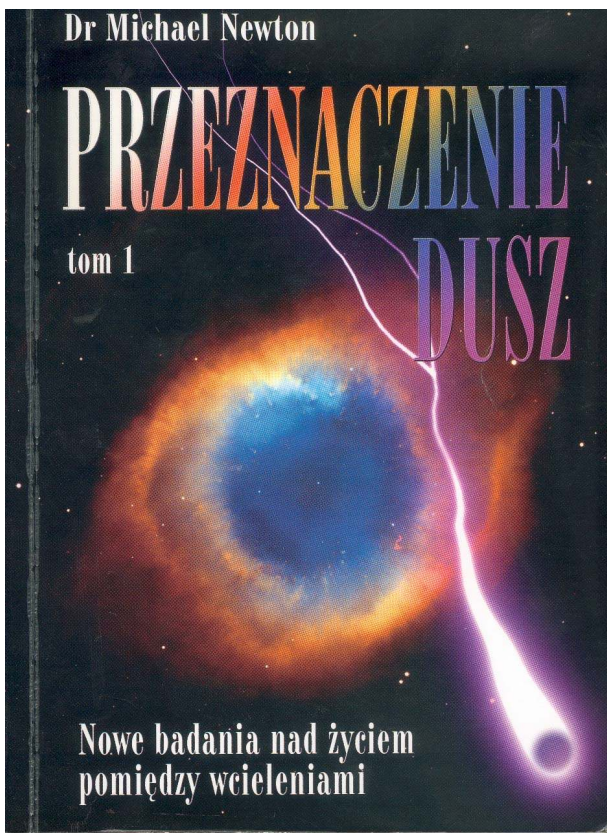


Dr Michael Newton

# PPRZEZNACZENIE DUSZ



Nowe badania nad życiem  
pomiędzy wcieleniami

Tom I

Przełożyła Barbara Górecka  
Skanowała : Hurka

Kim jesteśmy? Dlaczego się tu znaleźliśmy? Dokąd zmierzamy? Starłem się odpowiedzieć na te odwieczne pytania w mojej pierwszej książce „Wędrówka dusz”, opublikowanej w 1994 r. przez wydawnictwo Llewellyn. Wielu jej czytelników mówiło mi, że książka ta pobudziła duchowo ich wewnętrzną jaźń oraz że nigdy wcześniej nie zetknęli się z tak szczegółowym opisem bytowania w świecie dusz. Zapewniali mnie również, że zawarte w niej informacje potwierdziły ich własne głęboko zakorzenione przeświadczenia dotyczące egzystencji dusz po fizycznej śmierci i celu ich powrotu na Ziemię.

Kiedy książka została wydana, a następnie przetłumaczona na inne języki, z całego świata zaczęły napływać do mnie pytania od czytelników o to, czy planuję napisanie jej kontynuacji. Przez długi czas opierałem się tym sugestiom. Poświęciłem wiele lat ciężkiej pracy na przeprowadzenie pionierskich badań, zebranie i uporządkowanie uzyskanego materiału i wreszcie ujęcie go w formę wyczerpującego studium dotyczącego naszego nieśmiertelnego bytowania, toteż miałem poczucie, że zrobiłem wystarczająco wiele.

We wstępie do „Wędrówki dusz” przedstawiłem siebie jako hipnoterapeutę o tradycyjnym nastawieniu i zwierzyłem się ze swego początkowego sceptycyzmu co do możliwości zastosowania hipnozy dla osiągnięcia regresji metafizycznej. Po raz pierwszy wprowadziłem pacjenta w stan hipnozy w roku 1947, kiedy miałem zaledwie 15 lat, tak więc mogłem się zdecydowanie uważać za przedstawiciela starej szkoły, nie zaś ruchu New Age. Toteż kiedy pewnego razu podczas seansu hipnotycznego z jednym z pacjentów nieświadomie uchyliłem wrota do świata dusz, byłem ogromnie zaskoczony. Odniosłem wrażenie, że większość osób cofniętych przy pomocy hipnozy do swego poprzedniego życia traktuje egzystencję między kolejnymi wcieleniami wyłącznie jako rodzaj bliżej nieokreślonego okresu przejściowego, pomostu prowadzącego od jednego życia do następnego. Wkrótce oczywiste stało się dla mnie, że muszę samodzielnie wypracować metodę pozwalającą odkryć i odblokować wspomnienia moich pacjentów dotyczące ich pobytu w tym tajemniczym miejscu. Po wielu latach badań prowadzonych bez rozgłosu udało mi się w końcu zbudować wiarygodny model struktury świata dusz; zarazem uświadomiłem sobie korzyści terapeutyczne, jakie mogą odnieść pacjenci uczestnicząc w tym poznawczym procesie. Stwierdziłem też, że nie ma znaczenia, czy dana osoba jest głęboko religijna, nastawiona ateistycznie, czy też wyznaje dowolne poglądy filozoficzne zawierające się między tymi skrajnościami - świadectwa wszystkich osób znajdujących się w odpowiednim nadświadomym stanie hipnozy całkowicie się ze sobą pokrywały. Właśnie dlatego zostałem - jak to ostatnio określiłem - spirytualnym regresjonistą, to znaczy hipnoterapeutą specjalizującym się w problematyce życia po śmierci.

Napisałem „Wędrówkę dusz” po to, by publicznie przedstawić - w spójnej, uporządkowanej formie następstwa wydarzeń - podstawowe informacje na temat tego, czym jest umieranie i przekraczanie progu śmierci, kogo za nim spotykamy, dokąd się następnie udajemy i co czynimy jako dusze w świecie dusz, zanim wybierzemy nasze następne ciało przed kolejną inkarnacją. Książka została zatem pomyślana jako rodzaj dziennika podróży przez czas, wykorzystującego relacje pacjentów o ich wcześniejszych doświadczeniach z okresu bytowania między kolejnymi wcieleniami. A zatem „Wędrówka dusz” nie była jeszcze jedną książką o poprzednich żywotach i reinkarnacji, lecz raczej wyznaczała nowy obszar metafizycznych badań, w istocie nie eksploatowany dotychczas przy użyciu hipnozy.

Kiedy w latach 80. pracowałem nad stworzeniem adekwatnego obrazu świata pomiędzy wcieleniami, zrezygnowałem w mojej praktyce medycznej ze wszystkich innych rodzajów hipnoterapii. Ogarnęło mnie bez reszty pragnienie odkrycia sekretów świata dusz. Zgromadzenie bogatego zbioru relacji moich pacjentów upewniło mnie o wartości i wiarygodności moich wcześniejszych odkryć. Podczas tych lat specjalistycznych badań nad światem dusz pracowałem praktycznie w odosobnieniu, ograniczając się do kontaktów jedynie z tymi pacjentami, którzy byli wtajemniczeni w cel moich wysiłków, i tylko w zakresie odnoszącym się do nich i ich przyjaciół. Trzymałem się nawet z dala od księgarń specjalizujących się w problematyce metafizycznej, ponieważ pragnąłem uwolnić się od wszelkich zewnętrznych wpływów. Dzisiaj nadal uważam, że moja dobrowolna izolacja i powstrzymywanie się od publicznych wystąpień były słusznym wyborem.

Kiedy porzuciłem praktykę, wyjechałem z Los Angeles, osiadłem w górach Sierra Nevada i napisałem „Wędrówkę dusz”, miałem nadzieję, że spędzę resztę życia spokojnie, z dala od wszelkiego rozgłosu. Okazało się, że byłem w całkowitym błędzie. Większość materiału zawartego w tej książce nigdy wcześniej nie była przedstawiona publicznie, toteż wkrótce za pośrednictwem mojego wydawcy zacząłem otrzymywać ogromne ilości listów od czytelników. Mam wobec Llewellyna dług wdzięczności za jego dalekowzroczność i odwagę opublikowania rezultatów moich badań. Wkrótce po ukazaniu się książki odbyłem serię odczytów oraz udzieliłem wywiadów dla radia i telewizji.

Ludzie chcieli poznać więcej szczegółów o świecie dusz i wciąż pytali mnie, czy dysponuję jakimiś dalszymi wynikami badań. Byłem zmuszony odpowiadać twierdząco. Istotnie, posiadałem obszerny zbiór rozmaitych nie ogłoszonych drukiem informacji, które, jak sądziłem, podane przez nieznanego autora, będą zbyt trudne do zaakceptowania dla odbiorców. Pomimo, iż czytelnicy uznali „Wędrówkę dusz” za książkę bardzo inspirującą, wzdrażałem się przed napisaniem dalszego ciągu. Zdecydowałem się na rozwiązanie kompromisowe. Piąte wydanie „Wędrówki dusz” zostało zaopatrzone w indeks,

nową okładkę, a także uzupełnione na prośbę czytelników o kilka nowych rozdziałów, wyjaśniających szerzej pewne szczegółowe kwestie. Okazało się, że to nie wystarczy. Z każdym tygodniem gwałtownie rosła liczba otrzymywanych przeze mnie listów z zapytaniami o życie po śmierci.

Ludzie zaczęli obecnie szukać kontaktu ze mną, postanowiłem więc w ograniczonym zakresie wznowić praktykę. Zauważyłem, że odwiedza mnie teraz więcej dusz na wyższym poziomie rozwoju. Ponieważ pracuję na pół etatu i znacznie zredukowałem ilość przyjmowanych osób, pacjenci muszą długo oczekiwać na termin wizyty. W konsekwencji przyjmuję mniej młodych dusz przeżywających kryzysy psychologiczne, a więcej pacjentów zdolnych wykazać cierpliwość. Ci drudzy pragną odkryć głębsze znaczenie pewnych kwestii poprzez wniknięcie w swe duchowe wspomnienia, po to by właściwie ustalić swoje życiowe cele. Wielu z nich, sami będąc uzdrowicielami lub nauczycielami, nie waha się powierzyć mi dodatkowych informacji o swym życiu jako dusz między kolejnymi wcieleniami. Żywię nadzieję, że ja ze swej strony pomagam im w ich życiowej wędrówce.

Przez cały ten czas panowało powszechne przekonanie, że nie wyjawiałem wszystkich sekretów. Aż zacząłem zastanawiać się nad zabraniami się do drugiej książki. Wszystko, co wyżej opisałem, zaowocowało narodzinami „Przeznaczenia dusz”. Uważam, że moja pierwsza książka była pielgrzymką przez świat dusz po wielkiej rzece wieczności. Wędrówka rozpoczęła się u jej źródeł, z chwilą fizycznej śmierci, a skończyła się w miejscu, gdzie powracamy w nowe ciało. W „Wędrówce dusz” podążyłem w górę rzeki, w kierunku Źródła, tak daleko, jak tylko mogłem. Pod tym względem nic się nie zmieniło. Chociaż w pamięci każdej osoby tkwi wspomnienie odbycia takiej podróży niezliczoną ilość razy, wydaje się, że nikt, kto nadal inkarnuje, nie potrafi zaprowadzić mnie dalej.

„Przeznaczenie dusz” zamierza zabrać podróżnych na drugą wyprawę wzdłuż rzeki, z wypadami w bok w kierunku większych dopływów dla przeprowadzenia bardziej szczegółowych poszukiwań. Na szlaku tej naszej drugiej wspólnej podróży zamierzam odnaleźć więcej ukrytych aspektów, aby dać ludziom szerszy ogląd całości. Zaplanowałem tę książkę tak, iż rządzą nią raczej aktualne kategorie niż następstwo czasu i miejsca. A zatem objąłem w niej ramy czasowe zwykłego ruchu duszy między duchowymi stacjami, aby dogłębnie zanalizować te doświadczenia. Starłem się także zaprezentować czytelnikom spojrzenie na te same, co w poprzedniej książce, elementy duchowego życia z odmiennej perspektywy, w świetle innych przykładów. Zamiarem „Przeznaczenia dusz” jest poszerzenie naszego zrozumienia tego niewiarygodnego poczucia porządku i planu, istniejących dla dobra istot ludzkich.

Pragnę zarazem, aby ta druga wędrówka po cudach świata dusz była zajmująca i przyjemna również dla niedoświadczonych podróżników. Czytelnikom, którzy po raz pierwszy stykają się z moją pracą, rozdział wstępny dostarczy skondensowanego przeglądu tego, co odkryłem o bytowaniach między wcieleniami. Mam nadzieję, że to streszczenie pomoże wam lepiej zrozumieć dalsze rozdziały, a może także zachęci do przeczytania mojej pierwszej książki.

Tak więc, skoro zaczynamy tę naszą wspólną drugą podróż, pragnę podziękować tym wszystkim spośród was, którzy udzielili mi tyle wsparcia podczas ciężkiej pracy prowadzącej do otwarcia duchowych wrót umysłu. Wsparcie to, jak również wyrozumiałość wielu przewodników, zwłaszcza mojego własnego, dało mi siłę niezbędną do kontynuowania moich starań. Czuję się prawdziwie błogosławiony, iż wybrano mnie na jednego z posłańców w tym ważkim dziele.

## ŚWIAT DUSZ

### ROZDZIAŁ 1

W momencie śmierci dusza opuszcza ciało, w którym przebywała. Jeżeli jest starsza i ma doświadczenie z wielu poprzednich wcieleń, orientuje się natychmiast, że zyskała wolność i powraca do domu. Jednak większość dusz, z którymi miałem do czynienia, spotykała się z przewodnikami tuż poza ziemskim planem astralnym. Młoda dusza, czyli inaczej dziecko, które wcześniej zmarło, może być nieco zdezorientowana, dopóki nie pojawi się ktoś, kto się nią zajmie. Są dusze, które przez pewien czas pragną pozostać na miejscu swojej śmierci. Większość woli odejść natychmiast. W świecie dusz czas nie ma znaczenia. Istoty bezcielesne, które wolą pocieszyć rozpaczających bliskich lub też z jakichś innych powodów pragną pozostać jeszcze przez chwilę w pobliżu miejsca swojej śmierci, nie mają poczucia utraty czasu. Staje się to po prostu przeciwieństwem czasu linearnego.

Oddalając się od Ziemi, dusze postrzegają wokół siebie coraz jaśniejsze światło. Niektóre mogą na mgnienie oka ujrzeć szarawą ciemność i odczuć przemieszczanie się przez tunel lub przekraczanie bramy. Różnica między

tymi dwoma zjawiskami zależy od tempa poruszania się duszy, co z kolei ma związek z jej doświadczeniem. Dusza może odnosić wrażenie, iż przewodnik ciągnie ją łagodnie lub mocno, zależnie od jej dojrzałości i zdolności do nagłej przemiany. Na wczesnych etapach odchodzenia wszystkie dusze napotykać wokół siebie jakby „obłoki waty”, lecz wkrótce wszystko się przejaśnia i dusze mogą widzieć na wielkie odległości. W tym właśnie momencie przeciętna dusza dostrzega zbliżanie się przypominającej ducha formy energii. Postacią tą może być kochająca nas bratnia dusza (jedna bądź kilka), lecz częściej jest to nasz przewodnik. W sytuacji, kiedy spotyka nas małżonek lub przyjaciel, który odszedł przed nami, nasz przewodnik także znajduje się w pobliżu, by nadzorować proces przejścia. W ciągu wielu lat moich badań nigdy nie zetknąłem się z pacjentem, którego spotkałaby jakaś znacząca postać religijna w rodzaju Jezusa czy Buddy. Jednakże przypisani nam osobiści przewodnicy uosabiają esencję nauk wielkich nauczycieli religii na Ziemi.

Kiedy dusze „przeorientują się” z powrotem na miejsce, które nazywają domem, ich ziemskość ulega zmianie. Nie są już dłużej ludzkie w tym znaczeniu, w jakim myślimy o istotach ludzkich z ich szczególną emocjonalną i fizyczną naturą czy temperamentem. Na przykład nie rozpaczają nad swoją niedawną śmiercią fizyczną w taki sposób, jak pozostawieni przez nie bliscy. To nasze dusze czynią nas ludzkimi na Ziemi, lecz bez naszych ciał przestajemy zaliczać się do gatunku homo sapiens. Dusza posiada majestat wymykający się wszelkim opisom. Skłonny jestem uważać duszę za obdarzoną inteligencją energię w postaci światła. Tuż po śmierci dusze nagle ulegają przemianie, bowiem nie znajdują się już dłużej w klatce tymczasowego ciała wyposażonego w mózg i centralny układ nerwowy. Niektórym duszom przystosowanie się do nowej sytuacji zajmuje więcej czasu niż innym.

Energia duszy jest w stanie podzielić się na tożsame cząstki, analogicznie do hologramu. Mogą one prowadzić równoległe życia w różnych ciałach, choć zdarza się to znacznie rzadziej, niż się o tym pisze. Zdolność ta powoduje jednak, iż w świecie dusz zawsze pozostaje cząstka naszej energii światła. W ten sposób przy powrocie staje się możliwe ujrzanie własnej matki, chociaż mogła ona umrzeć trzydzieści ziemskich lat temu i ponownie inkarnować.

Okresy „przeorientowania” w towarzystwie naszych przewodników, które poprzedzają przyłączenie się do naszego skupiska dusz, są różne dla poszczególnych dusz, a także dla poszczególnych żywotów tej samej duszy. Jest to bardzo spokojny okres czasu, przeznaczony na doradzanie i rozmowy, umożliwiające pozbycie się nagromadzonych w czasie zakończzonego właśnie życia frustracji. Przeorientowanie ma być rodzajem wstępnego, łagodnego przesłuchania przez troskliwych i rozumiejących nauczycieli-przewodników.

Spotkanie takie może być dłuższe lub krótsze, zależnie od tego, czego udało nam się bądź nie udało dokonać w wybranym przez nas wcześniej wcieleniu. Wspomina się także o pewnych kwestiach karmicznych, chociaż będą one szczegółowo omawiane później, w naszym skupisku dusz. Powracającej energii niektórych dusz nie odsyła się natychmiast do ich grupy. Są to dusze, które zostały zanieczyszczone pobytem w ciele fizycznym i zaangażowały się w czynienie zła. Istnieje różnica między złymi uczynkami, którym nie towarzyszyła premedytacja i chęć skrzywdzenia innych, a złem intencjonalnym. Stopnie wyrządzonej innym krzywdy (od szelmostwa do wrogości) są starannie oceniane.

Dusze, które stykały się ze złem, zabiera się do specjalnych ośrodków, przez niektórych pacjentów zwanych „oddziałami intensywnej opieki”. Jak mi opowiadano, w ośrodkach tych energia dusz zostaje przemodelowana, by ponownie stać się całością. W zależności od natury swych wykroczeń, dusza taka może być stosunkowo szybko wysłana z powrotem na Ziemię. Często się *zdarza*, że pełni ona wówczas rolę ofiary czyichś podłych uczynków. Gdy jednak naganne działania powtarzały się i były szczególnie okrutne, oznacza to istnienie wzorca złego zachowania. Dusze takie mogą spędzić dłuższy czas w odosobnieniu, wiodąc spokojny duchowy żywot, nawet przez ponad tysiąc ziemskich lat. W świecie dusz istnieje naczelna zasada, że za wszelkie krzywdy, intencjonalne lub nie, musi nastąpić zadośćuczynienie w przyszłym życiu. Nie jest to uważane za karę czy pokutę, lecz raczej za okazję do karmicznego rozwoju. Dla dusz nie ma piekła, chyba że na Ziemi.

Niektóre żywoty są tak ciężkie, że dusza powraca do domu bardzo zmęczona. Pomimo procesu odnawiania energii, zapoczątkowanego przez naszych przewodników łączących swoją energię z naszą przy przekraczaniu bramy, jej przepływ może być zakłócony. W takim przypadku bardziej pożądanym jest odpoczynek i odosobnienie niż uroczystości. W istocie wiele dusz, które pragną odpoczynku, otrzymują go, zanim ponownie dołączą do swojej grupy. Nasza grupa dusz może być hałaśliwa lub bardzo spokojna, lecz wszyscy odnoszą się z wielkim szacunkiem do tego, co przeszedliśmy podczas ostatniego wcielenia. Wszystkie grupy na swój sposób witają powracających przyjaciół, okazując im głęboką miłość i koleżeństwo.

Powrót do domu jest radosnym interludium, zwłaszcza gdy następuje po wcieleniu, w którym mogliśmy nie mieć zbyt wielu okazji do karmicznego kontaktu z zaufanymi bratnimi duszami. Większość pacjentów mówi mi,

że są witani uściskami, śmiechem i żartami, co jest cechą charakterystyczną życia w świecie dusz. Prawdziwie wylewne grupy, które zaplanowały rozliczne uroczystości powitalne dla powracającej duszy, mogą nawet zawiesić wszelkie swoje inne działania. Jedna z moich pacjentek tak opisała swoją ceremonię powitania:

*Po moim ostatnim wcieleniu moja grupa zorganizowała niesamowitą imprezę z muzyką winem, tańcami i śpiewem. Zaaranżowali wszystko tak, żeby przypominało klasyczny rzymski festiwal z marmurowymi salami, togami i egzotycznym umeblowaniem, znanym nam z wielu wcześniejszych, wspólnych wcieleń w czasach starożytnych. Melissa (najważniejsza bratnia dusza) czekała na mnie na schodach, wyglądając dokładnie tak, jak ją najlepiej zapamiętałam, i promieniła radością.*

Grupy dusz liczą od trzech do dwudziestu pięciu członków, przeciętnie jest ich piętnastu. Czasem dusze z sąsiednich skupisk pragną spotkać się ze sobą. Dzieje się tak często w przypadku starszych dusz, które zaprzyjaźniły się z wieloma towarzyszami z innych grup, bowiem mają ze sobą do czynienia od setek ziemskich wcieleń. Około dziesięciu milionów widzów oglądało wyprodukowany w 1995 roku przez wytwórnię Paramount program pt. „Widzenie”, którego częścią były prowadzone przeze mnie badania. Wystąpiła w nim m.in. jedna z moich pacjentek o imieniu Colleen, która opowiadała o naszych seansach. Opisała ona swój powrót do świata dusz, gdzie znalazła się nagle w samym środku balu kostiumowego z XVII wieku. Na balu tym pacjentka spotkała ponad sto osób, które przyszły ją powitać. Ulubiona przez nią epoka i miejsce zostały odtworzone z największą starannością, tak by Colleen mogła rozpocząć proces odnowy w wielkim stylu.

Powrót do domu może się odbyć w dwóch rodzajach scenarii. Kilka dusz może na krótko spotkać powracającą duszę przy bramie do świata dusz, a następnie odejść, pozostawiając ją w rękach przewodnika, który dalej będzie prowadził proces przeorientowania. Zazwyczaj komitet powitalny czeka, aż dusza powróci do swojej grupy. Grupa ta może oczekiwać sama w klasie, zebrać się na stopniach świątyni, siedzieć w ogrodzie, bądź też powracająca dusza może spotkać wiele grup we wspólnej sali wykładowej. Dusze, które w poszukiwaniu swojego skupiska mijają inne grupy, zauważają, iż istoty, z którymi zetknęły się w poprzednich wcieleniach, podnoszą wzrok i witają je uśmiechem lub przyjaznym gestem.

To, jak pacjent postrzega scenerię swojego skupiska dusz, zależy od stopnia rozwoju duszy, chociaż wspomnienia atmosfery klasy szkolnej są zawsze bardzo wyraźne. W świecie dusz umieszczenie na odpowiednim poziomie kształcenia zależy od stopnia rozwoju duszy. Fakt, iż jakaś dusza może inkarnować na Ziemi od czasów epoki kamienia łupanego, nie gwarantuje jeszcze wysokich osiągnięć. Podczas moich wykładów wielokrotnie przytaczałem przykład pacjenta, któremu przewyciężenie zazdrości zajęło 4000 lat wcieleń. Obecnie nie jest on już osobą zazdrosną, uczynił natomiast jedynie niewielki postęp na drodze do zwalczania w sobie nietolerancji. Niektórym uczniom-duszom opanowanie pewnych lekcji zajmuje dłużej niż innym, podobnie jak dzieje się to w zwykłej szkole. Z drugiej strony, wszystkie wysoce zaawansowane dusze są starymi duszami, zarówno pod względem wiedzy, jak i doświadczenia.

W „Wędrownie dusz” luźno zaklasyfikowałem dusze do kategorii początkujących, pośrednich i zaawansowanych oraz podałem przykłady każdej z nich, wyjaśniając przy tym, że między poszczególnymi kategoriami istnieją subtelne różnice stopnia rozwoju. Generalnie grupa składa się z istot na mniej więcej tym samym poziomie rozwoju, chociaż mają one swoje słabe i mocne strony. Dusze wspomagają się nawzajem w procesie wchłaniania informacji z życiowych doświadczeń, jak również w analizowaniu jak radziły sobie z uczuciami i emocjami goszczących je ciał, bezpośrednio związanymi z tymi doświadczeniami. Analizuje się każdy aspekt życia, w razie potrzeby wymieniając się nawet rolami, by móc lepiej uświadomić sobie swoje działania. Osiągając poziom pośredni, dusze zaczynają specjalizować się w tych obszarach zainteresowań, w których przejawiały określone zdolności. Omówię tę kwestię w dalszych rozdziałach.

Jednym z niezwykle znaczących aspektów moich badań było odkrycie kolorów energii, jaką dusze emanują w świecie dusz. Kolory te mają związek ze stanem zaawansowania duszy. Pozwalają one m.in. zidentyfikować inne dusze, które pacjent widzi wokół siebie podczas transu hipnotycznego. Zauważyłem, iż czysta biel oznacza młodszą duszę, natomiast wraz z rosnącym zaawansowaniem energia niejako gęstnieje, przybierając odcień pomarańczowy, żółty, zielony, w końcu zaś niebieski. Poza tymi jądrami aury istnieją także subtelne mieszanki kolorów aureoli w każdej z grup, które mają związek z cechami charakteru poszczególnych jej członków.

Pragnąc uzyskać bardziej klarowny system klasyfikacji, podzieliłem rozwój dusz na poziomy, poczynając od poziomu I - początkującego, poprzez różne etapy nauki aż do poziomu VI - mistrzowskiego. Te wielce zaawansowane dusze emanują głębokim kolorem indygo. Bez wątplenia istnieją jeszcze wyższe poziomy, lecz moja wiedza na ich temat jest ograniczona, ponieważ wysłuchuję jedynie relacji osób, które nadal inkarnują. Szczerze mówiąc, niezbyt podoba mi się termin „poziom” na określenie miejsca zajmowanego przez duszę,

etykieta ta bowiem zaciemnia różnorodność osiągniętych przez nią stopni rozwoju na poszczególnych etapach. Lecz to sami pacjenci używają takiego terminu, by opisać szczebel na drabinie edukacji, na którym się właśnie znajdują. Są oni także dość skromni w ocenie swoich dokonań. Żaden pacjent nie jest skłonny twierdzić, iż jest duszą zaawansowaną. Natomiast po wyjściu ze stanu transu, kiedy kontrolę przejmuję żądny pochwał umysł, wszyscy są znacznie mniej powściągliwi.

Znajdując się w stanie nadświadomości podczas głębokiej hipnozy, moi pacjenci mówią mi, iż żadnej duszy w świecie dusz nie uważa się za mniej wartościową od innych. Wszyscy przechodzimy proces transformacji, zdążając ku czemuś wyższemu niż nasz obecny stan oświecenia. Każdego z nas uważa się za wyjątkowo kwalifikowanego, by przyczynił się do rozwoju całości, bez względu na to, jak wielką trudność sprawia nam opanowanie naszych lekcji. Gdyby tak nie było, po prostu nie zostalibyśmy stworzeni.

Skoro omawiam kolory zaawansowania, poziomy rozwoju, sale lekcyjne, nauczycieli i uczniów, łatwo byłoby przyjąć, iż w świecie dusz panuje sztywna hierarchia. Zgodnie z tym, co twierdzą moi pacjenci, wniosek taki byłby raczej błędny. Jeśli w ogóle, świat dusz jest zhierarchizowany w świadomości umysłowej. Jesteśmy skłonni uważać, że autorytet organizacyjny na Ziemi reprezentuje walka o władzę i represyjne stosowanie sztywnych zasad wewnątrz pewnej struktury. W świecie dusz niewątpliwie mamy do czynienia ze strukturą, lecz istnieje ona wewnątrz boskiej matrycy współczucia, harmonii, etyki i moralności, wybiegając daleko poza to, co praktykujemy tu na Ziemi. Z mojego doświadczenia wynika, że w świecie dusz istnieje także wysoce scentralizowany wydział, którego zadaniem jest przydzielanie duszom kolejnych wcieleń. Mimo to najważniejszymi wartościami są nadzwyczajne miłosierdzie, tolerancja, cierpliwość i absolutna miłość.

Mam starego przyjaciela z college'u w Tucson, który jest obrazoburcą i przez całe życie odmawiał uznania wszelkich autorytetów, co jest dość bliską mi i sympatyczną postawą. Przyjaciel ów podejrzewa, że duszom moich pacjentów „wyprano mózgi”, by uwierzyły, iż sprawują kontrolę nad swoim przeznaczeniem. Uważa on, że żaden autorytet - nawet autorytet duchowy - nie może istnieć bez poddania się wpływowi korupcji i nadużywania przywilejów. Moje badania ujawniają zbyt wiele porządku tam na górze, co niezbyt mu się podoba.

Niemniej jednak wszyscy moi pacjenci wierzą, że mieli wiele różnych możliwości wyboru w przeszłości i że będą je mieli nadal. Postęp dzięki podejmowaniu osobistej odpowiedzialności nie zakłada istnienia dominacji czy rankingu statusów, lecz raczej uznanie czyjegoś potencjału. Ich egzystencja między kolejnymi wcieleniami charakteryzuje się prawością i wolnością osobistą.

W świecie dusz nie ma przymusu inkarnowania lub brania udziału w projektach grupy. Jeśli dusze pragną odosobnienia, mogą je mieć. Jeśli nie chcą czynić postępu dzięki kolejnym wcieleniom, jest to honorowane. Jeden z moich pacjentów oznajmił: „Prześliznąłem się przez wiele łatwych wcieleń i to właśnie mi się podobało, bo w rzeczywistości nie chciałem ciężko pracować. Teraz to się zmienia. Mój przewodnik powiedział mi: „Będziemy gotowi, kiedy ty będziesz gotów”. W istocie mamy tyle wolnej woli, że jeśli po śmierci z jakichś powodów osobistych nie zechcemy opuścić ziemskiego planu astralnego, nasz przewodnik pozwoli nam tu zostać tak długo, aż będziemy gotowi udać się do domu.

Mam nadzieję, że moja książka pokaże, iż mamy wiele wyborów, zarówno w świecie dusz, jak i poza nim. Bardzo wyraźnie dostrzegam silne pragnienie większości dusz, by okazać się godnymi pokładanego w nich zaufania. Oczekuje się, że będziemy popełniać błędy. Dążenie do stawania się coraz lepszym i zespolenia ze Źródłem, które nas stworzyło, jest głównym czynnikiem motywującym dusze do działania.

Wielokrotnie pytano mnie, czy podczas naszych seansów pacjenci widzą Źródło Stworzenia. We wstępie napisałem, że mogę podążyć w górę rzeki w kierunku Źródła tylko na określoną odległość, ze względu na ograniczenia, jakie nakłada praca z ludźmi, którzy nadal inkarnują. Zaawansowani pacjenci mówią o czasie zespolenia, kiedy to połączą się z „Najświętszymi”. W tej sferze gęstego, fioletowego światła znajduje się wszechwiedząca Obecność. Co to wszystko oznacza, nie potrafię powiedzieć, lecz wiem, że czujemy Obecność udając się przed oblicze Rady Starszych. Pomiedzy kolejnymi wcieleniami odwiedzamy jedno- bądź dwukrotnie tę grupę wyższych istot, które znajdują się o szczebel lub dwa ponad naszymi nauczycielami-przewodnikami. W pierwszej książce podałem kilka przykładów takich spotkań. W obecnej wniknę w szczegóły tych wizyt u mistrzów, którzy są na tyle blisko Stwórcy, na ile jest mi dane dotrzeć. To tu właśnie dusza doświadcza jeszcze wyższego źródła boskiej wiedzy. Moi pacjenci nazywają tę moc energii „Obecnością”.

Rada nie jest trybunałem sędziów ani salą sądową, gdzie dusze są sądzone i skazywane za złe uczynki, choć muszę przyznać, że od czasu do czasu ktoś twierdzi, iż stanięcie przed Radą przypomina mu wezwanie

do gabinetu dyrektora szkoły. Członkowie Rady pragną rozmawiać z nami o naszych błędach i o tym, co możemy zrobić, by w następnym życiu naprawić negatywne zachowania.

Jest to miejsce, w którym zaczynają się rozważania dotyczące odpowiedniego dla nas, kolejnego ciała. Kiedy zbliża się czas ponownych narodzin, udajemy się do obszaru, gdzie możemy oglądać różne ciała, dzięki którym będziemy mogli zrealizować założone cele. Mamy tu szansę wniknięcia w przyszłość i sprawdzenia pewnych wariantów, zanim się na któryś zdecydujemy. Dusze dobrowolnie wybierają mniej doskonałe ciała i trudne życia, by wyrównać dług karmiczne lub pracować nad różnymi aspektami lekcji, z którymi miały w przeszłości kłopoty. Większość dusz akceptuje ciała zaproponowane im w przestrzeni selekcji, lecz mają także prawo odrzucić ofertę, a nawet opóźnić proces reinkarnacji. Dusza może także zostać poproszona o udanie się na pewien czas na planetę inną niż Ziemia. Jeśli przyjmujemy nowe zadanie, jesteśmy często wysyłani do klasy przygotowawczej, by przyswoić sobie pewne znaki i wskazówki, które pojawią się w naszym przyszłym życiu, zwłaszcza w tych momentach, w których wkroczą w nie nasze bratnie dusze.

Kiedy nadchodzi czas powrotu na Ziemię lub inną planetę, zegnamy się na pewien czas z naszymi przyjaciółmi i udajemy do miejsca, z którego rozpoczniemy podróż. Dusze wchodzi w przypisane im ciała w łonie matki mniej więcej po upływie trzeciego miesiąca ciąży, by móc pracować z rozwijającym się mózgiem jeszcze przed porodem. Choć stanowią część płodu, nadal są w stanie myśleć jak nieśmiertelne dusze, podczas gdy przyzwyczajają się do zespołu obwodów w mózgu i alter ego swojego gospodarza. Po narodzinach włącza się amnezyjna blokada pamięci, a dusza stapia swój nieśmiertelny charakter z tymczasowym ludzkim umysłem, by utworzyć kombinację cech dla nowej osobowości.

W celu dotarcia do głębszych warstw umysłu stosuję serię ćwiczeń dla ludzi znajdujących się we wczesnych stadiach regresji hipnotycznej. Procedura ta ma za zadanie wyostrzyć wspomnienia z przeszłości i przygotować pacjentów do krytycznej analizy obrazów ze świata dusz, które ujrzą. Po zwyczajowym wywiadzie wstępnym bardzo szybko wprowadzam pacjentów w stan hipnozy. Moim sekretem jest pogłębienie tego stanu. Lata eksperymentów doprowadziły mnie do przekonania, że stan hipnotyczny alfa nie wystarczy, by osiągnąć nadświadomego stanu dusza-umysł. W tym celu muszę wprowadzać pacjentów w stan hipnotyczny theta.

Jeśli chodzi o metodologię, przez około godzinę wizualizuję z pacjentem obrazy lasu lub morskiego wybrzeża, a następnie cofam się do obrazów dzieciństwa. Zadaję bardzo szczegółowe pytania o umeblowanie salonu, kiedy pacjent miał dwanaście lat, o to, jakie było jego ulubione ubranie w wieku lat dziesięciu, ukochana zabawka, kiedy był siedmiolatkiem, i o najwcześniejsze wspomnienia z okresu między trzecim a drugim rokiem życia. Omawiamy to wszystko, zanim zabiorę pacjenta do łona jego matki, a potem do wspomnień z poprzedniego życia. Kiedy pacjent opisał mi już scenę swojej śmierci w ostatnim życiu i dotarł do bramy świata dusz, utworzony został kompletny pomost. Kontynuowanie hipnozy wzmacnia rozluźnienie więzi pacjenta z jego ziemskim otoczeniem.

Pacjenci, którzy budzą się z transu, w którym mentalnie powrócili do domu, mają na twarzach wyraz podziwu i szacunku o wiele głębszy, niż gdyby poddali się jedynie zwykłej regresji. Jedna z takich osób powiedziała mi: „Duch posiada różnorodność i złożoną cechę płynności poza moją zdolnością pojmowania”. Wielu byłych pacjentów pisze mi, jak wizja nieśmiertelności zmieniła ich życie. Oto przykład jednego z takich listów:

*Poznanie mej prawdziwej tożsamości pozwoliło mi cieszyć się nieopisanym wprost poczuciem radości i wolności. Zdumiewa mnie, że wiedza ta przez cały czas była w moim umyśle. Ujrzenie moich nauczycieli i mistrzów, którzy nie pragną mnie oceniać ani ferować wyroków, uradowało mnie nad wyraz. Zrozumiałem, że jedyną rzeczą, która się naprawdę liczy w tym świecie materii, jest to, jak żyjemy i jak traktujemy innych ludzi. W porównaniu ze współczuciem i akceptacją dla innych nasza życiowa sytuacja nie ma żadnego znaczenia. Teraz już wiem, a nie tylko się domyślam, po co tu jestem i gdzie się udam po śmierci.*

Swoje odkrycia prezentuję przy pomocy sześćdziesięciu siedmiu przykładów i licznych cytatów zamieszczonych w tej książce, spełniając rolę reportera i posłańca. Przed każdym wykładem dla publiczności zaznaczam, że będę mówił o swoich prawdach dotyczących życia duchowego. Do prawdy wiedzie wiele ścieżek. Moja bierze się z ogromnej wiedzy, jaką zgromadziłem dzięki bardzo wielu ludziom, którzy przez lata byli moimi pacjentami. Jeśli twierdzę coś, co stoi w sprzeczności z waszymi poglądami, wiarą lub filozofią, proszę weźcie to, co wam się przyda, a resztę odrzućcie.

# ŚMIERĆ, ROZPACZ I POCIESZENIE

## ROZDZIAŁ 2

### Zaprzeczenie i akceptacja

Przeżycie utraty ukochanej osoby zalicza się do najcięższych prób, przed jakimi stawia nas życie. Wiadomo, że proces ten składa się z kilku etapów, poczynając od szoku wstępnego poprzez zaprzeczenie, gniew, depresję, aż wreszcie dochodzimy do pewnego rodzaju akceptacji. Każdy z tych etapów emocjonalnego zamętu różni się długością czasu trwania i intensywnością - od miesięcy po całe lata. Utrata kogoś, z kim byliśmy głęboko związani, potrafi napełnić nas taką rozpaczą, iż czujemy, że wpadliśmy w bezdenną otchłań, z której nie ma ucieczki, bowiem śmierć jawi nam się jako coś ostatecznego.

W społeczeństwie zachodnim wiara w ostateczność śmierci jest przeszkodą na drodze do uzdrowienia. Posiadamy dynamiczną kulturę, gdzie możliwość utraty osobowości jest nie do pomyślenia. Dynamika śmierci w kochającej się rodzinie przypomina sztukę teatralną, którą z powodzeniem grano na scenie, a oto nagle wszystko pogrąża się w chaosie, bowiem odeszła jedna z gwiazd spektaklu. Obsada drugoplanowa z wielkim trudem radzi sobie ze zmianami w scenariuszu. Olbrzymia „luka w tekście”, jaka powstała na skutek odejścia gwiazdy, ma wpływ na przyszłe role pozostałych aktorów. Mamy tu do czynienia z dychotomią, bowiem kiedy dusze w świecie dusz przygotowują się do nowego wcielenia, żartują między sobą, że uczestniczą w próbach do nowej sztuki, którą będą odgrywać na Ziemi. Wiedzą, iż wszystkie role są tymczasowe.

W naszym obszarze kulturowym za życia nie przygotowujemy się odpowiednio do śmierci, bowiem jest ona czymś, czego nie potrafimy naprawić ani zmienić. Lęk przed śmiercią zaczyna nas dręczyć, gdy się starzejemy. Towarzyszy on nam stale, czając się gdzieś w cieniu, bez względu na nasze wyobrażenia o tym, co się z nami stanie po zakończeniu życia. Omawiając zagadnienie życia po śmierci w czasie moich wykładów stwierdzałem z zaskoczeniem, że wielu ludzi o bardzo tradycyjnych poglądach religijnych odczuwa wręcz paralizujący lęk przed śmiercią.

Bierze się on dla większości z nas z obawy przed nieznanym. O ile nie doświadczyliśmy zjawiska śmierci klinicznej bądź też nie poddaliśmy się regresji do poprzedniego życia i nie przypomnieliśmy sobie, czym w rzeczywistości jest śmierć, pozostaje ona dla nas tajemnicą. Kiedy stajemy z nią twarzą w twarz, czy to jako osoba umierająca, czy też jako obserwator, może to być dla nas bolesne, smutne i przerażające. Zdrowi, a często także poważnie chorzy, nie chcą o niej rozmawiać. Nasza kultura patrzy na śmierć ze wstrętem i odrazą.

W XX wieku zaszły istotne zmiany w społecznym nastawieniu do zagadnienia życia po śmierci. W początkowych dekadach większość ludzi żywiła tradycyjne przekonanie, że mają tylko jedno życie. Szacuje się, że mniej więcej od lat 70. liczba osób wierzących w reinkarnację wzrosła w USA do ok. 40%. Ta zmiana nastawienia spowodowała, że ludziom, którzy stali się nieco bardziej uduchowieni i odeszli od poglądu, iż po śmierci czeka ich nicość, łatwiej zaakceptować śmierć.

Jednym z najważniejszych aspektów mojej pracy jest poznanie z perspektywy duszy, która odeszła, czym jest umieranie i w jaki sposób dusze próbują pocieszyć tych, którzy pogrążeni w rozpaczli pozostali na Ziemi. W tym rozdziale zamierzam potwierdzić, że to, co wyczuwamy głęboko wewnątrz po utracie ukochanej osoby, nie jest jedynie pobożnym życzeniem. Osoba, którą kochamy, tak naprawdę nie odeszła. Pamiętajmy także, co napisałem w ostatnim rozdziale o dualizmie duszy. Część naszej energii pozostała w świecie dusz w chwili nowej inkarnacji. Kiedy ukochana osoba dociera z powrotem do świata dusz, my już tam na nią czekamy w postaci tej właśnie części pozostawionej energii. Jest to niejako rezerwa energetyczna, przeznaczona dla zjednoczenia się z powracającą duszą. W trakcie moich badań dowiedziałem się, że bratnie dusze właściwie nigdy się ze sobą nie rozdzielają, co było dla mnie jednym z najważniejszych objawień.

Poniżej podam przykłady określonych metod używanych przez dusze do porozumiewania się z ukochanymi osobami. Stosowanie tych technik może rozpocząć się tuż po śmierci fizycznej i być bardzo intensywne. Niemniej jednak odchodząca dusza pragnie posuwać się w kierunku domu, bowiem gęstość atmosfery ziemskiej wyciąga energię. W



momencie śmierci dusza uwalnia się nagle i otrzymuje wolność. Mimo to jeśli odczuwamy taką potrzebę, dusze są w stanie kontaktować się z nami regularnie ze świata dusz.

Spokojna kontemplacja i medytacja powinna przynieść większą receptywność na sygnały duszy, która odeszła, i obudzić w jaźni zwiększone poczucie świadomości. Nie potrzeba przekazu werbalnego z tamtego świata. Już samo usunięcie blokad tworzonych przez wątpliwości i otwarcie umysłu na choćby możliwą obecność ukochanej osoby wspomaga proces otrząsania się z rozpacz.

## Techniki terapeutyczne dusz

Zacznę od przykładu zaawansowanej w rozwoju duszy o imieniu Tammano. Tammano szkolił się na przewodnika. Powiedział mi: „Od tysięcy lat inkarnuję i umieram na Ziemi, a dopiero kilka wieków temu zacząłem rozumieć, jak zmieniać negatywne wzorce myśli i uspokajać ludzi”. Przykład ten zaczyna się w momencie, kiedy Tammano opisuje mi chwilę tuż po swej nagłej śmierci w poprzednim życiu.

### Przykład 1

**P. (Pacjent)** - Żona nie wyczuwa mojej obecności. W tej chwili zupełnie nie mogę się do niej przebić.

**DrN.** - Jaka jest tego przyczyna?

**P.** - Zbyt wielka, przemożna rozpacz. Alicja jest w stanie szoku po moim nagłym zgonie, otepiała ją to tak bardzo, że nie wyczuwa mojej energii.

**Dr N.** - Tammano, czy ten problem powracał we wcześniejszych wcieleniach, czy powodem jest Alicja?

**P.** - Tuż po śmierci ludzie, którzy cię kochają, są albo szalenie zdenerwowani, albo całkowicie otepiali. W obu wypadkach ich umysły mogą się zatrzaskać. Moim zadaniem jest próba przywrócenia równowagi między umysłem a ciałem.

**Dr N.** - Gdzie w tej chwili znajduje się twoja dusza?

**P.** - Na suficie naszej sypialni.

**DrN.** - Co chciałbyś, żeby zrobiła Alicja?

**P.** - Chciałbym, żeby przestała płakać i skupiła się. Nie wierzy, że mogę być nadal żywy, więc jej wzorce energii tworzą strasznie spletaną masę. To ogromnie frustrujące. Jestem tuż przy niej, a ona o tym nie wie!

**Dr N.** - Czy masz zamiar zaniechać dalszych prób i wrócić do świata dusz, ponieważ jej umysł jest zatrzęsnięty?

**P.** - To byłoby łatwe dla mnie, ale nie dla niej. Za bardzo mi na niej zależy, bym teraz zaprzestał prób. Nie odejdę, dopóki przynajmniej nie poczuje, że ktoś jest wraz z nią w pokoju. To mój pierwszy krok. Potem będę w stanie zrobić więcej.

**Dr N.** - Ile czasu upłynęło od twojej śmierci?

**P.** - Kilka dni. Jest już po pogrzebie i dlatego właśnie staram się pocieszyć Alicję.

**Dr N.** - Domyślałem się, że twój przewodniczkę czeka na ciebie, by odprowadzić cię do domu?

**P.** (śmieje się) - Poinformowałem moją przewodniczkę Eaan, że będzie musiała na mnie trochę poczekać... co nie było konieczne. Ona to wszystko wie - sama mnie uczyła!

Przykład ten ilustruje powszechną skargę, jaką słyszę od świeżo uwolnionych z ciała dusz. Wielu z nich brakuje takiego doświadczenia lub determinacji, jakie posiada Tammano. Mimo to większość dusz, które pragną odejść do świata dusz, nie opuści ziemskiego planu astralnego, dopóki nie podejmą próby przyniesienia pociechy rozpaczającym po nich bliskim. Streściłem opowieść mojego pacjenta o tym, jak pomagał swojej żonie Alicji otrząsnąć się z rozpacz, by móc skupić się na kojącym działaniu wzorców energii duszy na rozproszoną energię ludzką.

**Dr N.** - Tammano, chciałbym, byś wprowadził mnie w techniki, jakich używałeś pomagając Alicji radzić sobie z rozpaczą.

**P.** - Zacznę od tego, że Alicja mnie nie straciła, (bierze głęboki oddech) Najpierw wylewam na nią deszcz mojej energii, który niczym kopiała otacza ją od pasa do głowy.

**Dr N.** - Gdybym był istotą duchową stojącą obok ciebie, co by mi to przypominało?

**P.** (uśmiecha się) - Chmurę cukrowej waty.

**DrN.** - Jakie jest tego działanie?

**P.** - Przykrywa to Alicję kocem mentalnego ciepła, co ją uspokaja. Muszę zaznaczyć, że nie opanowałem jeszcze tej sztuki w stopniu doskonałym, lecz tuż po moim zgonie umieściłem nad Alicją ochronną chmurę energetyczną, by sprawić, że będzie bardziej receptywna.

**DrN.** - Rozumiem, swoje działania rozpocząłeś już wcześniej. A co teraz robisz?"

**P.** - Zaczynam filtrować pewne aspekty siebie poprzez chmurę energii wokół niej, dopóki nie wyczuję punktu, w którym jest najmniejsza blokada, (milczy chwilę) Znajduję go po lewej stronie czaszki, tuż za uchem.

**Dr N.** - Czy to miejsce ma jakieś znaczenie?

**P.** - Alicja uwielbiała, kiedy całowałem jej uszy. (pamięć o czułych miejscach ma znaczenie) Kiedy po lewej stronie dostrzegam otwarcie, skupiam swoją energię w potężny promień i kieruję ją w to miejsce.

**Dr N.** - Czy twoja żona od razu to odczuwa?

**P.** - Alicja wyczuwa na samym początku łagodne dotknięcie, lecz jej świadomość jest pokawałkowana przez rozpacz. Wówczas zwiększam moc mojego promienia - posyłam jej myśli pełne uczucia.

**Dr N.** - Czy widzisz, że to działa?

**P.** (radośnie) - Tak, odkrywam nowe wzorce energii płynące od żony, które nie są już teraz ciemne. Jej emocje przemieniają się... przestaje płakać... rozgląda się, wyczuwa mnie. Uśmiecha się. Teraz ją mam.

**Dr N.** - Czy zakończyłeś swoje działania?

**P.** - Będzie z nią wszystko w porządku. Czas na mnie. Będę nad nią czuwał, lecz wiem, że sobie poradzi. To dobrze, bo ja sam będę teraz bardzo zajęty.

**Dr N.** - Czy to oznacza, że nie będziesz się już kontaktował z Alicją?

**P.** (urazony) - Skądże znowu! Będę przy niej, kiedy tylko będzie mnie potrzebowała. Jest moją wielką miłością.

Przeciętna dusza jest o wiele mniej biegła nawet od najmłodszych stażem przewodników. Omówię tę kwestię później w rozdziale czwartym, we fragmencie dotyczącym przywracania energii. Większość dusz, z którymi pracuję, radzi sobie dość dobrze z oddziaływaniem ze świata dusz na ciało fizyczne. Typowe jest dla nich działanie na skoncentrowane obszary przy użyciu efektu promienia, opisanego przez Tammano. Taki przekaz energii miłości ma wielką moc, nawet jeśli wysyłają ją dusze niedoświadczone, i potrafi bardzo pomóc osobom, które przeżyły szok fizyczny i emocjonalny.

Wschodnie praktyki jogi i medytacji wykorzystują czakry w ciele w sposób, który przypomina obdzielanie ludzkiego ciała przez dusze leczniczą energią. Osoby praktykujące sztukę leczenia czakrami mówią, że skoro posiadamy ciało eteryczne istniejące wraz z ciałem fizycznym, leczenie musi obejmować oba te elementy. Praca z czakrami polega na odblokowywaniu energii emocjonalnej i duchowej w różnych punktach ciała, poczynając od kręgosłupa poprzez serce, krtań, czoło i tak dalej, by otworzyć i zharmonizować ciało.

## Sposoby nawiązywania kontaktu z żywymi

### Dotyk somatyczny

Z klinicznych terminów „połączenie somatyczne” i „dotyk terapeutyczny” utworzyłem jedno pojęcie, by opisać metodę, jakiej używają istoty bezcielesne, kierując promienie energii, którymi dotykają poszczególnych części ludzkich ciał. Uzdrawianie nie ogranicza się do punktów czakralnych w ciele, o których wspominałem wcześniej. Dusze pragnące pocieszyć swoich rozpaczających bliskich szukają obszarów, które są najbardziej receptywne na ich energię. Widzieliśmy to działanie w przykładzie 1 (obszar za lewym uchem). Wzorec energii staje się terapeutyczny, kiedy tworzy się mosty, by połączyć dwa umysły - nadawcy i odbiorcy - w transmisji telepatycznej.

Połączenie poprzez transmisję myśli do cierpiącego ciała, jest somatyczne, kiedy posługuje się metodami fizjologicznymi. Polega ono na subtelnym dotykaniu narządów cielesnych, co wywołuje określone reakcje emocjonalne, niekiedy z wykorzystaniem zmysłów. Umiejętnie stosowane promienie energii mogą wywołać rozpoznanie dzięki wrażeniom dźwiękowym, wzrokowym, smakowym i zapachowym. Cała idea rozpoznania polega na tym, by osobę rozpaczającą przekonać, iż ukochany zmarły nadal żyje. Dotyk somatyczny ma ułatwić pogrążonej w żalu osobie pogodzenie się ze stratą, a dzieje się to dzięki zrozumieniu, że nieobecność zmarłego jest jedynie zmianą rzeczywistości i nie jest ostateczna. Istnieje nadzieja, że metoda ta pozwoli bliskim otrząsnąć się ze smutku i konstruktywnie kształtować dalsze życie.

Dusze wykorzystujące dotyk somatyczny popadają też w rutynowe przyzwyczajenia. Kolejny przykład dotyczy czterdziestodwuletniego mężczyzny, który zmarł na raka. Choć jego dusza nie wykazuje zbytnej biegłości, intencje ma dobre.

### Przykład 2

Dr N. - Jakiej techniki używasz, by dotrzeć do swojej żony?

P. - Mojej wypróbowanej, standardowej - w środek klatki piersiowej.

DrN. - Gdzie dokładnie?

P. - Kieruję mój promień energii prosto w serce. Jeżeli trochę zбочę, nic się nie stanie.

DrN. - Dlaczego ta metoda jest w twoim przypadku skuteczna?

P. - Znajduję się na suficie, a żona jest pochylona i płacze. Mój pierwszy strzał powoduje wyprostowanie się. Wzdycha głęboko i zdaje się coś wyczuwać, bo patrzy w górę. Wtedy używam mojej techniki rozpraszającej.

DrN. - Co to znaczy?

P. (uśmiecha się) - Miotam energię we wszystkich kierunkach z centralnego punktu na suficie. Zazwyczaj jedna z takich strzał osiąga właściwego celu, czyli głowy, w dowolnym miejscu.

Dr N. - Co jednak określa ten właściwy cel?

P. - Chodzi oczywiście o miejsce niezablokowane przez negatywną energię.

Zwróćmy uwagę na różnicę między pacjentem z przykładu 2 a kolejną pacjentką, która ostrożnie rozmieszcza swoją energię na konkretnym obszarze, jak gdyby lukrowała tort.

### Przykład 3

**DrN.** - Opisz sposób, w jaki masz zamiar pomóc swojemu mężowi twoją energią.

P. - Mam zamiar pracować z podstawą czaszki tuż powyżej kręgosłupa. Mój Boże, Kevin tak bardzo cierpi. Nie odejdę, dopóki nie poczuje się lepiej.

**Dr N.** - Dlaczego wybrałaś to właśnie miejsce?

P. - Ponieważ wiem, że lubił, kiedy pocierałam jego kark, więc jest to obszar, w którym najłatwiej będzie mu odebrać promień mojej energii. Potem zabawię się z tym obszarem tak, jak gdybym wykonywała coś w rodzaju masażu.

**Dr N.** - Zabawisz się z tym obszarem?

P. (pacjentka chichocze i wyciąga przed siebie dłonie, szeroko rozpościerając wszystkie pięć palców) - Tak, rozmieszczę swoją energię i poprzez dotyk wprowadzę się w delikatne drgania. Dla uzyskania jak najlepszego efektu złączę obie dłonie i będę nimi przesuwając wokół obu skroni Kevina.

**Dr N.** - Czy on wie, że to ty?

P. (z chytrym uśmieszkiem) - Och, on pojmuję, że to muszę być ja. Nikt inny nie potrafiłby tego zrobić, a zajmuje mi to tylko chwilę.

**DrN.** - Czy nie będzie mu tego brakowało, kiedy już powrócisz do świata dusz?

P. - Myślałam, że wiesz o tych rzeczach. Mogę wrócić za każdym razem, kiedy będzie mu ciężko i będzie za mną tęsknił.

**Dr N.** - Ja tylko tak sobie pytałem. Nie chciałbym być niedelikatny, lecz co będzie, jeśli Kevin zwiąże się kiedyś z inną kobietą?

P. - Ucieszy mnie to bardzo, jeżeli znowu będzie szczęśliwy. To świadectwo tego, jak dobrze nam było razem. Nasze życie ze sobą- każda chwila - nigdy nie zostaje stracone, można je odtwarzać na nowo w świecie dusz.

Kiedy tylko zaczynam sądzić, że całkowicie pojmuję zdolności i ograniczenia duszy, pojawia się pacjent, który niweczy te fałszywe wyobrażenia. Przez długi czas informowałem ludzi, że niekontrolowany szloch pogrążonych w żalu bliskich wydaje się sprawiać kłopot wszystkim bez wyjątku duszom, utrudniając im pracę z uzdrawiającą energią. Oto krótki cytat z relacji pacjenta z poziomu III, którego podejście taktyczne w czasie największego natężenia rozpaczy przeczy mojemu dotychczasowemu przekonaniu:

*Szlochający rozpaczliwie ludzie nie opóźniają mojego działania. Moja technika polega na skoordynowaniu mojego rezonansu wibracyjnego z dźwiękowymi wariacjami ich strun głosowych, a następnie przeskoczeniu do*

*mózgu. Sprawiam w ten sposób, że moja jaźń szybciej stapia się z ich ciałem. Wówczas dość szybko przestają płakać, chociaż sami nie wiedzą dlaczego.*

## **Wykorzystanie przedmiotów osobistych**

Słyszałem nieraz fascynujące historie o wykorzystaniu znanych przedmiotów osobistych, co ilustruje kolejny przykład. Ponieważ mężowie zazwyczaj umierają przed żonami, słyszę więcej o technikach energetycznych z tej właśnie perspektywy. Nie oznacza to, by dusze takie były bardziej biegłe w uzdrawianiu, skoro mają większą praktykę w niesieniu pociechy. Dusza z przykładu 4 była równie skuteczna w przeszłych życiach jako kobieta, która zmarła wcześniej od męża, i jako mąż w obecnym wcieleniu.

### **Przykład 4**

**Dr N.** - Co robisz, jeżeli twoje wysiłki tuż po śmierci nie przynoszą pożądanych rezultatów?

**P.** - Kiedy stwierdziłem, że moja żona Helena nie odbiera mnie bezpośrednio, zdecydowałem się w końcu wykorzystać domowe otoczenie.

**Dr N.** - Masz na myśli jakieś zwierzę domowe - kota lub psa?

**P.** - Korzystałem wcześniej z pomocy zwierząt, lecz nie, nie tym razem. Postanowiłem posłużyć się jakimś wartościowym dla mnie przedmiotem, czymś bardzo osobistym. Wybrałem sygnet.

W tym miejscu swojej relacji pacjent wyjaśnił mi, że w ciągu ostatniego życia zawsze nosił na palcu masywny indiański sygnet, w którym osadzony był duży turkus. Razem z żoną siadali często przy kominku omawiając wydarzenia minionego dnia. Mężczyzna ów w czasie rozmowy miał zwyczaj pocierać palcem kamień. Żona żartowała z niego, że kiedyś zetrze turkus aż do metalu, w którym kamień był osadzony. Helena przypominała mu pewnego razu, że tę jego nerwową manierę zauważyła już pierwszego wieczoru, kiedy się poznali.

**Dr N.** - Sądzę, że rozumiem, jakie znaczenie miał sygnet. Co zatem zrobiłeś z nim jako istota duchowa?

**P.** - Kiedy pracuję z ludźmi i przedmiotami, muszę czekać, aż sceneria będzie bardzo spokojna. W trzy tygodnie po mojej śmierci Helena zapaliła ogień na kominku i patrzyła weń pełnymi łez oczyma. Rozpocząłem od owinięcia mojej energii ogniem, wykorzystując go jako przekaźnik ciepła i elastyczności.

**Dr N.** - Wybacz, że przerywam, lecz co masz na myśli mówiąc „elastyczność”?

**P.** - Nauczenie się tego zajęło mi całe wieki. Elastyczna energia jest płynna. Sprawienie, by energia mojej duszy stała się płynna, wymaga intensywnej koncentracji i praktyki, ponieważ musi ona być cienka i puszysta. Ogień służy jako katalizator w tym procesie.

**DrN.** - Czy jest to przeciwieństwo mocnego, wąskiego promienia energii?

**P.** - Właśnie tak. Mogę działać bardzo skutecznie, szybko zmieniając stan mojej energii z płynnego w stały i z powrotem. Zmiana ta jest subtelna, lecz potrafi pobudzić ludzki umysł.

Uwaga: Inni pacjenci także mówili mi o tym, iż technika zmiany postaci energii „łaskocze ludzki umysł”.

**DrN.** - To ciekawe, proszę, mów dalej.

**P.** - Helena łączyła się z ogniem, a przez to i ze mną. Przez chwilę jej ból był mniej przygniatający, więc przesunąłem się prosto do czubka jej głowy. Odczuła moją obecność... bardzo lekko. To nie

wystarczyło. Wówczas zacząłem zmieniać moją energię, tak jak to już wcześniej opisałem, z twardej na miękką, rozwidlając ją.

**Dr N.** - Na czym polega ten sposób?

P. - Rozszczepiam ją. Miękką, płynną energię trzymam na głowie Heleny, by zachować kontakt, zaś twardy promień kieruję na leżące w szufladzie biurka pudełko z sygnetem. Chodzi mi o to, by utworzyć gładką ścieżkę prowadzącą z jej umysłu do sygnetu. Dlatego używam twardego, stałego promienia, by nakierować ją na sygnet.

**Dr N.** - Co wówczas robi Helena?

P. - Prowadzona przez mnie powoli podnosi się, sama nie wiedząc dlaczego. Porusza się jak lunatyczka, podchodzi do biurka i waha się. Następnie otwiera szufladę. Ponieważ sygnet znajduje się w pudełku, nie przestaje przesuwać energii z jej umysłu do wieczka pudełka. Helena otwiera je i wyjmuje sygnet, trzymając go w lewej dłoni. (wzdycha głęboko) Wtedy wiem, że ją mam!

**Dr N.** - Ponieważ...?

P. - Ponieważ sygnet nadal zachował nieco mojej energii. Czy nie rozumiesz? Helena odczuwa moją energię na obu końcach rozwidlenia. Jest to sygnał dwukierunkowy. Bardzo skuteczny.

**Dr N.** - Ach, rozumiem. Co robisz dalej?

P. - Tworzę silne połączenie między mną stojącym po jej prawej stronie a sygnetem, który trzyma w lewej dłoni. Helena odwraca się do mnie z uśmiechem, po czym całuje sygnet i mówi: „Dziękuję ci, kochanie, teraz wiem, że nadal jesteś ze mną. Postaram się być bardziej dzielna”.

Chciałbym zachęcić wszystkich, którzy rozpaczają po stracie ukochanych bliskich, by zrobili to, co czynią jasnowidze, kiedy chcą odnaleźć osobę zaginioną. Weźcie do ręki jakąś biżuterię, fragment odzieży - cokolwiek, co należało do osoby, która odeszła - i potrzymajcie to przez chwilę w znanym wam obojgu miejscu, starając się spokojnie otworzyć swój umysł i wyłączyć wszelkie niepotrzebne myśli.

Zanim zakończę ten rozdział, chciałbym przytoczyć moją ulubioną opowieść o kontakcie energetycznym poprzez przedmioty należące do istoty bezcielesnej.

Moja żona Peggy jest pielęgniarką na oddziale onkologicznym, a poza tym ukończyła kurs psychologii, więc bardzo często zajmuje się pomocą psychologiczną dla pogrążonych w rozpacz pacjentów z nowotworem i ich rodzin. Ponieważ aplikuje ona chemioterapię w szpitalu, ma także kontakt z personelem hospicjum. Kilka tych pielęgniarek i moja żona są bliskimi przyjaciółkami, które spotykają się regularnie jako grupa wsparcia. Jedną z członkiń tej grupy jest wdowa, której mąż Clay niedawno zmarł na raka. Clay uwielbiał tańczyć do muzyki big-bandów i często wraz z żoną podróżował do miejsc, gdzie grały najlepsze zespoły.

Pewnego wieczoru po śmierci Claya wdowa po nim, moja żona i reszta grupy wsparcia siedziały w kręgu w salonie tej kobiety, rozmawiając o moich teoriach na temat powracania dusz, które pragną pocieszyć rozpaczających po ich śmierci bliskich. Zmartwiona wdowa wykrzyknęła: „Dlaczego Clay nie dał mi nigdy żadnego znaku, który by mnie pocieszył?” Nastąpiła chwila ciszy, po czym nagle stojąca na regale pozytywka zaczęła grać znany utwór Glenna Millera „In the Mood”. Żona opowiadała mi, że obecne w salonie kobiety zaniemówiły, po czym zaczęły się nerwowo śmiać. Zdumiona wdowa zdołała wyjąkać, że od dwóch lat nikt nie dotykał tej pozytywki. To nie miało znaczenia. Sądzę, że zrozumiała wiadomość od Claya.

Energia światła ma pewne właściwości siły elektromagnetycznej, co sprawia, że w nieco tajemniczy sposób potrafi posługiwać się przedmiotami. Małżonkowie Anna i Jim są moimi byłymi pacjentami, ich związek jest bardzo mocny. Po jednym z seansów wdaliśmy się w dyskusję na temat wykorzystania promieni energii przez istoty żywe. Z łobuzerskim błyskiem w oku oznajmili mi, że czasem łączą swoje energie na autostradach Kalifornii, by odsuwać przed sobą samochody z pasa szybkiego ruchu, kiedy

bardzo im się śpieszy. Gdy zapytałem, czy siedzą takim osobom na ogonie, odparli: „Nie, po prostu kierujemy połączony promień energii na tył głowy kierowcy, a następnie rozdzielamy go i częściowo kierujemy na prawo (środkowy pas), i z powrotem”. Oboje twierdzą, że w ponad 50% przypadków ich metoda odnosi skutek. Powiedziałem im pół żartem, że usuwanie samochodów z drogi jest nadużyciem władzy i powinni się natychmiast poprawić. Sądzę, że oboje wiedzą, iż wykorzystanie posiadanego daru w bardziej konstruktywny sposób będzie lepiej odebrane „na górze”, choć z pewnością niełatwo będzie im zmienić swój nawyk.

## Pojawianie się w snach

Jednym z głównych sposobów dotarcia duszy, która świeżo odeszła, do pogrążonych w bólu bliskich jest wykorzystanie stanu snu. Rozpacz rządząca świadomym umysłem zostaje podczas snu tymczasowo odsunięta gdzieś na bok. Nawet jeśli sen nie jest głęboki, nieświadomy umysł jest teraz znacznie bardziej otwarty i receptywny. Niestety, rozpaczająca osoba nazbyt często budzi się ze snu, który mógłby zawierać jakiś przekaz, i pozwala mu zniknąć w odmetach niepamięci, zamiast go sobie zapisać. Albo obrazy i symbole widziane we śnie niczego w tamtym czasie nie znaczyły, albo też sekwencja snu została pochopnie zakwalifikowana jako myślenie życzeniowe, jeśli na przykład śniący widział siebie w towarzystwie zmarłego.

Zanim przejdziemy dalej, chciałbym zająć się ogólną naturą snów. Moje doświadczenie zawodowe ze snami bierze się ze słuchania pozostających w stanie hipnozy pacjentów, którzy wyjaśniają mi, w jaki sposób - jako istoty bezcielesne - wykorzystują stan snu, by dotrzeć do żywych. Istoty duchowe są bardzo wybredne, jeżeli chodzi o wykorzystanie sekwencji snów. Doszedłem do wniosku, że większość snów nie ma głębokiego znaczenia. Specjaliści w tej dziedzinie również uważają, że wiele snów to po prostu stek głupstw, wywołanych przeciążeniem połączeń mózgowych w ciągu dnia.

Klasyfikuję sny na trzy sposoby, a jednym z nich jest stan sprzątanego domu. W ciągu nocy wiele przypadkowych myśli nagromadzonych w czasie dnia zostaje wymiecionych z umysłu jako kompletny bełkot. Nie potrafimy zrozumieć ich płataniny, bowiem nie mają żadnego sensu. Z drugiej strony wiemy, że sny mają pewną wartość poznawczą. Dzielę ten stan na dwie części - rozwiązywanie problemów i część duchową - a oddziela je jedynie cienka linia. Są ludzie, którzy we śnie doznali przecucia pewnych przyszłych wydarzeń. Sny mogą zmienić nasz stan umysłu.

Jednym z najbardziej stresujących okresów w życiu jest czas żałoby po odejściu ukochanych osób, które, jak sądymy, opuściły nas na zawsze. Niejaką ulgę w bólu przynosi nam jedynie sen. Cierpiąc kładziemy się spać i budzimy się z bólem, natomiast pomiędzy stanami jawy kryje się tajemnica. Niektóre poranki przynoszą nam dobre pomysły, jakie kroki powinniśmy podjąć, by pogodzić się z naszą stratą. Rozwiązywanie problemów dzięki sekwencjom snu jest procesem inkubacji mentalnej, zwanej proceduralną, ponieważ pojawiają się w nich obrazy pokazujące, jak sobie radzić. Czy ta wiedza może pochodzić z innego źródła niż my sami? Jeśli sen ma pewne duchowe wartości poznawcze, to być może Tkacze Materii Snów złożyli nam wizytę, by towarzyszyć nam w naszym emocjonalnym nieszczęściu.

W snach duchowych pojawiają się nasi przewodnicy, nauczyciele i bratnie dusze, które przychodzą jako posłańcy, by podsuwać nam rozwiązania. Nie musimy pogrążyć się w rozpacz, by otrzymać od nich taką pomoc. Tkwi w nas przecież pamięć naszych doświadczeń z innych światów fizycznych i mentalnych, łącznie ze światem dusz. Ilu z was śniło kiedyś, że potrafi latać lub bez wysiłku pływać pod wodą? Uważam, że w przypadku niektórych moich pacjentów te mityczne wspomnienia zawierają informacje o życiach, jakie wiedli na innych planetach jako inteligentne istoty wodne lub latające. Często ten rodzaj sekwencji snów dostarcza nam metaforycznych kluczy, dzięki którym możemy otworzyć drzwi do porównań poprzednich wcieleń z



obecnym. Charakter naszej nieśmiertelnej duszy niewiele się zmienia pomiędzy kolejnymi wcieleniami, więc porównania takie wcale nie są tak dziwaczne. Niektóre z naszych największych objawień biorą się z epizodycznych snów o zdarzeniach, miejscach i wzorcach zachowań, emanujących z doświadczeń uzyskanych zanim otrzymaliśmy nasze obecne ciało.

W rozdziale pierwszym napomknąłem o zajęciach przygotowawczych, w których bierzemy udział w świecie dusz, zanim udamy się do nowego ciała. O ćwiczeniach takich szerzej mówiłem w mojej pierwszej książce, tu natomiast wspominam o nich dlatego, że doświadczenie to ma związek z naszymi snami. Celem zajęć jest rozpoznanie w przyszłości pewnych ludzi i zdarzeń. Przygotowując się do inkarnacji, z pomocą nauczycieli wzmacniamy pamięć o niektórych ważnych aspektach nowego życia. Integralną częścią takich zajęć jest spotkanie i współdziałanie z duszami z naszej grupy i z innych skupisk, które będą częścią naszego nowego życia.

Wspomnienia z takich zajęć przygotowawczych mogą z powodzeniem pojawiać się w czasie snu, by zapalić światelko lampy w ciemności rozpaczy, zwłaszcza wtedy, gdy tracimy najważniejszą bratnią duszę. Jung powiedział: „Sny wyrażają utajone pragnienia i lęki, lecz mogą także ujawniać nieuniknione prawdy, które wcale nie są iluzją czy dziką fantazją”. Niekiedy prawdy te są reprezentowane przez archetypiczne obrazy jawiące się w naszych snach. Senne symbole bywają uogólniane kulturowo, a senniki nie są wolne od tego uprzedzenia. Interpretując znaczenie snów każdy powinien korzystać z własnej intuicji.

Australijscy aborygeni, których kultura liczy sobie ponad 10 000 lat wierzą, że czas snu jest w istocie czasem realnym w kategoriach rzeczywistości obiektywnej. Percepcja w czasie snu jest często równie realna, jak doświadczenie na jawie. Dla duszy w świecie dusz czas jest zawsze teraźniejszością, więc bez względu na to, jak dawno temu zakończyła się jej fizyczna obecność w naszym życiu, osoba, którą kochamy chce, byśmy wiedzieli, iż znajduje się wciąż w rzeczywistości teraz. Jak istota duchowa stara się w czasie snu pomóc nam w uzyskaniu tego zrozumienia i zaakceptowaniu takiego stanu rzeczy?

## Przykład 5

Pacjentka, o której mowa w tym przykładzie, zmarła na zapalenie płuc w Nowym Jorku w roku 1935. Była młodą, zaledwie trzydziestoletnią kobietą, która przybyła do tego miasta z niewielkiego miasteczka na Środkowym Zachodzie, gdzie się wychowała. Śmierć Sylwii była nagła, zatem pragnęła ona bardzo pocieszyć swą rozpaczającą, owdowiałą matkę.

**Dr N.** - Czy po śmierci natychmiast odchodzisz do świata dusz?

**P.** - Nie. Muszę pożegnać się z moją matką, więc zostanę tu jeszcze trochę, dopóki nie otrzyma wiadomości o moim zgonie.

**DrN.** - Czy jest jeszcze ktoś, kogo chciałabyś zobaczyć, zanim udasz się do matki?

**P.** (z ociąganiem, chropawo) - Tak... jest mój dawny chłopak, ma na imię Phil... Najpierw pójdę do niego.

**Dr N.** (łagodnie) - Rozumiem; czy byłaś zakochana w Philu?

**P.** (milczy) - Tak, lecz nigdy się nie pobraliśmy. Ja... chciałam go tylko jeszcze raz dotknąć. Nie nawiążę z nim prawdziwego kontaktu, ponieważ mocno śpi i nie śni. Nie mogę zostać długo, bo chcę dotrzeć do matki, zanim usłyszy wieści na mój temat.

**Dr N.** - Czy z Philem nie działasz nieco zbyt pośpiesznie? Dlaczego nie zaczekasz na właściwy cykl snu i nie zostawisz mu wiadomości?

P. (twardo) - Phil od lat nie był częścią mojego życia. Oddałam mu się, kiedy oboje byliśmy młodzi. On już prawie o mnie nie myśli... gdyby przypomniał mi siebie we śnie, i tak nie zrozumiałby wiadomości. Zostawienie śladów mojej energii wystarczy, ponieważ spotkamy się przecież w świecie dusz.

Dr N. - Czy opuściwszy Phila udajesz się do matki?

P. - Tak. Zaczynam od bardziej konwencjonalnej komunikacji myślowej, kiedy matka nie śpi, lecz niczego nie osiągam. Jest bardzo smutna. Cierpi, że nie może być przy mnie w chorobie.

Dr N. - Jakich metod dotychczas próbowałaś?

P. - Projektuję moje myśli jako pomarańczowo-żółte światło, niczym płomień świecy, umieszczam je wokół jej głowy i przesyłam myśli pełne miłości. Nie odnosi to skutku. Matka nie rozumie, że jestem przy niej. Spróbuję w czasie snu.

Dr N. - Dobrze, Sylwio, wyjaśnij mi to po kolei. Zaczynaj od tego, czy skorzystasz z jakiegoś snu swojej matki, czy też sama go stworzysz?

P. - Jeszcze nie potrafię dobrze tworzyć snów. O wiele łatwiej jest mi skorzystać z jednego z jej snów i wejść w niego, by osiągnąć bardziej naturalny kontakt. Chcę, by nie miała wątpliwości, że pojawiłam się w jej śnie.

Dr N. - Dobrze, zatem opisz mi ten proces.

P. - Kilka pierwszych snów się nie nadaje. Jeden z nich jest kłębowiskiem absurdów. Inny jest fragmentem z poprzedniego życia, lecz mnie w nim nie ma. Wreszcie matka zaczyna śnić, że wędruje samotnie polami wokół domu. Musisz wiedzieć, że w tym śnie nie rozpacza. Jeszcze nie umarłam.

Dr N. - Co jest dobrego w tym śnie, skoro cię w nim nie ma, Sylwio?

P. (śmieje się ze mnie) - Jak to, nie rozumiesz? Mam zamiar wśliznąć się w niego niepostrzeżenie.

Dr N. - Możesz zmienić sekwencję snu, by się w nim znaleźć?

P. - Oczywiście, wchodzę na pole z drugiej strony, dopasowując wzorce mojej energii do myśli matki. Pokazuję jej taki obraz mnie samej, jaką byłam, gdy widziała mnie po raz ostatni. Nadchodzę wolno polami, by zdołała się przyzwyczaić do mojego widoku. Macham do niej i uśmiecham się, a potem podchodzę bliżej. Obejmujemy się mocno, a wtedy wysyłam do jej śpiącego ciała fale odmładzającej energii.

Dr N. - Jakie to ma znaczenie?

P. - Ten obraz ma się wznieść na wyższy poziom świadomości mojej matki. Chcę być pewna, że ten sen zostanie z nią nawet po obudzeniu.

Dr N. - Skąd masz pewność, że nie pomyśli, iż to wszystko jest tylko projekcją jej tęsknoty za tobą? Że nie zlekceważy tego snu jako nierzeczywistego?

P. - Wpływ snu tak żywego jak ten jest bardzo duży. Kiedy matka się obudzi, jej umysł zapamięta żywy obraz tego krajobrazu i mnie, będzie czuła, że z nią jestem. Po pewnym czasie to wspomnienie stanie się tak realne, że będzie tego pewna.

Dr N. - Sylwio, czy obrazy ze snu przemieszczają się z rzeczywistości nieświadomej do świadomej dzięki dokonaniu przez ciebie transferowi energii?

P. - Tak, kontynuuję wysyłanie do niej fal energii przez następne kilka dni, dopóki nie zacznie godzić się z moim odejściem. Chcę, by uwierzyła, że wciąż jestem jej częścią i zawsze nią będę.

Wracając do fazy snu śpiącego Phila, jasne było, że Sylwia nie ma zamiaru manifestować swoich uczuć w jego nieświadomym umyśle. Sny nie pojawiają się na głębokim poziomie delta aktywności fal mózgowych, kiedy nie występują ruchy gałek ocznych. Faza snu REM, zwana także snem paradoksalnym, jest

znacznie lżejsza i pojawia się najczęściej na wczesnym i późnym etapie snu. W kolejnym przykładzie kontakt ze śniącym zostanie nawiązany pomiędzy dwoma snami, ponieważ znajduje się on nadal w fazie REM.

Tkacze Materii Snów, z którymi miałem kontakt, zajmują się implantacją snów na dwa sposoby.

### **1. Zmiana Snu.**

Odnaczająca się znaczną biegłością istota bezcielesna wnika do umysłu śpiącego i częściowo zmienia już istniejący, trwający właśnie sen. Nazwałbym tę technikę międzywierszową. Istoty duchowe umieszczają się jak aktorzy między wierszami rozwijającej się sztuki, a osoba śniąca nie uświadamia sobie, że sekwencje ulegają pewnemu zafałszowaniu. Tak właśnie postąpiła Sylwia ze swoją matką. Czekwała na odpowiedni rodzaj snu, w który mogła gładko i bez przeszkód wejść. Choć proces ten wydaje się być trudny, jest dla mnie jasne, że druga procedura jest jeszcze bardziej złożona.

### **2. Tworzenie Snu.**

Dusza musi stworzyć od zera i zaszczyć nowy sen, tkając dywan z takich obrazów, które będą tworzyły znaczący, odpowiedni dla jej celów przekaz. Tworzenie lub zmienianie scen w umyśle śniącego ma stanowić dla niego jasne przesłanie. Postrzegam to jako akt służby i miłości. Jeśli implantacja snu nie zostanie wykonana z biegłością i nie uda się nadać mu szczególnego znaczenia, śniący będzie rano pamiętał jedynie niepowiązane ze sobą, dziwaczne fragmenty albo zgoła niczego sobie nie przypomni.

Dla zilustrowania terapeutycznego wykorzystania Tworzenia Snu przytoczę przykład pacjenta z poziomu V, który w swym ostatnim życiu nosił imię Bud. Zginął on w jednej z bitew II wojny światowej w roku 1942. Osobą śniącą jest brat Buda o imieniu Walt. Bud uczy się sztuki tkania materii snów, zatem po swojej śmierci na polu bitwy wrócił do świata dusz i poczynił odpowiednie przygotowania, by skutecznie ulżyć rozpaczycy brata. Jest to jeden z tych przykładów, które pozwoliły mi lepiej wejrzeć w subtelne metody postępowania Dusz-Tkaczy ze śpiącymi osobami. Podczas tego ciekawego seansu mój pacjent opisał techniki snu, jakich nauczył go jego przewodnik Axinar.

## **Przykład 6**

**Dr N.** - Jak masz zamiar uśmierzyć ból swojego brata po powrocie do świata dusz?

**P.** - Axinar pracował ze mną nad skuteczną strategią. To bardzo delikatna sprawa, ponieważ jest z nami duplikat Walta.

**Dr N.** - Czy masz na myśli cząstkę energii Walta, która pozostaje w świecie dusz podczas jego inkarnacji na Ziemi?

**P.** - Tak, Walt i ja należymy do tej samej grupy dusz. Zaczynam od połączenia się z jego podzieloną naturą znajdującą się tutaj, by móc bardziej ściśle porozumiewać się ze światłem Walta na Ziemi.

**DrN.** - Opisz mi całą tę procedurę

**P.** - Unosząc się w powietrzu, zbliżam się do miejsca, w którym znajduje się zakotwiczona cząstka jego energii i stapiam się z nią na krótką chwilę. Pozwala to na doskonale zarejestrowanie odcisku wzorca energii Walta. Istnieje już między nami więź telepatyczna, lecz chcę jeszcze ściślej współpracować z nim na płaszczyźnie wibracyjnej, kiedy znajdę się już przy jego łóżku.

**Dr N.** - Dlaczego pragniesz mieć ze sobą absolutnie doskonały odcisk wzorca energii Walta, kiedy powrócisz na Ziemię?

**P.** - W celu uzyskania silniejszego związku ze snami, które stworzę.

**Dr N.** - Lecz czemu druga połowa Walta nie może się z nim skontaktować zamiast ciebie?

P. (ostro) - To nie działa prawidłowo. To nic innego, jak rozmowa z samym sobą. Nie wywiera wpływu, zwłaszcza podczas snu. To kompletny niewypał.

**Dr N.** - No dobrze, skoro masz przy sobie dokładny odcisk wzorca energii Walta, co dzieje się, kiedy podchodzisz do jego śpiącego ciała?

P. - Walt rzuca się i miota przez całą noc, ponieważ naprawdę cierpi, że zostałem zabity. Axinar nauczył mnie pracować pomiędzy snami, on sam wykonuje doskonale takie transfery energii.

**Dr N.** - Pracujesz pomiędzy snami?

P. - Tak, mogę wówczas zostawić wiadomości po każdej stronie dwóch różnych snów, a następnie połączyć je dla lepszego odbioru. Ponieważ mam dokładny odcisk energii Walta, z łatwością wślizguję się do jego mózgu, by rozmieścić swoją energię. W jakiś czas po mojej wizycie rozwija się trzeci sen dotyczący dwóch pierwszych, a Walt widzi nas znowu razem jak przebywamy w środowisku pozacielesnym. I chociaż nie rozpozna tego miejsca jako świata dusz, przywołanie tych wspomnień go pocieszy.

Uwaga: Członkowie niektórych kultur, na przykład mistycy tybetańscy, wierzą, że potrafią rozpoznać świat dusz jako niemal fizyczny raj, będący naturalną częścią snu.

**Dr N.** - Jakie sny stworzyłeś?

P. - Walt był o trzy lata starszy, lecz mimo to dużo bawiliśmy się ze sobą jako chłopcy. Zmieniło się to, kiedy miał trzynaście lat, nie dlatego, że przestaliśmy być sobie bliscy jako bracia, lecz ponieważ zaczął się trzymać z chłopakami w swoim wieku, a ja byłem z tych spotkań wyłączony. Pewnego dnia Walt wraz z przyjaciółmi huśtał się na linie zawieszanej na gałęzi wysokiego drzewa, rosnącego nad stawem w pobliżu naszej farmy. Stałem nieopodal, obserwując ich. Inni chłopcy huśtali się pierwsi, a teraz byli już zajęci zapasami w wodzie, kiedy Walt zbyt mocno się rozbujał i silnie uderzył głową w grubą gałąź. Niemal zamroczony wpadł do wody. Żaden z przyjaciół nie zauważył jego upadku. Wskoczyłem do stawu i podtrzymałem mu głowę nad powierzchnią wody, głośno wzywając pomocy. Później, już na brzegu, Walt popatrzył na mnie w zamyśleniu i powiedział: „Dzięki, że mnie uratowałeś, Buddy”. Miałem nadzieję, że ten wyczyn otworzy mi drogę do ich paczki, lecz kilka tygodni później Walt i reszta chłopców nie pozwolili mi zagrać ze sobą w piłkę. Poczułem się zdradzony, bo Walt nie wstawił się za mną. Podczas gry ktoś rzucił piłkę daleko w krzaki i nikt nie potrafił jej odnaleźć. Tego samego wieczora udało mi się jednak znaleźć piłkę, więc schowałem ją w naszej stodole. Byliśmy biednymi dzieciakami, więc zanim ktoś w końcu dostał na urodziny nową piłkę, przez wiele dni chłopcy nie mieli czym grać.

**Dr N.** - Powiedz mi, jaką wiadomość chcesz przekazać Waltowi?

P. - Pokażę mu dwie rzeczy. Chcę, żeby mój brat zobaczył mnie, jak siedząc nad brzegiem stawu, płacząc trzymając na kolanach jego zakrwawioną głowę, i żeby przypomniał sobie, co wówczas mówiliśmy, kiedy już przestał dławić się i parskać. Drugi sen, o grze w piłkę, zakończył się dodatkiem, w którym zabrałem go do stodoły i pokazałem wciąż schowaną w niej zgubę. Powiedziałem Waltowi, że wybaczyłem mu wszystkie przykrości, jakie spotkały mnie z jego strony podczas naszego wspólnego życia. Chcę, żeby wiedział, że zawsze z nim jestem, a oddanie, jakie dla siebie żywimy, nie umrze nigdy. Kiedy wróci do stodoły poszukać starej piłki, będzie o tym wiedział.

**DrN.** - Czy Walt będzie musiał śnić o tym wszystkim jeszcze raz po twojej wizycie?

P. - (śmieje się) To nie będzie konieczne, jeżeli po obudzeniu przypomni sobie miejsce ukrycia piłki. Walt pamiętał, co mu wszczepiłem. Pójście do starej stodoły i odszukanie piłki sprawiło, że przekaz stał się wyraźny. To dało Waltowi ukojenie po mojej śmierci.

Symbolika snów istnieje w umyśle na wielu poziomach, niektóre z nich są abstrakcyjne, inne zaś emocjonalne. Omówione wyżej sny wzmocniły wzruszające wspomnienia obu braci, dotyczące konkretnego

odcinka czasu. Połączenie się w przyszłości zostało Waltowi przedstawione w trzecim, dość niejasnym i zagadkowym śnie, w którym obie dusze radośnie przebywały w świecie dusz.

Zajął mi sporo czasu, zanim spotkałem zaawansowanego pacjenta, będącego uczniem Mistrza Snów, co jak sądzę, jest adekwatnym tytułem dla wspomnianego w przykładzie 6 Axinara. Jak to się dzieje z każdą techniką duchową, jedne dusze wykazują więcej zdolności niż inne w kierunku zdobywania bardziej zaawansowanych umiejętności. W przykładzie 6 Bud nie tylko stworzył sekwencję snów w umyśle Walta, lecz także zastosował bardziej skomplikowaną technikę połączenia ich w jeden centralny temat miłości i wsparcia dla swojego brata. Na koniec Bud dostarczył namacalnego dowodu swojej obecności dzięki ukrytej w stodole piłce. Niczego nie ujmuję Sylwii z przykładu 5, ponieważ bardzo skutecznie weszła ona w sen swojej matki, by napełnić ją ukojeniem. Wydaje mi się po prostu, iż pacjent w przykładzie 6 ujawnił większy artyzm.

## Przekaz poprzez dzieci

Kiedy dusze mają trudności z dotarciem do umysłu zrozpaczonej osoby dorosłej, mogą spróbować posłużyć się dziećmi jako posłańcami dla swych wiadomości. Dzieci są bardziej otwarte na istoty duchowe, ponieważ nie zostały jeszcze nauczone niewiary lub oporu wobec zjawisk nadnaturalnych. Często dziecko wybrane na pośrednika jest członkiem rodziny zmarłego. Sytuacja taka jest pomocna dla istoty duchowej, która próbuje dotrzeć do dorosłego, pozostałego przy życiu krewnego, zwłaszcza w tym samym domostwie. Następnym przykładem dotyczy mężczyzny, który w wieku czterdziestu dwóch lat zmarł na atak serca na podwórzu swojego domu.

### Przykład 7

**Dr N.** - Co robisz, by pocieszyć żonę w momencie twojej śmierci?

**P.** - Najpierw próbuję objąć Irenę swoją energią, lecz na razie nie bardzo potrafię to wykonać, (pacjent znajduje się na poziomie II). Rozumiem jej smutek, lecz nic, co robię, nie odnosi skutku. Martwię się, ponieważ nie chcę odejść bez pożegnania.

**Dr N.** - Odpręż się teraz i powoli kontynuuj relację. Chcę, byś mi wyjaśnił, jak rozwiążesz ten dylemat.

**P.** - Wkrótce zaczynam rozumieć, że będę w stanie nieco pocieszyć Irenę docierając do niej poprzez naszą dziesięcioletnią córkę Sarę.

**Dr N.** - Dlaczego przypuszczasz, że łatwiej ci będzie dotrzeć do Sary?

**P.** - Z córką łączy mnie szczególna więź. Ona także bardzo zmartwiła się moim odejściem, lecz smutek miesza się częściowo ze strachem, co stało się ze mną tak nagle. Sara jeszcze tego wszystkiego nie pojmuje. Wokół tłoczy się zbyt wielu sąsiadów, którzy podtrzymują na duchu moją żonę. Nikt nie zwraca specjalnej uwagi na Sarę, która siedzi sama w naszej sypialni.

**Dr N.** - Czy uważasz to za okoliczność sprzyjającą?

**P.** - Owszem, w rzeczywistości Sara wyczuwa, że ja wciąż żyję, więc jest bardziej otwarta na przyjęcie moich wibracji, kiedy wsuwam się do sypialni.

**Dr N.** - Dobrze, a co dzieje się dalej między tobą a twoją córką?

**P.** (bierze głęboki oddech) - Mam! Sara trzyma w ręku matczyną robótkę na drutach. Przesyłam przez nie ciepło do jej dłoni, a ona natychmiast to odczuwa. Wykorzystuję druty jako trampolinę, by osiągnąć jej kręgosłupa tuż przy karku i przesunąć się do podbródka, (pacjent przerywa i zaczyna się śmiać)

**Dr N.** - Co cię tak rozbawiło?

p. - Sara chichocze, ponieważ łaskoczę ją w podbródek, tak jak zwykłem to robić co wieczór przed zaśnięciem.

**DrN.** - Co robisz dalej?

P. - Tłum sąsiadów powoli się rozchodzi, ponieważ wyniesiono mnie na ulicę i umieszczono w ambulansie. Irena wchodzi do sypialni, żeby się ubrać, bowiem jeden z sąsiadów ma ją zawieźć do szpitala. Chce także sprawdzić, co robi nasza córka. Sara patrzy na moją żonę i mówi: „Mamusiu, nie musisz nigdzie jechać, tatuś jest tu ze mną- wiem to na pewno, bo czuję, że łaskocze mnie w policzek!”

**Dr N.** - Co na to twoja żona?

P. - Irena ma łzy w oczach, lecz nie szlocha głośno tak jak przedtem, bo nie chce przerazić małej. Przytula ją mocno.

**Dr N.** - Irena nie chce dać wiary czemuś, co jak sądzi, jest fantazjowaniem małego dziecka?

P. - Jeszcze nie - lecz teraz jestem gotowy zająć się także Ireną. Skoro tylko żona przytula naszą córkę, wskakuję między je obie, przesyłając strumień energii. Irena także mnie wyczuwa, choć nie tak silnie, jak Sara. Obie siedzą na łóżku z zamkniętymi oczami, mocno się obejmując. Przez chwilę wszyscy troje jesteśmy *razem*.

**Dr N.** - Czy uważasz, że udało ci się osiągnąć założony cel?

P. - Tak, to wystarczy. Czas na mnie, muszę już odejść, więc odsuwam się od nich i odlatuję z domu. Unoszę się wysoko w powietrzu nad polami, po czym znikam w niebie. Wkrótce dostaję się w strumień jasnego światła, gdzie czeka na mnie mój przewodnik.

## Kontakt w znajomym otoczeniu

Z ostatniego przykładu mogłoby wynikać, że skoro odchodząca dusza pocieszyła już pogrążonych w bólu bliskich, to może wrócić do świata dusz nie troszcząc się o to, by jeszcze kiedyś się do nich zbliżyć. Są ludzie, którzy wprawdzie nie czują obecności duszy zmarłego tuż po jego śmierci, lecz stanie się tak w przyszłości. Kto zdołał zaakceptować ból rozłąki, znajdzie ukojenie wiedząc, iż ci, których kochał, wciąż nad nim czuwają. Są też jednak tacy, którzy nigdy niczego nie zauważą.

Dusze nie poddają się łatwo. Kolejnym sposobem docierania do bliskich są znajome miejsca, z którymi wiążą się miłe wspomnienia. Takie kontakty skutkują w przypadku umysłów zamkniętych na wszelkie inne formy komunikacji duchowej. Poniższy przykład ilustruje działanie takiej właśnie metody. Moja pacjentka, w poprzednim życiu nosząca imię Nancy, zmarła w wyniku udaru po trzydziestu ośmiu latach małżeństwa z Charlesem. Jej mąż utkwiał w pośmiertnym żalu między etapem odmowy a gniewu, zaś jego emocje były tak zapętłone, że nie potrafił przyjąć pomocy przyjaciół ani poszukać profesjonalnej terapii psychologicznej. Jego analityczny umysł inżyniera odrzucał jakiegokolwiek duchowe podejście do tej śmierci jako nienaukowe.

Dusza Nancy różnymi sposobami próbowała dotrzeć do niego przez wiele miesięcy po pogrzebie. Jego stoicka natura otoczyła go takim murem, że od chwili śmierci żony Charles nawet nie zapłakał. By pokonać tę przeszkodę, Nancy zdecydowała się dotrzeć do jego wewnętrznego umysłu dzięki zmysłowi węchu, w połączeniu ze znajomym dla obojga otoczeniem. Wykorzystanie przez dusze organów zmysłów uzupełnia porozumiewanie się z podświadomym umysłem. By dotrzeć do Charlesa, Nancy postanowiła wykorzystać swój ogród, a zwłaszcza bujny krzew różany.

## Przykład 8

**Dr N.** - Dlaczego sądzisz, że Charles może zareagować na twoją obecność akurat w ogrodzie?

P. - Ponieważ wie, że kochałam ten ogród. Moje rośliny były mu zupełnie obojętne. Wiedział, że ogrodnictwo sprawiało mi przyjemność, lecz dla niego była to tylko ciężka, brudna praca. Szczerze mówiąc, bardzo niewiele mi pomagał. Był zbyt zajęty swoimi projektami mechanicznymi.

**Dr N.** - Wobec tego nie zwracał uwagi na twoją pracę w ogrodzie?

P. - Nie, chyba że sama specjalnie mu coś pokazywałam. Przy drzwiach frontowych posadziłam swój ulubiony krzew białych róż i ilekroć ścinałam jego kwiaty, podsuwałam Charlesowi bukiet pod nos żartując, że jeśli jego słodki zapach w ogóle na niego nie działa, to znaczy, że jego duszy brak romantyzmu. Wiele razy śmialiśmy się z tego, bowiem Charles był w istocie czułym kochankiem, choć na to nie wyglądał. Kpił sobie ze mnie mruczając: „To są białe róże, a ja lubię czerwone”.

**Dr N.** - Zatem w jaki sposób masz zamiar wykorzystać róże, by dać Charlesowi znać, że wciąż żyjesz i jesteś z nim?

P. - Mój krzew różany usechł po mojej śmierci z braku pielęgnacji. W istocie cały ogród jest w złym stanie, bowiem Charles był tak przygnębiony, że wcale nie miał ochoty się nim zajmować. Pewnego razu chodził zamyślony po ogrodzie i zbliżył się do różanego krzewu naszych sąsiadów. Doleciał go mocny zapach. Na to właśnie czekałam, więc szybko weszłam do jego umysłu. Pomyślał o mnie i spojrzał na mój uschnięty krzew.

**DrN.** - Stworzyłaś w jego umyśle obraz swojego krzewu?

P. (wzdycha) - Nie, nie pojąłby tego. Charles rozumie tylko narzędzia. Zaczęłam od pokazania mu w umyśle szpadla i czynności kopania. Potem przesłam do mojego krzewu, a następnie centrum ogrodniczego w naszym mieście, gdzie można takie krzewy kupić. Charles wyciągnął kluczyki z kieszeni.

**Dr N.** - Sprawiałaś, że poszedł do samochodu i pojechał do tego centrum?

P. (uśmiecha się szeroko) - Wymagało to pewnego uporu, ale udało się.

**DrN.** - Co zrobiłaś dalej?

P. - W centrum ogrodniczym Charles krążył przez chwilę, po czym udało mi się zaciągnąć go do róż. Były tylko różne gatunki czerwonych, co mu bardzo odpowiadało. Pokazałam mu w umyśle biały kolor, więc zapytał sprzedawcę, dlaczego nie ma białych róż. Odpowiedziano mu, że zostały tylko czerwone. Charles zlekceważył moje myśli i kupił wielką donicę czerwonych róż, prosząc sprzedawcę, by dostarczono mu je do domu, ponieważ nie chce sobie zabrudzić samochodu.

**Dr N.** - Co dokładnie masz na myśli mówiąc o „zlekceważeniu”?

P. - Ludzie pod wpływem stresu stają się niecierpliwi i wpadają w ustalone koleiny swoich myśli. Dla Charlesa standardowym kolorem róż jest czerwony. To jego sposób myślenia. Skoro sklep nie miał w sprzedaży białych róż, mój mąż przestał się nimi zajmować.

**Dr N.** - A więc w pewnym sensie Charles blokował skonfliktowane ze sobą obrazy projektowane przez ciebie i pochodzące ze świadomego umysłu?

P. - Tak, a poza tym z powodu mojej śmierci mąż jest bardzo wyczerpany mentalnie.

**DrN.** - Czy czerwone róże nie posłużą równie dobrze twojemu celowi?

P. (smutno) - Nie. Dlatego przeniosłam swoją energię na Sabinę, właścicielkę sklepu, którą znałam. Brała udział w moim pogrzebie i wie, że kochałam białe róże.

**Dr N.** - Nie sądzę, żebym rozumiał, do czego zmierzasz, Nancy. Nie było białych róż. Charles kupił czerwone i odjechał do domu. Czy to ci nie wystarczyło?

P. (śmieje się ze mnie) - Wy mężczyźni! Biała róża jest mną. Następnego ranka Sabina osobiście przywiozła do mnie do domu krzew białych róż. Powiedziała mojemu mężowi, że zdobyła je w innym sklepie, ponieważ na pewno tego właśnie bym chciała. Po czym odjechała, zostawiając zdumionego Charlesa na podjeździe. Zaniósł róże do tego miejsca, w którym kiedyś rósł mój stary krzew, i zatrzymał się. Pąki kwiatów dotykały jego twarzy. Czuł ich zapach, lecz co najważniejsze, biel połączyła się z wonią róż. (pacjentka urywa ze łzami w oczach)

**DrN.** (cichym głosem) - Opowiadasz bardzo jasno — proszę, mów dalej.

P. - Charles... poczuł wreszcie moją obecność. Roztaczam teraz moją energię wokół jego klatki piersiowej i krzewu róż. Chcę, by czuł zapach białych kwiatów i esencji mojej energii.

**Dr N.** - Czy udaje ci się to?

P. (miętko) - Na koniec mój mąż ukląkł koło wykopanego w ziemi dołka, przycisnąwszy do twarzy kwiaty róż. Wybuchnął płaczem i szlochał przez dłuższy czas, a ja go obejmowałam. Kiedy się uspokoił, wiedział, że wciąż z nim jestem.



By dotrzeć do swoich małżonków, dusze mężów wykorzystują często samochody lub sprzęt sportowy, natomiast żony używają ogrodów. Jeden z pacjentów opowiedział mi, że jego żona wykorzystwała zasadzenie dębu, by nawiązać łączność. Zanim wdowiec ten spotkał się ze mną, napisał:

*Nawet jeśli to, co mi się przydarzyło, nie pochodziło od mojej żony, czy ma to jakieś znaczenie? Najważniejsze, że w pewien sposób korzystam z energii emocjonalnej wygenerowanej z poczucia, że była ze mną, by czerpać z moich zasobów wewnętrznych, które wcześniej nie były dla mnie dostępne. Nie tkwię już dłużej w otchłani, pozbawiony najmniejszego promyka światła.*

Rozmawiając z ludźmi mającymi takie doświadczenia, zwane przez niektórych mistycznymi, ważne jest, by brać pod uwagę możliwość, że pochodzą one z duchowego źródła. Gdy w czasie żałoby potrafimy wprawić się w stan najwyższych emocji, możemy się zarówno łatwiej uleczyć z rozpacz, jak i dowiedzieć więcej o naszej jaźni.

Dusze mogą wybierać porozumiewanie się z nami za pośrednictwem idei. Oto cytat z listu, jaki otrzymałem od byłego pacjenta na temat jego zmarłej żony Gwen. Wierzę, że nasze seanse pomogły mu odkryć najlepszy sposób odbierania jej myśli:

*Nauczyłem się, że jako dusze nie posiadamy bynajmniej jednakowych zdolności porozumiewania się ze sobą. Przesyłanie i odbieranie wiadomości jest umiejętnością, którą doskonalili się dzięki ćwiczeniom. Nareszcie rozpoznałem odcisk myśli Gwen, choć nie mogłem do niczego dojść medytując. Miała ona skłonności literackie, zatem używała raczej myśli ubranych w słowa, a nie obrazów, by wytworzyć we mnie pewne uczucia. Musiałem się nauczyć włączać słowne błyski pochodzące od niej do mojego sposobu wyrażania się - który jest jej doskonale znany -by móc rozszyfrować, co chce mi powiedzieć. Widzę teraz bardziej wyraźnie, jak mogę jej dotknąć swoim umysłem.*

## Obce osoby jako posłańcy

### Przykład 9

Derek był mężczyzną mniej więcej sześćdziesięcioletnim, który przybył do mnie z Kanady, by ocenić swoje życie i spróbować rozwiązać swój najsmutniejszy problem. Kiedy był młodym człowiekiem, stracił swoją śliczną czteroletnią córeczkę Julię. Jej śmierć była nagła, nieoczekiwana i tak druzgocząca, że oboje z żoną postanowili już więcej nie mieć dzieci.

Wprowadziłem Dereka w głęboki trans hipnotyczny i pokazałem mu scenę z okresu tuż po jego ostatnim życiu, kiedy pojawił się przed Radą. Odkryliśmy wówczas, że jedną z głównych lekcji w obecnym życiu miała być nauka radzenia sobie z przeżywaniem tragedii. Derek wykazał pewne braki w tym względzie podczas dwóch swoich ostatnich wcieleń, ponieważ załamywał się i jeszcze bardziej utrudniał życie pozostałym członkom rodziny, którzy przecież polegali na nim. W obecnym wcieleniu radzi sobie znacznie lepiej. Szczególnie interesujące dla mnie w tym przypadku było to, co wydarzyło się Derkowi jakieś dwadzieścia lat po śmierci Julii.

Derek stracił właśnie żonę, która zmarła na raka, i był w żałobie. Pewnego dnia, czując się bardzo przybity, wybrał się do pobliskiego parku rozrywki. Po chwili przysiadł na ławce obok karuzeli. Słuchając muzyki, obserwował roześmiane dzieci, jeżdżące w kółko na kolorowych zwierzątkach. W oddali zobaczył małą dziewczynkę, która przypominała mu Julię, i łzy napłynęły mu do oczu. W tej samej chwili do ławki podeszła młoda, około dwudziestoletnia kobieta i zapytała, czy może usiąść obok niego. Dzień był bardzo ciepły.

Kobieta była ubrana w białą muslinową suknię, w rękę trzymała zimny napój. Derek skinął w milczeniu głową, a kobieta zaczęła popijać napój i opowiadać o tym, że wychowała się w Anglii, a przyjechała do Kanady, ponieważ fascynowało ją Vancouver. Powiedziała, że ma na imię Heather, a Derek zauważył blask słońca wokół niej, który nadawał jej postaci niemal anielski wygląd.

Derekowi wydało się, że czas stanął w miejscu, bowiem rozmowa zesłała na tematy rodzinne, a także na plany dotyczące nowego życia Heather w Kanadzie. Zdał sobie sprawę, że rozmawia z młodą kobietą niczym jej ojciec, a im dłużej rozmawiali, tym bardziej wydawała mu się znajoma. Na koniec Heather wstała i czule położyła mu dłoń na ramieniu. Uśmiechnęła się przy tym do niego mówiąc: „Wiem, że się pan o mnie martwi, ale niepotrzebnie. Ze mną wszystko w porządku, to będzie cudowne życie. Pewnego dnia zobaczymy się znowu, wiem o tym”.

Derek powiedział mi, że kiedy Heather odchodziła i pomachała mu ostatni raz, zobaczył swoją córkę i poczuł wielki spokój. W czasie naszego seansu Derek zrozumiał, że wcielona dusza Julii przyszła do niego z zapewnieniem, iż w istocie jej nie stracił. Kiedy cierpimy z powodu utraty tych, których kochamy, mogą oni pojawić się przed nami w tajemniczy sposób, często wówczas, kiedy nasze umysły znajdują się w luźnym i pustym stanie alfa. Trzeba traktować te chwile jako przekaz z tamtej strony i przyjmując ofiarowaną nam pociechę.

## Anioły lub inne istoty niebiańskie

W ostatnich latach nastąpiło odrodzenie popularności aniołów. Rzymski kościół katolicki definiuje anioły jako niecielesne, duchowe i inteligentne istoty, będące sługami i posłańcami Boga. Stanowisko kościoła katolickiego głosi ponadto, że istoty te nigdy nie inkarnowały na Ziemi. Wyobrażamy sobie anioły jako odziane w białe szaty, skrzydlate postacie z aureolą — wizerunki teologiczne będące spuścizną po Średniowieczu.

Wielu moich pacjentów uważa początkowo, że widzi anioły, kiedy cofam ich do świata dusz; zwłaszcza myślą tak osoby głęboko wierzące. Reakcja ta przypomina relacje ludzi, którzy doświadczyli śmierci klinicznej. Jednakże bez względu na uprzednie uwarunkowanie religijne, pacjenci szybko uświadamiają sobie, że eteryczne istoty, wizualizowane przez nich w stanie hipnozy, są ich przewodnikami i towarzyszami, którzy wyszli im na spotkanie. Te istoty duchowe otacza białe światło, mogą one pojawiać się w powłóczyстых szatach.

W mojej pracy określam niekiedy przewodników mianem aniołów-stróży, chociaż nasi osobiści nauczyciele są istotami, które inkarnowały w postaci fizycznej na długo, zanim wykształciły się i wzniosły do poziomu przewodników. Zaufana bratnia dusza w postaci bezcielesnej także może pojawić się przy bramie do świata dusz, by dodać nam otuchy w potrzebie. Przypuszczam, że wiara w anioły u wielu ludzi bierze się z wewnętrznej potrzeby posiadania osobistej ochrony. Nie mam przy tym wcale zamiaru jej podważać, skoro żywią ją miliony religijnych ludzi na całym świecie. Przez wiele lat brakowało mi zdolności uwierzenia w cokolwiek poza własnym istnieniem. Znam wagę wiary w coś znacznie potężniejszego od nas samych. To właśnie nasza wiara utrzymuje nas przy życiu i odnosi się to także do uznania, iż istnieją istoty wyższe, które nas strzegą. Przykłady, jakie przedstawiam, mają wesprzeć koncepcję istnienia w naszym życiu dobrotliwych duchów.

Nasi duchowi nauczyciele posiadają różne style i techniki, podobnie jak nauczyciele na Ziemi. Ich nieśmiertelny charakter na rozmaite sposoby dopasowany został do naszej własnej esencji. Kolejne dwa skrócone przykłady ilustrują moje twierdzenie, iż osobiści przewodnicy i bratnie dusze kontaktują się z nami z tamtej strony, jeśli potrzebujemy pociechy.

## Przykład 10

Poniższa relacja pochodzi od Rene, czterdziestoletniej wdowy, która straciła swego męża Harry'ego na trzy miesiące przed wizytą u mnie. Poczekalem na koniec seansu, zanim zadałem jej serię pytań, które przytoczę poniżej. Chodziło mi o porównanie świadomego i nadświadomego wyobrażenia Rene o jej przewodniczce, którą nazywa Niath.

**Dr N.** - Czy przed naszym dzisiejszym seansem miałaś jakikolwiek kontakt z istotą, którą widziałaś w stanie hipnozy i nazwałaś imieniem Niath?

**P.** - Tak, od śmierci Harry'ego Niath przychodziła do mnie w trudnych chwilach.

**Dr N.** - Czy Niath wydaje ci się tą samą postacią przed i po seansie?

**P.** - Nie, chyba widzę różnicę. Wcześniej myślałam, że jest aniołem, a teraz rozumiem, że jest moją nauczycielką.

**Dr N.** - Czy jej twarz i zachowanie w stosunku do ciebie na jawie różni się od tego, co widziałaś w czasie hipnozy?

**P.** (śmieje się) - Dzisiaj nie było skrzydeł ani aureoli, lecz jasne światło - to było takie samo, podobnie jak jej twarz i łagodne zachowanie. Widzę też, że w naszej grupie duchowej Niath potrafi... ostro instruować.

**Dr N.** - Jest bardziej nauczycielką, a mniej doradcą w żałobie, czy o to ci chodzi?

**P.** - Tak, chyba o to. Tuż po śmierci Harry'ego była taka miła i pełna zrozumienia, kiedy przychodziła do mnie... (pośpiesznie) To nie znaczy, że nie jest miła w świecie dusz, po prostu bardziej... wymagająca.

**Dr N.** - Czy robiłaś coś, by wezwać do siebie Niath po śmierci Harry'ego?

**P.** - Po pogrzebie płakałam i prosiłam o pomoc. Zauważyłam, że muszę być bardzo spokojna i sama... żeby słyszeć...

**Dr N.** - Czy to znaczy, że raczej słyszałaś Niath, niż ją widziałaś?

**P.** - Nie, najpierw zobaczyłam ją, jak unosi się nade mną w sypialni. Obejmowałam ramionami poduszkę udając, że to Harry, lecz przestałam już płakać. Kiedy ją pierwszy raz spostrzegłam, stała się jakby rozmyta, a wtedy zrozumiałam, że muszę uważnie słuchać jej głosu. W następnych dniach raczej słyszałam Niath, niż ją widziałam... ale musiałam słuchać uważnie.

**Dr N.** - Czy chodzi ci o koncentrację?

**P.** - Tak... chociaż nie... raczej o pozwolenie, by mój umysł uwolnił się od ciała.

**Dr N.** - Co się dzieje, kiedy nie słuchasz właściwie, lecz pragniesz otrzymywać od niej wiadomości?

**P.** - Wtedy porozumiewa się ze mną poprzez moje odczucia.

**DrN.** - W jaki sposób?

**P.** - Na przykład jadę sobie gdzieś sama samochodem lub spaceruję, zastanawiając się nad zrobieniem czegoś - podjęciem jakiegoś określonego działania. Ona sprawia, że czuję się dobrze, jeśli jest to działanie, które rzeczywiście powinnam wykonać, jeśli jest ono słuszne.

**Dr N.** - A jeśli działanie, które rozważasz, będzie dla ciebie złe -co wtedy?

**P.** - Niath sprawi, że będę czuła niepewność, czy powinnam to zrobić. Wewnętrznie będę absolutnie pewna, że nie jest to dla mnie dobre.

Następny przykład dotyczy młodego mężczyzny, który w roku 1942 w wieku trzydziestu sześciu lat zginął w wypadku samochodowym. Jego relacja rzuca nieco więcej światła na mitologię aniołów.

## Przykład 11

Dr N. - Powiedz mi, co zrobiłeś dla swojej żony po tym, jak zdarzył się wypadek?

P. - Zostałem przy Betty przez trzy dni, by ulżyć nieco jej bólowi. Unosiłem się nad jej głową, by nasze pola energetyczne przecinały się w taki sposób, że mógłbym przynieść jej ukojenie dopasowując nasze wibracje.

Dr N. - Czy zastosowałeś też jakieś inne techniki?

P. - Tak, pokazałem jej swoją podobiznę.

Dr N. - Czy odniosło to skutek?

P. (zartobliwie) - Początkowo Betty myślała, że jestem Jezusem. Drugiego dnia była skonfundowana, a trzeciego przekonana, że jestem aniołem. Moja żona jest bardzo religijna.

Dr N. - Czy przeszkadza ci to, że nie rozpoznała cię z powodu swoich przekonań religijnych?

P. - Nie, wcale, (po chwili) Myślę, że byłoby mi przyjemnie, gdyby Betty zrozumiała, że to ja, lecz najbardziej zależy mi na tym, żeby lepiej się poczuła. Betty jest przekonana, że jestem jakimś niebiańskim bóstwem, i to dobrze, ponieważ przynoszę jej duchową pomoc.

Dr N. - Czy czułaby się jeszcze lepiej wiedząc, że to ty?

P. - Zrozum, Betty myśli, że jestem w niebie i nie mogę jej pomóc. Jej anioł potrafi to zrobić, ponieważ w rzeczywistości jest mną. Więc występuję w przebraniu - cóż to za różnica, skoro mogę osiągnąć swój cel, czyli pomóc jej otrząsnąć się z rozpacz?

Dr N. - Skoro Betty nie widzi związku między tobą a twoim przebraniem, czy jest jakiś inny sposób bardziej osobistego porozumienia się z nią?

P. (uśmiecha się) - Przez mojego najlepszego przyjaciela Teda. Ted pociesza ją i doradza w codziennych sprawach. Nieco później będę się nad nimi unosił, wysyłając... przesłania przyzwalające, (pacjent wybucha śmiechem)

Dr N. - Co cię w tym tak śmieszy?

P. - Ted jest kawalerem. Od dawna był zakochany w Betty, lecz ona jeszcze o tym nie wie.

Dr N. - Czy nie masz nic przeciwko temu?

P. (wesoło, choć z nostalgią) - Oczywiście, że nie. Czuję ulgę, że Ted może się o nią zatroszczyć, skoro ja już nie jestem w stanie... przynajmniej dopóki nie wróci do mnie do domu.

Istnieją też przypominające anioły duchy, które pomiędzy kolejnymi wcieleniami regularnie pojawiają się na Ziemi, by pomagać nieznanym sobie, nieszczęśliwym ludziom. Mogą to być praktykujący uzdrowiacze, jak w przypadku jednego z moich pacjentów:

*Mój przewodnik i ja pomagaliśmy pewnemu chłopcu w Indiach, który tonął i był potwornie przerażony. Rodzice wyciągnęli go na brzeg i próbowali przywrócić do życia, lecz nie bardzo się to udawało. Położyłem mu dłonie na głowie, by złagodzić jego strach, wysłałem do serca promień energii, by rozgrzać ciało, i na chwilę nałożyłem swoją jaźń na jego, by ułatwić mu wykrztuszenie wody i złapanie oddechu. W czasie tej podróży na Ziemię udało nam się pomóc dwudziestu czterem ludziom.*

## Uzdrowianie emocji dusz i pozostałych przy życiu

Ostatnie słowa pacjenta z przykładu 11 o jego żonie Betty, a także pacjentki z przykładu 3, która mówiła o swym mężu Kevinie, poruszają kwestię późniejszych związków tych, którzy pozostali przy życiu. Ponowne zakochanie się po śmierci małżonka potrafi niekiedy wpędzić w poczucie winy, a nawet zdrady. Jednak z obu przykładów wypływał wyraźny wniosek, że dusze tych, którzy odeszli, pragnęły szczęścia i miłości dla

pozostałych przy życiu partnerów. Aczkolwiek dusze zmarłych chcą tego, nie oznacza to jeszcze, że łatwo przyjdzie im niejako podzielić uczucia wobec zmarłej ukochanej osoby a nowej miłości.

Ludzie, którzy przez wiele lat żyli w udanym pierwszym małżeństwie, a potem stracili małżonka, są wspaniałymi kandydatami do pomyślnego drugiego związku. Jest to hołd dla pierwszego małżeństwa. Wejście w kolejne związki nie umniejsza znaczenia naszej pierwszej miłości, a wręcz ją utwierdza, pod warunkiem, że po stracie udało nam się osiągnąć stan zdrowej akceptacji. Wiem, że o pozbyciu się poczucia winy łatwiej mówić, niż je uzyskać. Otrzymałem wiele listów od wdów i wdowców, w których pytali mnie, czy to możliwe, by ich zmarli małżonkowie obserwowali ich w sypialni z kimś innym.

Podsumowując moją wiedzę na temat świata dusz napisałem, że pozbywając się ciała, dusze tracą większą część swego negatywnego bagażu emocjonalnego. Chociaż jest to prawdą, niemniej jednak możemy przenieść pamięć o jakimś szoku emocjonalnym z poprzedniego życia do następnego. Podobnie duża część negatywnej energii zostaje usunięta na wczesnym etapie powrotu do świata dusz, zwłaszcza w czasie de-programowania podczas procesu reorientacji.

Mimo to natrafiłem na dwa rodzaje istniejących pośród dusz, negatywnych emocji, a każda z nich dotyczy pewnej postaci smutku. Jedną nazwałbym winą karmiczną za czynienie bardzo niewłaściwych wyborów, zwłaszcza gdy takie działanie sprawiało cierpienie innym ludziom. Omówię to zagadnienie później w rozdziale o karmie. Drugą formą smutku duszy nie jest melancholia, przygnębienie czy żal, że po jej odejściu życie potoczyło się dalej, już bez niej. Smutek napełnia duszę raczej na skutek tęsknoty za zjednoczeniem się ze Źródłem wszelkiej egzystencji. Uważam, że wszystkie dusze, bez względu na poziom zaawansowania, mają w sobie tę tęsknotę za osiągnięciem doskonałości. Czynnikiem motywującym dusze, które pojawiły się na Ziemi, jest rozwój. Wobec tego ślady smutku, jakie w nich odkrywam, muszą być spowodowane brakiem tych elementów w ich nieśmiertelnym charakterze, które są niezbędne, by ich energia stała się kompletna. Zatem przeznaczeniem duszy jest poszukiwanie prawdy swoich doświadczeń, co pozwala im zyskać wiedzę. Tęsknota ta nie umniejsza bynajmniej uczuć empatii, sympatii i współczucia dla tych, którzy rozpaczają po ich odejściu.

Skoro dusze powracające do świata dusz tracą tak wiele negatywnych emocji, ich pozytywne uczucia także ulegają zmianie. Na przykład dusze odczuwają wielką miłość, lecz uczucie to nie stawia innym warunków jej odwzajemnienia, bowiem obdarza się nim, nie żądając w zamian niczego. Dusze stanowią tak uniwersalną wzajemną jedność, że my tu, na Ziemi, nie jesteśmy tego w stanie pojąć. Jest to jednym z powodów, że wydają nam się one zarówno bytami abstrakcyjnymi, jak i empatycznymi w stosunku do nas.

Słyszałem, że w niektórych kulturach uważa się, iż ci, którzy pozostali przy życiu, muszą pozwolić zmarłym odejść i nie starać się z nimi porozumiewać, ponieważ dusze muszą się zająć ważniejszymi sprawami. Istotnie, dusze nie chcą, byśmy stali się uzależnieni od porozumiewania się z nimi i ztratili zdolność podejmowania własnych decyzji. Mimo to wiele osób potrzebuje nie tylko pociechy, lecz także jakiegoś rodzaju aprobaty dla swojego nowego związku. Mam nadzieję, że kolejny przykład pomoże rozwiązać wątpliwości co do tego, iż zmarli interesują się naszą przyszłością. Dusza ukochanego zmarłego szanuje naszą prywatność, kiedy jesteśmy zadowoleni z nowego życia. Jeśli natomiast perspektywa nowego związku nie jest dla nas korzystna, może ona chcieć wyrazić swoją opinię. Dzięki dwoistej naturze duszy potrafi ona wykonywać wiele zadań jednocześnie. Dusze przebywające w spokojnym odosobnieniu mogą na przykład koncentrować swoją energię na ludziach, których musiały opuścić. Czynią tak, by przynieść nam więcej spokoju, nawet wówczas, gdy nie wzywamy ich na pomoc.

## Przykład 12

George przyszedł do mnie, bowiem miał poczucie winy, że w jego życiu pojawiła się nowa miłość. Po długim i udanym małżeństwie z Francis od dwóch lat był wdowcem. George zastanawiał się, czy spogląda

ona na niego z góry z dezaprobatą, ponieważ związał się z Dorotą. Powiedział mi, że Dorota i jej zmarły mąż Frank byli ich bliskimi przyjaciółmi. George uważał, że jego rosnący pociąg do Doroty może być uznany za akt zdrady. Zaczę od tego punktu naszego seansu, kiedy George widzi Francis po spędzonym razem poprzednim życiu.

**Dr N.** - Kiedy wszedłeś do kręgu najbliższych sobie dusz, kto pierwszy podchodzi do ciebie?

**P.** (woła) - O Boże, to Francis - to ona! Kochanie, tak bardzo mi ciebie brakowało. Jest taka piękna... byliśmy razem od samego początku.

**Dr N.** - Widzisz, że w obecnym życiu w istocie wcale jej nie straciłeś, prawda, i że będzie na ciebie czekała, kiedy przyjdzie twój czas, by odejść?

**P.** - Tak... zawsze to czułem... a teraz już wiem...

**Uwaga:** George wybuch płaczem i przez dłuższą chwilę nie jesteśmy w stanie kontynuować seansu. Wykorzystuję ten czas, by mój pacjent przywykł do ponownego obejmowania swojej żony i rozmowy z nią poprzez swój nadświadomy umysł. George mocno wierzy, że jego i mój przewodnik uzgodnili ze sobą, by tak to wszystko zaaranżować. Wyjaśniam mu, że informacje, jakie uzyska, powinny mu pomóc w ułożeniu sobie nowego życia z Dorotą. Zrozumienie tego ułatwia mu rozpoznanie innych członków jego grupy.

**Dr N.** - Chciałbym, żebyś teraz rozpoznał inne postacie stojące obok Francis.

**P.** (rozjaśnia się) - Nie, naprawdę... nie mogę w to uwierzyć... ależ oczywiście, to wszystko ma sens.

**Dr N.** - Co ma sens?

**P.** - To Dorota i... (mówi z wielkim uczuciem)... i Frank, stoją razem obok Francis, uśmiechają się do mnie... widzisz?

**Dr N.** - Co mam widzieć?

**P.** - Że zbliżyli nas do siebie, mnie i Dorotę.

**Dr N.** - Wyjaśnij, dlaczego tak uważasz?

**P.** (niecierpliwie) - Są szczęśliwi, że zbliżyliśmy się do siebie... w intymny sposób. Dorota bardzo długo po śmierci Franka była w żałobie, a nasze wzajemne towarzystwo pozwalała nam obojgu łatwiej sobie z tym radzić.

**Dr N.** - Widzisz więc, że wszyscy czworo jesteście w tej samej grupie?

**P.** - Tak... ale nie miałem pojęcia, że to prawda...

**Dr N.** - Czym różnią się Dorota i Francis jako dusze?

**P.** - Francis jest duszą o skłonnościach do nauczania, natomiast Dorota jest bardziej artystyczna, kreatywna... łagodniejsza. Dorota jest bardzo spokojna i łatwiej niż reszta z nas przystosowuje się do istniejących warunków.

**Dr N.** - Skoro już masz aprobatę Francis i Franka, co zyska Dorota będąc w obecnym życiu twoją drugą żoną?

**P.** - Poczucie bezpieczeństwa, zrozumienie, miłość... Mogę jej zapewnić lepszą ochronę, ponieważ umiem osiągać założone cele. Lubię zdobywać różne *rzeczy*, a Dorota uważa, że mogą one przyjść same. Dobrze się uzupełniamy. Ona potrafi wiele zaakceptować.

**Dr N.** - Czy Dorota jest twoją bratnią duszą?

**P.** (z emfazą) - Nie, Francis. Dorota zazwyczaj jest partnerką Franka, lecz wszyscy czworo jesteśmy ze sobą blisko.

**Dr N.** - Czy ty i Dorota współpracowaliście już w przeszłych wcieleniach?

P. - Tak, lecz w innych sytuacjach. Ona często przyjmuje rolę mojej siostry, kuzynki, bliskiego przyjaciela.

**Dr N.** - Dlaczego najczęściej jesteś małżonkiem Francis?

P. - Francis i ja byliśmy ze sobą od samego początku. Jesteśmy tak blisko związani, ponieważ zawsze sobie pomagaliśmy, wiele razem przeszliśmy... ona zawsze potrafiła sprawić, że śmiałem się ze swojej poważnej natury - ze swojej głupoty.

Kiedy zakończyłem nasz seans, stwierdziłem, że George wiele się dowiedział. Był bardzo uradowany, że jego pociąg do Doroty bynajmniej nie był przypadkowy. Wszystkie cztery bliskie sobie dusze знаły już wcześniej wydarzenia, które miały nastąpić.

Podobne informacje otrzymywałem od pacjentów, którzy nie byli wprawdzie w tej samej grupie dusz, co ich nowa miłość, jednakże w świecie dusz blisko ze sobą współpracowali. Zauważyłem, że większość ludzi wie, czy osoba, z którą żyją, jest ich bratnią duszą. Nie oznacza to oczywiście, że nie można mieć dobrego związku z duszą spoza własnej grupy. Zacytuję fragment listu pewnego pacjenta, który w poprzednim życiu zmarł przed swoją żoną:

*Kiedy po śmierci staram się dotrzeć do mojej żony, robię to jako partner i przyjaciel. Nie byliśmy prawdziwie zakochani. Nie była moją zaufaną bratnią duszą ani też ja nie byłem tym dla niej. Bardzo ją szanuję. Potrzebowaliśmy tego związku, by popracować nad pewnymi naszymi słabymi i mocnymi stronami charakteru. Toteż nie staram się przekazać jej umysłowi słów „kocham cię”, ponieważ będzie wiedziała, że to nieprawda. Mogłaby mnie pomylić ze swoją bratnią duszą. Nasz życiowy kontrakt wypełnił się i jeśli chce, może przyjąć do swojego serca jakąś inną osobę.*

## Powrót do ukochanych

Zakończę ten rozdział o śmierci przykładem ilustrującym, co się dzieje z bratnimi duszami, które ponownie spotykają się po tamtej stronie. Dotyczy on wdowy, która w bramie do świata dusz spotyka swego męża po długim okresie rozłąki.

### Przykład 18

**Dr N.** - Kto spotyka cię tuż po śmierci?

P. - TO ON! Eryk... och, nareszcie... nareszcie... mój kochany...

**Dr N.** (uspokoiwszy pacjentkę) - Czy ten mężczyzna to twój mąż?

P. - Tak, spotykamy się tuż po przekroczeniu bramy, zanim jeszcze zobaczę mego przewodnika.

**Dr N.** - Opowiedz mi, jak to się wszystko rozgrywa, łącznie ze sposobem przepływu miłosnych uczuć między tobą a Etykiem.

P. - Zaczynamy od oczu... z niewielkiej odległości... zaglądamy sobie głęboko w oczy... wiedza o wszystkim przepływa między naszymi umysłami... to, czym dla siebie byliśmy... nasza energia zostaje wessana przez pole magnetyczne nieopisanego radości, która na powrót stapia nas ze sobą.

**Dr N.** - Czy w tym momencie przyjęliście taką postać fizyczną, jaką mieliście w poprzednim życiu?

P. (ze śmiechem) - Tak, bardzo szybko zaczynamy od przypomnienia sobie naszego pierwszego spotkania - jak wtedy wyglądaliśmy - i przechodzimy przez różne zmiany wyglądu w czasie trwania

naszego długiego małżeństwa. To się ciągle zmienia, mieszamy wzorce energii. Wspominamy też inne ciała, jakie mieliśmy w poprzednich życiach.

**Dr N.** - Czy w poprzednich wcieleniach pełniłaś głównie rolę żeńską?

P. - Najczęściej tak. Później przejdziemy do innych wzorców płci, kiedy to on był kobietą, a ja mężczyzną, ponieważ to były dobre czasy, (milknie) Akurat w tej chwili sprawia nam wielką przyjemność bycie ludźmi, którymi byliśmy w poprzednim życiu.

**Uwaga:** Pacjentka poprosiła mnie, bym przez kilka minut nie zadawał dalszych pytań. Ona i Eryk objęli się, a kiedy znowu do mnie przemówiła, zaczęła opisywać, jak wspólnie płynie ich energia.

P. - To ekstaza ponownego połączenia się.

**Dr N.** - Ta duchowa emocja wydaje mi się niemal erotyczna.

P. - Oczywiście, lecz jest w tym też dużo więcej. Nie potrafię tego opisać, ale zachwyty, jaki do siebie żywimy, bierze się z setek spędzonych razem wcieleń w połączeniu ze wspomnieniami okresów szczęścia, jakie przeżywamy, przebywając ze sobą w świecie dusz pomiędzy kolejnymi życiami.

**Dr N.** - Jak się czujesz, stopiwszy swoją energię z energią męża?

P. (wybucha śmiechem) - Jak po wspaniałym stosunku seksualnym, tylko o wiele lepiej, (z większą powagą) Musisz zrozumieć, że umarłam jako osiemdziesięcioletnia, chora kobieta. Byłam bardzo zmęczona. Przeżyłam długie życie i czułam się jak zimne palenisko, które potrzebowało rozgrzania.

**Dr N.** - Zimne palenisko?

P. - Tak, potrzebowałam odmłodzenia energii. Kiedy spotykamy swojego przewodnika lub ukochaną osobę, zawsze następuje transfer pozytywnej energii. Eryk roznieca moją wygasłą energię. Rozpala we mnie ogień, abym znowu stała się pełnią.

**Dr N.** - Kiedy wasze spotkanie się kończy, co oboje robicie dalej?

P. - Pojawia się nasz nauczyciel, który wita mnie i poprzez zasłonę mlecznej mgły odprowadza do naszego ośrodka.

Kiedy jakiś pacjent mówi mi, że w efekcie powrotu do świata dusz ponownie staje się pełnią, wymaga to wyjaśnienia. Od naszych przewodników i bratnich dusz otrzymujemy zastrzyk nowej energii; mogą oni także przekazać nam cząstkę tej energii, którą pozostawiliśmy tu udając się na Ziemię. Jak już jednak zauważyłem przy okazji omawiania duchowej tęsknoty, całkowita pełnia nie jest możliwa, dopóki nie wykonamy swojej pracy. Mimo to powrót do stanu, w jakim znajdowaliśmy się przed rozpoczęciem ostatniego wcielenia, sprawia, że pojawia się w nas poczucie bycia taką pełnią. Pewien pacjent określił to w ten sposób: „Śmierć jest jak obudzenie się z długiego, głębokiego snu, podczas którego świadomość była zupełnie otumaniona. Ulga, jaką się czuje, przypomina tę po gwałtownym płaczu, tyle że tu nie płaczemy”.

Próbowałem pokazać śmierć z perspektywy duszy, by złagodzić ból tych, którzy pozostali przy życiu. Jak powiedział Platon: „Uwolniona od ciała dusza jest w stanie jasno widzieć prawdę, bowiem jest czystsza niż poprzednio i przypomina sobie czyste idee, które znała wcześniej”. Ci, którzy zostają, muszą nauczyć się funkcjonować bez fizycznej obecności ukochanej osoby i wierzyć, że jej dusza nadal przebywa z nimi. Uzdrowienie i ukojenie żalu zaczyna się od wiary, że tak naprawdę nie jesteśmy sami. Pewnego dnia będziemy potrafili zaakceptować stratę. I niedługo znowu się zobaczymy. Śmierć jest jedynie wymianą jednej rzeczywistości na drugą w trakcie długiego continuum egzystencji.



# DUCHY ZIEMSKIE

## ROZDZIAŁ 3

### Plany astralne

Kiedy moi pacjenci opisują wchodzenie do świata dusz jako „wznoszenie się ponad mgliste powłoki półprzezroczystego światła”, przychodzi mi to na myśl poziomy astralne, o których czytamy w tekstach wschodnich mędrców. Muszę wyznać, że wcale mi się nie podoba sztywny, przypominający stopnie schodów podział na dokładnie siedem poziomów egzystencji, od najniższego do najwyższego, którym posługuje się duchowa filozofia Wschodu. Bierze się to stąd, że moi pacjenci nie widzą żadnego dowodu ich istnienia. Ludzie mają słabość do kodyfikowania wszystkiego. W swoich opisach świata dusz prawdopodobnie sam temu ulegam. Być może najlepiej będzie przyjąć te koncepcje, które mają dla nas sens z duchowego punktu widzenia, a całą resztę odrzucić, nie przejmując się starożytnością niektórych idei czy też tym, kto zaświadcza o ich prawdziwości.

Powodem moich obiekcji wobec sztywnej formuły istnienia ściśle określonych poziomów egzystencji od Ziemi do Boga jest fakt, że stanowią one niepotrzebną przeszkodę. Moje badania z udziałem pacjentów w wyższym stanie świadomości wskazują, że w momencie śmierci przechodzimy bezpośrednio z jednego poziomu astralnego otaczającego Ziemię przez bramę do świata dusz. Nie ma znaczenia, czy dusza mojego pacjenta jest młoda, czy też bardzo zaawansowaną, starszą duszą - wszyscy mówią mi, że tuż po śmierci przenikają przez gęstą atmosferę światła wokół astralnego poziomu Ziemi. Światło to ma ciemno-szarawe plamy, lecz nie widać czarnych, nieprzenikalnych stref. Wiele osób opisuje tunel. Wszystkie przychodzące z Ziemi dusze szybko wnikają w jasne światło świata dusz. Jest to jednorodna przestrzeń eteryczna, bez żadnych barier czy podziału na strefy.

W samym świecie dusz wszystkie tak zwane przestrzenie czy miejsca dostępne reinkarnującej duszy łączą się ze sobą. Na przykład rejestry, zwane przez moich pacjentów Księgami Życia, przechowywane są w symbolicznych bibliotekach, sąsiadujących z innymi przestrzeniami duchowymi (według myśli Wschodu rejestry takie znajdują się na poziomie czwartym, oddzielonym od innych obszarów funkcjonalnych).

Kiedy moi pacjenci opowiadają o podróżach między wymiarami, przypuszczam, że można by je interpretować jako ruch duszy poprzez różne poziomy. Sam termin „poziom, plan” niezupełnie odpowiada takim pojęciom, jak poziomy, płaszczyzny, granice, podziały, chyba że pacjent ma na myśli Ziemię. Osoby poddane hipnozie relacjonują, że wewnątrz otaczającego naszą planetę poziomu astralnego znajdują się alternatywne lub współistniejące rzeczywistości, będące częścią naszego świata fizycznego. Niektórzy ludzie z naszej rzeczywistości fizycznej potrafią tam ujrzyć pewne istoty niematerialne. Opowiadano mi o różnorodności sfer między wymiarami, wykorzystywanych przez dusze jako miejsca szkoleniowe lub rekreacyjne.

Duchowe granice mogą być równie wąskie jak „szkłopodobne” ściany dzielące skupiska dusz, bądź też równie szerokie jak strefy między wszechświatami. Opowiadano mi, że wszystkie strefy przestrzenne mają określone właściwości dźwiękowe, które pozwalają na ich przejście tylko wtedy, gdy fale energetyczne są dostrojone do prawidłowej częstotliwości. Bardziej zaawansowane dusze wyjaśniają, że znany nam czas absolutny na tych obszarach nie istnieje. Czy fizyczny świat Ziemi posiada podobne cechy, których większość z nas nie dostrzega? Jeden z moich pacjentów napisał do mnie po naszym seansie następujący list:

*Nasza praca pozwoliła mi zrozumieć, że otaczająca nas rzeczywistość przypomina film wyświetlany na trójwymiarowym ekranie nieba, gór i mórz. Gdyby drugi projektor, posiadający własne, zmienne częstotliwości światła i sekwencje czasoprzestrzeni, był zsynchronizowany z pierwszym, obie rzeczywistości mogłyby istnieć równolegle, a istoty materialne i niematerialne przebywać w tej samej strefie.*

Gdyby to, co na temat tego systemu słyszę od pacjentów w transie hipnotycznym, było prawdziwe, istoty eteryczne byłyby zdolne do istnienia w różnych światach wewnątrz tego samego poziomu astralnego, który otacza Ziemię - a właściwie na samej Ziemi. Siły energii oscylacyjnej wokół naszej planety podlegają permanentnej zmianie. Wydaje mi się, że gdyby te pola magnetyczne zmieniały swą gęstość, wytwarzałyby cykliczne przekształcenia (czy wariacje) w ciągu wieków ludzkiego życia. Wynika stąd, że być może w danym wieku jesteśmy bardziej lub mniej receptywni, jeśli chodzi o postrzeganie istot duchowych. Kto wie, czy starożytni rzeczywiście nie mogli widzieć więcej niż my, żyjący współcześnie.

## Duchy natury

W ogólnokrajowym programie TV pewna kobieta opowiadała, że w swojej winnicy widziała elfy. Początkowo tylko je słyszała i nawet zaniepokoiła się o swoje zdrowie psychiczne. Po pewnym czasie była już w stanie z nimi rozmawiać, a kilka z nich nawet zobaczyć. Opisała je jako istoty wzrostu ok. 60 cm, ze szpiczastymi uszami, odziane w workowate spodnie. Kiedy wieść o tym się rozeszła, wielu ludzi z okolicy uznało oczywiście, że zwariowała. Lecz wskazówki, jakie kobieta otrzymała od elfów na temat tego, co robić, by uzyskiwać znacznie więcej lepszej jakości winogron, wkrótce kazały sąsiadom potraktować ją nieco bardziej poważnie. Kiedy cała historia stała się znana, zaproszono tę kobietę na badanie fal mózgowych. Podczas stymulowania zmysłów okazało się, że część jej mózgu była w stanie wydzielać znacznie wyższe od przeciętnej dawki energii.

Miałem pacjentkę, która twierdziła, iż posiada podobne zdolności. Była to stara dusza, która w stanie głębokiego transu powiedziała mi: „Skrzaty, duszki przebywały tu na długo przed powstaniem naszej cywilizacji i nigdy stąd nie odeszły. Większość z nas obecnie ich nie widzi, przeciwnie niż to było w czasach starożytnych, są bowiem tak stare, że ich gęstość stała się bardzo niewielka, podczas gdy nasze ziemskie ciała wciąż mają mocną energię”. Poprosiłem o dalsze wyjaśnienia, na co dodała: „Skąła posiada poziom 1-G (gęstość), drzewo 2-G a nasze ciało 3-G. Duchy natury są zatem niewidzialne, bowiem ich przezroczystość osiąga poziom między 4 a 6-G”.

Kiedy myślę o kobiecie, która widziała elfy w swojej winnicy, przychodzi mi do głowy następujący obraz. Gdybyśmy mogli spojrzeć na Ziemię „oczami” aparatu rentgenowskiego, mogłaby ona przypominać serię nałożonych na siebie, plastycznych, przezroczystych płacht topograficznych. Te warstwy energii oscylacyjnej różnią się gęstością i oznaczają dla mnie alternatywne rzeczywistości. Niektórzy ludzie posiadający szczególnie dar mogą przenikać wzrokiem te warstwy, lecz większość z nas tego nie potrafi.

Uważam też, że znaczna część naszego folkloru pochodzi ze wspomnień nagromadzonych przez dusze podczas ich pobytów w innych światach fizycznych i mentalnych. Relacje, jakie zdarza mi się słyszeć podczas seansu hipnotycznego, są do pewnego stopnia zgodne ze znanymi nam ziemskimi mitami i legendami. Wspomnienia te dotyczą związków z żywiołami powietrza, ognia i wody, a także duchów drzew i roślin. Folklor i pamięć duszy omówię szerzej w dalszych rozdziałach.

## Widma

Wielu badaczy zjawisk paranormalnych pisało o widmach. Nie uważam się za znawcę tego tematu, chociaż miałem kontakt z duszami-widmami. Po wykładach słuchacze zadają mi często pytanie, jak dobrotliwi duchowi przewodnicy mogą pozwolić takim zagubionym istotom na samotne i nieszczęśliwe wędrówki. Chciałbym w tym miejscu wyjaśnić pewne związane z tą kwestią nieporozumienia, a także spojrzeć na to zjawisko raczej z punktu widzenia widma niż tych, którzy je widzą na Ziemi.

Kiedy zdecydowałem się poświęcić moją praktykę hipnoterapii wyłącznie badaniu zjawiska życia pomiędzy wcieleniami, minęło wiele lat, zanim przyszedł do mnie pacjent, który przez znaczny okres czasu po swojej śmierci był widmem. Nie zaliczam do tej kategorii duchów „krótkoterminowych”. Miałem na przykład pacjentkę, która w młodym wieku zginęła w pożarze szkoły, ratując powierzone swojej opiece dzieci. Nauczycielka ta przez wiele miesięcy pozostawała w pobliżu miasta, starając się nieść pociechę dzieciom i innym ludziom, którzy boleli nad jej przedwczesną śmiercią. Kiedy zapytałem, co skłoniło ją ostatecznie do opuszczenia tego miejsca, odparła: „Och, w końcu mnie to znudziło”.

Doszedłem do wniosku, że jedynie niewielki procent dusz był widmami przez odcinek czasu dłuższy, niż zwykle przystosowanie się istoty bezcielesnej do opuszczenia Ziemi. Nie wierzę, że naszą planetę nawiedza jakaś szczególnie duża ilość duchów i widm.

Przedstawione przykłady pokażą, że nasi przewodnicy nie nakłaniają nas do powrotu do świata dusz, jeśli niedokończone ziemskie sprawy przeszkadzają nam opuścić poziom astralny Ziemi. Wydaje mi się, że jest tak zwłaszcza wtedy, gdy dusza ma pobłażliwego przewodnika. Niektórzy przewodnicy lubią dawać swoim podopiecznym wolną rękę. Na przykład raczej rzadko pojawiają się przy nich osobiście w momencie śmierci.

Dla większości dusz uczucie bycia ciągniętym tuż po śmierci ma charakter łagodny i staje się bardziej zdecydowane dopiero po opuszczeniu ziemskiego poziomu astralnego. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości, że wyższe istoty natychmiast dowiadują się o naszej śmierci. Mimo to szanują one pragnienia zmarłych. Pamiętajmy, że w świecie dusz czas nie ma żadnego znaczenia. Istoty bezcielesne nie mają w głowach linearnego zegara, zatem pozostawanie tygodniami, miesiącami czy nawet latami w pobliżu Ziemi nie ma dla nich tego samego znaczenia, co dla istot cielesnych. Widmo, które nawiedzało angielski zamek przez czterysta lat, a następnie powróciło do świata dusz, może mniemać, iż odcinek czasu duchowego, jaki upłynął, wynosi czterdzieści dni, a może nawet tylko czterdzieści godzin.

Niektórzy ludzie żywią błędne przekonanie, że widma nie wiedzą, iż są martwe ani też jak wyjść z zaistniałej sytuacji. Owszem, w pewnym sensie znajdują się one w pułapce, lecz jest to raczej blokada mentalna niż jakakolwiek przeszkoda materialna. Dusze nie gubią się w jakimś ograniczonym planie astralnym i doskonale wiedzą, że uwolniły się od ziemskiego życia. W ostatecznym odejściu przeszkadza im raczej obsesyjne przywiązanie do miejsc, ludzi i zdarzeń. Takie samowysiedlenie ze świata dusz jest dobrowolne, lecz specjaliści przewodnicy, zwani Mistrzami Odkupicielami, nieustannie wypatrują sygnałów, że znane im niezrównoważone dusze są gotowe do powrotu. Mamy prawo do samostanowienia, nawet odnośnie doświadczenia śmierci. Przewodnicy duchowi szanują nawet błędne decyzje.

Z moich obserwacji wynika, że widma są mniej dojrzałymi duszami, którym sprawia kłopot uwolnienie się z ziemskich zanieczyszczeń.

Jest tak zwłaszcza wtedy, gdy ich przebywanie w stanie zawieszenia zajmuje dłuższy okres ziemskich lat. Powody pozostawania w pobliżu miejsca śmierci są najróżniejsze. Być może życie zakończyło się w nieoczekiwany sposób, co spowodowało zejście z głównej ścieżki. Dusze takie mogą odczuwać, że ich wolna wola została w jakiś sposób zablokowana. Dość często ze śmiercią późniejszego widma wiąże się jakiś straszliwy szok. Być może widma chcą chronić ukochane osoby przed niebezpieczeństwem.

W 1994 roku młoda kobieta, jadąca nocą samochodem nieopodal mojego domu w Górach Sierra Nevada, stoczyła się ze stromej skarpy i zginęła na miejscu. Nikt nie widział wypadku ani też nie zauważył wraka leżącego w zaroślach u stóp wzgórza, w którym przez pięć dni tkwił pozostały przy życiu trzyletni synek tej kobiety. Wypadek ten stał się szeroko znany w całym kraju, kiedy okazało się, że przejeżdżający tamtędy motocyklista ujrzał widmo nagiej kobiety, leżącej na autostradzie dokładnie nad miejscem, gdzie znajdował się rozbity samochód. Widmo chwyciło się tak dramatycznego sposobu, by ktoś je zauważył, bowiem chodziło o życie dziecka, które w ostatniej chwili udało się uratować.

Przypadki stawania się widmami dotyczą najczęściej dusz takich osób, które zostały zamordowane lub w inny sposób boleśnie skrzywdzone. Mój kolejny przykład zaczyna się jak typowa historia o duchach, lecz potem okazuje się, że sprawy można rozwiązać korzystnie dla niezrównoważonej, miotającej się duszy.

## Porzucona dusza

Belinda przyszła do mnie na skutek wszechogarniającego ją uczucia smutku, z którym nie potrafiła sobie sama poradzić. Podczas rozmowy wstępnej dowiedziałem się, że ma czterdzieści siedem lat i nigdy nie była zamężna. Przeprowadziła się ze Wschodniego Wybrzeża do Kalifornii po burzliwym zerwaniu z mężczyzną imieniem Stuart, co miało miejsce około dwudziestu lat temu. Belindzie zależało wprawdzie na Stuarcie, lecz zerwała ich związek, podjąwszy decyzję o zmianie dotychczasowego życia i przeniesieniu się na Zachód, gdzie miała rozpocząć nową karierę. Poprosiła Stuarta, by jej towarzyszył, lecz nie chciał zostawić swojej pracy i rodziny. Stuart błagał Belinę, by za niego wyszła i nie opuszczała miejsca, gdzie razem wyrosli, lecz ona odmówiła. Powiedziała mi, że Stuart był zdruzgotany jej odejściem, niemniej jednak nie chciał za nią podążyć. W końcu ożenił się z kimś innym.

Belinda opowiedziała mi, że kilka lat później poznała Burta, z którym przez pewien czas łączyła ją wielka namiętność, dopóki nie porzucił jej dla innej kobiety. Zastanawiałem się, czy może to być przyczyną jej nieodgadnionego smutku, lecz zaprzeczyła mówiąc, że owszem, czuła się zraniona, ale mimo wszystko lepiej się stało, że nie wyszła za mąż za Burta. Zrozumiała bowiem, iż niezależnie od jego niewierności, nie pasowali do siebie temperamentami. Belinda dodała, że na długo zanim zaczęły się jej związki z mężczyznami, z jakiegoś powodu miała dziwne uczucie utraty i porzucenia.

## Przykład 14

Mam w zwyczaju przenosić pacjenta do ostatniego z jego przeszłych żywotów, zanim wkroczymy do świata dusz. Technika ta umożliwia bardziej naturalne przejście mentalne tuż po odtworzeniu sceny śmierci. Poprosiłem Belinę o wybranie najistotniejszej sceny na otwarcie naszej dyskusji o jej poprzednim życiu. Wybrała obraz naprawdę niezwykle bolesny. Powiedziała mi, że była młodą kobietą o imieniu Elżbieta, mieszkającą na wielkiej farmie w Anglii w roku 1897. Elżbieta klęczała właśnie na podłodze, kurczowo ściskając w dłoniach skraj płaszcza swojego męża Stanley a, który stanowczo kroczył do drzwi, wlekąc ją przy tym za sobą. Po pięciu latach małżeństwa Stanley postanowił ją opuścić.

**Dr N.** - Co Stanley mówi do ciebie w tej chwili?

P. (zaczyna szlochać) - Mówi: „Przykro mi, ale muszę wyjechać z tej farmy i zobaczyć resztę świata”.

**DrN.** - Co ty na to, Elżbieto?

P. - Błagam go - zebnę, by nie odchodził, bo tak bardzo go kocham i będę się jeszcze bardziej starać, żeby uczynić go tu szczęśliwym. Bolał mnie ręce od ściskania jego płaszcza, kiedy tak wlecze mnie za sobą do drzwi wejściowych.

**Dr N.** - Co na to twój mąż?

P. (wciąż płacząc) - Stanley mówi: „To naprawdę nie chodzi o ciebie. Mam po prostu dość tego miejsca. Wrócę”.

**Dr N.** - Czy sądzisz, że to prawda?

P. - Och... wiem, że jakaś jego część kocha mnie na swój sposób, lecz jego potrzeba wyrwania się z dotychczasowego życia, z tego wszystkiego, co znał odkąd był małym chłopcem, jest zaiste przemożna, (po tym stwierdzeniu pacjentka zaczyna drżeć w niekontrolowany sposób)

**DrN.** (uspokoiwszy ją nieco) - Powiedz mi, co się teraz dzieje, Elżbieto.

P. - To już koniec. Nie dam rady dłużej go zatrzymywać... moje ramiona są zbyt słabe, bardzo mnie bołą. (pacjentka pociera sobie ramiona) Na oczach służby padam na schody, nie obchodzi mnie to. Stanley wsiada na konia i odjeżdża galopem, podczas gdy ja bezradnie patrzę za nim.

**Dr N.** - Czy go jeszcze zobaczysz?

P. - Wiem tylko, że udał się do Afryki.

**Dr N.** - Jak się utrzymujesz, Elżbieto?

P. - Zostawił mi wprawdzie posiadłość, ale nie potrafię nią zbyt dobrze zarządzać. Zwalniam większą część służby i robotników. Po pewnym czasie nie mamy już prawie żadnych zapasów żywności i ledwo utrzymuję się przy życiu, lecz nie mogę opuścić farmy. Muszę na niego czekać, na wypadek, gdyby jednak postanowił do mnie wrócić.

**Dr N.** - Elżbieto, powróć teraz do ostatniego dnia swojego życia. Podaj mi rok i okoliczności, jakie doprowadziły do twojej śmierci.

P. - Jest rok 1919 (pacjentka ma pięćdziesiąt pięć lat), a ja umieram na gripę. Przez ostatnie kilka tygodni niewiele walczyłam o życie, po prostu trwałam. Moja samotność i smutek... walka o utrzymanie farmy... mam złamane serce.

Omawiam teraz z Elżbietą scenę jej śmierci i próbuję wprowadzić ją do światła. Na nic się to nie zdaje, bowiem pozostaje przywiązana do farmy. Wkrótce odkrywam, że ta dość młoda dusza zaraz stanie się widmem.

**Dr N.** - Dlaczego opierasz się i nie chcesz opuścić ziemskiego poziomu astralnego?

P. - Nie odejdę-jeszcze nie mogę odejść.

**DrN.** - Dlaczego?

P. - Muszę poczekać na farmie na Stanleya.

**Dr N.** - Lecz przecież czekałaś już dwadzieścia dwa lata, a on nie wrócił.

P. - Tak, wiem. Mimo to nie potrafię zmusić się do odejścia.

**Dr N.** - Co teraz robisz?

P. - Unoszę się w powietrzu jako widmo.

Rozmawiam z Elżbietą o jej widmowym wyglądzie i zachowaniu. Nie próbuje ona namierzyć gdzieś w świecie wibracji energii Stanleya, jak czyniłaby doświadczona dusza. Dalsze pytania ujawniają, że Elżbieta sądzi, iż gdyby udało jej się odstraszyć potencjalnych kupców posiadłości, farma pozostałaby własnością rodziny. Istotnie, dom stoi niezamieszkały, ponieważ cała okolica wie już, że jest nawiedzony. Elżbieta opowiada mi, że polatuje wokół domu i majątku, płacząc nad swym opuszczeniem.

**Dr N.** - Jak długo, licząc w latach ziemskich, czekasz jeszcze na powrót Stanleya?

P. - Och, cztery lata.

**Dr N.** - Czy czas ten wydaje ci się długi? Co w ogóle robisz?

P. - To drobiazg - kilka tygodni. Płaczę... i jęczę, bo jestem bardzo smutna, nie mogę nic na to poradzić. Wiem, że to straszy ludzi, zwłaszcza gdy przewracam jakieś przedmioty.

**Dr N.** - Dlaczego chcesz straszyć ludzi, którzy nie zrobili ci nic złego?

P. - Chcę wyrazić niezadowolenie z tego, jak ze mną postąpiono.

**Dr N.** - Wyjaśnij mi, jak to wszystko się kończy.

P. - Zostaję... przywołana.

**Dr N.** - Aha, poprosiłaś o uwolnienie cię z tej smutnej sytuacji.

P. (długo milczy) - No cóż... niezupełnie... w pewien sposób... lecz on wie, że jestem już prawie gotowa. Przychodzi i mówi do mnie: „Czy nie uważasz, że już dość tego?”

**Dr N.** - Kto to mówi i co się dzieje dalej?

P. - Odkupiciel Zagubionych Dusz woła mnie i wraz z nim oddalam się od Ziemi, a czekając rozmawiamy.

**Dr N.** - Chwileczkę - czy to twój duchowy przewodnik?

P. (po raz pierwszy się uśmiecha) - Nie, czekamy na mojego przewodnika. Ta istota nazywa się Doni. Ratuje dusze takie jak ja. To jego praca.

**Dr N.** - Jak wygląda Doni i co do ciebie mówi?

P. (śmieje się) - Wygląda jak mały gnom, ma pomarszczoną twarz i wymiętą czapkę. Kiedy mówi do mnie, drżą jego długie wąsiki. Powiedział mi, że jeśli chcę zostać dłużej, to mogę, ale o wiele zabawniejsze byłoby przecież wrócić wreszcie do domu i spotkać się tam ze Stanleyem. Jest bardzo komiczny i doprowadza mnie do śmiechu, a przy tym bardzo mądry i łagodny. Bierze mnie za rękę i udajemy się do prześlicznego miejsca, by dalej rozmawiać.

**Dr N.** - Opowiedz mi o tym miejscu i co się z tobą potem dzieje.

P. - Jest to miejsce przeznaczone dla dusz, które cierpią podobnie jak ja. Przypomina przepiękną, ukwieconą łąkę. Doni prosi mnie, bym się rozpogodziła, oczyszcza mój umysł i napędza moją energię miłością i szczęściem. Pozwala mi bawić się pośród kwiatów jak dziecku, prosi, bym goniła motyle, a sam kładzie się w słońcu.

**Dr N.** - To brzmi cudownie. Jak długo to wszystko trwa?

P. (nieco zrażona moim pytaniem) - Tak długo, jak zechcę!

**Dr N.** - Czy w tym czasie Doni rozmawia z tobą o Stanleyu i twoim zachowaniu jako widma?

P. (pełna niesmaku) - Absolutnie tego nie robi! Odkupiciel nie jest moim przewodnikiem. Na takie pytania przyjdzie czas później. Teraz mogę odpocząć. Stara, łagodna twarz Doniego wyraża miłość i życzliwość, on nigdy nikogo nie beszta. Zachęca mnie do zabawy. Jego zadaniem jest przywrócić zdrowia mojej duszy i pomoc w oczyszczeniu umysłu.

Po odmłodzeniu energii Elżbiety, Doni odprowadza ją do jej przewodnika Tishina i całuje na pożegnanie. Rozpoczyna się proces oceny wstępnej, podobnie jak w przypadku każdej duszy powracającej do świata dusz. Miałam możliwość uczestniczyć w tej konferencji wraz z Elżbietą-Belindą i było to niezwykle pouczające. Na początku Elżbieta stwierdziła, że jej życie porzuconej żony było całkowicie zmarnowane. Bez wątplenia, bowiem spędziła większość czasu cierpiąc i nie próbując niczego zmienić lub zaakceptować tej sytuacji. Pod kierunkiem Tishina Elżbieta dostrzegła, że nauka ta nie poszła na marne. Dzisiejsza Belinda jest bardzo niezależną i produktywną kobietą, która potrafiła przetrwać wiele emocjonalnych burz.

Jestem pewien, że czytelnicy zorientowali się już, iż ówczesny Stanley jest obecnym Stuartem. Kiedy opowiadałam słuchaczom tę część historii, niektórzy stwierdzają: „Och, jak to dobrze, że Elżbieta potrafiła odwrócić sytuację i zemścić się na tym łajdaku za to, co jej zrobił”. Myślenie takie pokazuje, że nie rozumiemy lekcji karmicznych. Dusze Elżbiety i Stanleja dobrowolnie zgodziły się przyjąć role Belindy i Stuarta. Stuart musiał odczuć emocjonalny ból krzywdy, jaką wyrządził Elżbiecie. Jako Stanley związał się węzłem małżeńskim w epoce i kulturze, w której kobiety były niemal całkowicie zależne od swoich mężów. Ponieważ jego postanowienie opuszczenia żony było nagłe i nieodwołalne, było też szczególnie brutalne. Nie usprawiedliwia to oczywiście Elżbiety, która nie podjęła odpowiedzialności za dokonanie zmian w swoim życiu. Jej cierpienie i niezgoda na zaistniałą sytuację były tak wielkie, że ostatecznie stała się widmem.

Przyjmując na siebie rolę Stanleja, dusza Belindy musiała się dowiedzieć, jakie motywy kryły się za jego pocuciem, iż tkwi zatrzaśnięty w pułapce nielubianego miejsca, w którym przyszło mu żyć. Wprawdzie Belinda nie była żoną Stuarta, kiedy wyjechała do Kalifornii, więc jej zobowiązanie wobec niego nie było dokładnie tym samym, co Stanleja wobec Elżbiety. Mimo to w obecnym życiu byli kochankami i Stuart poczuł się porzucony na skutek pragnienia Belindy, by w poszukiwaniu przygody i okazji ciekawszego życia opuścić miasto, rodzinę i przyjaciół. Ponieważ Belinda miała odwagę wyjechać sama, jej dusza zyskała teraz zrozumienie, że Stanley nie porzucił jej z powodu podłej chęci sprawienia bólu. Pragnął wolności, podobnie jak Belinda.

Tym, którzy są ciekawi, dlaczego Belinda musiała znieść krótką, nieodwzajemnioną aferę miłosną z Burtem, wyjaśniam, iż był to test. Burt jest członkiem tej samej grupy dusz, co Belinda i Stuart, więc zgłosił się na ochotnika, by wywołać wspomnienia duszy Belindy z czasu, kiedy była Elżbietą, i zobaczyć, czy nauczyła się już pokonywać emocjonalny ból złamanego serca. Działanie Burta posłużyło także jako znak dla Belindy, by zrozumiała, jak czuł się Stuart, gdy go opuściła. Ostrze karmy tnie obosiecznie.

## Duchowy dualizm

Kilka lat temu artykuł w jednym z czasopism opisywał przygodę pewnej Amerykanki, która jadąc przez angielskie wioski, poczuła nagle nieprzepatą i niewyjaśnioną chęć skręcenia w małą, boczną dróżkę, oddalającą się od miejsca, które było celem jej podróży. Wkrótce kobieta znalazła się przy opuszczonym, starym domostwie (nie była to farma Stanleja). Dozorca powiedział jej, że dom ten jest nawiedzony przez ducha, który bardzo ją przypomina. Spacerując po posiadłości Amerykanka poczuła, jak gdyby połączyło się z nią coś niesamowitego. Prawdopodobnie przybyła tam, by pomóc samej sobie się stamtąd uwolnić. Dwie części jej duszy przyciągały się wzajemnie, podobnie jak dwoje ludzi o jednej duszy, wiodących równoległe życia.

W rozdziale pierwszym wspominałem o dualizmie dusz i ich umiejętności dzielenia swojej energii, by móc jednocześnie żyć więcej niż jednym życiem. Częstka energii większości dusz nigdy nie opuszcza świata dusz w czasie inkarnacji. Podział duszy omówię w kolejnych rozdziałach, natomiast rozdzielanie duchowej energii odnosi się szczególnie do badań nad duchami i widmami. W ostatnim przykładzie, chociaż Elżbieta przebywała przez pewien czas w stanie zawieszenia jako duch, inna część jej energii pozostawała w świecie dusz ucząc się i współpracując z innymi duszami. Ta druga część także może inkarnować i żyć nowym życiem, co jak sądzę przydarzyło się kobiecie, która znalazła nawiedzony dom.

Nie zgadzam się z niektórymi specjalistami w dziedzinie duchów, którzy twierdzą, że widmowe postacie reprezentują jedynie ziemską powłokę, pozbawioną jądra świadomości duszy. Są takie cykle życia, kiedy to dusze postanawiają zabrać do ludzkiego ciała mniej energii, niż powinny. Niemniej jednak nawet gdy

staną się duchami, dusze takie są czymś więcej niż tylko pustą powłoką energii. Można by pomyśleć, że reszta energii widma pozostająca w świecie dusz powinna być pomocna swemu alter ego, tułającemu się wciąż wokół Ziemi. Z tego, co słyszałem, niedojrzałe dusze nie potrafią same dokonać takiego transferu i integracji energii. Poniżej przedstawiam relację uzyskaną od bratniej duszy widma. Widmo to jest młodą duszą, znajdującą się na I poziomie rozwoju, która była pierwszym mężem mojej pacjentki.

## Przykład 15

**Dr N.** - Powiedziałas mi, że twój pierwszy mąż, Bob, był duchem po zakończeniu swojego ostatniego wcielenia. Proszę, wyjaśnij, jakie okoliczności doprowadziły do tej sytuacji.

**P.** - Bob stał się duchem, ponieważ został zabity wkrótce po tym, jak się pobraliśmy. Był tak pełen rozpaczy i troski o mnie, że nie chciał odejść.

**DrN.** - Rozumiem. Czy potrafisz mi powiedzieć, jaką mniej więcej część całkowitej sumy swojej energii zabrał ze sobą do tego właśnie wcielenia?

**P.** (kiwa głową z aprobatą) - Bob miał ze sobą jedynie około czwartej części swojej energii, nie była to ilość wystarczająca w tym mentalnym kryzysie... źle ocenił... (urywa)

**Dr N.** - Czy sądzisz, że gdyby Bob miał ze sobą więcej energii, mógłby nie stać się duchem?

**P.** - Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie, lecz uważam, że byłby dzięki temu silniejszy... bardziej odporny na zmartwienia.

**Dr N.** - Dlaczego zatem zabrał ze sobą na Ziemię tak mało energii?

**P.** - Chciał się bardziej zaangażować w pracę w świecie dusz.

**Dr N.** - Nie bardzo rozumiem, dlaczego przewodnik Boba nie kazał mu zabrać nieco więcej energii.

**P.** (potrząsa głową) - Nie, nie! Nikt nam niczego w tych kwestiach nie nakazuje. Mamy swobodę wyboru. Poza tym Bob wcale nie musiał stawać się duchem. Zalecano mu, by zabrał więcej, lecz jest bardzo uparty, a przy tym rozważał także możliwość innego życia w tym samym czasie (życie równoległe).

**Dr N.** - Chcę się upewnić, czy dobrze cię zrozumiałem. Bob przecenił swoje możliwości funkcjonowania w miarę normalnie podczas kryzysu, zabierając jedynie 25 procent swojej energii?

**P.** (ze smutkiem) - Tak się obawiam.

**Dr N.** - Nawet kiedy po śmierci uwolnił się już od ciała?

**P.** - To nie miało znaczenia. Nadal odczuwał skutki i nie miał dość siły, by przezwyciężyć niesprzyjające okoliczności.

**Dr N.** - Jak długo Bob był duchem, zanim nie odzyskał reszty energii w świecie dusz?

**P.** - Niezbyt długo, około trzydziestu lat. Nie potrafił sobie pomóc... brak doświadczenia... część jego lekcji... potem wezwano naszego nauczyciela, rozumiesz... te istoty, które patrolują Ziemię pilnując nierównoważonych dusz, które wpadły w kłopoty... żeby zabrał go do domu.

**DrN.** - Niektórzy zwą te istoty Odkupicielami Zagubionych Dusz.

**P.** - To dobra nazwa, tyle że dusza Boba właściwie nie zagubiła się, lecz cierpiała męczarnie.

## Dusze w odosobnieniu

Następny przykład dotyczy bardziej zaawansowanego pacjenta, który dostarczył mi szczegółowych informacji na temat istot nie będących duchami, które jednak nie wracają po śmierci do domu. Jego relacja



pozwoli nam dostrzec, że istnieją dwa czynniki motywujące ten typ dusz by udały się w miejsce odosobnienia.

## Przykład 16

**DrN.** - Czy bywają ludzie, którzy umierają, a jednak nie są gotowi wrócić do świata dusz?

P. - Tak, niektóre uwolnione z ciał fizycznych dusze nie chcą opuścić Ziemi.

**Dr N.** - Przypuszczam, że wszystkie są widmami?

P. - Nie, ale mogłyby być, gdyby tego pragnęły. Większość nie chce. Po prostu nie mają ochoty na kontakt z kimkolwiek.

**Dr N.** - A ich duchowa energia nie wraca do domu natychmiast po śmierci?

P. - Istotnie, lecz pamiętajmy, że część tej energii nigdy nie opuszcza świata dusz.

**Dr N.** - Tak słyszałem. Chcę cię zapytać, czy uważasz, że te samotnicze dusze jedynie na krótko wybierają odosobnienie, czy też przebywają tam wiele ziemskich lat?

P. - To zależy. Niektóre pragną możliwie jak najszybciej powrócić do nowego ciała. Te dusze nie chcą porzucić swojej fizycznej postaci nawet na krótki okres czasu. Różnią się one od większości z nas, którzy wolą wrócić do domu i studiować. Wiele takich dusz to prawdziwi ziemscy wojownicy z pierwszej linii. Chcą utrzymać ciągłość fizycznego życia.

**Dr N.** - Do tej pory rozumiałem, że nasi przewodnicy nie pozwalają nam pozostawać w pobliżu Ziemi i od razu przechodzą do nowego wcielenia. Czy te dusze nie wiedzą, że muszą przejść przez zwykły proces powrotu do swoich grup, otrzymać poradę, nauczyć się swoich lekcji i wziąć udział w wyborze nowego ciała?

P. (śmieje się) - Masz rację, lecz przewodnicy nie zmuszają tych, którzy są wyjątkowo nieszczęśliwi, do powrotu do domu, dopóki sami nie zobaczą płynących z tego korzyści.

**Dr N.** - No tak, ale przecież nie dadzą im nowego ciała z pominięciem okresu przystosowawczego. P. (wzrusza ramionami) - Tak, to prawda.

**DrN.** - Czy jest także prawdą, że inne nieszczęśliwe dusze nie chcą wracać na Ziemię ani też do swoich grup w świecie dusz?

P. - Tak, to inny typ...

**Dr N.** - Lecz jeśli oba typy dusz nie tułają się wokół Ziemi jako istoty bezcielesne i nie dręczą ludzi jako widma, czy powinienem nazywać je nieszczęśliwymi, skoro pragną one jedynie, by zostawiono je w spokoju?

P. - Ich działanie jest rezultatem niedokończenia czegoś... jakiegoś strasznego szoku. Nie chcą odejść, a takie zachowanie jest wyjątkowe. Nie chcą rozmawiać ze swoimi nauczycielami, ponieważ są tak bardzo nieszczęśliwe.

**Dr N.** - Dlaczego ich przewodnicy nie przejmą kontroli i mimo oporu nie pociągną ich silniej w górę, do świata dusz?

P. - Gdyby dusze były zmuszane do korzystnego dla siebie działania, nie nauczyłyby się niczego z popadnięcia w głębokie stany lękowe, depresji i własnego odcięcia się od wszystkich.

**Dr N.** - No dobrze, ale wciąż się zastanawiam, dlaczego duszom, które od razu chcą wrócić na Ziemię, bez przystanków w świecie dusz, nie można natychmiast przydzielić nowego ciała?

P. - Czy nie rozumiesz, że umieszczenie nieszczęśliwej duszy w nowym ciele byłoby całkowicie nie fair wobec rozpoczynającego życie niemowlęcia? Te dusze mają prawo przebywać w odosobnieniu, a

ostatecznie podejmą decyzję, by poprosić o pomoc. Muszą dojść do wniosku, że same nie uczynią żadnego postępu. Nowe ciało wcale im w tym nie pomoże.

**Dr N.** - Dokąd udają się dusze, które nie chcą się tulać po Ziemi jako widma, a nie mają ochoty wrócić do domu?

P. (ze smutkiem) - Do jakiegokolwiek przestrzeni, którą chcą sobie stworzyć. Projektują swoją własną rzeczywistość na podstawie wspomnień z fizycznego życia. Jedne dusze żyją w przyjemnym otoczeniu, na przykład w ogrodzie. Inne - przykładowo te, które wyrządziły ludziom wiele krzywdy - projektują dla siebie okropne miejsca, jakieś więzienia, pokoje bez okien. W takich pomieszczeniach nie mają zbyt wiele dostępu do światła ani kontaktu z kimkolwiek. To zadana sobie samemu kara.

**Dr N.** - Słyszałem, że dusze, które czyniły zło, zabiera się w odosobnione miejsca w świecie dusz.

P. - Zgadza się, te są przynajmniej gotowe wypić piwo, którego nawarzyły, i poddać swoją energię oczyszczającemu działaniu troski i miłości.

**Dr N.** - Czy możesz podać mi jakąś wskazówkę, jak przewodnicy postępują z duszami, które same nałożyły na siebie karę odosobnienia?

P. - Dają im czas, by to z siebie wypocić. To wyzwanie dla nauczycieli. Oni wiedzą, że tym duszom bardzo zależy na ocenie i reakcji ich grupy dusz. Są one pełne negatywnej energii i nie potrafią jasno myśleć. Wymaga to od życzliwych im przewodników wiele cierpliwości, by dusze takie zgodziły się opuścić narzucone sobie miejsce odosobnienia.

**Dr N.** - Przypuszczam, że istnieje tyle technik perswazji, ilu przewodników?

P. - Jasne... wiele zależy od umiejętności. Jedni nauczyciele nie zbliżają się do niezrównoważonego ucznia, dopóki dusza ta nie będzie miała tak bardzo dość odosobnienia, że sama poprosi o pomoc. To może zająć sporo czasu, (milczy) Inni nauczyciele wpadają na pogawędkę.

**Dr N.** - Czy ostatecznie wszystkie te niezrównoważone dusze uwolnią się ze swych pustelni?

P. (milczy) - Ujmijmy to tak. Ostatecznie wszyscy będziemy uwolnieni w taki czy inny sposób dzięki różnym formom zachęty... (śmieje się) lub perswazji.

Czytelnicy znający moje prace wiedzą, że jestem mocno przekonany o istnieniu wpływu pamięci duszy na ludzkie myślenie. Izolacja i odosobnienie opisane w przykładzie 16 mogą na kimś wywrzeć wrażenie chrześcijańskiego czyśćca jako miejsca pokuty. Czy ta koncepcja religijna mogła powstać pod wpływem fragmentarycznych wspomnień duszy z miejsca odosobnienia w świecie dusz? Istnieją zarówno podobieństwa, jak i wielkie różnice między tym, czego dowiedziałem się na ten temat, a kościelną definicją czyśćca.

Doktryna chrześcijańska uważa czyściec za stan samooczyszczenia dla tych, którzy muszą wyeliminować najmniejszy ślad grzechu, zanim udadzą się do nieba. Słyszałem, że niektóre przebywające w odosobnieniu dusze przechodzą proces samooczyszczenia, inne natomiast wymagają odnowienia energii. Niemniej jednak z miejsca odosobnienia nie wychodzimy absolutnie oczyszczeni, bo gdyby tak było, nie musielibyśmy ponownie inkarnować. Poza tym zamknięcie się duszy w odosobnieniu nie jest wypędzeniem. Ostatnimi czasy mniej konserwatywne środowiska chrześcijańskie nie podkreślają tak bardzo roli piekła, jak dawniej. Mimo to kościół nadal odrzuca uniwersalizm, czyli pogląd, że wszyscy idą do nieba. Według niego dusze, które umierają w stanie zatwardziałego grzechu śmiertelnego przechodzą przez czyściec i spadają do piekła, gdzie cierpią wieczne męki „w płomieniach”. Wieczne potępienie oznacza według kościoła rozdzielenie z Bogiem, czego przeciwieństwem są ci, którzy zostali błogosławieni. Chrześcijaństwo po prostu nie akceptuje koncepcji, że w życiu pośmiertnym wszystko jest wybacalne. Z mojego doświadczenia wynika, że wszystkie dusze odczuwają skruchę, ponieważ uważają się za odpowiedzialne za swoje czyny.

Według mojej wiedzy nie można zniszczyć duszy ani uniemożliwić funkcjonowania jej energii. Można ją natomiast uwolnić z ziemskich zanieczyszczeń i ukształtować ponownie. Dusze, które domagają się pozostawienia ich w odosobnieniu po opuszczeniu ciała, nie są autodestruktywne, lecz raczej sądzą, że izolacja jest im potrzebna, by nie zanieczyścić innych dusz energią negatywną. Istnieją również dusze, które nie czują się wprawdzie zanieczyszczone, ale nie są jeszcze gotowe, by ktokolwiek je pocieszał.

Ważne jest, by pamiętać, że dusze są właścicielami swojej energii, a większość z nich prosi swoich przewodników o zabranie do ośrodków uzdrawiania i odmładzania w świecie dusz. Są to obszary terapeutyczne, znajdujące się z dala od grup dusz, gdzie można cieszyć się samotnością i mieć czas na zastanowienie się nad sobą. Jest to forma terapii bezpośredniej. Natomiast dusze, o których była mowa w przykładzie 16, nie dokonały jeszcze wyboru i nie poprosiły o pomoc. Przykład wszystkich moich pacjentów świadczy o tym, że po śmierci mamy prawo odmówić przyjęcia takiej właśnie pomocy oferowanej przez naszego duchowego przewodnika, jak długo uważamy to za stosowne.

Podczas wykładów słuchacze często pytali mnie, czy miejsca dobrowolnego odosobnienia są „niższymi planetami lub światami”. Nic na to nie poradzę, ale uważam, że idee takie biorą się z opartego na strachu dogmatu. Być może to tylko kwestia semantyczna. Myślę, że lepszym określeniem tego stanu będzie pojęcie narzuconej sobie przestrzeni, próżni subiektywnej rzeczywistości zaprojektowanej przez duszę, która pragnie być sama. Przestrzeni oddzielonej od innych grup dusz, stworzonej przez duszę dla siebie samej. Nie wydaje mi się, by dusze pragnące odosobnienia ginęły gdzieś w obszarach odseparowanych od świata dusz, w którym przebywa reszta duchowych istot. To rozłączenie ma charakter mentalny.

Przebywające w dobrowolnym odosobnieniu dusze wiedzą, że są nieśmiertelne, lecz czują się pozbawione mocy. Zastanówmy się, co tam robią, nie otrzymując niczyjej pomocy. Przeżywają wciąż na nowo swoje działania, odgrywają wszelkie implikacje karmiczne tego, co w przeszłym życiu uczyniły innym oraz tego, co im uczyniono. Być może skrzywdziły kogoś albo same zostały skrzywdzone. Dość często słyszę, że czują się ofiarami wydarzeń, nad którymi miały jedynie niewielką kontrolę. Są jednocześnie smutne i bardzo rozgniewane. Nie współpracują ze swoją grupą dusz. Cierpią, miotając na siebie oskarżenia. Przyznaję, że sytuacja taka spełnia częściowo definicję słowa „czyścić”.

Sartre powiedział: „Mamy wyimaginowaną jaźń z tego świata ze skłonnościami i pragnieniami oraz jaźń prawdziwą”. Do tego stwierdzenia dodałbym słowa Williama Blake'a: „Percepcja naszej prawdziwej jaźni może zagrażać złączeniu się z nią”. W wykreowanej przez siebie samotnej przestrzeni dusze porzuciły swoją wyimaginowaną jaźń na rzecz sporej dawki samobiczowania. Odosobnienie i spokojna auto-analiza są normalnymi, ważnymi aspektami życia duszy w świecie dusz. Różnica polega na tym, że pewne nie zrównoważone dusze nie są jeszcze gotowe na poszukiwanie pomocy i ulgi od swojej udręki, nie są gotowe na uczynienie kroku naprzód i zapoczątkowanie zmian. To dobrze, że stanowią one zaledwie niewielki ułamek całej populacji dusz.

## Istoty bezcielesne odwiedzające Ziemię

Istnieją byty, które podróżują na Ziemię jako turyści i nigdy nie inkarnowały na naszej planecie. Niektóre z nich są dość zaawansowane, inne natomiast są nieprzystosowane. Istoty te opisywano mi jako przyjazne, skore do pomocy i spokojne, albo też obojętne, nieznośne czy nawet kłótlive. Od tysięcy lat w naszej tradycji ludowej istoty te obdarza się zdolnością wywoływania zarówno strachu, jak i oczarowania. Nasza mitologia rozróżnia między lekkimi, zwiewnymi i kapryśnymi duszkami a ciemnymi i ciężkimi istotami o przykrym temperamencie.

Spora liczba moich pacjentów opowiadała mi, że pomiędzy kolejnymi wcieleniami na Ziemi podróżują jako istoty bezcielesne do innych światów, leżących w naszym wymiarze, jak również poza nim. Niektórzy

widują podczas takich wycieczek inne byty niefizyczne. Ich relacje są intrygujące, jak zobaczymy w kolejnym przykładzie.

## Przykład 17

**Dr N.** - Skoro opisałeś mi, jak bardzo lubisz podróżować do światów fizycznych i mentalnych w okresach pomiędzy wcieleniami, ciekawi mnie, co wiesz o innych istotach, które widzujesz pojawiając się na Ziemi?

**P.** - Unoszą się one w naszej rzeczywistości, podobnie jak czynię to ja w innych wymiarach.

**Dr N.** - Czy znasz wiele dusz regularnie inkarnujących na Ziemi, które odwiedzałyby ją podobnie jak ty?

**P.** - Nie, w zasadzie nie jest to zbyt powszechne, ale ja lubię tu przebywać. Wielu moich przyjaciół woli zmianę otoczenia pomiędzy wcieleniami i trzyma się od Ziemi z daleka. Kiedy tu przebywam, czasem spotykam dziwaczne, nieznanne mi istoty.

**Dr N.** - Jak one wyglądają?

**P.** - Dziwnie, mają osobliwe kształty, są jak z waty albo bardzo gęste... nie przypominają ludzi.

**Dr N.** - Porozmawiajmy o tym. Powiedziałeś mi, że dusze w świecie dusz mają zdolność jawienia się w ludzkiej postaci. Jak ty i twoi przyjaciele wyglądacie na Ziemi jako istoty duchowe?

**P.** - Och... raczej tak samo, lecz w bardziej gęstym świecie, jakim jest Ziemia, wzmacniamy niejako stronę fizyczną...

**Dr N.** - Chodzi ci o to, że jesteście bardziej cieleśni?

**P.** - Hm... tak... w pewnym sensie. W światach takich jak Ziemia jesteśmy jakby mocniej zarysowani, tak jak obrysowuje się ludzką sylwetkę zrobioną z przezroczystego materiału. W świecie dusz promieniujemy jasną, pełną energią.

**Dr N.** - Czy istota niefizyczna, nawet w stanie rozproszonym, może być widzialna dla żywych mieszkańców planety?

**P.** (parska śmiechem) - O tak... lecz tylko niektórzy ludzie mogą nas widzieć jako zjawy, a i to nie zawsze.

**Dr N.** - Dlaczego tak jest?

**P.** - Ma to związek z poziomem receptywności w określonych momentach, kiedy znajdujemy się na ich obszarze.

**Dr N.** - Jeśli chcesz, wejdź w rolę przezroczystej zjawy i powiedz mi, co robisz na Ziemi. Opowiedz mi także o wszelkich nie-ludzkich duchach, jakie widzisz, które nie mają doświadczeń z wcielania się na naszej planecie.

**P.** (z zadowoleniem) - Jako goście szybujemy przez góry i doliny, miasta i osady. Zawsze ciekawie jest natknąć się na różne rodzaje istot, które także tu sobie podróżują. Wiedzą one, że mieszkańcy Ziemi się nas boją, więc większość tych istot chciałaby rozproszyć ten lęk, ale... my, z Ziemi, wiemy, że nie można sobie pozwolić na wikłanie się w życie ludzkiej społeczności.

**Dr N.** - Czy to oznacza, że istoty z innych światów nie mają takich obiekcji?

**P.** - Tak.

**Dr N.** - Rozumiem, że słowo „wikłanie się” oznacza wtrącanie się do linii czyjejś karmy?

**P.** - No... tak.

**Dr N.** - Ale dlaczego nie pomóc komuś, jeśli można?

P. (gwałtownie, może nawet z lekkim poczuciem winy) - Zrozum, nie jesteśmy oddelegowanymi na Ziemię przewodnikami. Jesteśmy tylko gośćmi, podobnie jak inni, których tu czasem spotykamy. Dla nas wszystkich to podróż wakacyjna. Kiedy napotkamy jakąś szczególnie nieszczęśliwą sytuację, możemy poświęcić chwilę, by krótko... pomyśleć o lepszej, alternatywnej ścieżce. Sprawia nam przyjemność... popychanie ludzi, by działali w swoim lepszym interesie, a nie kierowali się w złą stronę.

**Dr N.** - Jeśli znajdziecie się we właściwym miejscu i we właściwym czasie?

P. - Właśnie, żeby... łagodnie popchnąć w lepszym kierunku w przełomowym momencie (podnosi głos) - a nie naprawiać wyrządzone szkody, rozumiesz.

**Dr N.** - Zatem można was uznać za dobre duchy?

P. (śmieje się) - W przeciwieństwie do czego?

**Dr N.** - Do złych duchów, które wtrącają się dla przyjemności czynienia krzywdy.

P. (gwałtownie) - Kto ci to powiedział? Nie ma złych duchów, są jedynie nieudolne... i niedbałe... i obojętne...

**Dr N.** - A co z duchami smutnymi, zdezorientowanymi albo takimi, które lubią żarty - czy one mogą czynić krzywdę?

P. - Tak, ale nie ma w tym premedytacji, (milknie i dodaje) Nie wszyscy z nas należą do tej samej kategorii... szybujących po niebie jak skowronki.

**Dr N.** - O to mi właśnie chodziło. Mam na myśli widma.

P. - To duchy uziemione tu z własnej woli.

**Dr N.** - A duchy, które są obce na Ziemi?

P. (milczy) - Są pewne istoty, które podróżują między wymiarami, uważane przez nas za nieprzystosowane. Wydają się nie mieć żadnej wrażliwości dla Ziemi. Nie wiedzą o istnieniu ludzkich istot.

**Dr N.** (zachęcająco) - I to one właśnie mogą stwarzać ludziom problemy?

P. (zirytowany) - Tak, czasami... chociaż nie muszą mieć złych intencji. Nie są złe, to po prostu niezgrabne, psotne dzieciaki. Młodsze dusze mogą się zagubić w różnych wymiarach i pomiędzy nimi. Zabawy rozpraszają ich uwagę. Uważamy je za niegrzeczne nastolatki. Te łobuziaki myślą, że Ziemia jest ich miejscem zabaw, gdzie mogą się wyszaleć kosztem naiwnych, łatwowiernych ludzi, których uwielbiają straszyć. Znakomicie się bawią, dopóki nie zostaną schwytane przez jednego z Tropicieli, wysłanych specjalnie po tych wagarowiczów.

**Dr N.** - Czy to częste przypadki?

P. - Nie wydaje mi się. Są jak dzieci, które raz na jakiś czas uciekają przed uważnym wzrokiem rodziców.

**Dr N.** - A zatem nie spotykasz złośliwych duchów skierowanych tu przez jakieś siły demoniczne?

P. - Nieee... czasem zdarza nam się wpaść na jakąś ciemną, ciężką istotę zagubioną w ziemskiej atmosferze. To miejsce ma swoją gęstość, lecz istoty te przybywają z jeszcze bardziej gęstych obszarów. W każdym razie chcą się do nas przyczepić, bo nie wiedzą, co robić. Nazywamy je „grubasami”, bo są bardzo nieruchawe.

**Dr N.** - A co z duchami, które są obojętne wobec mieszkańców Ziemi?

P. (wzdycha głęboko) - Tak, one potrafią straszyć ludzi. To dlatego, że niektóre z nich mają destruktywną naturę. Są nieprzewidywalne.

**Dr N.** - Słonie w składzie porcelany?

P. - Tak - brak przystosowania do miejscowych zwyczajów...

**Dr N.** - Czy w przypadku istot, które mogą być nieznośne dla tutejszych mieszkańców, staracie się w jakiś sposób interweniować?

P. - Tak, jeśli natkniemy się na nich podczas jakichś ich zbójceckich poczynań, przerywamy je i usiłujemy ich stamtąd odegnąć. Dzieje się tak bardzo rzadko... większość przybyszów nie z tego świata jest poważna i

pełna szacunku, (milczy chwilę) Chciałbym podkreślić, że nie jesteśmy filantropami. To nasz okres wakacji, odpoczynku, podczas którego pragniemy uwolnić się od odpowiedzialności.

**Dr N.** - No dobrze, ale dlaczego jakiegoś nieudolnemu duchowi wolno pojawić się na Ziemi i sprawiać kłopoty, nawet nieumyślnie, żyjącym tu ludziom? Czy ich przewodnikom brak cech dobrych rodziców?

**P.** (niewzruszony) - No cóż... nadmierny nadzór produkuje tępe dzieci. Gdyby były trzymane na krótkiej smyczy, jak mogłyby się czegośkolwiek nauczyć? Nikt nie pozwoli im niczego niszczyć ani uczynić jakiejś wielkiej krzywdy.

**Dr N.** - Ostatnie pytanie. Czy sądzisz, że wszystkie te rodzaje duchów, o jakich tu mówiliśmy, roją się nad Ziemią w wielkiej liczbie?

**P.** - Wcale nie. W porównaniu z ziemską populacją jest ich zaledwie niewielki ułamek. Z mojego doświadczenia wynika, że są okresy, kiedy kręci się tu tylko kilka takich istot i mogą ich nawet wcale nie widzieć. To nie jest coś stałego... raczej kwestia cykliczna.

Z czymś, czego nie widzimy, a co jednak wyczuwamy zmysłami, zawsze wiąże się tajemnica. Zastanawiam się, czy duchowi podróżnicy nie wywołują w nas wspomnienia tego, kim kiedyś byliśmy i kim znowu będziemy.

## Bogowie czy demony

Chciałbym zakończyć ten rozdział omówieniem pewnych błędnych koncepcji dotyczących istnienia złych i dobrych duchów oraz ich wpływu na nasze ziemskie sprawy. Jeśli zaatakuję jakieś ulubione teorie niektórych czytelników, proszę zrozumieć, że moje stwierdzenia oparte są na relacjach pacjentów, których poddałem hipnozie. Osoby te nie widzą diabelskich czy demonicznych duchów latających nad Ziemią. Jako dusze czują natomiast mnóstwo negatywnej ludzkiej energii, wydzielającej intensywne emocje gniewu, strachu i nienawiści. Te niszczące wzorce myślowe przylegają do świadomości innych negatywnych istot, które emanują tym większym brakiem harmonii. Cała ta ciemna energia unosząca się w powietrzu działa na szkodę pozytywnej mądrości na Ziemi.

Myśliciele z czasów starożytnych przedstawiali demony jako istoty latające, które okupowały rejony pomiędzy niebem a Ziemią i nie były jakoś szczególnie podstępne. Wczesny kościół chrześcijański wyniósł je do statusu „złych władców ciemności”. Jako upadłe anioły potrafiły się one podawać za wysłańców Boga, a nie Szatana, aby kusić ludzi i sprowadzać ich na złą drogę. Należy wspomnieć, że w nieco bardziej liberalnych współczesnych społecznościach religijnych, demony uosabiają nasze własne chybione i nieprzemyślane pasje, które mogą nas wpędzić w kłopoty.

W czasie długich lat mojej praktyki ani razu nie spotkałem pacjenta, który byłby opętany przez ducha, nieprzyjaznego lub jakiegokolwiek innego. Kiedy oznajmiłem to w czasie jednego z wykładów, pewien mężczyzna podniósł rękę i powiedział: „To bardzo dobrze, o wielki guru, ale dopóki nie wprowadzisz wszystkich mieszkańców Ziemi w stan hipnozy, nie mów mi o nieistnieniu diabelskich mocy!” Jest to oczywiście ważki argument przeciwko mojej hipotezie, że takie rzeczy, jak opętanie duszy, złe demony, diabeł i piekło nie istnieją. Niemniej jednak nie mogę wysnuć innego wniosku, skoro wszyscy moi pacjenci, nawet tacy, którzy przyszli do mnie ze świadomą wiarą w siły demoniczne, odrzucają ich istnienie, kiedy w hipnotycznym transie postrzegają siebie jako istoty duchowe.

Raz na jakiś czas pojawia się u mnie pacjent przekonany, że został opętany przez jakąś obcą istotę lub rodzaj złośliwego ducha. Inni z kolei wierzą, że za pewne działania w przeszłym życiu zostali obłożeni klątwą. Kiedy podczas seansu regresji dostajemy się do nadświadomego umysłu tych ludzi, najczęściej mamy do czynienia z jedną z trzech sytuacji:

1. Niemal zawsze lęk jest całkowicie nieuzasadniony.
2. Czasem jakiś przyjazny duch, często zmarły krewny, próbował się z nimi skontaktować. Pacjent źle zrozumiał intencje takiej istoty, która chciała go tylko pocieszyć i okazać miłość. Porozumienie między nadawcą a odbiorcą nie zadziałało właściwie. Duszom nie sprawia trudności telepatyczne porozumiewanie się ze sobą, lecz nie znaczy to, że wszystkie opanowały doskonale tę sztukę w odniesieniu do dusz wcielonych.
3. Bardzo rzadko zdarza się, że jakiś niezrównoważony, nieudolny duch nawiązał kontakt ze względu na jakieś nierozwiązane kwestie karmiczne, które pozostawił na Ziemi. Mieliśmy z tym do czynienia w przykładzie 14.

Badacze zjawisk paranormalnych podają kolejne trzy powody, dla których niektórzy ludzie wierzą, że zostali opętani przez demona:

4. W dziecku, które przeżyło molestowanie emocjonalne i fizyczne, powstaje przekonanie, że osoba dorosła winna molestowania reprezentuje siłę zła, posiadającą całkowitą władzę.
5. Rozszczępienie osobowości.
6. Okresowe zwiększenie oddziaływania pola elektromagnetycznego wokół Ziemi, co jest wystarczające dla zakłócenia pracy mózgu u osób niezrównoważonych.

Myślenie, że ludzie mogą zostać opętani przez szatana pochodzi wprost z wierzeń średniowiecznych. To strach biorący się z teologicznych zabobonów rujnował niezliczone życia przez ostatni tysiąc lat. Wiele takich nonsensów znikło wprawdzie w ciągu przeszłych dwustu lat, lecz nadal trwają one w środowisku fundamentalistów. Niektóre grupy religijne wciąż praktykują egzorcyzmy. Jeśli mam do czynienia z pacjentami, którzy obawiają się, iż zostali opętani przez złego ducha, często okazuje się, że są to osoby, które nie w pełni kontrolują swoje życie i są nękane obsesjami oraz chorobliwymi przymusami. Ludzie słyszący głosy, które każą im czynić zło, są prawdopodobnie chorzy na schizofrenię, a nie opętani.

W naszym świecie fizycznym mogą unosić się w powietrzu nieszczęśliwe lub złośliwe i psotne duchy, lecz nie okupują one umysłów ludzkich. Świat dusz jest nazbyt dobrze zorganizowany, by pozwalać na tak podejrzane działania dusz. Opętanie przez jakąś inną istotę nie tylko anulowałoby zawarty przez nas „kontrakt” na życie, lecz także unicestwiałoby naszą wolną wolę. Czynniki te tworzą podstawę reinkarnacji i nie można z nich zrezygnować. Idea, że byty sataniczne istnieją jako siły zewnętrzne, by zwodzić i omamiać ludzi, jest mitem propagowanym przez tych, którzy pragną władać umysłami innych dla swych własnych celów. Zło istnieje w nas samych, powstaje wewnątrz obłąkanych ludzkich umysłów. Życie może być okrutne, lecz same je takim na tej planecie czynimy.

Założenie, że urodziliśmy się skażeni złem albo że jakieś zewnętrzne moce okupują umysł złej osoby, sprawia, że niektórym ludziom łatwiej zaakceptować wrogość. To sposób racjonalizacji czynionego z premedytacją okrucieństwa, zachowanie człowieczeństwa i uwolnienie się od indywidualnej i zbiorowej odpowiedzialności jako rasa. Kiedy mamy do czynienia z przypadkami seryjnych morderców lub dzieci, które mordują inne dzieci, łatwiej nam umieścić tych ludzi w kategorii „urodzonych zabójców” lub opętanych przez złe moce. Oszczędza nam to kłopotu zrozumienia, dlaczego tym mordercom sprawia radość zadawanie bólu innym.

Nie ma dusz potworów. Ludzie nie rodzą się źli. Są raczej zepsuci przez społeczeństwo, w którym żyją, gdzie czynienie zła zadowala pragnienia zdeprawowanych osobowości. Emanuje to z ludzkiego umysłu. Badania psychopatów pokazały, że podniecenie płynące z zadawania bólu innym zapełnia pustkę, jaką czują wewnątrz siebie. Czynienie zła jest źródłem władzy, siły i kontroli dla nieudaczników. Wynaturzony umysł

tych przestępców mówi im: „Jeśli moje życie jest nic nie warte, dlaczego mam go nie zabrać komuś innemu”.

Zło nie jest uwarunkowane genetycznie, chociaż jeśli w rodzinie od pokoleń praktykuje się przemoc i okrucieństwo wobec dzieci, zachowanie takie często przechodzi z pokolenia na pokolenie jako czynność wyuczona. Przemoc i zachowanie dysfunkcyjne jednego dorosłego członka rodziny jest wewnętrzną reakcją emocjonalną, zanieczyszczającą umysły jej młodszych członków. Może to prowadzić u dzieci do zachowań przymusowych i destrukcyjnych. Jak takie środowiskowe i genetyczne zakłócenia ciała wpływają na duszę?

Z moich badań wynika, że w ciężkich czasach moc energii duszy może się oddzielić od ciała. Są dusze, które czują, że wcale do niego nie należą. Jeżeli sytuacja jest wystarczająco poważna, dusze te przejawiają raczej skłonność do myślenia o samobójstwie, a nie odbierania życia innym. Więcej na ten temat powiem w kolejnych rozdziałach. Część takich zakłóceń wynika z konfliktu między nieśmiertelnym charakterem duszy a temperamentem mózgu gospodarza, z całym jego bagażem genetycznym. Istnieje także wpływ odbiegającej od normy chemii mózgu i nierównowagi hormonalnej, wpływającej na centralny układ nerwowy, co może zanieczyszczać duszę.

Jeszcze innym czynnikiem jest trudność, jaką sprawia niedojrzałym duszom posługiwanie się słabo działającym zespołem obwodów mózgowych niezrównoważonej istoty ludzkiej. Jaźń duszy i jaźń ludzka działają wobec siebie przeciwstawnie. Każda stara się ukazać światu pojedyncze ego, a ten proces nie zawsze przebiega bez zakłóceń. Działają tu siły wewnętrzne, a nie zewnętrzne. Niezrównoważony umysł nie potrzebuje egzorcysty, lecz kompetentnego psychiatry.

Dusze nie reprezentują wyłącznie tego, co dobre i czyste, inaczej nie musiałyby inkarnować dla osiągnięcia osobistego rozwoju. Przychodzą one na Ziemię, by pracować nad swymi słabościami. Do tego celu dusza może wybrać ludzkie ciało, w którym będzie współdziałała ze swoim charakterem lub wprost przeciwnie.

Dosyć często ludzie niezrównoważeni mają za sobą traumatyczne doświadczenia środowiskowe w rodzaju molestowania fizycznego i emocjonalnego w wieku dziecięcym. Ludzie tacy mogą się uwewnętrznić, tworząc skorupę, pod którą ukryją swój ból, lub też uzewnętrznić poprzez regularne mentalne wychodzenie z ciała. Te mechanizmy obronne pozwalają im przeżyć i zachować władzę umysłową. Kiedy jakiś pacjent mówi mi, że lubi się „odłączać” i uprawiać wychodzenie z ciała, ponieważ doświadczenie bycia poza ciałem bardzo go ożywia, szukam możliwych zakłóceń. Może się wprawdzie okazać, że nie znajdą niczego poza ciekawością, lecz obsesyjna chęć wychodzenia na zewnątrz ciała wskazuje na pragnienie ucieczki od aktualnej rzeczywistości.

Być może dlatego uważam teorię „wejścia” (walk-in theory) za jeszcze jeden mechanizm ucieczki. Sądzę, że cała ta koncepcja jest fałszywa. Według propagatorów tej teorii, dziesiątki tysięcy dusz znajdujących się obecnie na naszej planecie weszło bezpośrednio do swoich ciał fizycznych, nie przechodząc przez zwykły proces narodzin i dzieciństwa. Twierdzą oni, że dusze te są bytami oświeconymi, którym pozwolono na przejście ciał osób dorosłych, porzuconych wcześniej Przez inne dusze, dla których życie w nich stało się zbyt ciężkie. Według zwolenników tej teorii, dusza „wchodząca” dokonuje w rzeczywistości aktu humanitarnego. Nazywam to posiadaniem za zezwoleniem.

Gdyby teoria ta miała się okazać prawdziwa, musiałbym wobec tego zwrócić swoje białe szaty wielkiego guru i złoty medalion. Ani razu przez wszystkie lata pracy z pacjentami poddawanych regresji nie napotkałem takiej duszy. Ludzie ci także o żadnej tego rodzaju duszy nie słyszeli. W rzeczywistości zaprzeczają oni istnieniu takiego działania, bowiem anulowałyby to życiowy kontrakt duszy. Udzielenie innej duszy pozwolenia na wejście do ciała i przejście czyjegoś karmicznego planu życia zaprzecza samemu celowi pojawienia się na Ziemi! To błędne rozumowanie, że wchodząca za kogoś innego dusza chciałaby zakończyć



swój własny cykl karmiczny w ciele pierwotnie wybranym i przeznaczonym dla innej istoty. Gdybym był uczniem klasy maturalnej, czy opuściłbym swoją klasę, by udać się do pierwszaków trujących się nad klasówką i zaproponować jednemu z nich, że napiszę ją za niego, byle tylko mógł pójść sobie wcześniej do domu? To sytuacja niekorzystna dla obu uczniów - który nauczyciel by na to pozwolił?

Kiedy energia duszy opuszcza ludzkie ciało, nie stwarza to automatycznie okazji dostania się do wolnego umysłu jakimś demonicznym siłom. To kolejny przesąd. Pomijając już nieistnienie istot demonicznych, umysł nigdy nie jest całkowicie pozbawiony energii podróżującej poza nim duszy. Wrogie istoty nie zdołałyby się do niego wcisnąć, nawet gdyby istniały.

Mieszkańcy świata dusz są najwyraźniej świadomi naszej fascynacji ciemnymi i nikczemnymi widmami, które stanowią zagrożenie dla duszy. Zetknąłem się z tym podczas pracy z bardzo niezwykłym pacjentem. Ironiczne wykorzystanie demonologii przez nauczyciela tego pacjenta, które zaobserwujemy w przykładzie 18, jest wprawdzie wysoce niekonwencjonalne i szokujące, za to skuteczne. Przykład ten pokazuje, jak niemal brutalne posłużenie się humorem w świecie dusz może obnażyć nasze ziemskie słabości.

Przykład 18 dotyczy doświadczenia śmierci pastora ewangelickiego w latach 20. XX w. Człowiek ten spędził życie na poszukiwaniach diabła w każdym zakątku swojego miasteczka na głębokim Południu. Podczas seansu z pacjentem mającym takie właśnie wspomnienia z poprzedniego życia, usłyszałem: „Biednym parafianom cierpła skóra podczas moich żarliwych kazań na temat piekła, które czeka wszystkich bez wyjątku grzeszników”. Rozpocznę od przedstawienia sceny tuż po dotarciu mojego pacjenta do bramy świata dusz.

## Przykład 18

**Dr N.** - Twierdzisz, że chociaż nie widzisz wszystkiego zbyt wyraźnie, unosisz się w jasnym świetle, a ktoś zbliża się do ciebie?

**P.** - Tak, jestem nieco zdezorientowany. Jeszcze nie przyzwyczałem się do tego, co mnie otacza.

**Dr N.** - W porządku, nie śpiesz się i pozwól, by ta postać zbliżyła się do ciebie, a sam także zbliżaj się do niej.

**P.** (długo milczy, po czym wykrzykuje z przerażeniem) - O BOŻE, NIE!

**Dr N.** (zdumiony tym okrzykiem) - Co się dzieje?

**P.** (pacjent zaczyna gwałtownie drżeć) - OCH... OCH... BOŻE WSZECHMOGĄCY! TO DIABEŁ. WIEDZIAŁEM. ZNALAZŁEM SIĘ W PIEKLE!

**Dr N.** (chwytnąc pacjenta za ramiona) - Weź głęboki oddech i postaraj się odprężyć, (łagodnie) Nie jesteś w piekle...

**P.** (przerywa histerycznym tonem) - TAK?! TO DLACZEGO WIDZĘ PRZED SOBĄ DIABŁA?

**Dr N.** (twarz pacjenta pokrywa się kroplami potu. Nie przestając go uspokajać, ocieram mu ją chusteczką) - Postaraj się uspokoić, doszło do nieporozumienia, zaraz to sobie wyjaśnimy.

**P.** (nie zwracając na mnie uwagi, pacjent zaczyna jęczeć kiwając się w przód i w tył) - Ooooooch... to koniec... jestem w piekle...

**Dr N.** (przerywam mu bardziej zdecydowanie) - Powiedz mi, co dokładnie widzisz.

**P.** (zaczyna szeptać, potem mówi nieco głośniej) - Istota... demoniczna... czerwono-zielona twarz... rogi... dzikie, groźne oczy... kły... skóra twarzy przypomina osmalone drewno... O SŁODKI JEZU, DLACZEGO SPOŚRÓD WSZYSTKICH LUDZI SPOTKAŁO TO WŁAŚNIE MNIE, KTÓRY PRZECIEŻ PRZEMAWIAŁEM W TWOIM IMIENIU?!

**Dr N.** - Co jeszcze widzisz?

**P.** (z odrazą) - A CO JESZCZE MOŻNA ZOBACZYĆ? CZY NIE ROZUMIESZ? STOJĘ PRZED DIABŁEM!

**Dr N.** (szybko) - Chodziło mi o resztę ciała. Spójrz poniżej głowy i powiedz mi, co widzisz.

**P.** (silnie drży) - Nic... przezroczyście, widmowe ciało.

**Dr N.** - Słuchaj mnie uważnie. Czy nie wydaje ci się to niezwykle, że diabeł miałby się pojawić bez reszty ciała? Przesuń się teraz szybko w czasie i powiedz mi, co robi ta postać.

**P.** (pacjent wzdryga się gwałtownie, po czym z głośnym westchnieniem opada na fotel) - Och, ten łajdak... mogłem się domyślić, że to SCANLON. Zdejmuje maskę i uśmiecha się do mnie łobuzersko...

**Dr N.** (teraz ja mogę się odprężyć) - Kim jest Scanlon?

**P.** - To mój przewodnik. Uwielbia takie ordynarne żarty.

**Dr N.** - Jak naprawdę wygląda Scanlon?

**P.** - Jest wysoki, ma wyraziste kształty, siwe włosy... łobuzerskie spojrzenie, jak zwykle, (śmieje się z brawurą, ale ciągle jeszcze nie jest całkowicie odprężony) Powiniennem się być domyślić. Tym razem udało mu się mnie zaskoczyć.

**Dr N.** - Czy Scanlon często płata tego rodzaju żarty? Dlaczego chciał cię przestraszyć, kiedy wracałeś do świata dusz nieco zdezorientowany?

**P.** (tłumacząc się) - Słuchaj, on jest świetnym nauczycielem. Taki ma sposób bycia. Cała nasza grupa używa masek, ale on wie, że ja za tym nie przepadam.

**Dr N.** - Powiedz mi, dlaczego Scanlon użył maski diabła, żeby postraszyć cię tuż po zakończeniu tego akurat wcielenia? Porozmawiaj z nim o tym.

Uwaga: Milczę przez kilka chwil, podczas gdy pacjent łączy się mentalnie ze Scanlonem.

P. (po chwili ciszy) - Należało mi się to. Och, wiedziałem! Spędziłem całe życie na kazaniach o diable, straszaniu porządnych ludzi... opowiadaniu im, że po śmierci pójdą do piekła, jeśli nie będą zwracali na mnie uwagi. Scanlon zaaplikował mi dawkę tego samego lekarstwa.

**Dr N.** - Co teraz sądzisz o jego metodach?

P. (z rozgoryczeniem) - Wyraził się jasno.

**Dr N.** - Chcę ci zadać trochę głupie pytanie. Czy naprawdę wierzysz w to, co mówiłeś parafianom o występowaniu wszędzie diabelskich mocy, czy też twoje motywy były inne?

P. (z determinacją) - Nie, nie - wierzyłem w to, co mówiłem o szatanie obecnym w każdej żywej istocie. Nie byłem hipokrytą.

**Dr N.** - Jesteś pewien, że to nie była fałszywa pobożność? Czy nie udawałeś, że czujesz się i jesteś kimś, kim wcale nie byłeś?

P. - Nie! Wierzyłem w to. Moją zgubą była moja metoda głoszenia słowa Bożego i umiłowanie władzy nad innymi. Tak, przyznaję się do klęski... czasem uprzykrzałem życie moim owieczkom... nie dostrzegałem fundamentalnego dobra istniejącego w ludziach. Byłem zawsze podejrzliwy wskutek mojej obsesji doszukiwania się zła i to mnie skaziło.

**Dr N.** - Czy sądzisz, że ciało, które sobie wybrałeś w tym życiu, ponosi częściową odpowiedzialność za to, jakim się stałeś?

P. - Tak, brakowało mi powściągliwości. Wybrałem ciało z zadziornym umysłem i ono mnie poniosło. Jako głosiciel słowa Bożego zbytnio dążyłem do konfrontacji.

**Dr N.** - Czy wiesz, dlaczego twoja dusza wybrała takie właśnie ciało kapłana, który nieustannie zastrasza ludzi?

P. - Cholera... Pozwoliłem na to, ponieważ podobało mi się sprawowanie władzy... Bałem się, że nie będą mnie traktować wystarczająco poważnie.

**Dr N.** - Martwiłeś się utratą kontroli nad sytuacją?

P. (po dłuższym milczeniu) - Tak, że okażę się... nieodpowiedni.

**Dr N.** - Używając maski diabła, Scanlon wyśmiał to, za czym opowiadałeś się w kościele - czy tak uważasz?

P. - Nie, to jego sposób zachowania. Wybrałem ciało pastora, a on mi w tym pomógł. To nie była błędna ścieżka - wziąłem po prostu zły zakręt. Moja wiara nie była złą rzeczą, lecz zostałem zwiedziony, a przy okazji zwiodłem innych. Scanlon chce, bym się przekonał, jak to jest straszyć ludzi, zamiast z nimi dyskutować. Chciał, bym poczuł taki sam strach, jaki wlewałem w innych.

**Uwaga:** Proszę teraz, by pacjent przeszedł do swojej grupy, ponieważ chcę dowiedzieć się czegoś więcej o metodach Scanlona, uczącego przy użyciu masek.

**Dr N.** - Kto pierwszy podchodzi do ciebie?

P. (ociąga się, z lekkim przestracchem) - To... anioł... białe, jaśniejące łagodnym blaskiem skrzydła... (rozpoznaje) DOBRA JUŻ, DOBRA, A TERAZ WYSTARCZY!

**DrN.** - Kim jest ten anioł?

P. - To moja droga przyjaciółka Diana. Zdjęła teraz maskę anioła i śmiejąc się obejmuje mnie.

**Dr N.** - Nie bardzo rozumiem. Dusze mogą przybrać każdy kształt i stworzyć takie cechy, jakie zapragną. Po co się męczyć z maskami?

P. - Maską jest symbolem, który można trzymać w ręku i założyć lub zdjąć, co zwiększa efekt. Diana łagodzi żart Scanlona, ukazując mi się w masce kochającego anioła, a inni śmieją się z tego, co mi się przydarzyło.

**DrN.** - Jaką istotą jest Diana?

P. - Bardzo kochającą i pełną humoru. Lubi płatać figle, najbardziej z całej grupy. Wszyscy wiedzą, że biorę wszystko zbyt poważnie. Nie przepadam za maskami, więc podkpiwają sobie ze mnie.

**Dr N.** - Czy podczas waszych lekcji używacie masek, by uczyć się rozpoznawania prawidłowego i niewłaściwego zachowania?

P. - Tak, pozwalają one dostrzec błędy w myśleniu, błędne koncepcje... możemy odgrywać w nich różne role i łatwiej dostrzegać te cechy charakteru, nad którymi powinniśmy więcej popracować.

**Dr N.** - Czy używanie masek było pomysłem Scanlona?

P. (śmieje się) - Owszem, i to robi całkiem niezłe wrażenie.

Był to dość dziwny seans i muszę przyznać, że Scanlon na pewien czas zwiódł także mnie samego, ponieważ sądziłem, że pacjent zabiera mnie do miejsca, gdzie dotychczas nikt jeszcze nie był. Takie postępowanie przy bramie do świata dusz, gdzie nauczyciel użył maski diabła, jest raczej anomalią. Ponadto nigdy jeszcze nie zetknąłem się z przewodnikiem, którego zachowanie byłoby tak ekstrawaganckie i prowokacyjne.

W kolejnych rozdziałach zobaczymy, że dramat odgrywa ważną rolę w działaniach grup duchowych. Z mojego doświadczenia wynika, że użycie masek na sposób zaprezentowany przez grupę Scanlona, jest raczej rzadko spotykane. Maski mają w naszej kulturze dość długą tradycję. Personifikacja sił boskich i demonicznych wykorzystywana była do naśmiewania się z duchów, których się obawiano, i okazywania szacunku tym, które czczono. Maską diabła pojawia się jako rekwizyt w egzorcyzmach plemiennych, podczas których próbowano odstraszać złe duchy. Przykład 18 pokazuje, że przewodnik grupy dusz twórczo posłużył się mitycznymi praktykami duchowymi znanymi na Ziemi, by skutecznie wstrząsnąć swoim podopiecznym.

## ODBUDOWANIE ENERGII DUCHOWEJ

### ROZDZIAŁ 4

#### Energia duszy

Nie możemy zdefiniować duszy na sposób fizyczny, ponieważ postępowanie takie ustanowiłoby granice dla czegoś, co wydaje się być ich pozbawione. Postrzegam duszę jako inteligentną energię światła. Energia ta

wydaje się funkcjonować jako fale oscylacyjne podobne do siły elektromagnetycznej, lecz bez ograniczeń naładowanych cząstek materii. Energia duszy nie wydaje się być jednakowa dla wszystkich. Podobnie jak odciski palców, tożsamość każdej duszy jest unikalna pod względem kompozycji, kształtu i dystrybucji oscylacyjnej. Jestem w stanie rozpoznać stopień rozwoju duszy na podstawie odcieni kolorów, lecz nie określa to, czym jest dusza jako istota.

Lata badań doprowadziły mnie do wniosku, że bardzo ważne dla duszy jest dążenie do perfekcji. Nie mówi mi to jednak, czym jest dusza. By w pełni zrozumieć energię duszy, musielibyśmy poznać wszystkie aspekty jej stworzenia, a także uświadomić sobie jej źródło. To doskonałość, której poznać nie potrafię, pomimo wysiłków, jakie czynię by zbadać tajemnice życia po śmierci.

Pozostaje mi badanie działań tej skomplikowanej substancji energetycznej, tego jak reaguje ona na ludzi i wydarzenia, do czego dąży zarówno w środowisku fizycznym, jak i mentalnym. Jeśli egzystencja duszy poczyna się i jest kształtowana przez czystą myśl, ta sama myśl podtrzymuje jej istnienie jako istoty nieśmiertelnej. Indywidualny charakter duszy umożliwia jej wpływ na środowisko fizyczne, by nadać życiu większą harmonię i równowagę. Dusze są wyrazem piękna, wyobraźni i kreatywności. Starożytni Egipcjanie mawiali, że aby zacząć rozumieć duszę, należy słuchać serca. Sądzę, że mieli rację.

## Leczenie standardowe we wrotach do świata dusz

Z moich badań wynika, że kiedy przekraczamy wrota świata dusz i spotykamy naszych przewodników, techniki używane przez nich przy wstępnym kontakcie dzielą się na dwie główne kategorie:

### 1. Otulenie.

Powracająca dusza zostaje całkowicie przykryta olbrzymią, kolistą masą potężnej energii swojego przewodnika. Kiedy dusza zbliża się do niego, ma uczucie, że oboje znaleźli się wewnątrz bańki powietrza. To metoda bardziej powszechna, którą moi pacjenci opisują jako doznanie czystej ekstazy.

### 2. Efekt skupienia energii.

Ta alternatywna procedura wstępnego kontaktu nieco się różni od poprzedniej. Kiedy przewodnik zbliża się do nas, aplikuje swoją energię w kilku punktach na brzegach eterycznego ciała duszy, z dowolnie wybranego przez siebie kierunku. Możemy zostać wzięci za rękę lub przytrzymani z boku za ramię. Uzdrawianie zaczyna się od jakiegoś szczególnego punktu ciała eterycznego i ma postać głaskania, po czym następuje głębsza penetracja.

Wybór procedury zależy od preferencji przewodnika i kondycji energii duszy w danej chwili. Obie metody zapewniają natychmiastowy zastrzyk silnie działającej, ożywczej energii. Jest to faza wstępna naszej podróży do ostatecznego miejsca duchowego przeznaczenia. Bardziej zaawansowane dusze, zwłaszcza gdy nie są uszkodzone, zazwyczaj nie potrzebują pomocy od przyjaznej energii przewodnika.

Przegląd technik zastosowanych przez pacjenta z przykładu 1 wobec swojej żony Alicji pokazuje istnienie elementów zarówno efektu skupienia energii, jak i otulenia żywej osoby przez duszę nie będącą jeszcze przewodnikiem. Inne przykłady z ostatniego rozdziału dowodzą, że jest to jeden ze sposobów, w jaki rozpoczynamy nasz trening stosowania leczniczej energii, zanim jeszcze osiągniemy status przewodnika. Podczas radosnych chwil po kontakcie wstępnym nasi przewodnicy mogą także wykorzystać coś, co nazywam przenikaniem energii. Takie przenikanie przypomina przesączenie się zaparzanej w ekspresie kawy. Widzieliśmy to w przykładzie 8, gdzie dusza wykorzystywała zapach w celu oddziaływania na swojego męża Charlesa.

Uzdrowianie ran emocjonalnych i fizycznych zarówno w świecie dusz, jak i poza nim, emanuje ze źródła dobroci. Pozytywna energia płynie od nadawcy do każdej cząstki duszy. Dochodzi przy tym również do przekazania jego własnej esencji i mądrości. Moi pacjenci nie byli w stanie oddać piękna i subtelności tej asymilacji, poza tym że przypomina przyptływ odmładzającej elektryczności.

## leczenie awaryjne we wrótach do świata dusz

Kiedy dusze przybywają do wrót świata dusz ze znacznie wyczerpaną energią, niektórzy z przewodników muszą się wówczas zająć uzdrawianiem awaryjnym. Jest to uzdrawianie zarówno mentalne, jak i fizyczne, które odbywa się, zanim dusza ruszy dalej w głąb świata dusz. Jedną z moich pacjentek w swoim ostatnim wcieleniu zginęła w wypadku samochodowym, w którym straciła nogę. Opowiedziała mi, co następnie zdarzyło się w bramie do świata dusz:

*Kiedy dotarłam do wrót, mój przewodnik dostrzegł luki w mojej aurze energetycznej i natychmiast zajął się przesunięciem uszkodzonych warstw energii na miejsce. Kształtował ją niczym gliną, by wypełnić i wyrównać ubytki oraz wygładzić poszarpane krawędzie, tak abym znowu stała się całością.*

Ciało eteryczne, czyli inaczej ciało duszy, stanowi zarys naszego starego ciała fizycznego, który dusza zabiera ze sobą do świata dusz. Zasadniczo jest to odcisk postaci ludzkiej, której się jeszcze nie pozbyliśmy, coś w rodzaju skóry gada. Nie jest to stan trwały, choć naturalnie potrafimy stworzyć z niego później barwny, świetlisty kształt energetyczny. Istnieją dusze, które w chwili śmierci całkowicie porzucają swą postać cielesną. Jednak wiele z nich, naznaczonych z fizycznymi i emocjonalnymi bliznami, zanosi odcisk takiej uszkodzonej energii z powrotem do domu.

Na temat schorzeń i uzdrawiania dusz dowiedziałem się bardzo wiele zarówno od uczniów, jak i nauczycieli w świecie dusz. Kolejny przykład, który przedstawię poniżej, był dość niezwykły, bowiem przewodnik, znajdujący się wciąż jeszcze w trakcie szkolenia, nie potrafił sobie poradzić z naprawieniem uszkodzonej energii. Mój pacjent - bohater tego przykładu - zakończył właśnie trudne życie, ginąc na skutek ostrzału artyleryjskiego w bitwie podczas I wojny światowej.

### Przykład 19

**DrN.** - Kiedy przechodzisz do jasnego światła po śmierci w deszczu i błocie na polu walki, co widzisz?

**P.** - Zbliża się do mnie postać odziana w białe szaty.

**DrN.** - Kim jest ta postać?

**P.** - Widzę Kate. Jest nową nauczycielką, przydzieloną niedawno do naszej grupy.

**Dr N.** - Opisz mi jej wygląd i to, co ci przekazuje, zbliżając się do ciebie.

**P.** - Kate ma młodą twarz, wysokie czoło. Emanuje spokojem - czuję to - lecz jest także zatroskana i... (śmieje się) nie podchodzi do mnie.

**Dr N.** - Dlaczego nie?

**P.** - Moja energia jest w złym stanie. Kate mówi do mnie: „Zed, powinieneś sam się wyleczyć!”

**Dr N.** - Dlaczego Kate nie chce ci pomóc, Zed?

**P.** (śmieje się głośno) - Kate nie chce znaleźć się zbyt blisko mojej poszarpanej, negatywnej energii nagromadzonej w czasie wojny... i zabijania.

**Dr N.** - Nigdy nie słyszałem, żeby przewodnik wycofywał się z obowiązku uzdrowienia zniszczonej energii. Czy ona boi się zanieczyszczenia?

P. (nie przestając się śmiać) - Coś w tym rodzaju. Musisz zrozumieć, że dla Kate taka praca to wciąż nowe doświadczenie. Nie jest z siebie zadowolona - widzę to.

**Dr N.** - Opisz mi, jak wygląda twoja energia.

P. - To kompletny chaos. Jest pokawałkowana... przypomina czarne bloki... nieregularne... jest zupełnie zniszczona.

**Dr N.** - Czy stało się tak dlatego, że w chwili śmierci nie dość szybko opuściłeś ciało?

P. - Z pewnością! Mój oddział został zaskoczony. Zazwyczaj odcinam się (od ciała) natychmiast, kiedy widzę nadchodzącą śmierć.

Uwaga: Ten przykład i wiele innych pokazały mi, że dusze często opuszczają swoje ciała na kilka sekund przed gwałtowną śmiercią.

**Dr N.** - Czy Kate nie może skorzystać z czyjejs pomocy przy leczeniu twojej energii?

P. - Próbuje... trochę... W tej chwili to chyba przekracza jej możliwości.

**Dr N.** - Co zatem robisz?

P. - Zaczynam przyjmować jej sugestie i próbuję sam sobie pomóc. Nie idzie mi to zbyt dobrze, wszystko jest tak poszarpane. A teraz potężny strumień energii uderza mnie niczym woda, która przerwała tamę. Pomaga mi to ukształtować się ponownie i usunąć trochę negatywnych śmieci.

**Dr N.** - Słyszałem, że jest takie miejsce, w którym energia spływa na wypaczone dusze niczym prysznic. Czy tam się właśnie znajdujesz?

P. (śmiejąc się) - Chyba tak - to prysznic od mojego przewodnika Belli. Widzę go teraz. Jest prawdziwym profesjonalistą, jeśli chodzi o leczenie. Stoi za Kate i pomaga jej.

**Dr N.** - Co się dalej dzieje?

P. - Bella znika, a Kate podchodzi do mnie, obejmuje mnie ramionami i zaczynamy rozmawiać, oddalając się od bramy.

**Dr N.** (świadomie prowokując) - Czy ufasz Kate, skoro początkowo potraktowała cię jak trędowatego?

P. (marszczy surowo brwi) - Ależ daj spokój, to za mocno powiedziane. To nie potrwa długo, wkrótce Kate nauczy się doskonale pracować z poważnie uszkodzoną energią. Bardzo ją lubię. Ma wiele talentów... akurat teraz mechanika do nich nie należy.

## Miejsca uzdrawiania mniej wypaczonej duszy

Niezależnie od wyjątkowej dawki energii, jaką otrzymują dusze w bramie do świata dusz, większość z nich kontynuuje leczenie w czymś w rodzaju szpitala, zanim na powrót dołączy do swojej grupy. Wszystkie dusze poza najbardziej zaawansowanymi witane są przez życzliwe duchy, które nawiązują kontakt z ich pozytywną energią i eskortują je do spokojnych obszarów, gdzie odbywa się proces zdrowienia. Jedynie najbardziej rozwinięte dusze, których wzorce energetyczne po zakończeniu inkarnacji są nadal bardzo silne, wracają natychmiast do swoich zwykłych czynności. Najbardziej zaawansowane dusze wydają się pokonywać ciężkie doświadczenia o wiele łatwiej niż inne. Pewien mężczyzna powiedział mi: „Większość ludzi, z którymi pracuję, musi się zatrzymać i odpocząć, lecz ja niczego nie potrzebuję. Za bardzo się śpieszę, by wrócić i kontynuować mój program”.

Na większości takich obszarów, na których zdrowieją powracające dusze, odbywa się także proces przeorientowania na świat dusz. Proces ten może być intensywny lub też umiarkowany, zależnie od stanu, w jakim znajduje się dusza. Polega on zazwyczaj na krótkim przesłuchaniu dotyczącym właśnie

zakończonego wcielenia. Głębsza terapia odbędzie się później, podczas konferencji z przewodnikiem grupy i spotkania z Radą Starszych. Procedury reorientacji opisałem w mojej poprzedniej książce „Wędrowka dusz”. Obszary, gdzie odbywa się proces uzdrawiania, przypominają nam miejsca znane z Ziemi, bowiem zostały wykreowane na podstawie naszych wspomnień i zdaniem przewodników mają wspomagać ten proces. Obszary te różnią się między sobą w zależności od życia, jakie właśnie zakończyliśmy. Pewna kobieta, która zmarła w niemieckim obozie koncentracyjnym w roku 1944, opisała mi to następująco:

*Istnieją subtelne różnice w kształcie fizycznym tego obszaru, odpowiednio do zakończonego właśnie życia. Ponieważ powróciłam z wcielenia pełnego przerażenia, zimna i ciemności, wszystko wokół jest bardzo jasne, by rozproszyć mój smutek. Tuż przy mnie płonie wesoło ogień, dodając mi ciepła i radości*

Po powrocie do świata dusz moi pacjenci często opowiadają, iż przebywają w cudownych ogrodach albo też w czymś w rodzaju kryształowej kuli. Ogród przedstawia scenerię pełną piękna i spokoju, czym natomiast jest kryształ? O kryształach słyszę nie tylko w związku z procedurą reorientacji. Na przykład kryształowe grotty pojawiają się w umysłach ludzi, którzy tuż po zakończeniu życia spędzają samotnie czas na refleksjach. Oto typowy opis takiego kryształowego ośrodka zdrowia:

*Miejsce, w którym zdrowieją, jest kryształowe, ponieważ pozwala mi to zebrać myśli. Kryształowe ściany ozdobione są kolorowymi kamieniami, pryzmatycznie odbijającymi światło. Ich geometryczne krzywizny wysyłają ruchome wiązki światła, które krążą wokół, wnosząc jasność w moje myśli.*

Rozmawiając z wieloma pacjentami po zakończeniu seansu hipnotycznego, a także ze znawcami problematyki kryształów, doszedłem do wniosku, że reprezentują one spotęgowanie myśli dzięki zrównoważeniu energii. Jako narzędzie kultu szamańskiego, kryształ ma pomóc dostrojeniu naszych wibracji do energii wszechświata, uwalniając nas jednocześnie od energii negatywnej. Głównym celem przebywania na obszarze duchowego uzdrawiania jest wydobywanie wiedzy z rozszerzonej świadomości.

Kolejny przykład dotyczy scenerii ogrodowej. Miałem pacjenta, który przez wiele wcieleń pracował nad zdobyciem pokory. Podczas wcześniejszych inkarnacji dusza ta, zazwyczaj jako mężczyzna, zamknięta była w ciałach osób aroganckich, szorstkich, wręcz bezlitosnych. Całkowite odwrócenie nastąpiło w ostatnim życiu, w którym akceptacja granicy z niemal zupełną biernością. Ponieważ życie to było tak odmienne, pacjent nabawił się po nim poczucia kłębki. Znalazłszy się na obszarze zdrowienia, opisał go w następujący sposób:

*Znajduję się w pięknym, rozległym parku, gdzie w okolonym wierzbami stawie pływają kaczki. Panuje tu tak wielki spokój, że sceneria ta łagodzi uczucie zniechęcenia, jakiego doznawałem po swym ostatnim wcieleniu. Mój przewodnik Makii prowadzi mnie do zarośniętej dzikim winem i pnącym kwieciami altany, gdzie stoi marmurowa ławka. Jestem bardzo przygnębiony z powodu zmarnowanego życia, ponieważ wciąż kompensowałem swoje poczucie niższości, przechodząc z jednej skrajności w drugą. Makii uśmiecha się i częstuje mnie podwieczorkiem. Pijemy nektar i zjadamy kilka owoców, obserwując kaczki. Podczas gdy tak siedzimy, aura mojego starego, fizycznego ciała oddala się ode mnie. Czerpiąc potężną energię Makila zaczynam się czuć tak, jak tonący, który może wreszcie odetchnąć ożywczym powietrzem.*

*Makii jest łaskawym gospodarzem i wie, że potrzebuję dawki jego życiodajnej energii, ponieważ oceniam się tak bardzo krytycznie. Zawsze jestem dla siebie twardszy niż on. Omawiamy moje nastawienie wobec popełnionych błędów i to, czego chciałem dokonać, lecz nie zdołałem albo też dokonałem tylko częściowo. Makii pociesza mnie, że jednak czegoś się w tym życiu nauczyłem, wobec tego następne będzie lepsze. Tłumaczy, jak bardzo ważne było to, że nie obawiałem się zmiany. Atmosfera w parku jest niezwykle odprężająca. Czuję się znacznie lepiej.*



Z relacji wielu moich pacjentów wynika, że nasi przewodnicy wykorzystują pamięć zmysłową, jaką posiadamy w ciałach fizycznych, by wspomagać proces uzdrawiania. Istnieje wiele sposobów, aby to osiągnąć, na przykład wykorzystanie przez Makila wspomnienia smaku w powyższym przykładzie. Słyszałem także opisy scen z wykorzystaniem zapachu i dotyku. Po wysłaniu strumienia świetlistej, białej „płynnej energii” może nastąpić leczenie dodatkowe z wykorzystaniem kolorowych światła i wrażeń dźwiękowych:

*Po prysznicu oczyszczającym dostaję się do przyległego pomieszczenia, gdzie odbywa się przywracanie równowagi. Kiedy przesuwam się na środek tego pokoju, widzę nad głową szeroki wachlarz reflektorów. Słyszę, że ktoś woła moje imię: „Banyon, czy jesteś gotowy? ” Kiedy potwierdzam, słyszę przenikliwe, wibrujące dźwięki rezonujące jak kamerton, dopóki wysokość tonu nie stanie się odpowiednia, by moja energia zaczęła się lekko pnieć niczym mydliny. Czuję się cudownie. Potem pojedynczo zapalają się reflektory. Początkowo pada na mnie intensywny promień leczniczego zielonego światła. Tworzy on wokół mnie krąg, jak gdybym stał na scenie. Światło to ma podnieść mój poziom energii, wyrównać ewentualne straty i naprawić uszkodzenia. Ponieważ moja energia bąbelkuje na skutek wibracji, naprawianie jest bardziej skuteczne. Następnie zostaję skąpany w złotym świetle, co daje mi siłę, oraz w niebieskim, które rozszerza moją świadomość. Na koniec jeden z reflektorów przywraca mi mój własny różowo-biały kolor. Jego blask przynosi mi ulgę, otacza mnie uczuciem miłości, toteż żałuję, kiedy gaśnie.*

## Regeneracja poważnie wypaczonych dusz

Niektóre dusze doznają tak wielkiego zanieczyszczenia w goszczących je ciałach, że wymagają potem specjalnego potraktowania. W ciągu życia stały się destrukcyjne dla siebie i innych. Dotyczy to zwłaszcza tych dusz, które stykały się ze złem, krzywdząc innych ludzi wskutek świadomej wrogości. Są dusze, które stopniowo stają się zanieczyszczone w ciągu kilku kolejnych wcieleń, inne zaś ulegają temu w kontakcie z jednym tylko ciałem. W obu wypadkach dusze takie zabiera się do odizolowanego miejsca, w którym ich energia zostaje poddana bardziej radykalnemu leczeniu niż w przypadku typowej, powracającej do domu duszy.

Zanieczyszczenie duszy może przybierać różne formy i wiązać się z różnym stopniem jej wypaczenia. Trudne ciało, w którym przebywa niedoświadczona dusza, może spowodować jej powrót ze znacznie uszkodzoną energią, podczas gdy dusza zaawansowana przetrwałaby taką sytuację stosunkowo bezboleśnie. Energia przeciętnej duszy staje się ciemniejsza, kiedy musi ona żyć w ciele opętanym nieustannym lękiem i gniewem. Pytanie tylko, o ile ciemniejsza?

Nasze myśli, uczucia, nastroje i postawy są przekazywane w ciele przez substancje chemiczne, uwalniane z mózgu na skutek otrzymanych przezeń sygnałów o zagrożeniu. Mechanizmy walki bądź ucieczki pochodzą z naszego prymitywnego umysłu, a nie z duszy. Dusze doskonale potrafią kontrolować życiowe reakcje biologiczne emocjonalne, lecz wiele z nich z trudem przychodzi regulowanie dysfunkcjonalnego mózgu. Opuszczając zniszczone w ten sposób ciało, dusze mają na sobie blizny.

Mam swoją własną teorię na temat szaleństwa. Dusza zasiedla płód i rozpoczyna łączenie się z ludzkim umysłem w chwili narodzin niemowlęcia. Kiedy dziecko to stanie się osobą dorosłą nękaną psychozami, organicznym uszkodzeniem mózgu lub zaburzeniami afektywnymi, rezultatem są zachowania odbiegające od normy. Dusza, mimo starań, nie może się w pełni zasymilować. Kiedy nie potrafi już dłużej kontrolować dziwnych zachowań swojego ciała, dwie osoby zaczynają się rozdzielać, tworząc osobowość zakłóconą. Istnieje wiele czynników fizycznych, emocjonalnych i środowiskowych, które przyczyniają się

do tego, że dana osoba staje się niebezpieczna dla siebie i innych. Dochodzi wówczas do uszkodzenia połączonej Jaźni.

Ostrzeżeniem dla dusz, które tracą zdolność do kontrolowania dewiacyjnych ludzkich istot, jest fakt, że ich kolejne wcielenia dotyczą ciał wykazujących brak zażyłości i tendencje do stosowania przemocy. Powstaje wówczas efekt domina, kiedy dusza znowu prosi o podobne ciało w nadziei, że poradzi sobie w nim lepiej niż w poprzednim. Ponieważ posiadamy wolną wolę, nasi przewodnicy nie sprzeciwiają się temu. Dusza nie może się zrzec odpowiedzialności za niezrównoważony ludzki umysł, którego nie jest w stanie wyregulować, ponieważ jest ona jego częścią.

Co dzieje się z takimi duszami, kiedy powracają do świata dusz? Zacznę od przytoczenia fragmentu relacji mojego pacjenta, który prezentuje pogląd osoby postronnej na to, czym jest miejsce, do którego zabiera się poważnie wypaczone dusze. Niektórzy pacjenci nazywają je Miastem Cieni:

*To tu właśnie wymazuje się negatywną energią. Ponieważ w miejscu tym zebrало się tak wiele dusz o negatywnej energii, dla nas będących na zewnątrz wydaje się ono ciemne. Nie możemy udać się do tego miejsca, gdzie dusze, które zetknęły się z okropnościami, poddawane są procesowi przemiany. Zresztą i tak nie chcielibyśmy tam pójść. To miejsce leczenia, lecz z dala przypomina ciemne morze, podczas gdy ja patrzę na nie z jasnej, piaszczystej plaży. Całe światło wokół tego obszaru wydaje się jaśniejsze, bowiem pozytywna energia odbija większą dobroć jasnego światła*

*Kiedy dobrze się przyjrzeć tej ciemności, widać, że nie jest ona całkowitą czernią, lecz mieszkanką ciemnej zieleni. Wiemy, że dzieje się tak na skutek połączonych sił pracujących tam uzdrowiaczy. Wiemy także, że dusze zabrane do tego miejsca, nie zostały uwolnione od odpowiedzialności. Ostatecznie będą musiały w jakiś sposób zadośćuczynić za wyrządzone innym krzywdy. Musi się tak stać, by zdołały w pełni odbudować swoją pozytywną energię.*

Pacjenci, którym znany jest problem zdemoralizowanych dusz, wyjaśnili mi, że nie wszystkie wspomnienia najstraszniejszych uczynków zostają wymazane. Gdyby dusza nie zachowała pamięci o niektórych swoich złych uczynkach, nie mogłaby za nie odpowiadać. Wiedza ta przyda jej się przy podejmowaniu przyszłych decyzji. Niemniej jednak wskrzeszenie duszy w świecie dusz jest czynem miłosiernym. Po uzdrowieniu dusza nie pamięta wszystkich szczegółów krzywd wyrządzonych innym w poprzednich ciałach. W przeciwnym razie pamięć o nich wraz z poczuciem winy byłyby tak dewastujące, że dusza mogłaby odmówić ponownej inkarnacji i zadośćuczynienia wyrządzonego zła. Duszom brakowałoby wiary w siebie, by wyostać się z otchłani rozpacz. Jak rozumiem, postęпки niektórych dusz w goszczących je ciałach były tak haniebne, że zabrania im się powrotu na Ziemię. Regeneracja wzmacnia dusze na tyle, by potrafiły utrzymać przyszłe ciała złoczyńców pod kontrolą. Oczywiście kiedy już dusza znajdzie się w nowym ciele, zablokowanie pamięci o minionych błędach chroni ją przed zahamowaniami, które uniemożliwiałyby jej czynienie postępu.

Proces regeneracji przebiega odmiennie u dusz umiarkowanie i poważnie wypaczonych. Po wysłuchaniu licznych wyjaśnień na temat uzdrawiania energii doszedłem do następujących wniosków: bardziej radykalnym sposobem oczyszczenia energii jest jej przemodelowanie, natomiast metoda mniej drastyczna to przywrócenie poprzedniego kształtu. Jest to oczywiście uproszczenie, ponieważ nie wiem przecież bardzo wielu rzeczy o tych ezoterycznych technikach. Subtelną sztuką rekonstrukcji energii zajmują się nieinkarnujący dłużej mistrzowie, których nie spotykam w swoim gabinecie, by móc zadać im kilka pytań. Pracuję z uczniami. Przykład 20 przedstawi mechanizm przywracania poprzedniego kształtu energii, podczas gdy przykład 21 dotyczyć będzie przemodelowania.

## Przykład 20

Pacjent w tym przykładzie jest chiropraktykiem i zajmuje się medycyną homeopatyczną, zaś ostatnio wyspecjalizował się w repolaryzacji nierównomiernych wzorców energetycznych u osób, które leczy. Pacjent ten od tysięcy wcieleń jest uzdrowiaczem na Ziemi, natomiast w świecie dusz nosi imię Selim.

**Dr N.** - Selimie, opowiadałeś mi o swojej zaawansowanej grupie uzdrowiaczy w świecie dusz i o tym, jak wasza piątka bierze udział w specjalnym treningu energetycznym. Chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej o twojej pracy. Czy możesz mi powiedzieć, jak nazywa się twoja zaawansowana grupa i czym się zajmuje?

**P.** - Szkolimy się na regeneratorów. Pracujemy nad przywracaniem kształtu... reorganizowaniem... przemieszczoną energią. Dzieje się to na terenie oczekiwania.

**DrN.** - Czy to miejsce jest specjalnie przeznaczone dla dusz, których energia doznała zakłócenia?

**P.** - Tak, dla tych w złym stanie. Dla tych, które nie wrócą od razu do swoich grup. Pozostaną na terenie oczekiwania.

**Dr N.** - Czy to ty wybierasz dusze, które mają udać się do tego miejsca?

**P.** - Nie, nie ja. Jeszcze nie osiągnąłem tej pozycji. Tę decyzję podejmują ich przewodnicy, a następnie wzywają mistrzów - tych, którzy mnie szkolą.

**Dr N.** - Powiedz mi zatem, Selimie, w którym momencie wkraczasz do akcji, gdy poważnie wypaczona dusza wraca do świata dusz?

**P.** - Mój instruktor wzywa mnie, kiedy ma wrażenie, że mógłbym się na coś przydać. Udaję się wówczas na teren oczekiwania.

**Dr N.** - Proszę, byś mi wyjaśnił, dlaczego używasz terminu „teren oczekiwania” i jak to miejsce wygląda.

**P.** - Spaczona dusza przebywa tu do momentu zakończenia regeneracji i całkowitego wyzdrowienia. To miejsce przypomina... ul pszczeli... z wieloma pomieszczeniami. Każda dusza ma swoje własne miejsce, w którym przebywa podczas procesu leczenia.

**Dr N.** - Przypomina mi to opisy miejsca inkubacji nowych dusz po ich stworzeniu, zanim jeszcze zostaną przydzielone do swoich grup.

**P.** - To prawda... to miejsce, gdzie wzmacnia się energię.

**Dr N.** - Czy wszystkie te podobne do uli pomieszczenia znajdują się w tym samym miejscu i używane są do tych samych celów, czyli zarówno do regeneracji, jak i stwarzania?

**P.** - Nie. Ja pracuję w miejscu, gdzie przebywają wypaczone dusze. Nowostworzone dusze nie są wypaczone. Nie potrafię powiedzieć niczego o takich miejscach.

**Dr N.** - Dobrze, Selimie, cieszę się, że mogę dowiedzieć się czegoś o obszarach, które dobrze znasz. Jak sądzisz, dlaczego wyznaczono cię do tego rodzaju pracy?

**P.** (z dumą) - Ponieważ od wielu wcieleń pracuję z rannymi. Gdy zapytałem, czy mógłbym się wyspecjalizować jako regenerator, spełniono moje życzenie i znalazłem się w grupie szkoleniowej. **DrN.** - Wobec tego, kiedy jakaś poważnie zraniona dusza przybywa na teren oczekiwania, ty jesteś duszą, która może zostać wezwana do pomocy?

**P.** (potrząsa przecząco głową) - Niekoniecznie. Jestem jedynie proszony o udanie się do przestrzeni regeneracyjnej, by pracować z energią uszkodzoną w stopniu umiarkowanym. Jestem dopiero początkujący. Bardzo wielu rzeczy jeszcze nie wiem.

**Dr N.** - No cóż, Selimie, ja bardzo szanuję cię za twoją wiedzę. Zanim zapytam o szczegóły twojej pracy, czy mógłbyś mi wyjaśnić, dlaczego wypaczoną duszę posyła się na teren oczekiwania? **P.** - Ponieważ jej ostatnie ciało zapanowało nad nią. Wiele dusz ma takie doświadczenia z większej ilości wcieleń. Utkwiły one w kolejnych żywotach nie czyniąc żadnego postępu. Każde nowe ciało tylko jeszcze bardziej je

zanieczyszczało. Pracuję raczej z tymi duszami, a nie z takimi, które doznały jakiegoś straszliwego uszkodzenia energii, czy to w jednym, czy też w kilku kolejnych życiach.

**Dr N.** - Czy dusze, których energia doznała szwanku, proszą o pomoc, czy też są zmuszone udać się na teren oczekiwania?

P. (bez wahania) - Nikt nie jest do niczego zmuszany. Dusze wołają o pomoc, ponieważ całkowicie zatraciły skuteczność i w kółko powtarzają te same błędy. Ich nauczyciele widzą, że nie odpoczywają one dostatecznie pomiędzy poszczególnymi życiami. Potrzebna im jest regeneracja.

**Dr N.** - Czy takie samo wołanie o pomoc przychodzi od dusz, które doznały poważnych uszkodzeń?

P. (milczy chwilę) - Niezupełnie. Zdarza się, że życie jest tak destruktywne, iż wypacza... tożsamość duszy.

**Dr N.** - Na przykład gdy ktoś jest zamieszany w okrutne akty przemocy?

P. - Owszem, to mógłby być jeden z powodów.

**Dr N.** - Selimie, proszę podaj mi jak najwięcej szczegółów na temat tego, co się dzieje, kiedy zostajesz wezwany na teren oczekiwania, by pracować z poważnie uszczuploną lub zmienioną energią.

P. - Zanim spotkamy nowoprzybyłą duszę, jeden z Mistrzów-Odnawicieli określa południki energii, którą będziemy regenerować. Dokonujemy także przeglądu naszej wiedzy o wypaczonej duszy.

**DrN.** - Brzmi to, jakbyście byli przygotowującymi się do operacji chirurgami, którzy oglądają zdjęcia rentgenowskie.

P. (radośnie) - Tak, daje mi to wyobrażenie, czego można się spodziewać po trójwymiarowych wizerunkach. Uwielbiam wyzwania, jakie stawia przede mną naprawa energii.

**Dr N.** - Dobrze, zatem opowiedz mi o tym procesie.

P. - Z mojego punktu widzenia są trzy etapy. Zaczynamy od zbadania wszystkich cząstek uszkodzonej energii. Następnie usuwamy ciemne obszary zatorów, a to co po nich zostanie - puste miejsca - cerujemy promieniami nowej, oczyszczonej energii światła. Nakładada się ją i stapia z naprawioną energią w celu jej wzmocnienia.

**Dr N.** - Czy cerowanie energii oznacza dla ciebie przywracanie jej kształtu, w przeciwieństwie do jeszcze bardziej radykalnego postępowania?

P. - Tak.

**Dr N.** - Czy bierzesz osobiście udział we wszystkich fazach tej operacji?

P. - Nie, jestem szkolony w zakresie pierwszego stopnia udzielania pomocy i potrafię nieco pomóc przy drugim, kiedy modyfikacje nie są jeszcze tak złożone.

**Dr N.** - Zanim zaczniesz pracę, co widzisz, jeśli dusza została poważnie wypaczona?

P. - Uszkodzona energia wygląda jak gotowane jajo, bowiem białe światło zestaliło się i utwardziło. Musimy je zmiękczyć i wypełnić czarną próżnią.

**Dr N.** - Porozmawiajmy przez chwilę o tej szerniałej energii...

P. (przerywa mi) - Powinienem dodać, że uszkodzona energia może także tworzyć... okaleczenia. Te szczeliny są także próżnią, powstałą na skutek poważnych uszkodzeń fizycznych lub emocjonalnych.

**Dr N.** - Jaki efekt wywiera uszkodzona energia na wcieloną duszę?

P. (milczy) - Kiedy energia jest splątana, nie rozmieszczona równomiernie, jest to wynikiem długotrwałego procesu pogarszania się jej jakości.

**Dr N.** - Mówiłeś mi o naprawianiu starej energii i zastępowaniu jej w celach leczniczych przez nową, oczyszczoną. Jak to się dzieje?

P. - Przy pomocy intensywnych, naładowanych promieni. To bardzo delikatna praca, ponieważ trzeba utrzymywać dostrojenie... sekwencje muszą pasować do wibracji emitowanych przez duszę.

Dr N. - A więc to bardzo osobisty proces. Czy jako kanału przesyłowego mistrz używa swojej własnej energii?

P. - Tak, ale są też inne źródła nowej, oczyszczonej energii, których nie używam i niewiele o nich wiem, ponieważ nie mam wystarczającego doświadczenia.

Dr N. - Selimie, wyjaśniłeś mi, jak stwardniała energia zostaje zmięczona i wpływa z powrotem na właściwe miejsce, lecz wprowadzenie pojęcia nowej, oczyszczonej energii każe mi się zastanowić. Czy wszystkie te nowe konfiguracje nie wpływają na zmianę nieśmiertelnej tożsamości tych dusz?

P. - Nie, my tylko zmieniliśmy... żeby wzmocnić to, co tam jest... żeby zbliżyć duszę do jej pierwotnej postaci. Nie chcemy, żeby to się znowu zdarzyło. Nie chcemy, by tu wróciły.

Dr N. - Czy istnieje jakiś sposób przetestowania dokonanej naprawy, kiedy już zostanie wykonana?

P. - Tak, możemy umieścić pole symulowanej energii negatywnej wokół zregenerowanej duszy -jako ciecz - i zobaczyć, czy zdoła się ona przesączyć przez naprawioną przez nas strukturę. Jak już wspomniałem, nie chcemy, by te dusze wracały.

Dr N. - Ostatnie pytanie, Selimie. Kiedy zakończycie pracę, co dzieje się ze zregenerowaną duszą?

P. - To zależy. Wszystkie przez pewien czas pozostają z nami... odbywa się leczenie dźwiękiem... wibracjami muzyki, światłem, kolorem. Kiedy dusze te opuszczają teren oczekiwania, szczególnie starannie wybiera się dla nich kolejną inkarnację. (wzdycha) Jeśli dusza znajdowała się w ciele, które krzywdziło inne osoby... no cóż, wzmocniliśmy ją na tyle, że może wrócić i próbować działać inaczej.

Kolejny przykład dotyczy poważnego przemodelowania. Opisuje on pewną szczególną kategorię dusz, które nazywam hybrydami. W rozdziale ósmym innym reprezentantem takich dusz jest pacjent z przykładu 61. Wydaje mi się, że dusze hybrydyczne są szczególnie skłonne do autodestrukcji na Ziemi, ponieważ inkarnowały wcześniej w obcych światach i pojawiły się tu dopiero niedawno. Niektóre hybrydyczne istoty mają wielkie trudności z zaadaptowaniem się do naszej planety. Jest wielce prawdopodobne, że ich pierwsza inkarnacja na Ziemi miała miejsce w ciągu ostatnich kilku tysięcy lat. Inne skutecznie się adaptowały lub też na dobre opuściły Ziemię. Niespełna jedna czwarta moich pacjentów potrafi sobie przypomnieć obrazy z odwiedzania innych światów pomiędzy wcieleniami. Sama ta czynność nie decyduje bynajmniej o tym, że są oni hybrydami. Jeszcze mniejszy procent osób pamięta, że przed przybyciem na Ziemię inkarnowało w obcych światach. Te właśnie są hybrydami.

Hybryda jest najczęściej starszą duszą, która z rozmaitych powodów postanowiła zakończyć fizyczne wcielenia akurat na naszej planecie. Ich stare światy mogą już dłużej nie nadawać się do zamieszkiwania albo też istoty te żyły w łagodnych warunkach, gdzie egzystencja była wręcz zbyt łatwa, wobec czego zapragnęły trudniejszego wyzwania, jakie stawia świat w rodzaju Ziemi. Bez względu na okoliczności, w jakich dusza opuściła swój poprzedni świat, przekonałem się, że jej wcześniejsze in-karnacje dotyczyły form życia, które znajdowały się nieco powyżej, nieco poniżej lub były niemal równe możliwościom inteligencji ludzkiego mózgu. Dusze hybrydyczne, które wcześniej inkarnowały na planetach zamieszkałych przez cywilizacje znacznie bardziej rozwinięte technologicznie od ludzkiej (na przykład takich, gdzie opanowano zdolność poruszania się w przestrzeni kosmicznej), są o wiele bystrzejsze, ponieważ stanowią starszą od ziemskiej rasę. Zauważyłem też, że dusze, które mają doświadczenie ze światami telepatycznymi, odznaczają się ponadprzeciętnymi zdolnościami parapsychologicznymi.

Czasem pacjentowi-hybrydzie zdarza się pomylić wcześniejsze inkarnacje w innych światach fizycznych z pobytem na Ziemi, dopóki nie dojdziemy wspólnie do wniosku, że ten inny świat jedynie przypominał naszą planetę. Dobrym tego przykładem są wizje życia na Atlantydzie. Nawet biorąc pod uwagę możliwość, iż Atlantyda kilka tysięcy lat temu istniała na Ziemi, nadal uważam, że źródłem wielu mitów są wspomnienia naszych dusz z ich wcześniejszych istnień w obcych światach.

Sądę, że termin „dusza hybrydyczna” jest właściwy dla tych spośród nas, których pochodzenie inkarnacyjne jest mieszane. Dusze takie pierwotnie zamieszkiwały ciała genetycznie różne od ludzkich. Zetknąłem się w tym życiu z osobami niezwykle utalentowanymi, które swój rozwój rozpoczęły w innym świecie. Doświadczenie takie ma także swoją ciemną stronę, jak nam to wyjaśni pacjent znajdujący się na poziomie V, który szkoli się na Mistrza-Odnawiciela.

## Przykład 21

Dr N. - Skoro pracujesz z poważnie uszkodzonymi duszami, czy mógłbyś podać mi nieco informacji na temat swoich obowiązków?

P. - Działam w sekcji specjalnej zajmującej się duszami, które zatraciły się w grzędawisku zła.

Dr N. (dowiedziawszy się, że pacjent ten zajmuje się wyłącznie duszami, które inkarnowały w innych światach, zanim znalazły się na Ziemi) - Czy ta sekcja zajmuje się duszami-hybrydami, o istnieniu których słyszałem?

P. - Tak, istnieje obszar odnawiania, gdzie mamy do czynienia ze spotworniałymi duszami.

**Dr N.** - Cóż to za straszna nazwa dla duszy!

P. - Przykro mi, że ta nazwa ci się nie podoba, lecz jak inaczej nazwałbyś istotę, która popełniła tak okropne czyny, że w jej obecnym stanie jest nie do uratowania?

**Dr N.** - Wiem, lecz ciało ludzkie jest przyczyną wielu...

P. (przerywając mi) - Nie uważamy tego za usprawiedliwienie.

**Dr N.** - Dobrze więc, mów dalej o istocie swojej pracy.

P. - Jestem odnowicielem drugiego etapu.

**Dr N.** - Co to oznacza?

P. - Kiedy dusze te opuszczają swoje ciała, spotykają się ze swoimi przewodnikami i być może jednym bliskim przyjacielem. Ten pierwszy etap nie trwa długo. Następnie dusze, które angażowały się w straszne czyny, przyprowadzane są do nas.

**Dr N.** - Dlaczego pierwszy etap nie trwa tak samo długo, jak w przypadku innych dusz?

P. - Nie chcemy, by zapomniały o rezultatach swoich złych uczynków - o krzywdzie i bólu, jakie wyrządziły na Ziemi. Drugi etap oddziela je od niezanieczyszczonych dusz.

**Dr N.** - Brzmi to jak kolonia trędowatych.

P. (gwałtownie) - Nie bawią mnie takie uwagi.

**Dr N.** (przeprosiwszy pacjenta) - Nie chcesz chyba powiedzieć, że wszystkie dusze, które popełniają złe uczynki, są hybrydami, jak je nazywasz?

P. - Oczywiście że nie, to po prostu moja sekcja. Lecz musisz zrozumieć, że niektóre prawdziwe potwory na Ziemi są hybrydami.

**Dr N.** - Sądziłem, że świat dusz jest uporządkowanym miejscem, gdzie przebywają mistrzowie wyższej wiedzy. Jeśli te hybrydyczne dusze są zanieczyszczonymi anomaliami w ludzkiej postaci - duszami, które nie potrafią się przystosować do emocjonalnej natury ludzkiego ciała - dlaczego je tu w ogóle wysłano? Każę mi to wątpić, że świat dusz jest całkiem doskonały.

P. - Przeważająca większość jest dobra, a ich wkład w rozwój ludzkiego społeczeństwa nie podlega dyskusji. Chciałbyś, żebyśmy odmawiali każdej duszy okazji pojawienia się na Ziemi, ponieważ niektóre z nich okazały się złe?

**Dr N.** - Nie, oczywiście że nie. Przejdźmy dalej. Co robisz z tymi duszami?

P. - Inni, o wiele znamienitsi ode mnie, badają ich zanieczyszczoną energię w kontekście tego, jak ich wcześniejsze doświadczenia w tamtym świecie wpłynęły na zamieszkiwane przez nie ludzkie ciało. Chcą się dowiedzieć, czy był to odosobniony przypadek, czy też inne dusze z tamtej planety miały na Ziemi podobne problemy. Jeśliby się tak właśnie okazało, innym duszom z tego świata prawdopodobnie nie byłoby wolno pojawiać się na Ziemi.

**Dr N.** - Opowiedz mi coś więcej o swojej sekcji.

P. - Mój obszar działania nie jest poświęcony duszom, które popełniły jeden poważny, zły uczynek. Zajmujemy się istotami, które z nawyku wiodą okrutny styl życia. Duszom takim daje się wybór. Postaramy się jak najlepiej oczyścić ich energię podczas rehabilitacji i jeśli uznamy, że da się je uratować, oferujemy im szansę powrotu na Ziemię w rolach, w których doznają tego samego rodzaju bólu, jaki sprawiły, tyle że pomnożonego.

**Dr N.** - Czy możliwa do uratowania dusza to taka, która mogła popełnić potworne czyny, lecz potem okazała skruchę?

P. - Prawdopodobnie.

**Dr N.** - Sądziłem, że sprawiedliwość karmiczna nie ma charakteru odwetowego?

P. - Bo nie ma. Nasza oferta daje okazję stabilizacji i odkupienia. Zazwyczaj wymaga to więcej niż jednego życia, by wytrzymać jednakową miarę takiego samego bólu, jaki sprawiło się wielu ludziom. Dlatego użyłem terminu „pomnożony”.

**Dr N.** - Nawet wówczas, jak przypuszczam, wiele dusz korzysta z tej możliwości?

P. - Mylisz się. Większość z nich obawia się, że znowu wpadnie w te same koleiny. Brakuje im także odwagi, by grać rolę ofiary w wielu przyszłych życiach.

**Dr N.** - Jeśli zatem nie zechcą wrócić na Ziemię, co wtedy robicie?

P. - Dusze takie podążą drogą istot uważanych przez nas za niemożliwe do uratowania. Rozproszymy wówczas ich energię.

**DrN.** - Czy to rodzaj przemodelowania energii, czy jeszcze coś innego?

P. - Hm... tak... nazywamy to rozbiciem energii - to właśnie oznacza rozproszenie. Z pewnością można też użyć słowa „przemodelowanie”. Rozbijamy ich energię na cząstki.

**Dr N.** - Sądziłem, że energii nie można zniszczyć. Czy nie niszcycie przy tym tożsamości tych zanieczyszczonych dusz?

P. - Ta energia nie zostaje zniszczona, lecz zmieniona i przerobiona. Możemy na przykład zmieszać jedną cząstkę starej energii z dziewięcioma cząstkami dostarczonej nam do użytku nowej, świeżej energii. Roztwór taki sprawi, że to co jest zanieczyszczone, stanie się nieskuteczne, jednakże niewielka część pierwotnej tożsamości pozostanie nienaruszona.

**Dr N.** - A zatem negatywna energia zła zostaje zmieszana z dużymi dawkami nowej energii dobra, co sprawia, że zanieczyszczona dusza staje się nieszkodliwa?

P. (śmieje się) - Może nie tyle dobra, co świeżość.

**DrN.** - Dlaczego jakaś dusza mogłaby odmówić rozproszenia?

P. - Chociaż dusze, które akceptują tę procedurę dla swej własnej korzyści, powracają do zdrowia i ostatecznie wiodą produktywnie życia na Ziemi i w innych światach... są też takie, które nie godzą się na jakąkolwiek utratę tożsamości.

**DrN.** - Co więc dzieje się z tymi, które odrzucają waszą pomoc?

P. - Wielu z nich pozostaje stan zawieszenia, miejsce odosobnienia. Nie wiem, co się ostatecznie z nimi stanie.

Jak już wcześniej wspomniałem, zanieczyszczenie duszy nie pochodzi wyłącznie z ciała fizycznego. Uszkodzenie energii opisane w dwóch ostatnich przykładach wskazuje na fakt, że same dusze są istotami nieczystymi, które przyczyniają się do swych własnych nieszczęść.

Zanim przejdę dalej, chciałbym powiedzieć coś na temat wyborów karmicznych, co naprawdę warto zapamiętać. Kiedy widzimy ludzi zmagających się z przeciwnościami losu, nie oznacza to koniecznie, że byli oni sprawcami zła lub krzywd w poprzednim życiu. Dusza może wybrać życie pełne cierpienia, by nauczyć się większego współczucia i empatii dla innych.

Bywają przypadki, kiedy energia duszy zostaje uszkodzona w stopniu umiarkowanym i wymaga wprawdzie naprawy, lecz nie obecności Mistrza-Odnowiciela. Poniższy cytat pochodzi z relacji pacjenta, który opowiedział mi o obdarzonej wielkim darem uzdrawiania istocie, działającej w duchowym ośrodku zdrowia. Dusza ta przypomina mi sanitariuszkę pracującą w szpitalu polowym, z czym mój pacjent całkowicie się zgodził:

*Och, to Numi - tak bardzo się cieszę. Nie widziałem jej już od trzech czy czterech wcieleń, a jej techniki deprogramowania i odnawiania energii są znakomite. W tym samym miejscu przebywa pięć innych istot, których nie znam. Numi podchodzi bliżej i przytula mnie do siebie. Wchodzi we mnie i stapia moją zmęczoną energię ze swoją. Czuję zastrzyk jej stymulujących wibracji, dokonuje także lekkiego przywrócenia kształtu. To jakby łagodne uzupełnienie tego, co tworzy moją własną energię. Wkrótce jestem gotów do odejścia, a Numi obdarza mnie na pożegnanie cudownym uśmiechem.*

## Samotność dusz

W ostatnim rozdziale wyjaśniłem, jak niektóre dysfunkcjonalne dusze, które doświadczyły własnie śmierci ciała fizycznego, opuszczają je, udając się na pewien czas do miejsca odosobnienia. Nie są zjawami, lecz jednocześnie nie akceptują śmierci i nie chcą wrócić do domu. Niewielki procent dusz, z którymi zetknąłem się w czasie wielu lat moich badań, znajduje się w takim właśnie impasie. Przejawia się to głównie w unikaniu decyzji. Empatycznym przewodnikom udaje się w końcu namówić je do powrotu do serca świata dusz. Nazwałem je milczącymi duszami. Wspomniałem również wcześniej, że jednym ze zwykłych etapów pobytu zdrowych dusz w świecie dusz są okresy tymczasowego odosobnienia.

Poza spokojną refleksją dotyczącą swoich celów, dusze mogą wykorzystać ten czas na kontakt z osobami, które pozostały na Ziemi.

Jest jednak jeszcze jedna kategoria milczących dusz, które nazywam duszami pragnącymi samotności, w przeciwieństwie do dusz pragnących odosobnienia. Wydaje się to być może dzieleniem włosa na czworo, lecz istnieją między nimi dość znaczne różnice. Dusze pragnące samotności są zdrowe, pomyślnie przeszły proces uzdrawiania, a mimo to nadal silnie odczuwają skutki zanieczyszczenia negatywną energią. Oto przykład:

*Po każdym wcieleniu poszukuję cichego schronienia, gdzie mógłbym się w spokoju zastanowić. Przeglądam wspomnienia i naucki, które chciałbym zachować z poprzedniego życia oraz te, których chciałbym się pozbyć. W tej właśnie chwili zachowuję odwagę i pozbywam się nieumiejętności dotrzymywania osobistych zobowiązań. To miejsce jest dla mnie rodzajem sortowni. To, co postanowię zachować, staje się częścią mojego charakteru. Resztę wyrzucam.*



Jedynie pewien określony typ dusz angażuje się w tę czynność przez dłuższy okres czasu. Często zdarza się, że zaawansowane dusze w samotności stają się bardziej skłonne do refleksji. Może to być na przykład naturalny przywódca, który wyczerpał swoje zasoby energii w obronie innych. Przykładem takiej właśnie duszy jest Achem, który działa na rzecz poprawy losu innych, choć często dzieje się to jego kosztem.

## Przykład 22

W swym ostatnim wcieleniu mój pacjent walczył przeciwko ostatecznemu ujarzmieniu Maroka przez armię francuską i został pojmany w Górach Atlasu w roku 1934. Jako bojownika ruchu oporu przewieziono go na Saharę, gdzie był torturowany, lecz nie zdradził posiadanych informacji. Związane go żołnierze zostawili na powolną męczeńską śmierć w palącym słońcu pustyni.

Dr N. - Achemie, wyjaśnij mi, dlaczego po zakończeniu życia w Maroku potrzebowałeś tak długiego okresu samotności?

P. - Jestem duszą-obroncą, zaś moja energia wciąż jeszcze nie doszła do normy po trudach tego życia.

Dr N. - Co to znaczy dusza-obronca?

P. - Staramy się bronić tych ludzi, których dobroć i intensywne pragnienie polepszenia warunków życia populacji ziemskiej muszą być zachowane.

Dr N. - Kogo broniłeś w Maroku?

P. - Przywódcę ruchu oporu walczącego z kolonizacją francuską. Dzięki latom moich poświęceń mógł bardziej skutecznie pomagać naszym ludziom walczącym o wolność.

Dr N. - To brzmi jak wielkie wyzwanie. Czy zazwyczaj pracujesz z działaczami ruchów politycznych i społecznych?

P. - Tak, a oprócz tego walczę. Jesteśmy bojownikami słusznej sprawy.

Dr N. - Jakie wspólne cechy posiadają dusze-obroncy?

P. - Jesteśmy znani z naszej wytrzymałości i zachowywania spokoju pod ostrzałem, kiedy wspomagamy tych, którzy są tego warci.

Dr N. - Kiedy rzucasz wyzwanie tym, którzy pragną skrzywdzić ludzi, których ty chcesz chronić, kto decyduje o tym, czy na to zasługują? Wydaje mi się, że to rzecz wielce subiektywna.

P. - To prawda, dlatego wybieramy samotność, by zawczasu w spokoju przeanalizować, jak możemy najlepiej pomagać ludziom. Natura naszych akcji może być ofensywna bądź defensywna, lecz nie angażujemy się w żadne agresywne działania pozbawione zasad.

Dr N. - Dobrze więc, porozmawiajmy teraz o ubytku twojej energii po tych wysiłkach. Dlaczego uzdrawiający prysznic lub jakiś ośrodek odnowy energii nie pomógł ci wrócić do normalnego stanu?

P. (śmieje się) - Nazywasz to prysznicem, ja zaś myjnią samochodową! To falista rura, która naciera cię całego pozytywną energią, podobnie jak szczotki w myjni. Pokazałem to kilku moim młodszym uczniom i bardzo im się spodobało, czuli się wspaniale.

Dr N. - Zatem dlaczego myjnia nie pomogła tobie?

P. (poważnie) - To nie wystarczyło, chociaż negatywne zanieczyszczenia zasadniczo zniknęły. Nie, nie, okrucieństwa i tortury doznane w moim ostatnim życiu naruszyły jądro mojego jestestwa.

Dr N. - Co wobec tego robisz?

P. - Odsyłam uczniów i udaję się do cichego schronienia, gdzie mogę nawiązać ze sobą pełen kontakt.

Dr N. - Opowiedz mi wszystko o tym miejscu oraz o tym, co tam robisz.

P. - To zaciemnione pomieszczenie (niektórzy nazywają je komnatą snu). Odpoczywają tu także inni, lecz nie widzimy się nawzajem. Wyczuwam, że musi nas być około dwudziestu. Czujemy się tak wyczerpani, że na jakiś czas pragniemy zawiesić wszelkie kontakty z innymi. Zajmują się nami Strażnicy.

**Dr N.** - Kim są Strażnicy?

P. - Strażnicy Neutralności są mistrzami nieingerencji. Pielęgnują nas, absolutnie nie zakłócając naszych myśli. Są kustoszami komnat snu.

Uwaga: Najwyraźniej Strażnicy Neutralności są pośród Mistrzów-Odnowicieli istotami z dodatkową specjalizacją. Neutralność oznacza pośrednie umożliwianie leczenia, bez żadnego porozumiewania się. Oddanym sobie pod opiekę duszom zapewniają doskonały spokój.

**DrN.** - Jak wyglądają tacy bierni kustosze?

P. (kwituje krótko) - Nie są bierni. Mogę ich porównać do mnichów poruszających się po sanktuarium. Strażnicy noszą długie szaty i kaptury zasłaniające twarze, więc nie mają dla nas tożsamości. Ich myśli są niedostępne, lecz są bardzo uważni.

**Dr N.** - Czy to znaczy, że oni po prostu was pilnują, gdy odpoczywacie?

P. - Nie, nie, wciąż nie rozumiesz. Posiadają wspaniałą umiejętność pielęgnowania nas. Zajmują się prawidłową regulacją i infuzją energii, którą zostawiliśmy na przechowanie w świecie dusz.

**Dr N.** - Wiele słyszałem o umiejętności dzielenia się duszy. Dlaczego nie możesz po prostu udać się do właściwego miejsca, wziąć pozostawioną tam energię i stopić się z nią? Albo dlaczego zespół Mistrzów-Odnowicieli nie może zregenerować twojej zanieczyszczonej energii?

P. (oddycha głęboko) - Postaram się to wyjaśnić. Nam to wszystko jest niepotrzebne. Poprzez powolny, równomierny proces powrotu naszej własnej oczyszczonej, wypoczętej energii chcemy zneutralizować skutki doznanych zanieczyszczeń. Strażnicy pomagają nam odnowić naszą własną energię.

**Dr N.** - Czy to coś w rodzaju transfuzji własnej krwi, przechowywanej w banku krwi?

P. - O to właśnie chodzi, wreszcie zaczynasz pojmować. Nie chcemy żadnego pośpiechu. Nie potrzebna nam jest także jakaś poważna odnowa. Powolne infuzje naszej własnej energii, trwające dłuższy okres czasu, dają nam większą... elastyczność. Pragniemy powrotu siły, jaką mieliśmy, zanim nie przeszliśmy ciężkich doświadczeń ostatniego wcielenia.

**Dr N.** - Ile ziemskich lat trwa okres twojego pobytu w cichym schronieniu?

P. - Trudno powiedzieć... 25 do 50 lat... nigdy nie mamy dosyć, ponieważ Strażnicy używają swojej własnej częstotliwości oscylacyjnej, by masować naszą energię - to fantastyczne uczucie. To bardzo ciche istoty, które nie chcą być widziane ani z nikim rozmawiać, ale dobrze wiedzą, jak jesteśmy im wdzięczni za opiekę. Wiedzą także, kiedy nadchodzi dla nas czas powrotu do naszych przyjaciół i pracy, (śmieje się) Wtedy nas wyrzucają.

Z tego i podobnych przykładów dowiedziałem się, że jednym z najlepszych sposobów naprawy uszkodzonej energii jest powolna infuzja. Wiele milczących dusz jest dość zaawansowanych, dlatego nie potrzebują odnowy w zwykłych centrach leczniczych. Zdarza się, iż dusze te są zbyt pewne siebie. Achem przyznał, że do Maroka zabrał ze sobą jedynie około 50% swojej energii, a powinien był znacznie więcej.

Kolejny podrozdział będzie dotyczył uzdrowicieli planetarnych, pracujących w środowiskach fizycznych. Skoro dusze te na ogół wciąż jeszcze inkarnują, moi pacjenci nie uważają ich za mistrzów. Praca na planetach polega na uczeniu się różnych specjalizacji i jest podstawowym szkoleniem dla rozwijających się dusz.

## Leczenie energią na Ziemi

### Uzdrowiciele ludzkiego ciała

Kiedy dowiedziałem się o istnieniu dusz specjalizujących się w odnawianiu uszkodzonej energii w świecie dusz, byłem ciekaw, jak potrafią one stosować swoją podświadomą wiedzę duchową, pracując w postaci fizycznej. Niektóre istoty kładą duży nacisk na ten aspekt rozwoju swoich umiejętności pomagania ludziom. W następnym przykładzie poznamy pacjentkę, która zajmuje się wieloma obszarami energii, włącznie z reiki. Niemniej jednak do czasu naszego spotkania nie miała pojęcia o źródle swojej duchowej mocy uzdrawiania. Jej imię duchowe brzmi Puruian; podczas seansu hipnotycznego wyjaśniła mi, dlaczego przystosowania energii są konieczne zarówno dla istot wcielonych, jak i bezcielesnych.

### Przykład 23

Dr N. - Puruian, interesuje mnie, czy wykorzystujesz na Ziemi swoje duchowe wyszkolenie w odnawianiu energii dusz?

P. (pacjentka wydaje się być zaskoczona, kiedy zaczyna pojmować istotę mojego pytania) - Ależ tak... nie uświadamiałam sobie do tej pory, jak bardzo... jedynie ci z nas, którzy chcą kontynuować swoją pracę na Ziemi, nazywani są transformatorami.

Dr N. - Na czym polega różnica? Jak mogłabyś zdefiniować transformatora?

P. (śmieje się) - Jako transformatorzy wykonujemy na Ziemi prace naprawcze -jesteśmy ekipą oczyszczania. Zmieniamy chorą energię w zdrową. Niektórzy ludzie na Ziemi mają poszarzałe płamy energii, co sprawia, że tkwią w miejscu. Widać to po wiecznie tych samych błędach, jakie popełniają w życiu. Moim zadaniem jest inkarnowanie, odnalezienie ich i próba usunięcia tych blokad, co pozwoli im podejmować lepsze decyzje oraz zyskać pewność siebie i poczucie własnej wartości. Zmieniamy (transformujemy) ich w ludzi bardziej produktywnych.

Dr N. - Puruian, chciałbym wyjaśnić różnice dotyczące szkolenia duchowego, o ile jakieś istnieją, między odnawianiem energii dusz w świecie dusz a jej przemianą w świecie fizycznym?

P. (długie milczenie) - Niektóre elementy szkolenia są takie same, ale... transformatorów wysyła się między wcieleniami do innych światów, by się uczyli. Są to ci z nas, którzy lubią pracować z formami fizycznymi.

Dr N. - Opisz mi ostatni trening, jaki odbyłaś jako transformator, zanim powróciłaś na Ziemię.

P. (zdumiona moim pytaniem, odpowiada niezbyt składnie) - Och... dwie świetlne istoty przybyły z innego wymiaru, by pracować z naszą szóstką, (chodzi o specjalistyczną grupę, do której należy Puruian) Pokazały nam, jak... utrzymywać energię oscylacyjną w postaci zwartego promienia... nie rozpraszać jej. Nauczyłam się precyzyjnie kierować strumieniem swojej energii, by być bardziej skuteczną.

Dr N. - Czy te istoty pochodziły ze świata fizycznego?

P. (miętko) - To była raczej powłoka gazowa, w której inteligencja istnieje w postaci... pęcherzyków... były takie wspaniałe. Nauczyliśmy się... nauczyliśmy...

Dr N. (łagodnie) - Z pewnością... Powróćmy teraz do praktycznego wykorzystania tego, czego się nauczyłaś, skoro jesteś już bardziej świadoma źródła swoich umiejętności. Opowiedz mi, jak wykorzystujesz tę wiedzę duchową w pracy z energią jako dusza-transformator tu na Ziemi?

P. (wygląda na zdumioną) - Jest teraz... w moim umyśle... rozumiem, jak to działa... (urywa) skupiony promień...

DrN. (z naciskiem) - Skupiony promień...?

P. (z powagą) - Używamy go jak lasera - a może raczej tak, jak dentysta wierci i oczyszcza spróchniały ząb - aby namierzyć i oczyścić poszarzałą energię. To szybki sposób. Korzystanie z wolniejszej, za to bardziej skutecznej i trwałej procedury, jest dla mnie trudne.

Dr N. - Opowiedz mi, Puruian, o tej wolniejszej metodzie.

P. (bierze głęboki oddech) - Zamykam oczy i wchodzę w coś w rodzaju półtransu, zbliżając złożone dłonie do głowy pacjenta. Widzę teraz, że to, czego nauczyłam się w świecie dusz, pomaga mi bardziej niż to, czego nauczyłam się na wykładach tu, na Ziemi. Przypuszczam, że tak naprawdę nie ma to znaczenia.

**Dr N.** - Moc pomagania innym otrzymujemy z wielu źródeł. Mów dalej o wolniejszej metodzie leczenia pacjentów.

P. - Pracuję z kształtami geometrycznymi, na przykład spiralami energii, formując je w umyśle, aby pasowały do konfiguracji chorego miejsca. Następnie umieszczam te struktury energetyczne wokół szarych obszarów energii. Przypomina to położenie gorącego kompresu na zmęczone mięśnie; poszarzałe obszary będą leczyła za pomocą powolnych leczniczych wibracji, (milczy chwilę) Widzisz, te dusze zostały uszkodzone w drodze do swych ciał i to... osłabienie... tylko się pogarsza wraz z ich rozwojem.

**Dr N.** (zaskoczony) - Chwileczkę. Co masz na myśli mówiąc: „uszkodzone w drodze do swych ciał?” Sądziłem, że praca na Ziemi dotyczy zanieczyszczenia energii spowodowanego wypadkami, jakie niesie ze sobą życie?

P. - To tylko część problemu. Kiedy dusze wchodzą na Ziemi do ludzkich ciał, wkraczają w zagęszczoną materię. Ostatecznie ciała gospodarzy zawierają prymitywną energię zwierzęcą, która jest gęsta. Dusza posiada naturalny rodzaj czystej energii, która nie stapia się zbyt łatwo z ludzkim gospodarzem. Przyzwyczajenie się do tego wymaga doświadczenia. Szczególnie młodsze dusze narażone są na uszkodzenie. Mogą zostać zepchnięte ze swojej ścieżki i... poskręcać się.

**DrN.** - Twoim zadaniem jest naprawianie takiej uszkodzonej energii u ludzi, którzy zostają twoimi pacjentami?

P. - Tak, na tym właśnie polega praca transformatora. Uszkodzone linie energii przypominają esy-floresy... trzeba je poustawić na nowo, by usunąć toksyczną energię. Te nieszczęsne dusze są tak nie zrównoważone, że w niemal każdej komórce ciała jest coś do zrobienia, bowiem energia negatywna zakłóca przepływ pozytywnej. Kiedy przeprowadzi się to prawidłowo, dusza może się w pełni zająć ludzkim mózgiem.

**Dr N.** - Wygląda to na bardzo wartościową pracę.

P. - To wdzięczne zadanie, chociaż wciąż jeszcze muszę się wiele nauczyć, (śmieje się) Nazywamy siebie gąbkami oczyszczonej energii.

Nic dziwnego, że pacjentka z przykładu 23 wykorzystuje w swojej działalności reiki. To starożytna sztuka leczenia dłońmi. Po postawieniu diagnozy i wykonaniu pracy z uszkodzoną energią, praktykujący reiki zamykają szczeliny w polu energetycznym pacjenta i starają się wyrównać przepływ energii. Istnieją teorie mówiące, że uszkodzona energia, fizyczna bądź mentalna, powoduje powstanie szczelin w ludzkiej aurze, przez które mogą się przedostawać negatywne, demoniczne moce. To jeszcze jeden z wyrosłych z lęku mitów, który cieszy się niezasłużonym mirem. Specjaliści mówili mi, że nie może się tak dziać, ponieważ nie ma żadnej zewnętrznej złej mocy, która chciałaby opanować ciało. Niemniej jednak negatywne blokady pola energetycznego są powodem zmniejszenia wydolności funkcjonowania.

Denerwują mnie także artykuły naukowe podważające wartość uzdrawiania dłońmi, ponieważ byłem świadkiem, jak potężny może być wpływ takiego leczenia na osoby chore. Niektóre pielęgniarki w szpitalach zajmują się tym nieodpłatnie, pragnąc po prostu ulżyć chorym w cierpieniu. Nasze ciało składa się z pola energetycznego cząsteczek, które wydaje się stałe, lecz w istocie jest płynne i działa jak przewodnik oscylacyjny. Jedna z moich pacjentek tak opisała swoje metody uzdrawiania dłońmi:

*Sekret leczenia polega na usunięciu mojego świadomego ja, żeby w żaden sposób nie zakłócać swobodnego przepływu energii między mną a pacjentem. Moim celem jest stopienie się z energią pacjenta, aby wprowadzić do jego ciała jak najwięcej dobrej, pozytywnej energii. Potrzebna jest do tego zarówno miłość, jak i umiejętności.*

Jeśli strona otrzymująca energię stawia opór i z powodu negatywnego nastawienia zakłóca swobodny przepływ chi, czyli siły życiowej, jest w stanie całkowicie zablokować terapeutę dostęp do swojego pola energetycznego. Z początkiem nowego milenium coraz więcej ludzi uświadamia sobie lecznicze właściwości medytacji i wizualizacji, które pozwalają odbudowywać zasoby energetyczne. Jest wiele sposobów podłączenia się do wyższego źródła energii i dotarcia dzięki temu do ośrodka naszej wewnętrznej wiedzy. Masaż, joga, akupunktura i leczenie biomagnetyczne to tylko niektóre techniki pomocne w zrównoważeniu naszej chi.

Na energię ciała i duszy niekorzystnie wpływają niezharmonizowane ze sobą rezonanse oscylacyjne. Każda osoba ma właściwy sobie naturalny rytm. Aby człowiek był produktywny, potrzebna jest dobra współpraca ciała i duszy, a zatem holistyczne podejście do leczenia. Harmonia z naszym wewnętrznym i zewnętrznym ja pozwala nam angażować się z większą energią w relacje fizyczne, duchowe i środowiskowe.

## Uzdrowiciele środowiska naturalnego

Zanim rozpocząłem swoje badania nad światem dusz, nie miałem pojęcia o istnieniu na naszej planecie specjalnych uzdrowicieli środowiska naturalnego. Potem dowiedziałem się, że Ziemia posiada swój własny poziom oscylacyjny, i że są ludzie potrafiący dostroić się do tej energii ekologicznej. Jedną z osób, która otworzyła mi na to oczy, była kobieta pracująca w Służbie Leśnej na północno-zachodnim wybrzeżu Pacyfiku. W liście, w którym poprosiła mnie o spotkanie, wyjaśniła:

*W ciągu ostatnich kilku lat odczuwam mrowienie i laskotanie w rękach, kiedy tylko znajdę się w pobliżu bujnej roślinności. Nie sprawia mi to bólu, lecz mam uczucie, że powinnam jakby coś uwolnić podczas pracy w lesie. Ostatnio miewam sny o błyskawicach tryskających z moich palców i próbach ściągnięcia ich do butelki, by móc je zachować. Sny te wydają się spełniać jakieś istniejące głęboko we mnie pragnienie, a po przebudzeniu czuję się szczęśliwa. Czy zaczynam wariować?*

Szalenie interesują mnie ludzie, którym wydaje się, że wariują, ponieważ spotykają ich jakieś niewyjaśnione zjawiska. Dobrze wiem, jakie to uczucie. Wielu moich starych, konserwatywnych kolegów uważa, że brak mi piątej klepki. Stąd też z przyjemnością umówiłem się z tą kobietą na seans hipnozy, zaleciwszy jej uprzednio wizytę u neurologa, by wykluczyć ewentualne zmiany chorobowe w rękach. Przytoczę naszą rozmowę od momentu, kiedy okazało się, że pacjentka uczestniczy w zajęciach zaawansowanej, niezależnej grupy uczniów w świecie dusz.

### Przykład 24

Dr N. - Dlaczego wasza piątka znalazła się w jednej grupie?

P. - Ponieważ mamy ten sam sposób pracy z energią. Przebywanie razem podnosi naszą świadomość i zwiększa umiejętności.

Dr N. - Proszę o bliższe wyjaśnienie.

P. - Nasza obecna sytuacja wygląda tak, że indywidualnie nie możemy utrzymać odpowiedniej jakości przepływu energii, który byłby wystarczająco długotrwały i wywierał pożądany skutek.

Dr N. - A więc to, co zamierzacie osiągnąć, wykonujecie wspólnie?

P. - Tak, do pewnego stopnia. Współpraca nas cieszy, ponieważ wspólnie możemy wyrzucać strumienie energii i magazynować ją w postaci skoncentrowanych rezerw. Kiedy działamy pojedynczo, nasza energia nie ma takiego potencjału, nie jest tak oczyszczona - tryska we wszystkich kierunkach.

Dr N. - Czy dlatego właśnie masz takie sny i odczuwasz te sensacje w dłoniach?

P. (zastanawia się) - Tak, rozumiem to jako wiadomość dla mnie. Muszę zmienić swoje życie, by móc więcej pracować z energią.

Dr N. - Masz na myśli gromadzenie i wykorzystywanie energii do leczenia ludzi?

P. - Nie, moja grupa pracuje z energią inaczej. Jesteśmy uzdrowicielami drzew, roślin i ziemi. Dlatego wybieramy życie osób zajmujących się pracą dla środowiska naturalnego.

Dr N. - Czy twój obecny zawód wiąże się z twoimi szczególnymi umiejętnościami?

P. - Tak.

Dr N. - A co z pozostałymi członkami twojej grupy dusz?

P. (z szerokim uśmiechem) - Dwóch z nich pracuje wraz ze mną w służbie leśnej.

Dr N. - Sądziłbym, że ty i twoi przyjaciele zaprzestaliście swoich działań jako uzdrowiciele planetarni, zważywszy na rozmiary zniszczeń środowiska naturalnego na Ziemi.

P. (ze smutkiem) - To straszne, jesteśmy tu bardzo potrzebni.

**Dr N.** - Powiedz mi, czy ty i członkowie twojej grupy od dawna już działacie na Ziemi jako uzdrowiciele środowiska?

P. - O tak... od bardzo dawna.

**Dr N.** - Podaj mi przykład.

P. - W moim ostatnim wcieleniu byłam Indianinem szczepu Algonkinów o imieniu Śpiewające Drzewo. Moim zadaniem było dbanie o to, by nasza ziemia dostarczała nam pożywienia. Miałam zwyczaj przez wiele godzin wystawać w lesie, trzymając przed sobą wyciągnięte ręce. Członkowie mojego plemienia myśleli, że rozmawiam z ziemią i drzewami, lecz w rzeczywistości prowadziłam wymianę energii ze środowiskiem. To jakby przedłużenie umysłu i ciała, w czym pomagają nam przewodnicy.

**Dr N.** - A obecnie?

P. (milczy) - Kiedy tworzysz, wspierasz piękno i rozwój Ziemi, obdarzasz mocą tych, którzy na niej mieszkają. Twoje dłonie sprawiają, że inni dostrzegają otaczające ich piękno środowiska naturalnego, a także otrzymują od niego wsparcie.

Niekiedy po wielu latach otrzymuję listy od pacjentów, którzy powiadają mi, że nareszcie osiągnęli cel życia. Osoba posiadająca talent uzdrowiciela środowiska pisze na przykład, że została architektem krajobrazu, otworzyła szkołę leśną lub też zaczęła działać w stowarzyszeniu protestującym przeciwko wycinaniu starych sekwoi. Bardzo mnie cieszy, kiedy mogę wspólnie z pacjentem poszukiwać odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego się tu znalazłem?” Kiedy zacząłem interesować się tajemnicami świata dusz,

sądziłem, że większość osób będzie chciała dowiedzieć się, kim są ich duchowi przewodnicy lub bratnie dusze. Zamiast tego okazało się, że największym zainteresowaniem cieszyła się odpowiedź dotycząca celu i sensu życia.

Zanim zakończę omawianie tematu uzdrawiania środowiska naturalnego, chciałbym wspomnieć o świętych miejscach. Wielu badaczy donosiło o istnieniu na Ziemi obszarów, które pulsują intensywną energią magnetyczną. W ostatnim rozdziale piszę o warstwach energii oscylacyjnej, których gęstość jest w różnych miejscach odmienna. Niektóre święte miejsca na Ziemi są dobrze znane szerokiej publiczności, na przykład kamienne kręgi w Sedonie w stanie Arizona, Machu Picchu w Peru czy Ayers Rock w Australii, by wymienić tylko kilka. Ludzie przebywający w tych miejscach doświadczają poczucia spotęgowania świadomości i znakomitej formy fizycznej.

Planetarne pola magnetyczne mają wpływ na świadomość fizyczną i duchową, przy czym zauważam tu zadziwiające podobieństwo z opisami świata dusz. Moi pacjenci nazywają miejsce przebywania swojej grupy duchowej „przestrzenią wewnątrz przestrzeni”, której niewidoczne granice charakteryzują się szczególną wibracyjną koncentracją energii generowanej przez daną grupę. Być może w pewnych ludzkich osiedlach na Ziemi, uważanych przez starożytnych za święte, istnieją wiry skoncentrowanej energii, wytwarzane przez hipotetyczną niewidzialną linię, która rzekomo łączy różne święte miejsca. O miejscach, w których mogą pojawiać się wspomniane wiry, mówi się, że wzmacniają podświadomość i ułatwiają otwarcie mentalne na obszary duchowe. Wiedza o lokalizacji takich wirów energii jest ogromnie przydatna dla uzdrowicieli planetarnych. Będzie o tym jeszcze mowa w rozdziale ósmym.

## Podział i ponowne zjednoczenie duszy

Zdolność dusz do podziału esencji swojej energii wpływa na wiele aspektów ich życia. Być może bardziej odpowiedni niż „podział” byłby termin „rozwińcie duszy”. Jak już wspomniałem we fragmencie dotyczącym zjaw i duchów, wszystkie dusze udające się na Ziemię pozostawiają część swojej energii w świecie dusz - nawet te z nich, które wiodą życia równoległe w więcej niż jednym ciele. Procent pozostawionej energii może być rozmaity, lecz każda cząsteczka światła stanowi dokładną kopię całej Jaźni i odzwierciedla jej pełną tożsamość. Zjawisko to jest analogiczne do sposobu, w jaki dzielą się i kopiują obrazy w hologramach. Istnieją jednak także różnice. Jeśli w świecie dusz pozostanie jedynie niewielki procent energii duszy, ta cząsteczka Jaźni jest raczej uśpiona, wskutek mniejszej koncentracji. Ponieważ jednak energia ta znajduje się nadal w stanie czystym, posiada odpowiedni potencjał.

Kiedy odkryłem fakt pozostawiania rezerwy energii w świecie dusz, wiele spraw znalazło swoje wyjaśnienie. Wspaniałość systemu dwoistości dusz ma wpływ na wiele duchowych aspektów naszego życia. Jeśli na przykład osoba, którą kochaliśmy, zmarła trzydzieści lat przed nami i ponownie inkarnowała, możemy ją wciąż mimo to spotkać, kiedy sami powrócimy do świata dusz.

Umiejętność duszy łączenia się z samą sobą jest naturalnym procesem regeneracji energii po śmierci fizycznej. Pewien pacjent podkreślił: „Gdybyśmy mieli zabrać ze sobą do nowego ciała 100 procent naszej energii, rozsadzilibyśmy obwody mózgu”. Mózg zostałby całkowicie podporządkowany mocy duszy, nawet gdyby była to dusza młoda i niedoświadczona. Przypuszczam, że ten właśnie aspekt zamieszkiwania duszy w ciele gospodarza został we wczesnych stadiach ludzkiej ewolucji poddany starannej ocenie starszych mistrzów duchowych, którzy wybrali Ziemię na siedzibę szkoły planetarnej.

Ponadto posiadanie całej energii w jednym ciele zanegowałoby proces rozwoju duszy na Ziemi, ponieważ współpraca z mózgiem nie stanowiłaby dla niej żadnego wyzwania. Poprzez wzmacnianie poszczególnych części energii duszy w kolejnych inkarnacjach, całość także staje się silniejsza. Pełna, 100-procentowa świadomość miałaby jeszcze jeden skutek odwrotny od zamierzonego. Gdybyśmy nie dzielili naszej energii,

zachowywalibyśmy więcej wspomnień duchowych w każdym ciele ludzkim. Amnezja zmusza nas byśmy udali się do ziemskiego laboratorium, przy czym nie posiadamy gotowych odpowiedzi, jak rozwiązać zadania, dla których wykonania nas tu wysłano. Amnezja uwalnia nas także od bagażu pamięci o poprzednich niepowodzeniach, co pozwala nam zmierzyć się z nowymi wyzwaniem z większą pewnością siebie.

Zjawy opisane w przykładzie 15 wskazała na istnienie możliwości, iż dusza nieprawidłowo obliczy procent energii, który zabiera ze sobą do nowego życia. Jeden z pacjentów nazwał to „naszym współczynnikiem światła”. Co dziwne, zauważyłem, że pacjenci z poziomu IV i V myślą się znacznie częściej niż mniej doświadczony dusze. Mieliśmy z tym do czynienia w przykładzie 22. Wysoce zaawansowana dusza zabiera ze sobą na Ziemię nie więcej niż 25 procent całkowitej ilości energii, podczas gdy przeciętna, mniej pewna siebie dusza około 50-70 procent. Energia rozwiniętej duszy jest bardziej oczyszczona, elastyczna i pełna wigoru, nawet w mniejszych ilościach. Zatem to nie ilość energii obdarza duszę większym potencjałem, lecz jakość mocy oscylacyjnej, reprezentująca jej doświadczenie i mądrość.

W jaki sposób informacja ta pomaga nam zrozumieć połączone siły energii duszy i człowieka? Każda dusza posiada właściwy jej wzorzec pola energetycznego, który odzwierciedla jej nieśmiertelny charakter, bez względu na ilość podzielonych cząstek. Kiedy to duchowe ego połączy się z bardziej rozbudowaną osobowością fizycznego mózgu, powstaje pole o wyższej gęstości. Niuanse tej symbiozy są tak wysoce skomplikowane, że udało mi się wejrzeć w nie jedynie bardzo powierzchownie. Oba schematy energii reagują na siebie na nieskończoną ilość sposobów, by wobec świata zewnętrznego stać się jednością. Dlatego właśnie nasze samopoczucie fizyczne, zmysły i emocje są tak silnie związane z umysłem duchowym. Myśl jest ściśle powiązana ze sposobem, w jaki kształtują się i stapiają ze sobą wzorce energii.

Dla opisanego podziału duszy używam często analogii z hologramem. Obrazy holograficzne są swymi dokładnymi, tożsamymi kopiami. Analogia ta jest wprawdzie przydatna, lecz nie wyczerpuje całej kwestii. Wspomniałem, że jedną ze zmiennych procesu podziału duszy jest potencjał koncentracji energii w każdej cząstce. Element ten ma związek z doświadczeniem duszy. Inną zmienną jest gęstość energii materialnej w ciele ludzkim i napędzająca je natura emocjonalna. Jeśli ta sama dusza znajdzie się jednocześnie w dwóch ciałach i do każdego z nich zabierze 40 procent swojej energii, ilość ta w obu ciałach będzie się manifestowała odmiennie.

Wyobraźmy sobie fotografię pewnej scenerii wykonaną rano, w południe i wieczorem. Zmiany kąta załamania światła wywołują różny efekt na błonie filmowej. Energia duszy rozpoczyna działanie z określonym wzorcem, lecz kiedy znajdzie się na Ziemi, lokalne warunki powodują zmiany. Przeglądając w świecie dusz sytuacje z przyszłego życia, otrzymujemy wskazówki dotyczące zapotrzebowania energii dla danego ciała. Decyzja, ile energii zabrać, należy do nas. Wiele dusz pragnie zostawić w świecie dusz jak największą ilość energii, ponieważ kochają swój dom i to, co się tam dzieje.

Szok fizyczny i emocjonalny wyczerpuje rezerwy energetyczne. Możemy stracić mnóstwo pozytywnej energii przez ludzi, których obdarzamy nią nazbyt chętnie, lub też z powodu takich, którzy swoją negatywną postawą wysysają z nas jej zasoby. Utrzymywanie mechanizmów obronnych wymaga dużych nakładów energii. Pewien pacjent powiedział mi kiedyś: „Gdy dzielę się moją energią z tymi, których uważam za godnych jej otrzymania, mogę potem szybciej uzupełnić swoje rezerwy, ponieważ oddałem ją dobrowolnie”.

Jednym z najlepszych sposobów zrewitalizowania naszej energii jest sen. Możemy dokonać kolejnego podziału tej ilości energii, którą wzięliśmy ze sobą na Ziemię, i swobodnie podróżować, dokąd tylko zapagniemy, pozostawiając w śpiącym ciele niewielki jej ułamek, na wypadek gdyby trzeba było zawiadomić większą część, że powinna szybko wracać. Jak już wcześniej wspomniałem, umiejętność ta jest szczególnie przydatna, kiedy ciało choruje, znajduje się w stanie nieświadomości lub śpiączki. Ponieważ czas nie jest czynnikiem ograniczającym wolną duszę, godziny, dni czy tygodnie spędzone poza ciałem są dla niej odmładzające. Kilka godzin odpoczynku od ludzkiego ciała może czynić cuda, jeśli tylko pozostała cząstka



duszy nieustannie kontroluje sytuację i nie wikła się w analizowanie skomplikowanych snów, co mogłoby sprawić, że obudzilibyśmy się wyczerpani.

Jakie są motywacje i skutki podjęcia decyzji o prowadzeniu żywotów równoległych? Wielu ludzi uważa, że równoległe życia są dla dusz rzeczą powszechną. Sądzę, że nie jest to prawda. Dusze, które w ciągu danego okresu czasu wcielają się jednocześnie w dwa lub więcej ciał na Ziemi, chcą przyspieszyć swój proces uczenia się. W ten sposób dusza może pozostawić w świecie dusz ok. 10 procent swojej energii, a resztę umieścić w dwóch lub trzech ciałach. Ponieważ dusza posiada wolną wolę, przewodnicy zgadzają się na te eksperymenty, choć je odradzają. Dusze nie mają ochoty wieść żywotów równoległych, chyba że są niezwykle ambitne. Podobnie też nie dzielą swojej energii, by in-karnować jako bliźnięta. Podział energii prowadzący do przebywania w rodzinie o takich samych właściwościach genetycznych, wpływie rodziców, środowisku, narodowości i tak dalej przyniosłby efekt przeciwny do zamierzonego. Taki brak różnorodności stanowiłby słabą motywację do wyboru wcieleń równoległych.

Ludzi interesuje pochodzenie dwóch dusz w ciałach identycznych bliźniąt. Moimi pacjentkami były zbliżające się do trzydziestki dwie siostry bliźniaczki, urodzone w odstępnie minuty. Dusze tych kobiet należą wprawdzie do tej samej grupy, lecz nie są, ściśle biorąc, duszami bratnimi. Każda z nich spotkała i żyje z własną bratnią duszą płci męskiej, w której jest głęboko zakochana. Obie dusze od tysięcy lat pojawiały się wspólnie jako bliscy przyjaciele, krewni, rodzice i dzieci, lecz nie jako małżonkowie. Nigdy wcześniej nie były bliźniętami, a powód uczynienia tego obecnie był dwojakiej natury. Z poprzedniego życia pozostały im pewne kwestie wymagające rozwiązania, jednakże najważniejsze było, jak powiedziały, „zdublowanie pola energetycznego, co pozwala bardziej skutecznie docierać do umysłów innych ludzi”.

Często słyszę pytanie, czy jeżeli dusza nie zabierze ze sobą wystarczającej ilości energii, podczas gdy ciało znajduje się w fazie życia płodowego, może ją jeszcze później uzupełnić? Uważam, że skoro dusza zdecyduje się już na zabranie określonego procentu energii, sprawa jest zamknięta. Dodawanie „świeżej” dawki energii ze świata dusz mogłoby naruszyć delikatną równowagę ustanowioną między duszą a nowym ludzkim mózgiem. Wydaje się poza tym mało prawdopodobne, by istota wcielona mogła pobrać substancję eteryczną od swej bezcielesnej jaźni. Niemniej jednak, z pomocą przewodników, niektóre dusze mają możliwość komunikowania się w czasie kryzysu z rezerwą własnej energii.

Proces łączenia się duszy z pozostawioną w świecie dusz energią staje się dla mnie bardziej zrozumiałą, kiedy cofam moich pacjentów do doświadczenia śmierci. Jeśli nie ma żadnych komplikacji wywołanych ostatnim życiem, większość dusz otrzymuje resztę swojej energii na jednym z trzech etapów: w pobliżu wrót do świata dusz, podczas przeorientowania lub po powrocie do swojej grupy dusz.

## Trzy etapy

Otrzymywanie własnej energii przy bramie do świata dusz nie jest zbyt powszechne. Dzieje się tak być może dlatego, że ważniejszą sprawą w tym momencie jest uzdrawiający prysznic. Sporadycznie dowiaduję się jednak o tym, na przykład z relacji pewnej duszy, której zmarły wcześniej mąż przyniósł niewielką część pozostawionej przez nią energii, kiedy przechodziła przez bramę. Wyjaśniła ona następująco towarzyszące temu okoliczności:

*Mój ukochany z łatwością poradził sobie z tą niewielką ilością energii, którą zachowałam. Przyniósł mi ją i delikatnie rozpostarł nade mną niczym płaszcz, pod którym się objęliśmy. Wiedział, jak jestem stara i zmęczona, dlatego właśnie przybył. Kiedy już nastąpił pierwszy kontakt, reszta mojej energii weszła we mnie niczym przyciągana magnesem. Poczułam się niesamowicie ożywiona. Od razu zauważyłam, że mogę znacznie lepiej odczytywać telepatycznie jego umysł i wyczuwam więcej z tego, co się wokół mnie dzieje.*

Kiedy przewodnicy dojdą do wniosku, że posiadanie większej ilości energii na etapie przeorientowania przyniesie nam korzyść, decyzja ta ma zupełnie inne konsekwencje. Zasadniczo opiera się ona na założeniu, że łatwiej będzie się nam wówczas otrząsnąć z traumatycznych przeżyć, związanych z ostatnim, trudnym życiem. Być może nie wrócimy także do naszej grupy od razu po zakończeniu procesu reorientacji. Oto przykład połączenia się z energią na tym etapie:

*Znajduję się w prawie pustym pokoju, którego gładkie mlecznobiałe ściany robią futurystyczne wrażenie. Stoi tu stół i dwa krzesła - meble te nie mają kantów. Moja przewodniczka Everand martwi się moją małomównością. Ma zamiar przeprowadzić coś, co nazywamy „stapianiem postaci fizycznej”. Fragment mojej energii znajduje się w pięknym przezroczystym naczyniu, które promieniuje światłem. Everand podchodzi bliżej i wsuwa mi je w dłoń. Odczuwam wielki przyływ energii. Następnie Everand staje tuż przy mnie, stymulując moją naturalną częstotliwość oscylacyjną, bym łatwiej przyjął w siebie resztę mojej energii. Kiedy jądro mej jaźni napelnia się moją własną esencją, zewnętrzna powłoka fizycznego ciała zaczyna się topić. Przypomina to psa otrząsającego się gwałtownie z kropel wody. Niechciane cząsteczki ziemskiej powłoki cielesnej roztapiają się, a moja energia zaczyna na nowo iskrzyć, zamiast dawać jedynie mdłe światło.*

Dusze łączą się najczęściej z resztą pozostawionej w świecie dusz energii po powrocie do swojej grupy dusz. Jeden z pacjentów wyraził to następująco: „O wiele łatwiej jest mi połączyć się z pozostawioną energią, kiedy znajdę się już wśród przyjaciół ze swojej grupy. Infuzja energetyczna przebiega wówczas w dogodnym dla mnie tempie. Kiedy jestem na nią gotowy, po prostu idę i zabieram resztę energii z miejsca, w którym była przechowywana”.

## Przykład 25

Przykład ten dotyczy dyskusji, jaką prowadziłem z duszą o imieniu Apalon, która z większą ekspresją niż dusza zacytowana powyżej opisała swoje połączenie się z energią po powrocie do domu. Apalon jest duszą Poziomu II, która właśnie powróciła do świata dusz, przeżywszy ciężkie koleje losu w Irlandii, gdzie zmarła jako biedna kobieta w roku 1910. Choć silna fizycznie i pewna siebie, Apalon wyszła za mąż za autorytarneho mężczyznę, alkoholika, i praktycznie sama musiała wychowywać piątkę dzieci. Cierpiała z powodu braku wolności osobistej i możliwości wyrażenia siebie. Sposób powitania w świecie dusz jest rodzajem nagrody za dobrze wykonane zadanie.

Dr N. - Powiedz mi, Apalon, czy po powitaniu przez twoją grupę dusz nadchodzi czas połączenia się z rezerwą twojej własnej energii?

P. (szeroki uśmiech) - Mój przewodnik Canaris lubi uczynić z tego małą ceremonię.

Dr N. - Chodzi o energię, którą pozostawiłaś w świecie dusz?

P. - Tak, Canaris idzie do pomieszczenia w naszej siedzibie, gdzie moja energia czeka na mnie, przechowywana w szklanej urnie. Urna znajduje się pod jego opieką.

Dr N. - Domyślam się, że w czasie twojej nieobecności energia ta nie była zbyt aktywna. Jaki procent całości pozostał w świecie dusz?

P. - Tylko 15 procent. Potrzebowałam bardzo dużo energii, by wytrzymać swoje irlandzkie wcielenie. Pozostała część mogła poruszać się po naszym terenie, lecz nie brała udziału w czynnościach rekreacyjnych.

Dr N. - Rozumiem, lecz czy te osłabione 15 procent także stanowi kompletną reprezentację twojej duszy?

P. (żarliwie) - Jak najbardziej - to taka mniejsza wersja mnie samej.

Dr N. - Czy te 15 procent ciebie było w stanie nadążyć za lekcjami grupy i powitaniem powracających dusz, podczas gdy 85 procent przebywało na Ziemi?

P. - Hm... do pewnego stopnia... tak. Kontynuuję zdobywanie wiedzy w obu miejscach, (chodzi o Ziemię i świat dusz)

Dr N. - Ciekawi mnie pewna rzecz. Jeśli te 15 procent energii jest nadal zdolne do życia, dlaczego nie idziesz po nią sama? Po co potrzebny ci Canaris?

P. (urazona) - To by popsuło jego ceremonię. Kiedy mnie nie ma, Canaris utrzymuje mój płomień, że się tak wyrażę. Poza tym twoja propozycja byłaby naruszeniem jego prawa do asystowania mi podczas stapiania obu części energii. On chce uczynić z tego całą ceremonię.

Dr N. - Przepraszam, jeśli cię uraziłem, Apalon. Może wobec tego opisz mi tę ceremonię.

P. (radośnie) - Canaris udaje się do pomieszczenia i z niemal ojcowską dumą wynosi urnę. Wszyscy moi przyjaciele zbierają się wokół mnie i gratulują dobrze wykonanego w Irlandii zadania.

Dr N. - Czy podczas tej ceremonii obecna jest także dusza, która odgrywała rolę twojego męża?

P. - Tak, tak. Stoi w pierwszym rzędzie wznosząc najgłośniejsze okrzyki. Poza irlandzkim ciałem jest zupełnie inną osobą.

Dr N. - Dobrze, a co następnie robi Canaris?

P. (śmieje się) - Wynosi z pomieszczenia moją energię w zielonkawej urnie. Roztacza ona wprawdzie blask, lecz mimo to Canaris rozciera ją w dłoniach, by jaśniała jeszcze bardziej, ciesząc się naszą radością. Potem podchodzi do mnie i niczym szatę zarzuca na mnie chmurę świetlnej energii. Jego własne potężne wibracje towarzyszą mi podczas stapiania się z moją energią.

Dr N. - Co czujesz mając do dyspozycji całą swoją energię?

P. (miętko) - Łączenie się ze sobą przypomina zbliżanie się do siebie dwóch kulek rtęci, rozsypanych na szklanej płytce. Zbliżają się one do siebie w naturalny sposób i natychmiast stają się jednorodne. Czuję, jak odradza się moja moc i tożsamość. Ciepło stapiania się napędza mnie spokojem. Czuję... swoją nieśmiertelność.

Dr N. (pyta celowo, chcąc sprowokować odpowiedź) - Czy to nie hańba, że nie zabieramy ze sobą na Ziemię 100 procent naszej energii?

P. (reaguje natychmiast) - Chyba nie mówisz poważnie? Żaden ludzki umysł nie byłby zdolny do prawidłowego funkcjonowania w takich warunkach. To wyjątek, że potrzebowałam tyle energii dla mojego irlandzkiego wcielenia.

Dr N. - Ile procent zabrałaś do obecnego ciała?

P. - Około 60... to naprawdę dużo.

Dr N. - Mówiono mi o planetach, na które można zabrać całą swoją energię i pełną pamięć.

P. - Oczywiście, wiele z takich form życia umożliwia również telepatię. Światy fizyczne w rodzaju Ziemi, z takim typem zamieszkujących je ciał, to pewne stadium w rozwoju umysłowym. Ograniczenia są dla nas korzystne.

Dr N. - Apalon, wyjaśnij mi swoje rozumienie problemu ilości energii, jaką należy zabrać na Ziemię.

P. - Mój poziom energii jest monitorowany przez Canarisa i radę, i to oni doradzają mi właściwą ilość w zależności od fizycznych i umysłowych cech danego ciała. Niektóre ciała wymagają więcej duchowej energii niż inne, a przewodnicy wiedzą, w jakich warunkach będziemy działać, jeszcze zanim udamy się na Ziemię.

Dr N. - Powiedziałaś mi, że ta irlandzka kobieta była silna fizycznie i miała także dość silną wolę. Były to warunki, które umożliwiały ci raczej spokojne przeżycie, a jednak wzięłaś ze sobą do Irlandii znaczną ilość energii.

P. - Owszem, była silniejsza ode mnie obecnej, lecz potrzebowała mojej duchowej pomocy, a ja jej siły, by zachować moją tożsamość wiodąc życie pełne upokorzeń. Nie zawsze udawało nam się harmonijnie współpracować.

Dr N. - Skoro brakuje harmonii z goszczącym cię ciałem, wymaga to większej ilości energii?

P. - O tak! Jeśli środowisko, w którym przyszło ci żyć, jest ciężkie, trzeba to także wziąć pod uwagę. Czuje się bardzo dobrze dostrojona do mojego obecnego ciała, choć czasem żałuję, że nie mam tyle siły i wytrzymałości, co w ciele Irlandki. Jest wiele zmiennych. To wyzwanie. Na tym polega cała zabawa.

**Uwaga:** Obecne wcielenie Apalon to niezależna kobieta interesu, która podróżuje po całym świecie z ramienia międzynarodowej firmy konsultingowej. Wielokrotnie składano jej propozycje małżeństwa, lecz wszystkie odrzuciła.

Niekiedy jakiś pacjent informuje mnie, że po zakończeniu życia woli poczekać dłużej niż zwykle, zanim połączy się z pozostałą częścią energii. Ilustruje to następujący cytat:

*Czasem lubię poczekać do momentu zakończenia spotkania rady, ponieważ nie chcę, by świeża energia rozmyśla wspomnienia i uczucia z dopiero co przeżytego życia. Gdybym wpuścił w siebie pozostawioną energią, poprzednie życie stałoby się dla mnie mniej realne. Chciałbym móc zastanowić się nad przeżytymi wydarzeniami i moimi na nie reakcjami, dopóki mam je świeżo w pamięci. By lepiej opisać, dlaczego podjąłem pewne działania, chcę pamiętać wszystkie swoje uczucia i myśli. Moi przyjaciele nie lubią tego robić, lecz zawsze przecież mogę naładować się energią i odpocząć później.*

## O autorze

Michael Duff Newton posiada doktorat z doradztwa personalnego, jest też dyplomowanym kalifornijskim hipnoterapeutą oraz członkiem Amerykańskiego Towarzystwa Doradztwa Personalnego (ACA). Pracował na wydziałach wyższych instytucji oświatowych jako nauczyciel, administrator i doradca personalny. Prowadził też działalność na polu zdrowia psychicznego - pracował dla agencji rządowych jako pomocnik w grupach ludzi uzależnionych od środków chemicznych. Obecnie prowadzi prywatną praktykę hipnoterapeutyczną, zajmując się reorientacją zachowań oraz pomocą ludziom w odnalezieniu ich wyższej duchowej jaźni. Dzięki rozwinięciu własnej metody „regresji wiekowej” (age-regression) dr Newton odkrył, że możliwe jest przeniesienie pacjentów poza ich doświadczenia z poprzednich żywotów, w celu odkrycia bardziej znaczącej egzystencji nieśmiertelnej duszy pomiędzy wcieleniami. Lata badań dr Newtona nad życiem w świecie dusz są tematem jego pierwszej książki „Wędrówka dusz”.

Dr Newton jest historykiem, astronomem amatorem, podróżuje po świecie i jest entuzjastą turystyki pieszej. Wcześniej mieszkał w Los Angeles, obecnie wraz z żoną mieszka w swoim domu w górach Sierra Nevada w północnej Kalifornii.

## SYSTEMY PODZIAŁU DUSZ NA GRUPY

### ROZDZIAŁ 5

## Narodziny dusz

Wydaje mi się rzeczą właściwą, by rozpocząć zgłębianie tajników życia duszy od chwili jej stworzenia. Bardzo niewielu moich pacjentów posiada tak pojemną pamięć, by cofnąć się do swoich początków jako cząsteczek energii. Niektóre szczegóły dotyczące wczesnego etapu życia duszy zdołałem poznać dzięki duszom początkującym. Takie młode dusze mają krótszą historię zarówno wewnątrz świata dusz, jak i poza nim, a więc ich wspomnienia są nadal świeże. Mimo to pacjenci z poziomu I w najlepszym wypadku dysponują jedynie ulotnymi reminiscencjami na temat genezy Jaźni. Ilustrują to dwa poniższe przykłady:

*Moja dusza została stworzona z olbrzymiej, nieregularnej mętnej masy. Jako maleńka cząstka energii oddzieliłem się od tego intensywnego, pulsującego niebieskawego, żółtego i białego światła. Pulsacje te powodowały powstawanie burz materii, z której tworzone są dusze. Niektóre duchowe cząstki wpadają z powrotem w ten wir, który je pochłania, inne zaś, podobnie jak ja, płyną szerokim strumieniem na zewnątrz. Zanim się obejrzałem, znalazłem się w jasnej, zamkniętej przestrzeni, gdzie bardzo życzliwie zajęły się mną jakieś przemiłe istoty.*

*Pamiętam, że znalazłem się w czymś w rodzaju wylęgarni przypominającej ul, my zaś byliśmy jak niewyklute jeszcze jaja. Kiedy stałem się trochę bardziej świadomy, dowiedziałem się, że jestem w świecie Uras. Nie wiem, jak się tam dostałem. Byłem jak jajo pływające w płynie embrionalnym, czekające na zapłodnienie, a oprócz mnie znajdowało się tam wiele takich młodych iskier, które budziły się wraz ze mną. Była tam też grupa matek, kochających i pięknych, które... przekłuwały nasze błony i otwierały nas. Wokół nas wiły się strumienie intensywnego, odżywczego światła, słyszałem również muzykę. Moja świadomość narodziła się wraz z ciekawością. Wkrótce zostałem zabrany ze świata Uras i dołączyłem do innych dzieci w innym otoczeniu.*

Najciekawsze doniesienia o wylęgarniach dusz docierają do mnie sporadycznie ze strony mych najbardziej zaawansowanych pacjentów. Są to specjaliści zwani Matkami Inkubacyjnymi. Kolejny przykład dotyczy właśnie reprezentantki tej gałęzi usług, duszy z poziomu V o imieniu Seena.

### Przykład 26

Osoba ta jest specjalistką do spraw dzieci zarówno w świecie dusz, jak i poza nim. Obecnie pracuje w hospicjum z poważnie chorymi małymi pacjentami. W poprzednim życiu była Polką, i choć jako nie-Żydówka nie miała takiego obowiązku, w 1939 roku na ochotnika zgłosiła się do niemieckiego obozu dla internowanych. Zrobiła tak rzekomo dlatego, że chciała poczekać na oficerów i pełnić służbę w kuchni, co było podstępem. W rzeczywistości kobieta ta chciała jedynie znaleźć się blisko żydowskich dzieci przetrzymywanych w obozie i pomagać im w miarę swych możliwości. Jako mieszkanka pobliskiego miasta, w pierwszym roku wojny mogła w każdej chwili opuścić obóz. Potem było już na to za późno. Ostatecznie kobieta zginęła w obozie. Ta zaawansowana dusza mogła jednak przeżyć znacznie dłużej, gdyby zdecydowała się zabrać ze sobą ponad 30 procent energii, skoro czekało ją tak trudne zadanie.

Dr N. - Seeno, jakie jest twoje najbardziej znaczące doświadczenie spomiędzy wcieleń?

P. (bez wahania) - Udaję się do miejsca... wykluwania się - tam, gdzie wykluwają się dusze. Jestem Matką Inkubacyjną, kimś w rodzaju akuszerki.

Dr N. — Czy chcesz powiedzieć, że pracujesz w wylęgarni dusz?

P. (z ożywieniem) - Tak, pomagamy pojawiać się młodym. Nadzorujemy wczesny etap dojrzewania... jesteśmy ciepłe, łagodne i troskliwe. Witamy ich.

Dr N. - Opisz mi, proszę, jak wygląda to miejsce.

P. - Przypomina... gazowy plaster miodu z poszczególnymi komórkami, ponad którym widać się strumienie energii. Panuje tam intensywna jasność.

Dr N. - Skoro użyłaś słowa „plaster miodu”, zastanawiam się, czy ta wylęgarnia ma budowę ula?

P. - Hm, tak... chociaż to olbrzymi obszar, który wydaje się nie posiadać żadnych granic. Nowe dusze mają swoje własne komórki inkubacyjne, w których przebywają do czasu, kiedy już urosną na tyle, że można je stamtąd przenieść.

Dr N. - Jako Matka Inkubacyjna kiedy po raz pierwszy widzisz nowe dusze?

P. - Znajdujemy się w pokoju przyjęć, który jest częścią wylęgarni, położonym tuż przy jej końcu. Nowoprzybyli są dostarczani w postaci niewielkich ilości białej energii zamkniętej w złotym koszyczku. Wolno i majestatycznie poruszają się w naszym kierunku.

DrN. - Skąd?

P. - W końcu wylęgarni, w którym się znajdujemy, pod sklepieniem łukiem cała ściana wypełniona jest stopioną masą bardzo intensywnej energii i... witalności. Wydaje się, jakby była ona energetyzowana raczej zdumiewającą siłą miłości niż dostrzegalnym źródłem ciepła. Masa ta pulsuje i faluje przepięknym, łagodnym ruchem. Jej kolor przypomina zabarwienie wnętrza powieki, kiedy zamkniętymi oczyma patrzeć na słońce.

Dr N. - I z tej masy wyłaniają się dusze?

P. - Masa zaczyna puchnąć, za każdym razem w nieco innym miejscu. Puchnie coraz bardziej, coś wypycha ją na zewnątrz, staje się bezkształtnym wybrzuszeniem. Oddzielenie się jest niezwykle momentem. Rodzi się nowa dusza. Jest całkowicie żywa, posiada własną energię i odrębność.

Uwaga: Inny z moich pacjentów z V poziomu tak opisał inkubację: „Widzę masę w kształcie jaja, do której wpływa i wypływa energia. Kiedy masa się rozszerza, płodzi nowe fragmenty energii duszy. Kiedy wybrzuszenie zapada się jakby do wewnątrz, wciąga za sobą te dusze, które nie zostały prawidłowo spłodzone. Z jakiegoś powodu nie udało im się osiągnąć kolejnego stopnia indywidualności”.

**Dr N.** - Co widzisz poza tą masą, Seeno?

P. (długo milczy) - Widzę błogi, obdarzający szczęściem pomarańczowo-żółty blask. Poza nim widać fioletową ciemność, lecz nie sprawia ona wrażenia zimnej... to wieczność.

**Dr N.** - Czy możesz powiedzieć mi coś więcej o posuwaniu się nowych dusz w twoją stronę?

P. - Posuwanie się po wyjściu z ognistej, pomarańczowo-żółtej masy energii jest początkowo dość wolne. Nowe istoty docierają do różnych miejsc, w których czekają na nie matczyne dusze, takie jak ja.

**Dr N.** - Ile matek widzisz wokół siebie?

P. - Obok mnie znajduje się pięć... one, podobnie jak ja, są nadal na etapie szkolenia.

**Dr N.** - Jakie są obowiązki Inkubacyjnej Matki?

P. - Unosimy się nad istotami, które mają się wykluc... osuszamy je po przekłuciu ich złotych koszyczków. Wszystko to dzieje się bardzo wolno, byśmy mogły otoczyć ich małą energią całą swoją miłością.

**Dr N.** - Co masz na myśli mówiąc o „osuszaniu”?

P. - Osuszamy nowe dusze... mokrą energię, że się tak wyrażę. Naprawdę nie potrafię tego wyjaśnić w ludzkim języku. To jakby przytulanie nowej białej energii.

**Dr N.** - Widzisz teraz zasadniczo tylko białą energię?

P. - Tak, a kiedy znajdują się tuż przy nas, widzę także jaśniejący wokół nich błękit i fiolet.

**Dr N.** - Jak sądzisz, dlaczego tak się dzieje?

P. (milczy, po czym miękkim głosem) - Och, teraz widzę... to pepowina... stworzy sznur łączącej ich wszystkich energii.

**Dr N.** - Z twoich słów wynika, że przypomina to drugi sznur pereł. Dusze są perłami nawleczonymi na nić. Czy mam rację?

P. - Tak, raczej jak sznur pereł na srebrnym pasie transmisyjnym.

**Dr N.** - Dobrze, powiedz mi teraz, czy kiedy przytulasz każdą nową duszę, osuszasz ją, czy to obdarza je życiem?

P. (reaguje natychmiast) - Ależ skąd. Poprzez nas - nie od nas -przychodzi siła życia, wszechwiedzącej miłości i wiedzy. Osuszając nową energię przekazujemy jej... esencję początku - nadzieję przyszłych dokonań. Matki nazywają to... „uściskiem miłości". Obejmuje to między innymi napełnianie nowych istot ideami tego, kim są i kim mogą się stać. Kiedy zamykamy taką duszę w uścisku miłości, przekazujemy jej nasze współczucie i zrozumienie.

**Dr N.** - Porozmawiajmy jeszcze trochę o tym uścisku. Czy każda nowa dusza posiada w tym momencie swój indywidualny charakter? Czy dodajesz coś bądź odejmujesz od jej tożsamości?

P. - W chwili przybycia do wylęgarni nowe dusze mają już swoją tożsamość, choć nie wiedzą jeszcze dokładnie, kim są. My je odżywiamy. Zawiadamiamy, że już czas rozpocząć działanie. Rozbudzając ich energię, napełniamy je świadomością ich istnienia. To dla nich czas przebudzenia.

**Dr N.** - Seeno, jeszcze czegoś nie rozumiem. Kiedy myślę o pielęgniarkach z oddziału położniczego opiekujących się noworodkami, karmiących je, to wiem, że nie mają one pojęcia, jakimi osobami te dzieci będą w przyszłości. Czy wy też tak działacie - nic nie wiedząc o nieśmiertelnym charakterze nowych dusz?

P. (śmieje się) - Działamy wprawdzie jak troskliwe pielęgniarki, ale to nie jest szpital położniczy. Kiedy przytulamy nowe dusze, wiemy już coś na temat ich tożsamości. Indywidualne wzorce ich energii stają się bardziej wyraźne, kiedy stapiamy z nimi naszą energię. Pozwala nam to lepiej wykorzystać nasze wibracje, by uaktywnić - wzniecić - ich świadomość. Wszystko jest częścią ich początku.

**Dr N.** - Jako osoba wciąż jeszcze ucząca się, jak zdobywasz wiedzę o prawidłowym zastosowaniu wibracji?

P. - To coś, czego muszą się nauczyć nowe matki. Jeśli nie wykona się tego właściwie, wykluta dusza nie będzie się czuła pełni gotowa. W takim wypadku nieco później wkracza jeden z Mistrzów-Pielęgniarzy.

**Dr N.** - Wyjašnjmy to bliżej, Seeno. Czy podczas uścisku miłości, kiedy ty i inne matki po raz pierwszy przytulacie nowe dusze, zauważacie jakiś zorganizowany proces selekcji, kryjący się za przydzielaniem im określonej tożsamości? Czy na przykład po dziesięciu odważnych duszach może się pojawić dziesięć bardziej ostrożnych?

P. - To takie mechanistyczne! Każda dusza jest wyjątkowa pod względem całości cech stworzonych przez doskonałość, której absolutnie nie potrafię opisać. Mogę powiedzieć tylko tyle, że nie ma dwóch jednakowych dusz - nigdy!

**Uwaga:** Od kilku innych pacjentów słyszałem, że jednym z zasadniczych powodów, iż dusze różnią się od siebie, jest to, że kiedy Źródło „oddziela” fragmenty energii, by stworzyć nową duszę, to co zostaje z pierwotnej masy energii staje się w nieskończenie nikły sposób przekształcone, a więc nie jest dokładnie tym samym, co wcześniej. Wynika stąd, że Źródło jest jak boska matka, która nigdy nie zrodzi bliźniąt.

**Dr N.** (z naciskiem, chcąc, by pacjentka mnie poprawiła) - Czy sądzisz, że ta selekcja jest całkowicie przypadkowa? Czy nie ma żadnego porządku cech z pasującymi do siebie podobieństwami? Jesteś pewna, że to prawda?

P. (zmartwiona) - Skąd miałabym to wiedzieć, skoro nie jestem Stwórcą? Są dusze o pewnych podobieństwach i takie, które są ich pozbawione, wszystkie w tej samej partii. Kombinacje są mieszane. Jako matka potrafię wzmocnić główną cechę, jaką wyczuwam, i dlatego powiadam ci, że nie ma dwóch dokładnie takich samych kombinacji cech charakteru.

**Dr N.** - No cóż...

P. (pacjentka przerywa mi) - Mam wrażenie, że po drugiej stronie sklepionego łuku wejścia znajduje się potężna Obecność, która kieruje wszystkim. Jeśli istnieje jakiś klucz do wzorców energii, nie musimy o tym wcale wiedzieć...

**Uwaga:** Podczas seansu czekam na takie właśnie chwile, kiedy próbuję szeroko otworzyć drzwi do ostatecznego Źródła. Jednak drzwi te zawsze zaledwie lekko się uchylają.

**Dr N.** - Opowiedz mi o swoich uczuciach wobec tej Obecności, o masie energii, która dostarcza ci nowych dusz. Z pewnością ty i inne matki musiałyście zastanawiać się nad ich pochodzeniem, chociaż niewiele mogłyście zobaczyć?

P. (szepcze) - Czuję, że Stwórca... jest bardzo blisko... lecz być może nie zajmuje się aktem... produkcji...

**Dr N.** (łagodnie) - To znaczy, że masa energii może nie być pierwotnym Stwórcą?

P. (niechętnie) - Sądzę, że są inni, którzy pomagają - nie wiem.

**Dr N.** (próbując inaczej) - Czy nie jest prawdą, Seeno, że nowe dusze nie są w pełni doskonałe? Gdyby zostały stworzone jako doskonałe, nie byłoby w ogóle powodu ich stwarzania przez doskonałego Stwórcę?

P. (z powątpiewaniem) - Wszystko tu wydaje się doskonałością.

**Dr N.** (na razie porzucam ten temat) - Czy pracujesz jedynie z duszami udającymi się na Ziemię?

P. - Tak, chociaż mogłyby się one udać wszędzie. Jedynie ich ułamek przybywa na Ziemię. Jest wiele światów fizycznych podobnych do Ziemi. Nazywamy je światami przyjemności i cierpienia.

**Dr N.** - Czy na podstawie swoich doświadczeń inkarnacyjnych potrafisz stwierdzić, że dusza nadaje się do wcielenia na Ziemi?

P. - Tak. Wiem, że dusze udające się do światów takich jak Ziemia muszą być silne i odporne, bowiem oprócz radości będą musiały znosić wiele bólu.

**Dr N.** - Ja także tak to rozumiem. Jeśli dusze takie - zwłaszcza młode - zostaną zanieczyszczone w kontakcie z ciałem ludzkim, dzieje się tak dlatego, że nie są doskonałe. Czy twierdzenie to może być prawdziwe?

P. - Cóż, chyba tak.

**Dr N.** (prowadzę dalej wywód) - Oznacza to moim zdaniem, że muszą one pracować nad uzyskaniem większej ilości substancji, niż miały pierwotnie, aby osiągnąć pełne oświecenie. Czy akceptujesz taką przesłankę?

P. (długo milczy, po czym wzdycha głęboko) - Myślę, że doskonałość już w nich jest... w nowostworzonych duszach. Dojrzałość zaczyna się od utracenia ich niewinności, a nie dlatego, że są skażone



pierwotnym błędem. Pokonywanie przeszkód czyni je silniejszymi, lecz nagromadzone przy tym pewne niedoskonałości nigdy zostaną całkowicie wymazane, dopóki wszystkie dusze nie połączą się ze sobą- kiedy zakończy się inkarnowanie.

Dr N. - Czy to nie będzie trudne, zważywszy na fakt, że cały czas stwarzane są nowe dusze, które zajmują miejsce tych kończących inkarnację?

P. - To także się skończy, kiedy wszyscy ludzie... kiedy zjednoczą się wszystkie rasy i narodowości. Dlatego właśnie pojawiają się i pracujemy w miejscach takich jak Ziemia.

Dr N. - Zatem kiedy zakończy się trening, wszechświat, w którym żyjemy, również się skończy i umrze?

P. - Może umrzeć nawet wcześniej. To nie ma znaczenia, są inne. Wieczność nie kończy się nigdy. To sam proces ma znaczenie, ponieważ pozwala nam... cieszyć się smakiem doświadczenia i wyrażać siebie... i uczyć się.

Zanim zaczniemy omawiać proces rozwoju duszy, chciałbym wskazać na różnice w sposobach ich istnienia, skoro już zostaną stworzone.

1. Istnieją fragmenty energii, które wydają się powracać do całkowitej masy energii, która je stworzyła, zanim zdołają dotrzeć do wylęgarni. Nie znam przyczyny tego zjawiska. Inne, którym uda się tam dotrzeć, nie są w stanie nauczyć się samodzielnie „bytować” w okresie wczesnego dojrzewania. Zajmują się one później wykonywaniem pewnych zespołowych zadań, lecz o ile wiem, nigdy nie opuszczają świata dusz.

2. Istnieją fragmenty energii, które posiadają indywidualną esencję duszy pozbawioną skłonności bądź też niezbędnej struktury mentalnej, by w jakimkolwiek świecie inkarnować w postaci fizycznej. Przebywają za to często w światach mentalnych, a także mają łatwość poruszania się między wymiarami.

3. Istnieją fragmenty energii posiadające indywidualną esencję duszy, które inkarnują wyłącznie w światach fizycznych. Pomędzy wcieleniami mogą szkolić się w świecie dusz w sferze mentalnej.

Nie uważam ich za podróżników między wymiarami.

3. Istnieją fragmenty energii będące duszami, które mają zdolność i skłonność do inkarnowania i funkcjonowania jako jednostki we wszelkich środowiskach fizycznych i mentalnych. Nie zapewnia im to z góry większego ani mniejszego oświecenia niż innym rodzajom dusz.

Plan działania dla nowonarodzonych dusz rozwija się powoli. Kiedy zostaną już wypuszczone z wylęgarni, nie rozpoczynają jeszcze procesu inkarnacji, a nawet nie od razu tworzą swoje grupy. Oto opis tego okresu przejściowego pochodzący od młodej duszy z poziomu I, która ma za sobą zaledwie kilka wcieleń:

*Zanim dostałem przydział do swojej grupy i zacząłem przybywać na Ziemię, pamiętam, że dano mi okazję doświadczenia świata półfizycznego, w którym przyjąłem postać światła. Był to bardziej świat mentalny niż fizyczny, ponieważ moje otoczenie nie było całkowicie stałe i nie istniało tam życie biologiczne. Były ze mną inne młode dusze, mogliśmy przemieszczać się po terenie jako świetliste kształty, w zarysie nieco podobne do ludzkich. Nic nie robiliśmy - po prostu byliśmy - i uczyliśmy się wrażenia, jak to będzie, kiedy przybierzemy postać stałą. Chociaż otoczenie to było raczej astralne, uczyliśmy się porozumiewać ze sobą jako istoty żyjące w społeczności. Nie mieliśmy żadnych obowiązków. Panowała tam utopijna atmosfera wszechprzenikającej miłości i poczucia bezpieczeństwa. Odtąd wiem już, że nic nie jest statyczne, a ten okres był najłatwiejszy w całej naszej egzystencji. Wkrótce mieliśmy rozpocząć życie w świecie, w którym nie będzie ochrony, w miejscach, gdzie doświadczymy samotności i cierpienia, choć będziemy także doznawać przyjemności. Wspomnienia początkowych doświadczeń miały być dla nas kształcące.*

## Siedziby duchowe

Podczas transu hipnotycznego moi pacjenci opisują wiele obrazów świata dusz przy pomocy symboliki ziemskiej. Tworzą oni takie wyobrażenia na podstawie własnych doświadczeń z różnych systemów planetarnych lub też czynią to za nich przewodnicy, którzy przy pomocy znanego душom otoczenia pragną zwiększyć ich poczucie komfortu. Omawiając podczas wykładów zagadnienie nieświadomej pamięci spotykałem się zawsze z wątpliwościami słuchaczy. Twierdzili oni, że bez względu na spójność przytaczanych przeze mnie obserwacji moich pacjentów, brakuje im wiarygodności. Jak mogły istnieć w świecie dusz klasy szkolne, biblioteki, świątynie?

Otóż oryginalne sceny ze wszystkich naszych wcieleń nigdy nie opuszczają pamięci duszy. Postrzeganie świątyni w świecie dusz nie oznacza dosłownie budowli z kamiennych bloków, lecz jest raczej wizualizacją znaczenia, jakie świątynia posiada dla danej duszy. Po powrocie na Ziemię wspomnienia przeszłych wypadków z życia duszy są rekonstrukcją okoliczności i wydarzeń opartą na interpretacji i świadomej wiedzy. Pamięć pacjenta opiera się na obserwacjach umysłu duszy, który przetwarza informacje poprzez umysł ludzki. Pomijając zazwyczaj stronę wizualną duchowych siedzib, zajmuję się raczej ich aspektem funkcjonalnym i badam, co pacjent w nich robi.

Kiedy nowe dusze opuszczają już swoje ochronne kokony, zaczynają brać udział w życiu społeczności. Po kilku inkarnacjach ich opisy miejsc i budowli, jakie widzą pomiędzy żywotami, zaczynają przypominać relacje starszych dusz, które inkarnują na Ziemi. Czasem opisy te nie brzmią jednak zbyt „ziemsko”. Słyszę relacje o przypominających katedry budowlach ze szkła, wielkich kryształowych halach, budynkach o geometrycznym kształcie z wieloma załomami oraz gładkich, pozbawionych linii strukturach. Inni pacjenci mogą opowiadać o przestrzeniach, na których nie ma żadnych budynków, lecz tylko łąki pełne kwiatów, pola, jeziora i lasy. Pacjenci w stanie hipnozy objawiają lęk, kiedy opisują swoje zbliżanie się do świata dusz. Wielu z nich nie jest w stanie adekwatnie opisać tego, co widzi.

Wiele relacji opowiada o przemieszczaniu się z miejsca na miejsce. Oto opowieść pacjenta z poziomu IV:

*W świecie dusz bardzo dużo podróżuję. Widziane przeze mnie kształty geometryczne reprezentują dla mnie określone funkcje. Każda budowla ma swój własny system energii. Piramidy przeznaczone są dla medytacji, samotności i uzdrawiania. Kształty prostokątne dla studiowania i przeglądania poprzedniego życia. Budowle sferoidalne wykorzystuje się do sprawdzania przyszłych wcieleń, zaś cylindryczne portale służą do podróży do innych światów. Czasem mijam wielkie centra komunikacyjne przypominające lotniska, gdzie osoby przywołuje się telepatycznie. Centra te są olbrzymimi pryzmatycznymi kołami, gdzie panuje wprawdzie duży ruch, ale organizacja jest znakomita, (śmieje się) Nie należy poruszać się w nich zbyt szybko, gdyż można wówczas przeoczyć linię prowadzącą do wyjścia. „Pracujące” w nich dusze zawiadują ruchem i odpowiadają na pytania podróżnych. Wszystko porusza się bardzo płynnie i miękko, słychać piękne, harmonijne tony, do których dusze mogą się dostroić, by utrzymać się na właściwej ścieżce do swego miejsca przeznaczenia.*

W indyjskich Upaniszadach znajduje się wzmianka o tym, że pamięć zmysłowa trwa nawet po śmierci. Uważam, że ten starożytny tekst filozoficzny słusznie zakłada, iż zmysły, uczucia i ludzkie ego są ścieżką wiodącą do niczym nieograniczonego doświadczenia, które daje nieśmiertelnej Jaźni świadomość fizyczną. Oto fragment relacji jednego z moich pacjentów:

*W świecie dusz możemy stworzyć wszystko, czego zapagniemy, by przypominało nam o miejscach i sprawach, którymi cieszyliśmy się na Ziemi. Nasze symulacje fizyczne są niemal doskonałe - dla wielu z nas są doskonałe. Lecz bez ciała. ..no cóż... dla mnie mają jednak posmak imitacji. Uwielbiam pomarańcze. Mogę tu*

*stworzyć ten owoc, a nawet zbliżyć się do pełnego oddania jego soczystości i słodyczy. Nadal jednak nie jest to tym samym, co ugryzienie pomarańczy na Ziemi. To jeden z powodów, dla których cieszę mnie moje inkarnacje fizyczne.*

Z drugiej strony miałem również pacjentów, którzy twierdzili, że świat dusz postrzegają jako prawdziwą rzeczywistość, natomiast Ziemię jako iluzję stworzoną po to, by nas uczyć. Wydaje się, że zachodzi tu jedynie pozorna sprzeczność. Ludzie na Ziemi mają wyczulone kubki smakowe. Stąd też pomarańcze i istoty ludzkie harmonijnie współistnieją ze sobą w egzystencji ziemskiej. Istnieją różne stopnie rzeczywistości. Fakt, że nasz wszechświat jest ośrodkiem szkoleniowym nie czyni go jeszcze nierzeczywistym, a jedynie nietrwałym. Choćby była to tylko tymczasowa iluzja, i tak pomarańcza jedzona przez Ziemiannina na naszej planecie w istocie będzie smakowała lepiej, niż ta stworzona w świecie dusz i zjadana przez duszę.

Jak wynika z relacji moich pacjentów, widok duchowych ośrodków jest dla nich czymś cudownym. Z pewnością ważną rolę odgrywają tu wszelkie stereotypy kulturowe zmieszane z aspektami symbolizmu metaforycznego, przywoływanymi przez ludzki umysł, lecz nie czyni to ich przecież mniej realnymi. Kiedy dusza powraca na Ziemię okryta całunem zapomnienia, musi się dostosować do nowego umysłu, nie posiadając świadomej pamięci. Niemowle nie ma przecież jeszcze żadnych przeszłych doświadczeń. Odwrotna sytuacja ma miejsce po śmierci. Podczas regresji hipnoterapeuta styka się z działaniem dwóch sił. Z jednej strony mamy umysł duszy pracujący w oparciu o wielki magazyn wspomnień z życia przeszłego i duchowego. Z drugiej natomiast mamy świadome wspomnienia obecnego ciała, przy czym należy pamiętać, że pacjent znajduje się w stanie transu. Podczas hipnozy świadomy umysł nie zostaje wyłączony. Gdyby do tego dochodziło, pacjent nie byłby w stanie wygłaszać spójnych wypowiedzi.

## Pamięć

Zanim podejmiemy dalszą analizę tego, co pacjenci w stanie hipnozy widzą w świecie dusz, chciałbym przedstawić nieco informacji na temat pamięci i DNA. Niektórzy ludzie sądzą, że DNA jest nośnikiem wspomnień. Uważają się za osoby zajmujące stanowisko naukowe wobec zjawiska reinkarnacji. Z pewnością każdy ma prawo nie wierzyć w reinkarnację z powodów osobistych, religijnych czy jakichkolwiek innych. Lecz twierdzenie, że wszystkie wspomnienia z poprzednich wcieleń są pochodzenia genetycznego i zachowały się w komórkach DNA, przekazane nam przez starożytnych przodków, jest dla mnie nie dość przekonującym argumentem.

Nieświadoma pamięć szoku doznanego w poprzednim życiu jest w stanie przenieść taki odcisk poważnego fizycznego uszkodzenia dawno zmarłego ciała w nowe ciało, lecz nie dzieje się tak za przyczyną DNA. Te kody cząsteczkowe są zupełnie nowe i pojawiły się wraz z obecnym ciałem materialnym. Postawy i wierzenia umysłu duszy mają wpływ na umysł biologiczny. Są badacze, którzy uważają, że nasza wieczna inteligencja, wraz z wzorcami energii i pamięci z poprzednich żywotów, może wpływać na DNA. W istocie do goszczącego nas ciała wnosimy niezliczoną ilość innych elementów z setek poprzednich wcieleń. Zawierają się w tym także doświadczenia ze świata dusz, gdzie nie posiadamy ciała.

Mocnym argumentem przeciwko pamięci poprzedniego życia przechowywanej przez DNA są obszerne wyniki badań, jakie zgromadziliśmy na ten temat. Ciała, które mieliśmy w poprzednich wcieleniach, niemal nigdy nie są genetycznie związane z naszą obecną rodziną. Wraz z innymi istotami z mojej grupy dusz mogłem być w jednym życiu członkiem rodziny Kowalskich, po czym w kolejnym życiu wszyscy możemy wybrać bycie częścią rodziny Nowaków. A jednak nie wrócimy już do rodziny Kowalskich, co szerzej wyjaśnię w rozdziale siódmym. Przeciętni pacjenci wiedli życia Gruzinów, Arabów i Afrykańczyków bez żadnych związków dziedzicznych. Co więcej, jakim sposobem wspomnienia z pobytów w innych światach i innych

gatunkach mogą pochodzić z ludzkich komórek DNA, stworzonych jedynie na Ziemi? Odpowiedź jest prosta. Tak zwana pamięć genetyczna jest w rzeczywistości pamięcią duszy, emanującą z nieświadomego umysłu.

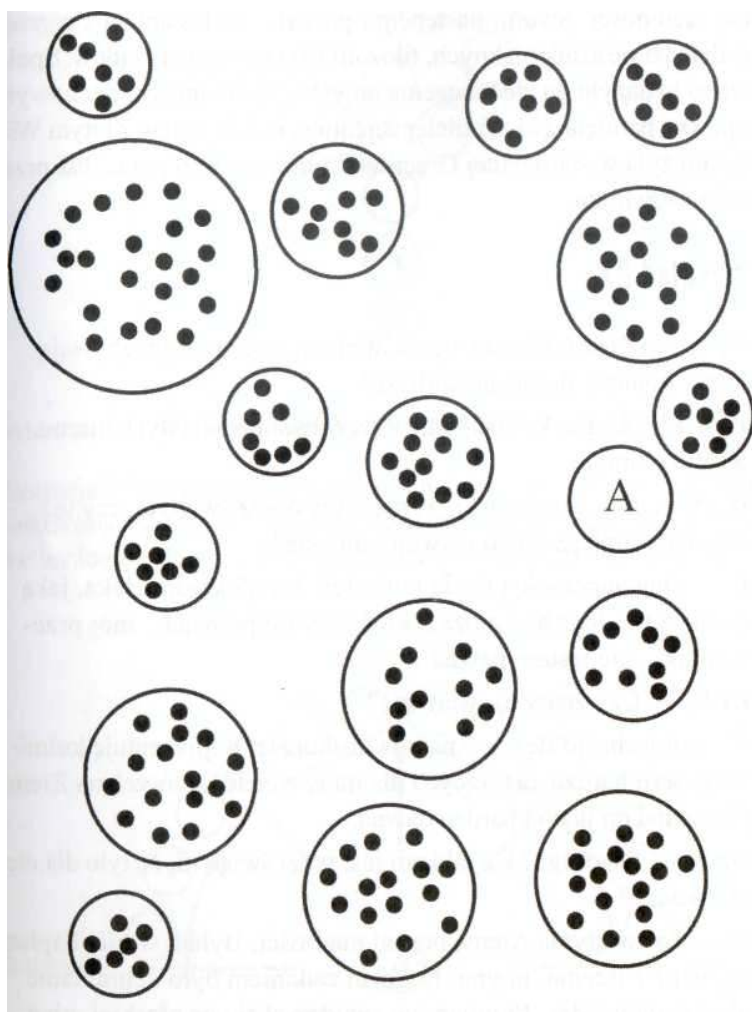
Dzielę pamięć na trzy kategorie:

1. **Pamięć świadoma.** Ten stan myśli odnosi się do wszystkich wspomnień, przechowywanych przez umysł w ciele biologicznym. Manifestuje się on poprzez świadomą jaźń, perceptywną i posiadającą zdolność adaptacji do naszej planety fizycznej. Na świadomą pamięć mają wpływ doświadczenia zmysłowe oraz biologiczne prymitywne, instynktowne popędy, a także doświadczenia emocjonalne. Może być ona omylna, bowiem istnieją mechanizmy obronne związane z otrzymaniem i ocenianiem informacji dostarczanych przez pięć zmysłów.
2. **Pamięć nieśmiertelna.** Wspomnienia w tej kategorii wydają się pochodzić z podświadomego umysłu. Myśl podświadoma znajduje się pod wielkim wpływem funkcji cielesnych nie będących przedmiotem świadomej kontroli, na przykład tempa bicia serca czy wydzielania gruczołów. Może być ona także selektywnym magazynem świadomych wspomnień. Pamięć nieśmiertelna przechowuje wspomnienia o naszym pochodzeniu w tym życiu i życiach poprzednich. Jest skarbnicą naszej psychiki, ponieważ podświadomy umysł stanowi pomost między świadomym a nadświadomym umysłem.
3. **Pamięć boska.** Są to wspomnienia emanujące z nadświadomego umysłu, który jest domem duszy. Jeśli sumienie, intuicja i wyobraźnia wyrażają się poprzez nadświadomy umysł, są ściągane z tego właśnie wyższego źródła. Nasz wieczny umysł duszy powstał ze znajdującej się poza nami wyższej, konceptualnej energii myśli. Może się wydawać, że inspiracja pochodzi z pamięci nieśmiertelnej, lecz istnieje wyższa inteligencja na zewnątrz naszego ciała-umysłu, która jest częścią pamięci boskiej. Źródło boskich myśli jest zwodnicze. Czasem uważamy je za wspomnienia osobiste, lecz w rzeczywistości pamięć boska reprezentuje próby porozumiewania się z nami istot z naszej nieśmiertelnej egzystencji.

## Przestrzeń społeczna

Kolejny przykład ilustruje asocjacje wizualne, jakie pacjenci w stanie nadświadomości łączą ze wspomnieniami z przybywania do domu. Dotyczą one identyfikacji ze starożytną Grecją, co jest dość częste. Wysłuchiwałem już wizualizacji tak futurystycznych i surrealistycznych, że pozwalały na zaiste niewiele porównań z warunkami na Ziemi. Pacjenci twierdzą, że brakuje im słów, by adekwatnie opisać to, co widzą u bram świata dusz. Kiedy pacjent przejdzie już przez bramę i zacznie nawiązywać kontakt z innymi istotami, staje się radośnie ożywiony.

W przykładzie 27 pacjentka o duchowym imieniu Ariani kojarzy to, czego doświadcza po swej ostatniej śmierci, z grecką świątynią. Nie powinno to stanowić zaskoczenia, bowiem wielu moich pacjentów inkarnowało w czasach, kiedy starożytni Grecy nieśli pochodnię wyższej cywilizacji reszcie



Ilustracja 1 -Wielka Sala Domu Kultury

Diagram przedstawia obraz, jaki jawi się wielu pacjentom po powrocie do świata dusz: wielka ilość pierwszorzędnych skupisk dusz, tworzących jedną dużą grupę drugorzędną, liczącą około 1000 istot. Do pierwszorzędnego skupiska dusz (A) należy moja pacjentka.

świata pogrążonej w odmętach prymitywnej ciemności. Swoim następcom pozostawili testament i wyzwanie w dziedzinie sztuk pięknych, filozofii i sprawowania rządów. Społeczeństwo to dążyło do zjednoczenia umysłu racjonalnego z duchowym, co zapewne pamiętają ci z moich pacjentów, którzy żyli w Złotym Wieku. Ariani żyła w starożytnej Grecji w drugim stuleciu p.n.e., tuż przed najazdem Rzymian.

## Przykład 27

**DrN.** - Kiedy zbliżasz się do miejsca, w którym przebywają twoje znajome dusze, co widzisz?

**P.** - Piękną grecką świątynię z rzędem śnieżnobiałych marmurowych kolumn.

**Dr N.** - Czy to ty sama stwarzasz ten obraz świątyni, czy też ktoś inny umieszcza go w twoim umyśle?

**P.** - Ona naprawdę przede mną stoi! Jest dokładnie taka, jaką pamiętam... lecz być może... ktoś inny mi pomaga... mój przewodnik... nie jestem pewna.

**Dr N.** - Czy znasz tę świątynię?

**P.** (uśmiechając się) - Znam ją doskonale. Reprezentuję kulminację serii bardzo znaczących dla mnie wcieleń, których na Ziemi nie zaznałam już od bardzo dawna.

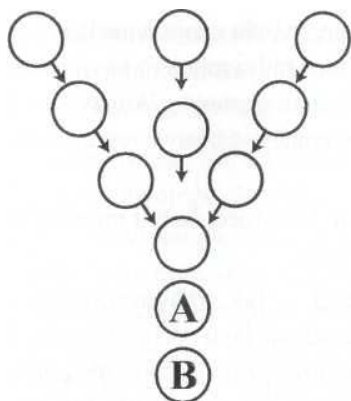
**Dr N.** - Dlaczego? Co takiego jest w tej świątyni, że tyle dla ciebie znaczy?

**P.** - To świątynia Ateny, bogini mądrości. Byłam w niej kapłanką, wraz z trzema innymi. Naszym zadaniem było ochranianie płomienia wiedzy. Płomień ów znajdował się na płaskiej, gładkiej skale pośrodku świątyni, a otaczały go napisy.

**Dr N.** - Co głosiły owe napisy?

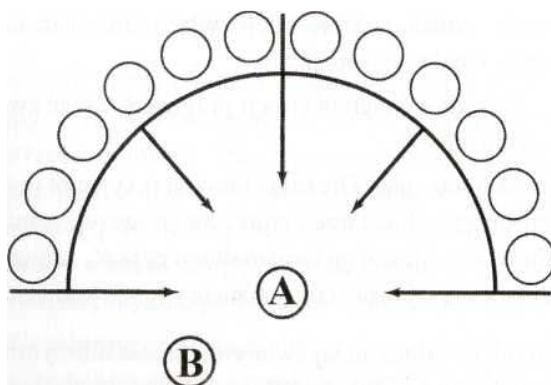
**P.** (milczy) - Zasadniczo... chodziło o poszukiwanie ponad wszystko prawdy. A drogą do prawdy jest szukanie harmonii i piękna w tym, co nas otacza.

**Dr N.** (świadomie stawiając głupawe pytanie) - Czy to wszystko, co robiłaś - pilnowałaś, żeby nie zgasł płomień?



## Ilustracja 2 - Skupisko Dusz Pozycja 1

Ilustracja 2 ukazuje pozycję pierwszorzędnego skupiska dusz, witającego powracającą duszę (A), za którą stoi przewodnik grupy (B). Wiele dusz stoi zasłoniętych przez inne, czekając na swoją kolej do powitania.



Godzina 9    Godzina 3

### Ilustracja 3 - Skupisko Dusz Pozycja 2

Ilustracja 3 ukazuje bardziej powszechną pozycję półkola, gdzie członkowie skupiska czekają na powitanie powracającej duszy (A) z przewodnikiem w punkcie B (lub bez niego). Dusze występują do powitania kolejno, przy czym, co charakterystyczne, żadna z nich nie ustawia się na pozycji Godzina 6, by nie podchodzić od tyłu.

P. (żarliwie) - Nie, to było miejsce nauk, w których mogła uczestniczyć kobieta. Płomień był symbolem świętego ognia płonącego w naszych sercach, gdy znamy prawdę. Wierzyliśmy w świętość jednego boga, przy czym pomniejsze bóstwa reprezentowały części tej centralnej mocy.

Dr N. - Czy mam rozumieć, że ty i inne kobiety wyznawałyście wiarę monoteistyczną?

P. (uśmiechając się) - Tak, a nasza sekta wyszła poza świątynię. Rządzący postrzegali nas jako osoby o czystych sercach, a nie kastę intelektualną. Większość z nich nigdy nie pojęła, o co nam chodziło. Postrzegali Atenę w jednym świetle, my natomiast postrzegaliśmy ją w innym. Dla nas płomień oznaczał, że rozum i uczucie nie są ze sobą sprzeczne. Według nas świątynia umieszczała umysł ponad przesadami. Wierzyliśmy także w równość płci.

Dr N. - Przypuszczam, że tak radykalny sposób myślenia musiał narazić was na kłopoty z patriarchalnym establishmentem?

P. - Ostatecznie tak. Ich tolerancja wyczerpała się, w naszych własnych szeregach doszło do intryg, a nawet zdrady. Nie rozumiano naszych motywów. Nasza sekta została rozwiązana przez seksistowskie państwo, które traciło władzę i uważało, że przyczynialiśmy się do jego rozpadu.

Dr N. - Po serii wcieleń w Grecji pragnęłaś ujrzeć swoją świątynię w świecie dusz?

P. - Można to tak ująć. Dla mnie i moich przyjaciół to życie oraz kilka wcześniejszych w Grecji reprezentuje szczyt rozumu, mądrości i duchowości. Musiałam bardzo długo czekać, zanim znowu mogłam otwarcie wyrażać takie uczucia w ciele kobiety.

Kiedy zabrałem Ariani do jej świątyni, ujrzała olbrzymią prostokątną galerię pozbawioną sufitu, wypełnioną jakimś tysiącem dusz. Była to jej drugorzędna grupa dusz, podzielona na mniejsze skupiska pierwszorzędne, liczące od trzech do dwudziestu pięciu istot. Jej własne skupisko mieściło się pośrodku prawej strony (patrz ilustracja 1, kółko A). Ariani znalazła się tam w towarzystwie swojego przewodnika. Opisała mi, jak cała sceneria wyglądała z punktu widzenia powracającej duszy. Opis taki słyszałem już niezliczoną ilość razy, bez względu na rodzaj budowli, o jakim była mowa. Zgodnie z pamięcią znajdujących się w stanie nadświadomości umysłów moich pacjentów, zgromadzenie to mogło odbywać się w amfiteatrze, na pałacowym dziedzińcu, w audytorium szkolnym albo właśnie w świątyni.

Dr N. - Ariani, spróbuj opisać mi, co czujesz, kiedy przez tłum innych dusz podążasz do swojego skupiska.

P. (z ożywieniem) - To wspaniałe, radosne uczucie. Przede mną idzie mój przewodnik, torujemy sobie drogę między skupiskami, w niektórych dusze siedzą w kręgu, w innych zaś stoją, pograżone w rozmowie. Początkowo nikt nie zwraca na nas uwagi, ponieważ jesteśmy obcy. Dusze, które mijam najbliżej, czasem skiną mi grzecznie głową na powitanie. Mniej więcej w połowie drogi ci, co mnie widzą, reagują bardziej radośnie. Mężczyzna, który dwa wcielenia temu był moim kochankiem, wstaje, całuje mnie i pyta, co słychać. Coraz więcej osób w innych skupiskach uśmiecha się i macha do mnie. Ci, których znałam dość pobieżnie, witają mnie podniesieniem kciuka do góry. Następnie zbliżam się do skupiska sąsiadującego z moim, gdzie

dostrzegam moich rodziców. Przerwywają swoje zajęcia i podpływają do mnie w powietrzu, by mnie przytulić i wyszeptać słowa otuchy. W końcu docieram do własnego skupiska dusz, gdzie wszyscy ciepło mnie witają.

Mniej więcej połowa moich pacjentów widzi podczas powrotu wielkie grupy dusz. Reszta oznajmia, że po przybyciu spotyka jedynie swoje własne skupisko. Przy kolejnych powrotach tej samej duszy mogą pojawiać się obrazy mniejszych bądź większych zgromadzeń. Członkowie pierwszorzędno skupiska dusz, z którymi czujemy się najbliższymi, mogą przechadzać się w scenerii usytuowanej w plenerze, na przykład po łąkach kwitnących kwiatów.

Jednak niezależnie od scenerii, zdecydowana większość pacjentów po powrocie, przy pierwszym kontakcie z grupą, widzi jeden z dwóch obrazów przedstawionych na ilustracjach 2 i 3. W takiej chwili na danym obszarze nie widać żadnej innej grupy. Ilustracja 2 przedstawia witające dusze stojące dość blisko siebie, każda z nich kolejno wysuwa się naprzód. Ilustracja 3 pokazuje bardziej powszechny sposób powitania: dusze formują półkole wokół nowoprzybyłej istoty. Większość pacjentów doświadczyła takiej właśnie formy powitania. Więcej na ten temat w przykładzie 47 z rozdziału siódmego.

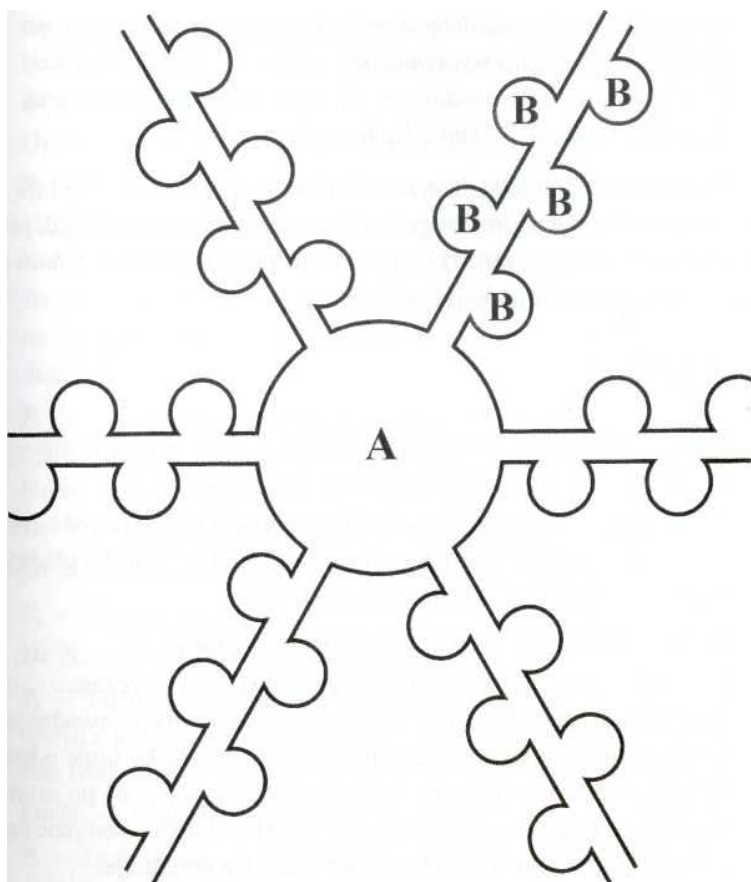
Pacjenci, którzy po powrocie do świata dusz udają się bezpośrednio do swojej klasy, opisują korytarze łączące liczne przestrzenie przeznaczone do nauki. Nieomylnie kierują się do swojego pomieszczenia. W takim przypadku skupiska grup zazwyczaj przerywają wykonywane właśnie czynności, by powitać nowoprzybyłego. Ilustracja 4 przedstawia najczęstszy układ centrum nauczania, w którym odbywa się praca licznych skupisk dusz. Zdumiewająca jest częstotliwość, z jaką pacjenci opisują taką właśnie scenerię. Jedynie bardzo niewielka liczba badanych twierdzi, że ich wstępne spotkanie z grupami dusz odbywa się w miejscu, gdzie niczego nie ma. Nieobecność krajobrazu lub budowli nigdy jednak nie trwa długo, nawet w przypadku takich pacjentów.

## Sale lekcyjne

Jakiegokolwiek zgromadzenie dusz obecne na zewnątrz sal lekcyjnych, łącznie z wielkimi aulami, oznacza, że nadszedł czas na rekreację i kontakty towarzyskie. Nie należy przy tym sądzić, że nie prowadzi się tam żadnych poważnych dyskusji; chodzi po prostu o to, iż działania dusz nie są nadzorowane w taki sposób, jak w salach lekcyjnych. Oto typowy opis usłyszany od jednego z moich pacjentów (patrz ilustracja 4):

*Mój przewodnik zabiera mnie do budowli w kształcie gwiazdy, a ja wiem, że jest to miejsce, w którym będę się uczył. Znajduje się tam okrągła, nakryta kopułą komnata centralna, w tej chwili pusta. Widzę rozchodzące się w różnych kierunkach korytarze, przy których mieszczą się sale lekcyjne - posuwamy się teraz jednym z nich. Sale są rozmieszczone w taki sposób, by żadna nie znajdowała się naprzeciw innej. Chodzi o to, byśmy sobie nie przeszkadzali. Moja klasa to trzecie pomieszczenie po lewej stronie. Nigdy nie widzę więcej niż sześć takich pomieszczeń. W każdym z nich znajduje się przeciętnie od ośmiu do piętnastu dusz, pracujących przy biurkach. Wiem, że to brzmi śmiesznie, ale to właśnie widzę. Kiedy wraz z przewodnikiem posuwamy się w głąb korytarza, widzę, że niektóre dusze pracują samodzielnie, inne zaś w dwu- bądź trzyosobowych grupkach. W kolejnej klasie grupa uczniów słucha nauczyciela wykładającego przy tablicy. Kiedy wchodzę do swojej klasy, wszyscy przerywają to, czym byli właśnie zajęci,*





#### Ilustracja 4 - Duchowe Centrum Nauczania

Wielu pacjentów opisywało je w taki właśnie sposób: jako centralnie położoną rotundę A, od której odchodzą korytarze, gdzie znajdują się pomieszczenia lekcyjne B dla pierwszorzędnych skupisk dusz. Zazwyczaj na jeden korytarz przypada nie więcej niż sześć sal lekcyjnych. Te okrągłe pomieszczenia są od siebie oddzielone. Ilość korytarzy, o których wspominają badani, jest różna.

*i szeroko się do mnie uśmiechają. Kilka dusz macha, a inne wydają radosne okrzyki, jak gdyby się mnie spodziewały. Dusze znajdujące się najbliżej drzwi odprowadzają mnie na moje miejsce - jestem gotowy do udziału w zajęciach. Cały ten czas, kiedy mnie nie było, wydaje mi się chwilą, jak gdybym zszedł do sklepu na rogu, by kupić karton mleka.*

Większość pacjentów postrzega budowę, w których znajdują się ich sale lekcyjne, jako gmachy parterowe, choć są też wyjątki, jak przekonamy się z kolejnego przykładu, którego bohaterem jest średnio zaawansowana dusza imieniem Rudalph.

#### Przykład 28

**Dr N.** - Opisz mi, co widzisz, zbliżając się do swojego celu - do miejsca, w którym przebywałeś w świecie dusz.

**P.** - Kiedy zbliżam się do swojej kapsuły, widzę wokół coś w rodzaju parku, jest bardzo cicho i spokojnie. Widzę skupiska gładkich, przezroczystych baniek z duszami w środku.

**Dr N.** - Czy potrafisz rozpoznać swoją kapsułę?

P. - Tak... chociaż muszę się do tego znowu przyzwyczaić... Wszystko w porządku. Mogłem trafić sam, ale moja przewodniczka Tahama (która pojawia się jako Indianka) przybyła, by mnie odprowadzić, ponieważ wiedziała, że jestem bardzo zmęczony po ostatnim długim i ciężkim życiu, (pacjent zmarł w wieku osiemdziesięciu trzech lat w roku 1937) Ona tak bardzo się przejmuję.

**Dr N.** - Opisz mi teraz swoją kapsułę.

P. - Przypomina mi ona wielką bańkę mydlaną - to budynek szkoły - podzieloną na cztery kondygnacje. Wewnątrz każdej bańki widzę wiele świetlistych, kolorowych punkcików energii dusz.

**Dr N.** - Czy z zewnątrz to wszystko jest dla ciebie przezroczyste?

P. - Półprzezroczyste... mleczne.

**Dr N.** - Wejść teraz do środka i opisz mi te cztery piętra oraz to, co one dla ciebie oznaczają.

P. - Cztery piętra są przezroczyste i wyglądają jak ze szkła. Wszystkie są połączone schodami. Na każdym poziomie przebywają grupy, które otrzymują różne instrukcje. Wchodzę na pierwszą kondygnację, gdzie grupa początkująca, złożona z osiemnastu dusz, słucha wykładającej gościnnie instruktorki o imieniu Bion. Znam ją- wie wszystko na temat pułapek, w jakie mogą wpadać młode dusze. Jest wymagająca, ale bardzo miła.

**Dr N.** - Czy znasz wszystkich nauczycieli w tej szkole?

P. - Oczywiście, jestem jednym z nich, chociaż dopiero początkującym. Nie myśl, proszę, że się przechwalam, jestem nauczycielem w fazie szkolenia, lecz mimo to jestem z tego bardzo dumny.

**Dr N.** - Doskonale to rozumiem, Rudalpie. Powiedz mi, czy na każdym piętrze znajduje się jedno pierwszorzędne skupisko dusz?

P. (z wahaniem) - Owszem, na pierwszych dwóch kondygnacjach tak jest - na drugim poziomie pracuje grupa dwunastu istot. Na wyższych piętrach przebywają dusze z różnych grup, zajmujące się swoimi indywidualnymi specjalizacjami.

**Dr N.** - Czy to to samo, co indywidualny tok nauki?

P. - Zgadza się.

**Dr N.** - Co dzieje się z tobą potem?

P. - Tahama mówi mi, gdzie mam się udać - przypomina, że moje miejsce jest na drugim piętrze, lecz że nie muszę się śpieszyć. Potem odchodzi.

**DrN.** - Dlaczego?

P. - Och, wiesz... w centrach nauczania nasi przewodnicy utrzymują z nami relacje nauczyciel-uczeń. Starają się z nami nie spoufalać... ze względu na swój status zawodowy. Nie chcę, żeby to zabrzmiało, że zachowują się jak napuszeni profesorowie na Ziemi. To co innego. Nauczyciele-mistrzowie, na przykład mój drugi przewodnik Relon, utrzymują pewien dystans ze swoimi uczniami, kiedy nie są zajęci nauczaniem, by dać im więcej niezależności i możliwości wyrażenia siebie. Uważają, że pozostawienie pewnej swobody jest ważne dla indywidualnego rozwoju ucznia.

**Dr N.** - To szalenie interesujące. Proszę, mów dalej.

P. - Tahama oznajmia, że zobaczy się ze mną później. Szczerze mówiąc, jeszcze niezupełnie dostroilem się do tego miejsca. Tak to ze mną jest, kiedy wracam. Zaaklimatyzowanie się zajmuje mi zawsze trochę czasu, więc mam zamiar się odprężyć i zobaczyć z dziećmi z parteru.

**Dr N.** - Z dziećmi? Nazywasz dusze z pierwszego poziomu dziećmi?

P. (śmiejąc się) - Rzeczywiście zabrzmiało to nieco napuszenie. Tak właśnie nazywamy początkujących, którzy są jeszcze dość dziecinni. Ta grupa naprawdę dopiero zaczyna. Znają mnie, ponieważ się nimi zajmowałem. Niektórzy na skutek braku samodyscypliny powtarzają wciąż te same błędy. Nie czynią zbyt wielkiego wysiłku, by się rozwijać. Nie zostaną tu długo, bo nie chcę zakłócać lekcji Bion.

**DrN.** - Jakie jest nastawienie nauczycieli do słabych uczniów?

P. - Szczerze mówiąc, nauczyciele pierwszego poziomu są zmęczeni niektórymi uczniami, niemal odmawiającymi czynienia postępów, więc często zostawiają ich samym sobie.

**Dr N.** - Twierdzisz, że nauczyciele przestają nakłaniać opornych uczniów do wysiłku?

P. - Musisz pojąć, że cierpliwość nauczycieli jest niewyczerpana, bowiem czas nie ma tu przecież znaczenia. Zadowolają się czekaniem, aż uczeń będzie miał dość dreptania w miejscu i zechce się nieco bardziej przyłożyć do pracy.

DrN. - Rozumiem. Opowiadaj dalej.

P. - Spoglądam w górę poprzez szklany sufit na pierwsze piętro. To właśnie tam się teraz udaję. Właściwie nie potrzebuję schodów, lecz w moim umyśle oznacza to poruszanie się i zmianę miejsca pobytu. Kiedy wspiąłem się na pierwsze piętro, widzę młodzież. Przypominają mi superaktywnych nastolatków... są pełni żywiołowej energii... jak gąbki błyskawicznie wchłaniają mnóstwo informacji i od razu próbują wykorzystać zdobytą wiedzę. Uczą się panowania nad sobą, lecz wiele z tych dusz nie potrafi jeszcze skutecznie zastosować swojej wiedzy w kontaktach z innymi.

DrN. - Czy jako nauczyciel określiłbyś te dusze jako pochłonięte sobą?

P. (śmieje się) - To normalne, podobnie jak nieustanna potrzeba stymulacji z zewnątrz, (przybiera poważniejszy ton) Jeszcze nie mam odpowiednich kwalifikacji, by uczyć na tym poziomie. Tu rządzi Enit - zwolennik surowej dyscypliny, ale o wielkim sercu. Teraz akurat mają przerwę. Cieszy mnie ich obecność, ponieważ starają się wydobyć ze mnie informacje, jak udało mi się nauczyć wykonywania pewnych rzeczy na Ziemi. Wkrótce jednak będę musiał odejść na poziom trzeci.

DrN. - Co by się stało, gdyby jakiś ciekawski młodszy uczeń wybrał się tam z tobą?

P. (uśmiecha się) - Raz na jakiś czas ktoś taki zawędruje na wyższe piętro. Przypomina to sytuację ucznia drugiej klasy podstawówki, który znalazłby się nagle wśród gimnazjalistów. Oznaczałoby to, że dzieciak się zgubił. Na Ziemi pewnie żartowano by sobie z niego, lecz znalazłby się też ktoś, kto spokojnie odprowadziłby go do właściwej klasy. Tak samo jest i tutaj.

Dr N. - No cóż, myślę, że możesz mnie już zabrać na drugie piętro. Czy mogę poznać twoje wrażenia na widok tego miejsca?

P. (wesoło) - To mój teren, jesteśmy młodymi dorosłymi. Wielu z nas szkoli się na nauczycieli. Czeka nas tu znacznie więcej nieustannych wyzwań mentalnych. Pracujemy teraz nad przedsiębiorczością, a nie tylko reagowaniem na sytuacje. Uczymy się ochraniać i informować, mieć oczy otwarte i dostrzegać ducha innych poprzez światło w ich spojrzeniu.

Dr N. - Czy rozpoznajesz znajome twarze?

P. - O, widzę Elan! (żona w życiu poprzednim i obecnym, główna bratnia dusza) Jawi mi się taka, jaką była w naszym poprzednim życiu. Elan ożywia swoją miłością moją zmęczoną energię - przypomina to rozpalenie ognia w zimnym piecu. Tak długo byłem wdowcem, (ze łzami w oczach) Przez kilka chwil zanurzamy się w oceanie szczęścia.

DrN. (po chwili) - Czy widzisz jeszcze kogoś?

P. - Są wszyscy! Jest Esent (matka w obecnym życiu) i Blay (najlepszy przyjaciel). Chcę pójść na chwilę na trzecie piętro, zobaczyć się z moją córką Anną. (w obecnym życiu)

Dr N. - Opowiedz mi możliwie jak najwięcej o tym trzecim piętrze.

P. - Są tam tylko trzy dusze, z dołu wydają się być bezkształtnymi cieniami o złotawej i srebrno-niebieskiej barwie. Stawanie się w pełni dorosłymi sprawia, że emanują wielkim ciepłem i miłością. Są bardzo mądre i naprawdę potrafią pomóc innym w jak najlepszym wykorzystaniu ludzkich ciał. Wyczuwam, że są jakby bardziej naznaczone boską esencją. Pozostają w harmonii z własną egzystencją. Kiedy wracają po kolejnym wcieleniu, nie potrzebują czasu na przystosowanie się, tak jak ja.

Dr N. - Gdzie przebywają starsi dorośli, tacy jak przewodnicy-seniorzy, Starsi z Rady i im podobni?

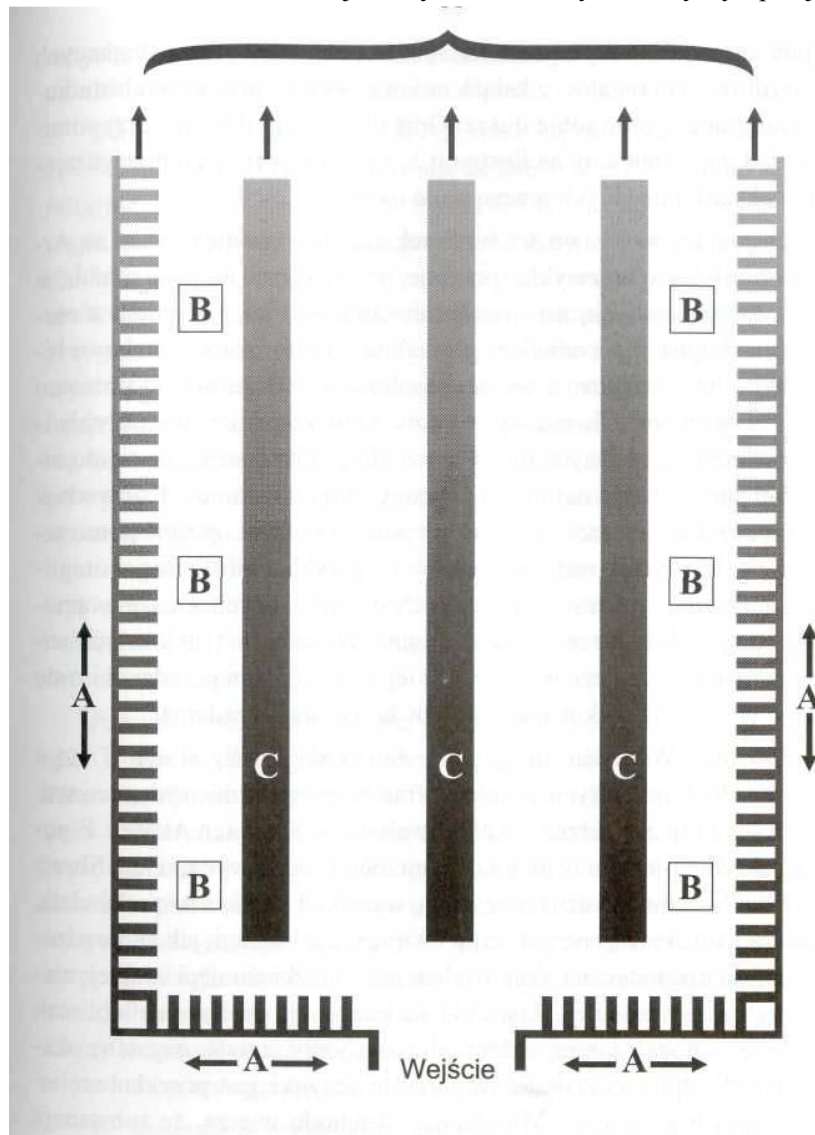
P. - Nie ma ich w tej bańce, ale widzimy ich w innych miejscach.

## Biblioteka Ksiąg Życia

Wielu moich pacjentów relacjonuje, że wkrótce po przyłączeniu się do swojej grupy dusz udają się do budynku przypominającego bibliotekę naukową. Po namyśle muszę się zgodzić z ideą, iż jest to standardowy wymóg - natychmiast po powrocie do świata dusz zaczynamy głębokie studia nad naszym przeszłym życiem. W swojej pierwszej książce wspomniałem o miejscu, w którym przechowywane są zapisy naszych wcieleń, i od tej pory bardzo wiele osób prosiło mnie o więcej szczegółów.

Pacjenci opisujący istnienie w świecie dusz budowli przypominających ziemskie, wspominają także o bibliotece, a relacje na temat tego miejsca są zadziwiająco spójne. Na Ziemi pod pojęciem biblioteki rozumiemy usystematyzowany zbiór książek, skatalogowany tematycznie oraz alfabetycznie, z którego możemy zaczerpnąć pewne informacje. Na tytułowych kartach duchowych Ksiąg Życia widnieją imiona moich pacjentów. Może to wydawać się dziwne, lecz gdybym pracował z inteligentną istotą wodną z planety X, która nigdy nie była na Ziemi i której miejscem nauki byłby ocean, jestem pewien, że właśnie jakiś jego odpowiednik zobaczyłaby ona w świecie dusz.

Opowiadałem już o istnieniu duchowych sal lekcyjnych i przylegających do nich mniejszych pomieszczeń, gdzie uczą się pierwszorzędne skupiska dusz, a także o małych, izolowanych salkach, w których dusze mogą przebywać zupełnie same, oddając się ze skupieniem studiom. Biblioteka natomiast jest czymś odmiennym. Wszyscy opisują ją jako olbrzymią salę o



prostokątnym kształcie, z rzędami ciągnących się wzdłuż ścian regałów z książkami oraz stołów, przy których studiują raczej nieznanym sobie dusze. Opis duchowej biblioteki przypomina układ przedstawiony na ilustracji 5, a powtarza się on u przeważającej większości badanych przeze mnie osób

### Ilustracja 5 - Biblioteka Książ Życia

A - Regały z książkami stojące wzdłuż ścian wielkiej, prostokątnej budowli.

B - Postumenty dla archiwistów i przewodników, pomagających duszom w odnalezieniu właściwej Księgi Życia.

C - Długie stoły

D - Rzędy ksiąg i stołów ciągnące się w oddali, poza polem widzenia duszy.

Znajdujący się wewnątrz bibliotekarze-przewodnicy zwani są Archiwistami. Są to niezwykle spokojne, przywodzące na myśl mnichów istoty, które pomagają zarówno przewodnikom, jak i uczniom z rozmaitych skupisk dusz odnaleźć potrzebne im informacje. Duchowe biblioteki służą duszom na wiele sposobów, w zależności od poziomu ich rozwoju. Pomoc świadczą im zarówno przewodnicy, jak i Archiwisci. Niektórzy z badanych po powrocie do świata dusz udają się do biblioteki sami,

innym natomiast towarzyszą przewodnicy. Przewodnik może poczekać, aż uczeń rozpocznie pracę, po czym opuścić pomieszczenie. Zależy to od wielu czynników, na przykład od stopnia skomplikowania badań i zakresu czasu, jaki chce zbadać uczeń. Dusze-uczniowie pracują w bibliotece, zazwyczaj samodzielnie (po tym jak Archiwista pomoże im odnaleźć właściwą Księgę Życia), chociaż zdarza im się łączyć w pary dla wykonania jakiegoś konkretnego zadania.

Filozofia Wschodu utrzymuje, że każda myśl, słowo i czyn ze wszystkich przeszłych wcieleń, wraz ze wszystkimi wydarzeniami, w których braliśmy udział, zostały zapisane w Księgach Akaszy. Z pomocą skrybów można w nich także ujrzeć przeszłe wydarzenia. Słowo „Akasza” zasadniczo oznacza esencję wszelkiej pamięci wszechświata, która zapisuje każdą energetyczną wibrację egzystencji, jak audiowizualna taśma magnetyczna. Omawiałem już związki pamięci boskiej, nieśmiertelnej i świadomej. Nasza ludzka koncepcja duchowych bibliotek jako miejsc poza czasem, w których poznajemy niewykorzystane okazje i naszą odpowiedzialność za przeszłe uczynki, jest przykładem istnienia takich związków. Mieszkańcy Wschodu wierzą, że substancja wszystkich przeszłych, obecnych i przyszłych wydarzeń zostaje zachowana w cząsteczkach energii, a następnie można ją odzyskać w świętych duchowych siedzibach dzięki odpowiedniemu zestrojeniu wibracji. Mam wrażenie, że koncepcja posiadania przez każdego z nas osobistych, duchowych rejestrów nie poczęła się w Indiach ani gdziekolwiek indziej na Wschodzie. Jej początek tkwi w naszych duchowych umysłach, posiadających wiedzę o istnieniu takich zapisów, pochodzącą z okresu pomiędzy kolejnymi wcieleniami.

Uważam za niepokojące, że niektóre aspekty odzyskanej pamięci o duchowych bibliotekach mogą zostać wypaczone przez systemy religijne, których intencją jest straszenie ludzi. Istnieją pewne odłamy kultury Wschodu głoszące pogląd, że Księgi Życia są tym samym, co duchowe pamiętniki, które można wykorzystać jako dowód przeciwko duszy. Obrazy duchowych bibliotek interpretuje się jako sceny przygotowywania „procesów sądowych” przeciw zbłąkanym duchowym istotom w oparciu o karmiczne zapisy ich czynów. Uczynimy kolejny krok w głąb tego nieszczęsnego systemu wiary i oto nagle okaże się, że stoimy przed przerażającym trybunałem, który ma wydać wyrok po wysłuchaniu zeznań dotyczących błędów popełnionych przez duszę w przeszłym życiu. Niektóre osoby o zdolnościach parapsychologicznych twierdzą nawet, że cieszą się przywilejem dostępu do przyszłych wydarzeń zapisanych w Księgach Akaszy i że potrafią odwrócić grożące ich zwolennikom katastrofy, pod warunkiem oczywiście, że ci będą im całkowicie posłuszni.

Pomysłowość ludzka nie zna granic, jeśli chodzi o wzbudzanie strachu. Doskonałym przykładem jest lęk przed straszliwą karą dla osób, które popełniają samobójstwo. To prawda, że groźba znalezienia się poza obrębem nieba odstraszała od takiego czynu, lecz podejście takie jest niewłaściwe. Zauważyłem, że ostatnimi czasy nawet kościół katolicki nie upiera się już tak bardzo, że samobójstwo jest grzechem śmiertelnym, podlegającym szczególnie surowej karze. Istnieje zatwierdzony przez Watykan katechizm, który oznajmia, że samobójstwo jest czynem „wbrew prawu naturalnemu”, lecz dodaje przy tym, iż „na sposób znany jedynie Bogu, istnieje okazja do zbawiennej skruchy”. Zbawiennej w znaczeniu sprzyjania jakiemuś dobremu celowi.

W następnym przykładzie poznamy przypadek pacjentki, która w ostatnim wcieleniu odebrała sobie życie. Opisuje ona rozpatrywanie swojego czynu w siedzibie biblioteki. Skrucha w świecie dusz często zaczyna się właśnie tutaj. Ponieważ będę omawiał jej czyn samobójczy, jest to dobry moment, by zastanowić się nad kilkoma kwestiami, o jakie byłem pytany w związku z samobójstwem i późniejszą karą za nie w świecie dusz.

Kiedy pracuję z pacjentami w stanie hipnozy, którzy w poprzednim życiu popełnili samobójstwo, najczęściej słyszę okrzyk: „O Boże, dlaczego byłem taki głupi!” Są to ludzie zdrowi fizycznie, których nie wyniszczyła żadna ciężka choroba. Samobójstwo popełnione przez osobę - nieważne: starą czy młodą - której jakoś życia na skutek ciężkiej choroby została zredukowana niemal do zera, jest w świecie dusz traktowane inaczej niż kogoś, kto miał zdrowe, silne ciało. Chociaż wszystkie przypadki samobójstw traktuje się z życzliwością i zrozumieniem, ludzie, którzy zabili się, choć byli zdrowi, muszą poddać się osądowi.

Z mojego doświadczenia wynika, że dusze, które zdały się na miłosierdzie śmierci, nie mają poczucia klęski czy winy. Autentyczny przykład tego rodzaju zgonu brata i siostry podam w rozdziale dziewiątym dotyczącym wolnej woli. Kiedy cierpimy fizyczne męki nie do zniesienia, mamy prawo uwolnić się od bólu oraz upokorzenia płynącego z faktu, iż traktuje się nas jak bezradne dzieci, podłączone do systemu podtrzymywania życia. W swoich badaniach nie spotkałem się z tym, by na duszy, która w ten sposób opuściła straszliwie zdewastowane ciało, ciążyło jakieś piętno.

Pracowałem także z dość dużą liczbą osób, które na wiele lat przed spotkaniem ze mną podjęły próbę samobójczą. Niektórzy z tych ludzi nadal znajdowali się w chaosie emocjonalnym, podczas gdy inni zdołali odsunąć od siebie myśli o samozagładzie. Przekonałem się o jednej rzeczy - jeśli ktoś twierdzi, że jego miejsce nie jest na Ziemi, należy potraktować to bardzo poważnie. Może to być potencjalny przypadek samobójcy. Z mojej praktyki wynika, że pacjenci tacy mieszczą się w jednej z trzech duchowych kategorii:

1. Młode, bardzo wrażliwe dusze, które rozpoczęły inkarnowanie na Ziemi, lecz spędziły tu niewiele czasu. Niektóre dusze z tej kategorii mają wielki kłopot z przystosowaniem się do ludzkiego ciała. Znajdują je tak okrutnym, iż wydaje im się, że zagrożona jest sama ich egzystencja.
2. Zarówno młode, jak i starsze dusze, które inkarnowały na innej planecie, zanim przybyły na Ziemię. Jeśli dusze te żyły w światach mniej surowych niż Ziemia, mogą czuć się zdruzgotane prymitywnymi emocjami i wysoką gęstością ludzkiego ciała. To dusze hybrydyczne, które omawiałem w ostatnim rozdziale. Na ogół mają one poczucie przebywania w obcym ciele.
3. Dusze poniżej poziomu III, które od momentu ich stworzenia inkarnowały na Ziemi, lecz nie potrafią się skutecznie stopić ze swoim obecnym ciałem. Dusze te zasadniczo zaakceptowały inkarnację w ciele, którego umysł fizyczny jest całkowicie odmienny od ich nieśmiertelnego charakteru, jednak nie potrafią się odnaleźć w tym akurat konkretnym życiu.

Co spotyka dusze, które popełniły czyn samobójczy, choć miały zdrowe ciała? Otóż okazuje się, że czują się one niejako pomniejszone w oczach przewodnika i swoich kolegów z grupy, bowiem złamały podjęte zobowiązanie. Zmarnowały okazję, wobec tego nie mają powodu do dumy. Życie jest darem, a wybranie przeznaczonego nam ciała wymagało naprawę dużo wysiłku. Jesteśmy zatem kimś w rodzaju jego kustosa, co oznacza, iż obdarzono nas zaufaniem. Moi pacjenci nazywają to zawarciem umowy. Zwłaszcza wówczas, gdy samobójstwo popełnia młoda, zdrowa osoba, nasi nauczyciele uznają to za akt wielkiej niedojrzałości i wykręcenie się od odpowiedzialności. Nasi mistrzowie duchowi zaufali naszej odwadze i umiejętności radzenia sobie z trudnościami. Odnoszą się do nas z nieskończoną wręcz cierpliwością, lecz dusze, które wielokrotnie przedwcześnie zerwały zawartą umowę, muszą liczyć się z ich niezadowoleniem.

Pracowałem kiedyś z młodym pacjentem, który rok wcześniej próbował popełnić samobójstwo. W trakcie seansu hipnozy odnaleźliśmy dowód na istnienie w przeszłych życiach wzorca autodestrukcji. Podczas spotkania z mistrzami po zakończeniu ostatniego wcielenia, mój pacjent usłyszał od jednego ze Starszych co następuje:

*Kolejny raz pojawiłeś się tu przedwcześnie i czujemy się tym rozczarowani. Czy nie nauczyłeś się, że ten sam test staje się jeszcze trudniejszy z każdym nowym wcieleniem, które zbyt wcześnie kończysz? Twoje zachowanie jest samolubne, nie myślisz o cierpieniu bliskich, których pozostawiłeś na Ziemi. Ile jeszcze razy masz zamiar odrzucić doskonale ciała, które ci dajemy? Powiadom nas, kiedy będziesz gotowy zaprzestać litowania się nad sobą i niedoceniaania swoich możliwości.*

Nie przypuszczam, żebym kiedykolwiek słyszał cięższą reprimendę na temat samobójstwa, wypowiedzianą przez członka Rady. Wiele miesięcy później pacjent ten napisał mi, że ilekroć przejdzie mu przez głowę samobójcza myśl, odsuwa ją natychmiast, bo bynajmniej nie ma zamiaru spotkać się z tym Starszym po kolejnej przedwczesnej śmierci. Niewielka sugestia pohipnotyczna z mojej strony ułatwia powracanie tej sceny do świadomego umysłu pacjenta i służy jako środek odstrasżający.

W przypadku samobójstw dotyczących zdrowych ciał, dusze zazwyczaj spotykają się z dwiema rodzajami reakcji. Jeśli dusza nie jest wielokrotnym sprawcą, najczęściej zostaje dosyć szybko wysłana do nowego ciała, na własną prośbę zresztą, by nadrobić stracony poprzednio czas. Może się to zdarzyć już po pięciu latach od samobójczej śmierci.

Dla tych dusz, które przejawiają tendencję do „wypisywania się”, ilekroć sprawy przybierają zły obrót, przeznaczono miejsca, w których mogą okazać swą skruchę. Nie są to jednak jakieś niższe, ciemne rejony zarezerwowane dla grzeszników. Zamiast cierpieć męki w jakimś ponurym czyścisku, dusze te mogą na ochotnika udać się na jakąś piękną planetę, z wodą, górami, drzewami, ale pozbawioną innych form życia. Nie mają one wówczas kontaktu z innymi duszami, poza sporadycznymi wizytami przewodnika, który pomaga im w refleksji nad sobą i swoimi czynami.

Istnieje wiele rozmaitych miejsc izolacji i muszę przyznać, że wszystkie one są straszliwie nudne. Być może o to właśnie chodzi. Podczas gdy ty przez jakiś czas „grzejesz ławę”, twoi koledzy kontynuują zmagania z nowymi wyzwaniem. Najwyraźniej zaaplikowanie takiego lekarstwa odnosi skutek, bowiem dusze te wracają do swoich grup odświeżone, lecz jednocześnie z poczuciem straty wielu ciekawych okazji do osobistego rozwoju. Niemniej jednak są dusze, które nigdy nie przystosują się do warunków ziemskich. Słyszałem, że niektóre z nich dostają dla swoich przyszłych inkarnacji nowe miejsca przeznaczenia.

Kolejne dwa przykłady dotyczą pobytu dusz w duchowych bibliotekach i wpływu, jaki wywarło na nie ujrzanie własnej Księgi Życia. Kobieta z przykładu 29, samobójczyni, ogląda serię alternatywnych wyborów, których mogła dokonać w życiu, zaprezentowanych w czterech współlistniejących sekwencjach czasu. Pierwsza taka sekwencja dotyczyła aktualnego życia. W scenach tych odegra ona raczej rolę obserwatorki niż uczestniczki. W przykładzie 30 dusza obejrzy scenę z przeszłego

życia, która zakończy się zupełnie inaczej niż w rzeczywistości. W obu przykładach chodzi o pokazanie możliwości wyboru, jakie mamy w życiu.

## Przykład 29

Amy powróciła do świata dusz z małej wioski w Anglii, gdzie w roku 1860 odebrała sobie życie w wieku szesnastu lat. Dusza ta będzie czekała sto lat na kolejną inkarnację, bowiem żywi ona wielkie wątpliwości co do swoich umiejętności radzenia sobie z przeciwnościami losu. Amy utopiła się w wiejskim stawie, ponieważ, choć niezamężna, była w ciąży. Jej kochanek Thomas zginął tydzień wcześniej, kiedy zawalił się słomiany dach, który reperował. Dowiedziałem się, że oboje młodzi byli w sobie zakochani i mieli zamiar się pobrać. W transie hipnotycznym Amy powiedziała mi, że kiedy Thomas zginął, uznała, iż jej życie się skończyło. Twierdziła, że nie chciała ściągać hańby na swoją rodzinę, będąc pewną, że plotkarze z wioski wzięliby ją na języki. Ze łzami w oczach badana powtarzała: „Wiem, że nazwaliby mnie ladaczną, a gdybym nawet uciekła do Londynu, to taką właśnie bym się stała jako panna z dzieckiem”.

W przypadku samobójców, przewodnik może zaproponować odosobnienie, głęboką regenerację energii, szybki powrót na Ziemię lub mieszkankę tych trzech sposobów. Kiedy Amy pojawiła się w świecie dusz, wyszła jej na spotkanie przewodniczka Likiko wraz z duszą Thomasa. Wkrótce potem została sama z Likiko w prześlicznym ogrodzie. Amy wyczuwała rozczarowanie w zachowaniu Likiko i spodziewała się reprimendy za swój brak odwagi. Gniewnie zapytała przewodniczkę, dlaczego jej życie nie potoczyło się tak, jak zostało zaplanowane. Przeglądając to wcielenie przed inkarnacją nie widziała w nim wariantu z samobójstwem. Wydawało jej się, że miała wyjść za mąż za Thomasa, mieć z nim dzieci i do późnej starości szczęśliwie żyć w wiosce. Miała wrażenie, że ktoś usunął jej dywan spod nóg. Likiko wyjaśniła jej, że śmierć Thomasa była jedną z alternatyw tego życiowego cyklu i że mogła dokonać lepszego wyboru, niż odebranie sobie życia.

Amy dowiedziała się, że dla Thomasa jego wybór, by wejść na stromy, niebezpiecznie śliski dach, był jedną z możliwości. Jego „wypadek” miał być dla niej testem. Miałem się później przekonać, że Thomas był bardzo bliski odmówienia pracy na stromym dachu, ponieważ jakaś „wewnętrzna siła pchała go w drugą stronę”. Najwyraźniej członkowie grupy dusz Amy uważali, że jest ona w stanie poradzić sobie z trudnymi problemami, choć ona sama miała co do tego wątpliwości.

Znalazszy się już po drugiej stronie, Amy uznała cały eksperyment za okrutny i niepotrzebny. Likiko uzmysłowiła jej, że jeśli kiedykolwiek ma zamiar pomagać innym w przeżywaniu trudnych sytuacji, powinna pokonać własną słabość. Kiedy Amy odparła, że nie miała wielkiego wyboru, zważywszy na epokę w jakiej żyła (wiktoriańska Anglia), w bibliotece rozegrała się następująca scena.

Dr N. - Gdzie się teraz znajdujesz?

P. (nieco zdezorientowana) - Jestem w miejscu, gdzie się studiuje... wygląda gotycko... kamienne mury, długie marmurowe stoły...

Dr N. - Dlaczego sądzisz, że znajdujesz się w tego rodzaju budynku?

P. (milczy) - W jednym z moich wcieleń żyłam w Europie jako mnich, (w dwunastym wieku) Uwielbiałam stary klasztor jako miejsce, w którym można się było oddawać spokojnemu studiowaniu. Wiem już teraz, gdzie jestem. W bibliotece wielkich ksiąg... zapisów.

Dr N. - Wiele osób nazywa je Księgami Życia. Czy to masz na myśli?

P. - Tak, wszyscy ich używamy... (przerywa) Jakiś zatroskany stary człowiek w białej szacie zbliża się do mnie... krąży wokół mnie.

Dr N. - Co on robi, Amy?

P. - Ma ze sobą zwoje papieru. Patrzy na mnie, potrząsa głową i mruczy.

Dr N. - Czy wiesz, dlaczego się tak zachowuje?

P. - Jest bibliotekarzem. Mówi do mnie: „Wcześniej się pojawiłaś”.

Dr N. - Jak myślisz, o co mu chodzi?

P. (milczy) - O to, że... nie mam przekonujących powodów, by znaleźć się tu za wcześnie.

Dr N. - Przekonujących powodów...?

P. (przerywa mi) - Jakiegoś strasznego bólu nie do zniesienia, niezdolności do dalszego funkcjonowania.

Dr N. - Rozumiem. Powiedz mi, co robi bibliotekarz.

P. - Widzę olbrzymią, otwartą przestrzeń z długimi stołami, przy których siedzą dusze; wszędzie widać księgi, lecz na razie nie idę do tego pomieszczenia. Starzec zabiera mnie do jednego z małych prywatnych pokoi położonych na uboczu, gdzie możemy porozmawiać nie przeszkadzając innym.

Dr N. - Co o tym sądzisz?

P. (z rezygnacją potrząsa głową) - Przypuszczam, że w tej chwili potrzebuję specjalnego potraktowania. Mały pokój jest prawie pusty, stoi tam tylko niewielki stolik i krzesło. Starzec przynosi wielką księgę, którą stawia przede mną jak ekran telewizyjny.

Dr N. - Co masz z nią robić?

P. (gwałtownie) - Uważać na to, co robi starzec! Umieszcza przede mną swój zwój i rozpościera go. Następnie wskazuje na serię linii przedstawiających moje życie.

Dr N. - Nie śpiesz się i wyjaśnij mi, co znaczą dla ciebie te linie.

P. - To linie życia - moje linie. Grube, szeroko oddzielone linie reprezentują główne doświadczenia życia i wiek, w jakim najprawdopodobniej się wydarzą. Cieńsze linie przeplatają linie główne i reprezentują różnorodność innych... okoliczności.

Dr N. - Słyszałem, że cieńsze linie są możliwościami działania będącymi przeciwieństwem prawdopodobieństwa. Czy o to ci chodzi?

P. (milczy chwilę) - Zgadza się.

Dr N. - Co jeszcze możesz mi powiedzieć o grubych i cienkich liniach?

P. - Gruba linia przypomina pień drzewa, natomiast cieńsze linie są jego gałęziami. Wiem, że gruba linia była moją główną ścieżką. Starzec wskazuje tę linię i beszta mnie nieco za to, że obrałam ślepią uliczkę.

Dr N. - Choć Archiwista gniewa się na ciebie, te linie rzeczywiście reprezentują serię twoich wyborów. Z karmicznego punktu widzenia każdy z nas od czasu do czasu wybiera niewłaściwe odgałęzienie drogi.

P. (gorączkowo) - Owszem, ale to jest poważne. W jego opinii nie popełniłam jakiegoś drobnego błędu. Wiem, że obchodzi go to, co robię. (chwilą ciszy, po czym pacjentka krzyczy) MAM OCHOTĘ TRZASNAĆ GO PO GŁOWIE JEGO CHOLERNYM ZWOJEM. MÓWIĘ MU: „IDŹ I SAM POPRÓBUJ MOJEGO ŻYCIA!”

Uwaga: Następnie Amy mówi mi, że twarz mężczyzny łagodnieje i wychodzi on na kilka minut z pokoju. Amy sądzi, że dał jej czas na opanowanie się, lecz starzec wraca z nową księgą. Jest ona otwarta na stronie, na której widać Archiwistę jako młodego mężczyznę, rozrywającego pazurami lwów na rzymskiej arenie za swe przekonania religijne. Następnie bibliotekarz odkłada tę księgę i ponownie otwiera księgę Amy. Pytam ją, co widzi.

P. - Pojawia się kolorowy, trójwymiarowy obraz. Starzec pokazuje mi pierwszą stronę z widokiem wszechświata składającego się z milionów galaktyk. Potem widać Drogę Mleczną... i nasz układ słoneczny... żebym pamiętała, skąd pochodzę - tak jakbym mogła o tym zapomnieć. Odwracamy kolejne strony.

Dr N. - Co widzisz dalej?

P. - Och... słupy kryształów... ciemne i jasne, w zależności od rodzaju wysyłanych myśli. Teraz przypominam sobie, że robiłam to już wcześniej. Jeszcze więcej linii... i obrazów... mogą je przesuwać w czasie swoim umysłem, do przodu i do tyłu. Choć starzec i tak mi przy tym pomaga. Dr N. - Jak zinterpretowałabyś znaczenie tych linii?

P. - Tworzą one wzorce obrazów życia w takiej kolejności, w jakiej pragnie się na nie patrzeć - w jakiej potrzebuje się na nie patrzeć.

Dr N. - Nie chcę cię ponaglać, Amy. Po prostu opowiadaj, co teraz robicie.

P. - Dobrze. Starzec odwraca stronę, a ja, niczym na ekranie, widzę siebie w wiosce, którą niedawno opuściłam. To właściwie nie jest obraz - jest to tak rzeczywiste, żywe. Jestem tam.

Dr N. - Czy uczestniczysz w tej scenie, czy też ją obserwujesz?

P. - Można robić obie te rzeczy, ale teraz mam po prostu obserwować scenę.

Dr N. - No dobrze, Amy. Prześledźmy zatem tę scenę, którą przedstawia ci starzec.



P. - Będziemy patrzyli na... inne możliwości wyboru. Po obejrzeniu tego, co zrobiłam nad stawem, kiedy odebrałam sobie życie, w następnej scenie znowu jestem nad brzegiem stawu, (urywa) Tym razem nie wchodzę do wody i nie topię się. Wracam do wioski, (po raz pierwszy śmieje się) Nadal jestem w ciąży.

Dr N. (śmieje się wraz z nią) - Dobrze, odwróć stronę. Co dzieje się teraz?

P. - Jestem z moją matką, Iris. Mówię jej, że noszę w sobie dziecko Thomasa. Wcale nie jest tym tak zaszokowana, jak się obawiałam, co nie znaczy, że nie jest na mnie zła. Daje mi reprimendę. A potem... płacze wraz ze mną, trzymając mnie w objęciach, (pacjentka kontynuuje ze łzami w oczach) Mówię jej, że jestem porządną dziewczyną, tyle że zakochałam się.

Dr N. - Czy Iris powiadamia twojego ojca?

P. - To jedna z możliwości na ekranie.

Dr N. - Pójdźmy tym tropem.

P. (milczy) - Przeprowadzamy się wszyscy do innej wioski i mówimy jej mieszkańcom, że jestem młodą wdową. Wiele lat później wyjdę za mąż za starszego mężczyznę. Czasy są bardzo ciężkie. Mój ojciec wiele stracił wskutek przeprowadzki, więc jesteśmy jeszcze ubożsi niż przedtem. Lecz tworzymy jedną rodzinę, a nasze życie stopniowo staje się lepsze, (znowu zaczyna płakać) Moja córeczka była taka piękna.

Dr N. - Czy tylko tę alternatywę obecnie studiujesz?

P. (zrezygnowana) - O nie. Patrzą teraz na kolejny wariant. Wracam znad stawu i przyznaję się, że jestem w ciąży. Rodzice wrzeszczą na mnie, po czym zaczynają się kłócić i wzajemnie obwiniać o to, że do tego doszło. Mówią mi, że ani myślą opuszczać wioski i naszego małego gospodarstwa, na które tak ciężko pracowali, tylko dlatego, że zostałam zhańbiona. Dają mi trochę pieniędzy na podróż do Londynu, gdzie mam spróbować znaleźć pracę jako służąca.

Dr N. - Co z tego wynikło?

P. (z goryczą) - To, czego się spodziewałam. Londyn nie byłby dobrym rozwiązaniem. Włóczę się po ulicach, sypiąc z przygodnie poznanymi mężczyznami, (przeszywa ją dreszcz) Umieram młodo, a dziecko zostaje znajdą i wkrótce także umiera. Straszne...

Dr N. - No cóż, w tych alternatywnych wersjach przynajmniej próbowałaś przeżyć. Czy widzisz jeszcze jakieś inne możliwości wyboru?

P. - Zaczynam czuć się zmęczona. Archiwista pokazuje mi ostatnią możliwość. Sądzę, że to nie koniec, ale na moją prośbę poprzestaniemy teraz na tym. W tej scenie moi rodzice nadal uważają, że powinnam od nich odejść, lecz czekamy z tym na pojawienie się w naszej wiosce wędrownego handlarza. Zgadza się zabrać mnie ze sobą swoim wozem, bo mój ojciec dał mi trochę pieniędzy. Nie udajemy się do Londynu, tylko odwiedzamy inne wioski w naszym hrabstwie. W końcu znajduję służbę przy rodzinie. Mówię tym ludziom, że mój mąż został zabity. Handlarz dał mi miedzianą obrączkę i potwierdził prawdziwość mojej historii. Nie jestem pewna, czy mi uwierzyli. To nie ma znaczenia. Osiedlam się w tym miasteczku. Nie wychodzę za mąż, lecz moje dziecko rośnie zdrowo.

Dr N. - Do jakich wniosków dochodzisz, obejrzawszy alternatywne możliwości wyboru?

P. (ze smutkiem) - Niepotrzebnie się zabiłam. Teraz o tym wiem. Myślę, że wiedziałam o tym przez cały czas. Tuż po śmierci powiedziałam sobie: „Boże, co za głupota, teraz będę musiała przejść przez to wszystko jeszcze raz!” Kiedy stanęłam przed swoją Radą, zapytano mnie, czy chciałabym wkrótce przejść nowy test. Poprosiłam o trochę czasu do namysłu.

Po naszym seansie przedyskutowałam z pacjentką pewne wybory, których dokonała w swoim obecnym życiu, a które wymagały odwagi. Jako nastoletnia dziewczyna zaszła w ciążę i poradziła sobie z tym problemem przy pomocy psychologa szkolnego i swojej matki, która była Iris w jej życiu jako Amy. Oboje zachęcali ją, by postawiła na swoim bez względu na opinię innych. Podczas naszego seansu badana dowiedziała się, że jej dusza ma skłonność do przedwczesnego negatywnego oceniania trudnych sytuacji, jakie zdarzają się w jej życiu. W wielu przeszłych wcieleniach nie mogła się pozbyć myśli, że jakkolwiek decyzję podejmie w sytuacji kryzysowej, będzie ona i tak błędna.

Chociaż Amy ociągała się z powrotem na Ziemię, obecnie jest osobą o wiele bardziej pewną siebie. Sto lat pomiędzy wcieleniami spędziła na rozmyślaniach o swoim samobójstwie i innych decyzjach, jakie podjęła wiele wieków temu. Amy jest bardzo muzykalną duszą i w pewnym momencie oznajmiła mi:

*Ponieważ zmarnowałam przyznane mi ciało, wyznaczę- lam sobie pewnego rodzaju pokutę. W czasie wolnym nie mogę pójść do pokoju muzycznego, który uwielbiam, lecz siedzę sama w bibliotece. Przeglądam tam swoje poprzednie życia i wybory, jakich dokonałam, a które skrzywdziły zarówno mnie, jak i innych.*

Na opisanie tego, w jaki sposób przeglądają minione wydarzenia, badani używają słowa „ekran”. W małych pokojach konferencyjnych i bibliotece znajdują się stoły z różnymi księgami wielkości ekranów TV. Te tak zwane księgi mają trójwymiarowe, kolorowe ekrany. Pewna pacjentka wyraziła to chyba najtrafniej: „Te zapisy wydają się być książkami posiadającymi stronicę, lecz w istocie są to warstwy energii, które wibrując tworzą żywe obrazy wydarzeń”.

Rozmiar takiego ekranu zależy od miejsca, w którym się go używa. Na przykład w przestrzeni doboru życia, gdzie przebywamy tuż przed kolejną inkarnacją, ekrany są znacznie większe niż te w duchowych bibliotekach i salach lekcyjnych. Dusze mają tam możliwość wejścia w głąb tych ekranów prezentujących naturalnych rozmiarów obrazy. Olbrzymie migoczące ekrany otaczają duszę ze wszystkich stron, stąd nazwa Krąg Przeznaczenia. Więcej o tym Kręgu powiem w rozdziale dziesiątym.

Najwięcej czasu dusze spędzają przed ekranami w bibliotece. Pozwalają one na nieustanne monitorowanie przeszłych i obecnych wydarzeń na Ziemi. Wszystkie te ekrany, zarówno duże, jak i małe, opisano mi jako warstwy filmu, wyglądające jak wodospady, w które można wejść, podczas gdy część naszej energii pozostaje w pokoju.

Wszystkie ekrany są wielowymiarowe, ze współrzędnymi do rejestrowania wszelkich możliwych wydarzeń czasoprzestrzennych. Nazywa się je często liniami czasu, a można nimi manipulować przy pomocy myśli. Być może w kierowaniu tym procesem bierze też udział ktoś, kto nie jest widziany przez duszę. Często pacjenci używają przy opisywaniu ekranów takich określeń, jak panele, przyciski czy dźwignie. Najwyraźniej są to iluzje stworzone dla dusz, które inkarnują na Ziemi.

Bez względu na rozmiar ekranu pozwala on duszy na uczestniczenie w sekwencjach przyczynowo-skutkowych. Czy dusza może wejść w mniejszy ekran w taki sam sposób, jak w większe ekrany w Kręgu? Wydaje się, że nie ma po temu przeszkód, chociaż większość badanych wykorzystuje mniejsze ekrany do obserwacji minionych wydarzeń, w których kiedyś brali udział. Dusza zabiera część swojej energii, zostawiając jej resztę przy konsoli, i wchodzi w ekran na jeden z dwóch sposobów:

1. Jako obserwator poruszający się niewidzialnie niczym duch, bez wpływu na wydarzenia. Postrzegam to jako pracę z rzeczywistością wirtualną.
2. Jako uczestnik przyjmujący rolę w danej scenie, nawet z możliwością zmiany autentycznych wydarzeń.

Obejrzana scena powraca do swego pierwotnego przebiegu, ponieważ z perspektywy duszy, która brała udział w prawdziwym wydarzeniu, rzeczywistość świata fizycznego nie ulega zmianie.

W następnym przykładzie zaobserwujemy, że jakaś niewidzialna istota wyświetla minione wydarzenia, wprowadzając do nich zmiany. Mają one na celu wzbudzenie empatii i współczucia w duszy z przykładu 30. Mamy tu do czynienia z ilustracją opowieści niektórych badanych o wchodzeniu w światy zmienionego czasu i przyczynowości poprzez ekrany znajdujące się w księgach, konsole itp. Ćwiczenia te nie zmieniają rzecz jasna rzeczywistych, historycznych wydarzeń na Ziemi.

Wydarzenia na ekranie można przesuwać do przodu bądź do tyłu. Można je przyspieszać, zwalniać lub zatrzymywać w celu dokładniejszego przestudiowania. Dostępne są wówczas wszystkie możliwości wyborów dotyczących obserwatora, choć przeszłe wydarzenia w naszym świecie fizycznym nie zostają zmienione w sposób trwały. Można by je nazwać „poczasowymi”, ponieważ przeszłość może się stapiać z przyszłością kolejnego życia, a wszystko przenika wszechobecny czas duchowy.

### Przykład 30

Bohaterem tego przykładu jest dusza imieniem Unthur, która właśnie zakończyła życie w ciele, w którym była niezwykle agresywna wobec innych ludzi. Mentorzy Unthura zdecydowali, że przegląd jego życia w bibliotece rozpoczyna od sceny z jego dzieciństwa, rozgrywającej się na placu zabaw.

**Dr N.** - Kiedy wracasz do świata dusz, co dzieje się z tobą, Unthurze?

**P.** - Odwiedziłem na pewien czas swoją grupę, po czym mój przewodnik Fotanious zaprowadził mnie do biblioteki, abym mógł przestudiować swoje poprzednie życie, kiedy wspomnienia są jeszcze bardzo świeże.

**Dr N.** - Czy to jedyny raz, kiedy pojawisz się w bibliotece?

P. - O nie. Często przychodzimy tu sami, żeby studiować. Jest to także sposób przygotowania się do kolejnego życia. Będę przeglądał nowe wcielenia pod kątem celów, jakie sobie stawiam.

**Dr N.** - Przejdźmy zatem do biblioteki. Opisz, proszę, wszystko co widzisz i w takiej kolejności, w jakiej ci się pojawia.

P. - Biblioteka znajduje się w wielkim, prostokątnym budynku. Wszystko tu jest lśniąco białe. Pod ścianami stoją rzędy regałów z dużymi, grubymi księgami.

**DrN.** - Czy jest z tobą Fontanious?

P. - Był na początku. Teraz jest przy mnie kobieta o srebrzystych włosach, która wyszła mi na spotkanie. Jej twarz emanuje spokojem. Pierwszą rzeczą, jaką widzę po wejściu, są długie rzędy stołów ciągnące się tak daleko, że nie widzę ich końca. Przy stołach siedzi wiele dusz wpatrzonych w leżące przed nimi otwarte księgi. Dusze są rozmieszczone w sporych odstępach.

**DrN.** - Dlaczego?

P. - Siedzenie twarzą w twarz byłoby oznaką złych manier i nieposzanowania prywatności.

**Dr N.** - Rozumiem, mów dalej.

P. - Moja bibliotekarka wygląda jak naukowiec... nazywamy tych ludzi Scholastykami, (inni mówią o nich Archiwiści) Podchodzi do najbliższego regału i wyjmuję z niego księgę. Wiem, że to moja księga, (zadumanym głosem) Zawiera historie opowiedziane i nieopowiedziane.

**DrN.** (zartobliwie) - Czy masz przy sobie swoją kartę biblioteczną?

P. (śmieje się) - Niepotrzebne są żadne karty - trzeba się podłączyć mentalnie.

**DrN.** - Czy posiadasz więcej niż jedną Księgę Życia?

P. - Tak, ale dziś będę używał właśnie tej. Księgi stoją uporządkowane na półkach. Wiem, gdzie są moje, a kiedy patrzę na nie z oddali, jarzą się łagodnym blaskiem.

**Dr N.** - Czy mógłbyś sam zdjąć je z półki?

P. - Hm... nie... ale sądzę, że starsi mogą to zrobić.

**Dr N.** - A więc w tej chwili bibliotekarka przyniosła ci księgę, którą powinieneś zacząć studiować?

P. - Tak, obok stołów znajdują się duże postumenty. Bibliotekarka otwiera księgę na stronie, od której mam zacząć.

Uwaga: Docieramy do punktu, w którym od każdego pogrążonego w transie pacjenta wymaga się unikalnego, osobistego zaangażowania w studiowanie Księgi Życia. Świadomy umysł może być lub nie być w stanie przetłumaczyć na język ludzki to, co nadświadomy umysł widzi w bibliotece.

**DrN.** - Zanim zabierzesz swoją księgę na stół, bibliotekarka opiera ją na postumencie i otwiera na właściwej stronie?

P. - Tak... patrzę na stronę z napisami... złote litery...

**Dr N.** - Czy możesz odczytać mi te napisy?

P. - Nie... nie potrafię ich teraz przetłumaczyć... ale identyfikują one księgę jako moją własność.

**Dr N.** - Może chociaż jedno słowo? Przyjrzyj się dobrze.

P. (milczy chwilę) - Widzę... grecki symbol pi.

**Dr N.** - Czy oznacza to literę greckiego alfabetu, czy raczej symbol matematyczny?

P. - Myślę, że ma to coś wspólnego ze stosunkiem, ze związkiem jednej rzeczy z inną. Pismo jest językiem ruchu i emocji. Odczuwam pismo jako... wibrację muzyczną. Te symbole reprezentują przyczyny i skutki zestawu proporcjonalnych relacji pomiędzy podobnymi i niepodobnymi okolicznościami mojego życia. Jest jeszcze coś więcej, ale nie mogę... (urywa)

**Dr N.** - Dziękuję ci. Powiedz mi teraz, co masz zamiar zrobić z tą księgą?

P. - Zanim zaniosę ją do jednego ze stołów, wspólnie wykonamy pewne ćwiczenie. Symbole mówią nam, które strony mamy otwierać... nie potrafię ci tego wyjaśnić... nie umiem.

**Dr N.** - Nie martw się tym. Bardzo dobrze wszystko objaśniasz. Wytłumacz mi, w jaki sposób pomaga ci bibliotekarka.

P. (bierze głęboki oddech) - Otwieramy księgę na stronicy, która ukazuje mnie jako dziecko bawiące się na szkolnym dziedzińcu, (pacjent zaczyna drżeć) To... wcale nie będzie zabawne... Cofam się do czasu, kiedy byłem podłym, wstrętnym dzieciakiem... Mam doświadczyć tego jeszcze raz... chcę, żebym coś zobaczył... część mojej energii wpełza na stronice księgi...

**DrN.** (z zachętą w głosie) - Opowiadaj dalej, to bardzo ciekawe.

P. (wije się w fotelu) - Po tym jak... wpełzłem do księgi... czuję, że cała ta scena rozgrywa się ponownie z moim pełnym uczestnictwem. Jestem uczniem szkoły podstawowej, silnym chłopakiem, który wybiera mniejszych, mniej agresywnych chłopców... bije ich i obrzuca kamieniami, kiedy nie widzą tego nauczyciele pilnujący porządku na boisku. A potem... O NIE!

**DrN.** - Co się dzieje?

P. (zaniepokojony) - Och... na Boga! Teraz jestem najmniejszym dzieckiem na boisku i to JA SAM siebie uderzam! To niewiarygodne. Po chwili znowu jestem sobą, wszyscy obrzucają mnie kamieniami. OJEEJ, TO NAPRAWDĘ BOLI!

**Dr N.** (uspokoiwszy pacjenta kazałem mu wrócić do biblioteki) - Czy to był prawdziwy wycinek czasu z twojego dzieciństwa, czy też forma zmienionej rzeczywistości?

P. (po chwili) - To był ten sam czas, ale ze zmienioną rzeczywistością. Nic takiego nie wydarzyło się w moim dzieciństwie, lecz powinno było się wydarzyć. A więc ten czas został dla mnie cofnięty w zmienionej formie. Możemy na powrót przeżyć jakieś wydarzenie, by zobaczyć, czy udałoby się je naprawić. Poczulem ból, jaki sprawiałem innym chłopcom moimi wybrykami.

Dr N. - Unthurze, czego nauczyło cię to wydarzenie?

P. (długie milczenie) - Byłem złośliwym dzieciakiem z powodu lęku przed ojcem. To będą sceny, które przeanalizuję w następnej kolejności. Jako dusza pracuję nad rozwinięciem współczucia i uczę się kontrolować swoją buntowniczą naturę.

Dr N. - Jakie znaczenie ma dla ciebie twoja Księga Życia i przebywanie w atmosferze biblioteki?

P. - Studiując moją księgę jestem w stanie poznać swoje błędy i doświadczyć innych możliwości. Przebywanie w tej spokojnej, kontemplacyjnej atmosferze i obserwowanie innych dusz, zajętych podobną czynnością, daje mi poczucie wspólnoty i siłę, by dążyć do doskonalenia się.

W dalszym ciągu naszego spotkania ustaliliśmy, że Unthur potrzebuje więcej samodyscypliny i powinien bardziej liczyć się z innymi ludźmi. Był to wzorzec zachowania, który powtarzał się w wielu wcieleniach. Kiedy zapytałem o możliwość przestudiowania w bibliotece przyszłych inkarnacji, otrzymałem następującą odpowiedź: „Tak, możemy przeglądać różne możliwości na liniach czasu, lecz przyszłe wydarzenia są bardzo nieokreślone i biblioteka nie jest miejscem, w którym podejmowałbym decyzje o kolejnych wcieleniach”.

Kiedy słyszę takie stwierdzenia, myślę o wszechświatach równoległych, gdzie można sprawdzić wszystkie prawdopodobieństwa i możliwości. W takim scenariuszu to samo zdarzenie mogłoby wystąpić lekko tylko lub radykalnie zmienione, na tej samej linii czasu w przestrzeniach wielokrotnych, a dusza istniałaby w wielu wszechświatach równocześnie. A jednak Źródło wszelkiej czasoprzestrzeni może swobodnie korzystać z alternatywnych rzeczywistości bez uciekania się do wszechświatów równoległych. W następnych rozdziałach zacytuję relacje z wszechświatów wielokrotnych wokół nas, które nie są duplikatami naszego wszechświata. W świecie dusz istoty duchowe wpatrujące się w liczne ekrany wydają się swobodnie poruszać między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością w tej samej przestrzeni.

Podczas pracy w bibliotece, niektóre sekwencje przyszłych zdarzeń mogą wydawać się nam mgliste i niemal niewidoczne. Natomiast w salach lekcyjnych, gdzie ekrany są większe, a zwłaszcza w przestrzeni doboru życia z olbrzymimi ekranami panelowymi, linie czasu są wyraźniejsze. Ułatwia to przeglądanie poszczególnych scenariuszy i podejmowanie decyzji. Młodsze dusze muszą nauczyć się sztuki stapienia swoich fal świetlnych z liniami na ekranie. Koncentrując w ten sposób swoją esencję sprawiają, że obrazy stają się bardziej wyraźne. Linie czasu na ekranach poruszają się do przodu i do tyłu, krzyżując się jako rezonujące fale prawdopodobieństwa i możliwości z czasu teraźniejszego świata dusz, gdzie łączą się przeszłość i przyszłość i gdzie wszystko jest widome.

Przykłady 29 i 30, jak zresztą wszystkie przedstawione przykłady, podnoszą kwestię tego, czym jest prawdziwa rzeczywistość. Czy sale lekcyjne i biblioteka z ekranami, na których widać czas przeszły i przyszły, są prawdziwe? Wszystko co wiem na temat życia po śmierci opiera się na obserwacjach moich pacjentów. Pogrążony w hipnotycznym transie obserwator przekazuje mi komunikaty z umysłu duszy poprzez swój mózg. To obserwator definiuje cechy i właściwości materii i substancji eterycznej zarówno na Ziemi, jak i w świecie dusz.

Zastanówmy się nad ostatnim przykładem. Unthur powiedział mi, że nie mógł zmienić przeszłości, a jednak po śmierci wrócił na boisko szkolne z czasów swego dzieciństwa jako aktywny uczestnik wydarzeń. Znowu był chłopcem bawiącym się z innymi dziećmi i odbierał wszystkie wrażenia zmysłowe i emocjonalne towarzyszące tej scenie. Niektórzy z badanych twierdzą, że wydarzenia takie są symulacjami, ale czy rzeczywiście tak jest? Unthur zaczął uczestniczyć w wydarzeniu w momencie, kiedy znęcał się nad słabszymi, po czym sam został zaatakowany przez dzieci. Odczuwał uderzenia kamyków i wiał

się z bólu na moim fotelu, chociaż nie doznał tego na linii czasu swojego dzieciństwa. Kto odważy się powiedzieć, że zmieniona rzeczywistość nie istnieje jednocześnie dla wszystkich zdarzeń, gdzie zarówno zdarzenie oryginalne, jak i jego pochodna są wymienne? Dusza może pracować z wieloma rzeczywistościami na raz podczas studiowania w świecie dusz. Wszystkie one mają ją czegoś nauczyć.

Stawiamy pytanie, czy cały nasz wszechświat jest iluzją. Jeśli wieczne myśli duszy są reprezentowane przez inteligentną energię światła, pozbawioną czasu i formy, nie ogranicza jej również materia naszego wszechświata. Stąd też jeżeli świadomość kosmiczna kontroluje to, co umysł obserwatora widzi na Ziemi, cała koncepcja przyczyny i skutku wewnątrz danych przedziałów czasowych jest zmanipulowaną iluzją, stworzoną po to, by nas wyszkolić. Jeśli nawet wierzymy, że wszystko co uważa się za prawdziwe, jest iluzją, życie wciąż ma wielkie znaczenie. Wiemy, że kiedy trzymamy w dłoni kamień, jest on dla nas równie prawdziwy, jak obserwator-uczestnik w świecie fizycznym. Musimy także pamiętać o tym, że boska inteligencja umieściła nas w tym środowisku, abyśmy się uczyli i rozwijali dla wyższego dobra. Nikt z nas nie znalazł się tutaj przypadkowo, podobnie jak nie są przypadkiem zdarzenia wpływające na nas w naszej własnej rzeczywistości w tym momencie czasu.

## Kolory istot duchowych

### Różnorodność kolorów w grupach dusz

Kiedy badani w transie hipnotycznym opuszczają mentalnie przestrzeń odnowy energii, przeorientowania i bibliotekę, by aktywnie uczestniczyć w zajęciach z innymi duszami, ich kontrastujące kolory stają się bardziej widoczne. Jednym z aspektów zrozumienia dynamiki skupisk dusz jest identyfikacja każdej duszy na podstawie jej koloru. W „Wędrownicy dusz” opisałem moje odkrycia dotyczące koloru energii dusz. W tym rozdziale natomiast chciałbym wyjaśnić pewne nieporozumienia, jakie istnieją w związku z rozpoznawaniem duchowych istot na podstawie koloru. W toku moich wyjaśnień mogłoby się okazać przydatne porównanie ilustracji 3 z „Wędrownicy dusz” z ilustracją 6, zamieszczoną w tym rozdziale.

Na ilustracji 6 przedstawiłem pełne spektrum zasadniczych kolorów identyfikujących poziom rozwoju duszy, które są postrzegane przez pacjentów w stanie głębokiej hipnozy. Co ważniejsze, postarałem się także pokazać mieszanie się i nakładanie kolorów energii na różnych poziomach. Podstawowe kolory bieli, żółci i błękitu generowane przez dusze są głównymi wyznacznikami ich rozwoju. Postęp duchowy sprawia, że fale świetlne nabierają ciemniejszego odcienia, są także mniej rozproszone. Proces transformacji jest powolny, a wraz z rozwojem duszy nakładają się na siebie różne odcienie i plamki kolorów. Wskutek tego trudno jest sformułować jakieś ostateczne zasady rządzące transmisją kolorów.

Wyższe Poziomy	fioletowy	11
	ciemnoniebieski z odcieniem fioletu	10
Poziom VI	ciemnoniebieski	9
Poziom V	jasnoniebieski; jasnoniebieski z żółtym; odcień zieleni lub brązu	8
	zielony lub brązowawo-zielony	7
Poziom IV	głębokie złoto; złoty z odcieniem zieleni	6
Poziom III	żółty	5
Poziom II	jasny pomarańczowo-żółty z odcieniem bieli	4
	biały i czerwawo-różowy	3
Poziom I	popielaty szarawy z odcieniem różu	2
	biały	1

### Ilustracja 6 - Spektrum kolorów aury duchowej

Klasyfikacja ta pokazuje, jak pierwotny kolor duszy pogłębia się, poczynając od dusz początkujących z pola 1 do zaawansowanych mistrzów z pola 11. Główny kolor duszy mogą otaczać kolory różnych warstw aureoli. Nakładanie koloru aury zachodzi także w obrębie poziomów I-VI duszy.

W polu 1 ilustracji 6 widzimy czysty, biały ton duszy początkującej. Jest on oznaką niewinności, a mimo to można go zobaczyć w całym spektrum, u wszystkich dusz. Uniwersalność bieli zostanie wyjaśniona w następnym przykładzie. Biel ma często związek z efektem aureoli. Na przykład przewodnicy mogą nagle przytłumić swoje zwykłe, intensywne światło i otoczyć się jaśniejącą, białą aureolą. Dusze powracające do świata dusz opowiadają, że kiedy zbliża się wówczas do nich jakaś duchowa istota, widzą białe światło.

Dusze na poziomie rozwoju plasującym je w polach 1,5,9 i 11 najczęściej nie mają nachodzących na siebie innych odcieni kolorów w centrum swojej masy energii. Nie spotkałem jak dotąd zbyt wielu pacjentów emanujących wyłącznie kolorami wymienionymi w polu 7. Może to wskazywać na potrzebę zwiększenia liczby uzdrowicieli na Ziemi. Nigdy jeszcze nie miałem pacjenta, którego energia miałaby kolor głębokiego fioletu (pole 11). Kolory poza poziomem V należą do mistrzów, którzy wydają się już więcej nie inkarnować, a więc moja zaiste niewielka wiedza na ich temat bierze się jedynie z relacji badanych.

W jednym skupisku dusz może występować zróżnicowanie koloru podstawowego, ponieważ nie wszystkie dusze rozwijają się w jednakowym tempie. Poza tym na kolor energii duszy mogą mieć także wpływ inne czynniki, co początkowo mnie myliło. Oprócz koloru głównego, wskazującego na ogólny stopień rozwoju, niektóre dusze posiadają kolory drugorzędne. Nazwałem je kolorami aureoli, ponieważ obserwatorowi zazwyczaj jawią się one na zewnątrz głównego koloru, znajdujące się w centrum masy energii duszy.

Inaczej niż w przypadku kolorów głównych, kolory aureoli nie posiadają żadnych innych odcieni czy plamek. Jedynym wyjątkiem jest sytuacja, gdy kolor główny i kolor aureoli są dokładnie takie same. Kolory aureoli reprezentują postawy, wierzenia, a nawet niezrealizowane aspiracje duszy. Ponieważ uczymy się tego w każdym życiu, odcienie aureoli mogą zmieniać się pomiędzy wcieleniami szybciej niż kolor główny, który odzwierciedla bardziej powolny rozwój charakteru. Podczas seansu hipnozy drugorzędne kolory aureoli są jak migające autoportrety, pojawiające się przed oczami obserwatora. Wysoce zaawansowana dusza z poziomu V, z którą rozmawiam w przykładzie 31, opisze ten właśnie efekt. Pacjent ów był jedną z osób, które pomogły mi rozszyfrować kod kolorów aureoli.

## Przykład 21

**DrN.** - Gdybym stanął przed tobą w świecie dusz trzymając wysokie lustro, jaki kolor mógłbym zobaczyć?

P. - Zobaczyłbyś jasnoniebieski środek ze złotawo-białym odcieniem na brzegach mojej energii - moją aureolę.

**Dr N.** - A kiedy patrzysz na swojego mistrza-nauczyciela, jaki kolor ma jego energia?

P. - Clandour ma... ciemnobłękitny środek, przechodzący na brzegach w bladofioletowy... otacza go biała aureola.

**Dr N.** - Co oznaczają dla ciebie pojęcia „jądro energii” i „aura energii”?

P. - W środkowej części energii Clandour promieniuje solidnością swojego wykształcenia i doświadczenia, podczas gdy fioletowy brzeg oznacza rozwój mądrości wynikającej z tej wiedzy. Biel transmituje tę mądrość.

**Dr N.** - Jak sądzisz, jak ostatecznie będzie wyglądało jądro energii Clandoura?

P. - Będzie to głęboki fiolet boskiej duchowości, promieniującej ze wszystkich stron jego masy energii.

**Dr N.** - Czy potrafisz określić różnice między wariacjami koloru jądra i aureoli?

P. - Centralne jądro reprezentuje osiągnięcia.

**DrN.** - Na przykład jasnoniebieski kolor twojej własnej energii - czy symbolizuje on obecny poziom twojego wykształcenia?

P. - Tak.

**Dr N.** - A brzegi, czyli aureole, są u ciebie złotawo-białe -jak możesz to skomentować?

P. (milczy chwilę) - Hm... moje atrybuty... no cóż, zawsze starałem się chronić innych - tym właśnie jestem - lecz zarazem pragnę się stać... a może powinienem raczej powiedzieć, że chcę dążyć do stania się silniejszym pod tym względem.

**DrN.** - Nie jesteś duszą początkującą, a jednak twoja energia nosi ślady bieli. Ciekawi mnie ten jasny krąg bieli wokół tyłu dusz, których energia jest już innego koloru.

P. - Jaskrawość białej energii oznacza, że jesteśmy w stanie z łatwością stopić nasze wibracje z innymi (duszami) dla potrzeb jasnej komunikacji.

**Dr N.** - Przypuszczam, że właśnie dlatego nauczyciele-przewodnicy często ukazują świetliste, białe aureole; czym jednak różni się ta biel od stałego białego światła młodej duszy?

P. - Biel reprezentuje podstawowy kolor energii dla wszystkich dusz. Dopiero odcień bieli zmieszany z innymi kolorami identyfikuje każdą z nich. Biel jest bardzo receptywną energią. Młodsze istoty otrzymują wielkie ilości wibracji, podczas gdy nauczyciele wysyłają duże ilości informacji, które mają zostać wchłonięte jako jasne, proste prawdy.

**Dr N.** - Czyli dusza początkująca ma tak mało doświadczenia, że nie dostrzegasz u niej żadnego innego koloru poza białym?

P. - Zgadza się, one są jeszcze nierozwinięte.

Chociaż nie wiem jeszcze bardzo wielu rzeczy o systemie kolorów energii duszy, dowiedziałem się, że zmiany koloru jądra stają się o wiele mniej wyraźne po przejściu poziomu IV. W ciągu wielu lat badań rejestrowałem wszystko, co słyszałem na temat drugorzędnych kolorów aureoli. Każdy z głównych kolorów posiada swój własny zakres atrybutów. Ponad 90% moich

pacjentów zgodnie przypisuje poszczególnym kolorom określone cechy. Wszystko, czego dowiedziałem się na ten temat, postarałem się sprowadzić do trzech głównych cech charakteru reprezentowanych przez dany kolor, nie uwzględniając drobnych różnic. Czerń jest skażoną, uszkodzoną lub zanieczyszczoną energią negatywną, którą najczęściej spotyka się u dusz przebywających w ośrodkach odnowy energii.

**Biel:** Czystość, Jasność, (Niepokój) Nerwowość.

**Srebro:** Eteryczność, Ufność, Elastyczność.

**Czerwień:** Pasja, Intensywność, Wrażliwość.

**Pomarańcz:** Entuzjazm, Impulsywność, Otwartość.

**Żółć:** Ochrona, Siła, Odwaga.

**Zieleń:** Uzdrawianie, Odżywianie, Współczucie.

**Brąz:** Zakorzenie, Tolerancja, Przedsiębiorczość.

**Błękit:** Wiedza, Wielkoduszność, Objawienie.

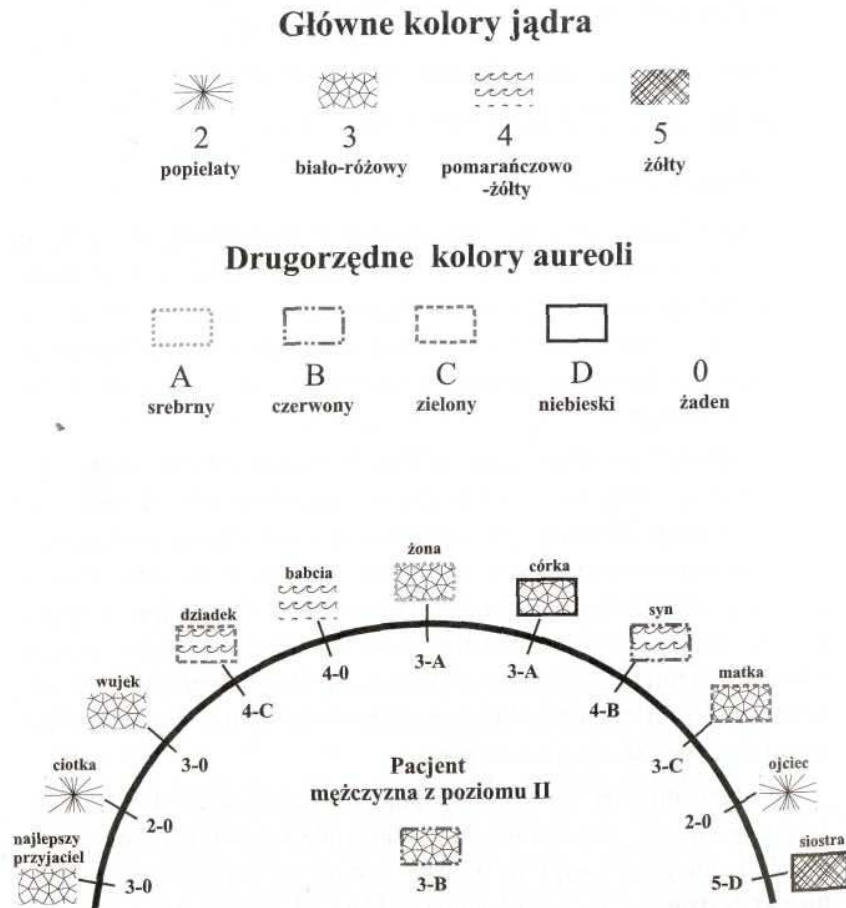
**Fiolet:** Mądrość, Prawda, Boskość.

W kolejnych rozdziałach znajdzie się więcej informacji na temat znaczenia kolorów. Odnosi się to także do barw szat członków Rady, jakie postrzegają stające przed ich obliczem dusze. Ponadto opiszę wygląd pewnych emblematów noszonych przez Starszych z Rady (niektóre z nich są kamieniami szlachetnymi) i wyjaśnię, jaki przekaz niosą ze sobą ich kolory.

Ilustracja 7 przedstawia grupę dusz z poziomu II, ukazującą zarówno kolory jądra, jak i aureoli. Celowo chciałem uniknąć zademonstrowania przykładu grupy, w której ten sam kolor jądra (wskazujący na poziom rozwoju) pojawia się również jako kolor aureoli. Aby nie było nieporozumień, ilustracja 7 nie pokazuje aureoli w kolorze białym, żółtym i mocno niebieskim. Grupa liczy dwunastu członków, łącznie z moim pacjentem, mężczyzną z poziomu II. Diagram ukazuje związki rodzinne w czasie obecnej inkarnacji. Bardziej typowa grupa dusz nie inkarnowałaby jako jedna rodzina.



W stanie hipnozy badany (3B) spogląda na jedenaście dusz ze swojej grupy, które są członkami jego obecnej rodziny (plus najlepszy przyjaciel). Kolor jądra energii jego siostry jest niemal całkowicie żółty, ponieważ będzie ona przechodziła na poziom III. Gdyby kolor jej aureoli był również żółty (ochrona) zamiast niebieskiego (wiedza), który w istocie posiada, mojemu pacjentowi trudniej przyszłoby zrelacjonować różnicę, bowiem jądro i aureola byłyby niemal jednakowe.



### Ilustracja 7 - Kolory energii, jakimi emanuje grupa dusz

Wykres pokazuje przyjaciela i krewnych, którzy inkarnowali w tym życiu z pacjentem 3B. Pola przypisane każdemu krewnemu odnoszą się do kolorów jądra i aureoli przedstawionych na ilustracji 6. Pola 2, 3, 4, 5 są głównymi kolorami jądra. Pola oznaczone literami A, B, C i D są drugorzędnymi kolorami aureoli, ukazywanymi przez członków grupy.

Z diagramu wynika, że oprócz siostry także dziadkowie i syn badanego są bardziej zaawansowani od innych członków grupy, natomiast jego ojciec i ciotka znajdują się na nieco niższym stopniu rozwoju. Dziadek i matka są uzdrowicielami. Zauważmy, że prawie połowa grupy nie posiada drugorzędnych kolorów aureoli. Muszę przyznać, że spotykam się z tym dosyć często. Jaskrawo czerwona aureola pacjenta, otaczająca jądro masy energii w kolorze białym i czerwono różowym, świadczy o jego gwałtownej i pełnej pasji naturze. W tym życiu jego syn wykazuje podobne cechy. Żona natomiast jest osobą bardziej kontemplacyjną, o otwartej, ufniej naturze. Córka jest szalenie uduchowiona i pozbawiona wszelkich uprzedzeń. Kiedy poprosiłem badanego, by ujawnił mi swoje przemyślenia na temat czerwonej barwy w jego energii, odpowiedział mi co następuje:

*Ze względu na moją gwałtowną naturę mam problem z opanowywaniem gniewu. Często wybieram ciała osób bardzo nerwowych, ponieważ odpowiadają one mojemu charakterowi. Nie lubię ciał biernych. Mojej przewodniczce nie przeszkadzają te wybory, bowiem twierdzi, że nauczę się panować nad sobą relaksując mózgi tych ciał. Tego rodzaju kontrola jest bardzo trudna ze względu na moje impulsywne reakcje i pasję, co ujawnia się w kryzysowych sytuacjach. Zajęło mi to już wiele wcieleń, lecz stopniowo staję się coraz lepszy w samodyscyplinie. W przeszłości zbyt łatwo stawałem się agresywny, a teraz to się powoli zmienia. Wspomaga mnie w tym moja bratnia dusza (obecna żona).*

Zdarza się niekiedy, że spotykam dusze, które stanowią pewną anomalię, jeśli chodzi o sposób, w jaki dokonuje się ich rozwój. Zauważam to zwłaszcza wówczas, kiedy jakiś pacjent opisuje mi istoty ze swojej grupy, których kolory jądra różnią się od kolorów pozostałych członków. Najlepszym przykładem jest białe światło młodszych dusz. Poniższy dialog dotyczy dusz z poziomu III i IV. Usłyszałem właśnie opis wszystkich żółto-niebieskich członków tej grupy, kiedy pacjentka oznajmiła, że tuż obok niej stoi także istota niemal całkowicie biała.

### Przykład 32

Dr N. - Co robi białe światło w twojej grupie zaawansowanych dusz?

P. - Lavani szkoli się wraz z nami ze względu na swój talent. Zdecydowano, że chociaż jest młoda i nie ma zbyt wiele doświadczenia, nie powinno się opóźniać jej rozwoju.

Dr N. - Czy Lavani nie czuje się nieco zagubiona w waszej grupie? Jak sobie radzi?

P. - Właśnie w tej chwili przechodzi test i szczerze mówiąc, jest trochę oszołomiona

**DrN.** - Dlaczego przypisano ją do waszej grupy?

P. - Nasza grupa jest dość niezwykła, ponieważ wykazujemy wysoką tolerancję, jeśli chodzi o pracę z niedoświadczonymi duszami. Większość grup naszego typu jest tak zajęta, że prawdopodobnie zignorowałyby ją. Nie chcę przez to powiedzieć, że byłyby nieżyczliwe, lecz ostatecznie Lavani jest jeszcze dzieckiem i tak ją postrzegamy, z jej małymi, cienkimi i postrzępionymi wzorcami energii.

**Dr N.** - Przypuszczam, że większość zaawansowanych grup nie chciałaby podjąć się takiej odpowiedzialności?

P. - Masz rację. Rozwijające się grupy są szalenie pochłonięte własną pracą. Dziecku może się wydawać, że traktują je niemal pogardliwie.

**Dr N.** - Wyjaśnij mi zatem, dlaczego przewodnik Lavani pozwolił jej dołączyć do waszej grupy.

P. - Lavani ma wielki talent. Jesteśmy grupą, która szybko się uczy, a nasze życia były niezwykle ciężkie i toczyły się w szybkim tempie, (pacjentka spędziła na Ziemi zaledwie 1600 lat) Mimo naszego szybkiego rozwoju cieszymy się reputacją istot bardzo skromnych, niektórzy twierdzą nawet, że aż do przesady. Szkolimy się na dziecięcych nauczycieli, więc kontakt z Lavani nam również się przydaje.

**Dr N.** - Jestem tym szalenie zaskoczony. Czy Lavani musiała odejść z własnej grupy na tak wczesnym etapie swojej egzystencji?

P. - Ależ skąd! Co za pomysł? Przez większość czasu Lavani przebywa ze swoją grupą (śmieje się), a oni nic nie wiedzą o jej przygodach z nami. Tak jest lepiej.

**DrN.** - Dlaczego?

P. - Och, mogliby się z niej naśmiewać albo zasypywać ją setkami pytań. Lavani jest do nich bardzo przywiązana, a my chcemy, żeby miała normalne związki z przyjaciółmi, chociaż wiemy, że wcześniej opuści swoją grupę ze względu na swój talent. Reszta jej grupy nie odczuwa jeszcze zbyt sprecyzowanego pragnienia dalszego rozwoju.

**DrN.** - Skoro jednak dusze porozumiewają się telepatycznie i wszystko o sobie wiedzą, nie rozumiem, jak Lavani może ukrywać swoją sytuację przed przyjaciółmi.

P. - To prawda, że biali nie potrafią blokować informacji o niektórych sprawach prywatnych tak jak my. Nauczyliśmy Lavani stosować taką blokadę, mówiłam przecież, że ona ma duże możliwości, (milknie, po czym dodaje) Oczywiście wszyscy szanują swoje prywatne myśli.

Dość często można spotkać się z sytuacją, że kiedy inkarnują dusze takie, jak w przykładzie 32, młodsze istoty, które z nimi pracują, proszą o możliwość pojawienia się w roli ich dzieci. Lavani jest obecnie córką mojej pacjentki. Zdarzają się także sytuacje odwrotne, kiedy to dziecko jest duszą zaawansowaną, a któregoś z rodziców młodszą, mniej doświadczoną duszą.

Zdarza mi się także słyszeć o duszy, której kolor cofa się do barwy poprzedniej. Większość z nas doświadczyła cofnięcia się po kilku wcieleniach, lecz kiedy kolor w dużym stopniu wraca do poprzedniej barwy, sytuacja staje się poważna i skomplikowana. Oto fragment relacji jednej z moich pacjentek, niosący ze sobą wzruszające przesłanie.

*Bardzo mi szkoda Klarisa. Jego zieleń była zawsze tak olśniewająca. Był wielkim uzdrowicielem, którego zepsuła władza. Dla Klarisa wszystko było aż nazbyt proste, miał taki ogromny talent. Zsuwanie się po równi pochylej trwało w jego wypadku wiele wcieleń. Uwielbiał, gdy mu schlebiano i otaczano go czcياً, próżność zupełnie go oślepiła. Klaris powoli tracił swój dar, jego kolor zaczął zauważalnie blaknąć, stawał się coraz bardziej matowy. W końcu Klaris stał się tak mało skuteczny, że odesłano go na ponowne szkolenie. Wszyscy spodziewamy się, że kiedyś znowu do nas wróci.*

## Kolory istot wizytujących grupy

Od czasu do czasu słyszę, że emanacja koloru jednej lub dwóch dusz w danej grupie jest zupełnie różna od reszty. Dowiedziałem się, że może to oznaczać tymczasowe odwiedziny jakiegoś wysoce wyspecjalizowanego gościa bądź też członka sąsiedniej grupy. Niekiedy wspomina się o wizycie podróżnika z innego wymiaru, którego doświadczenie daleko wykracza poza poziom grupy. Oto fragment interesującej relacji z takich odwiedzin:

*Kiedy patrzymy na zaawansowane istoty, które przybyły z wizytą do naszej grupy z innego, nie znanego nam wymiaru, mamy wrażenie, że aby się do nas dostać, musiały one przejść przez rodzaj ekranu, zwanego przez nas Soczewkami Światła. Przybywają do nas raz na jakiś czas na zaproszenie naszego przewodnika Joshuy, ponieważ są jego przyjaciółmi. Kiedy stają przed nami, wydają się nam srebrzyste niczym płynąca woda. Ten srebrzysty strumień jest dla nas... jak peleryna umożliwiająca przejście... jest czystością przezroczystej, międzywymiarowej inteligencji. Są to elastyczne istoty posiadające zdolność podróży i funkcjonowania w wielu sferach fizycznych i mentalnych. Przybywają, by wspomóc rozpraszanie ciemności naszej ignorancji. Lecz te piękne istoty nigdy nie zostają długo.*

Powinienem dodać, że wizyty tych barwnych postaci, pojawiających się na krótko w grupach dusz, wywierają głęboki efekt. Kiedy poprosiłem pacjenta, by na konkretnym przykładzie przedstawił mi, jaki rodzaj zrozumienia osiągnął dzięki naukom srebrzystych istot, odparł: „Poszerzają nasze widzenie, byśmy mogli dostrzegać więcej możliwości dokonywania wyborów dzięki umiejętności interpretowania ludzkich zachowań. Ta zdolność rozwija krytyczne myślenie i pozwala podejmować decyzje w oparciu o bardziej prawdziwe przesłanki”.

## Kolor aury ludzi i dusz

Istnieje jeszcze jedno nieporozumienie, z jakim zetknąłem się od czasu opublikowania „Wędrowki dusz”. Wielu czytelników próbowało doszukiwać się podobieństw klasyfikacji kolorów dusz z barwami ludzkiej aury. Uważam, że podejście takie może prowadzić do błędnych wniosków. Kolor i vibracje energii są w duszach ściśle połączone i odzwierciedlają niematerialne środowisko świata dusz. Stąd też w środowisku fizycznym częstotliwość tej samej energii dusz ulega zmianie. Ciało ludzkie jeszcze bardziej wpływa na zmianę koloru tych wzorców energii.

Kiedy uzdrowiciele identyfikują kolory aury otaczającej człowieka, barwy te są głównie odbiciami manifestacji fizycznych. Oprócz myśli pochodzących z ludzkiego mózgu, na które wpływa nasza natura emocjonalna, centralny układ nerwowy i

równowaga chemiczna, w tworzeniu aury biorą udział wszystkie żywotne narządy ciała. Nawet mięśnie i skóra odgrywają pewną rolę w kreowaniu otaczającej nas energii fizycznej. Niewątpliwie istnieje związek między umysłem duszy a naszym ciałem, jednakże głównym czynnikiem warunkującym wygląd ludzkiej aury jest zdrowie fizyczne i umysłowe.

Muszę się przyznać, że nie potrafię postrzegać aury. Wszystkie moje informacje na ten temat pochodzą od specjalistów w tej dziedzinie oraz od moich pacjentów. Mówiono mi, że ponieważ w ciągu życia nasze tymczasowe ciało gwałtownie się zmienia, wpływa to na zewnętrzny układ kolorów naszej energii. Natomiast zmiana koloru duszy zajmuje kilka wieków. Filozofia Wschodu utrzymuje, z czym się zgadzam, że posiadamy ciało duchowe, które współistnieje z ciałem fizycznym, i że to ciało eteryczne ma swój własny zarys energii. Prawdziwe uzdrawianie musi brać pod uwagę zarówno ciało fizyczne, jak i subtelne. Podczas medytacji czy uprawiania jogi pracujemy nad odblokowaniem energii emocjonalnej i duchowej w różnych częściach ciała.

Niekiedy badany podczas transu hipnotycznego opowiada o dystrybucji energii światła przez inne dusze z grupy, przy czym z poszczególnych obszarów (przypominających kształtem ludzką postać) emanuje silniejsza energia. Podobnie jak do obecnego życia możemy przenieść odcisk życia poprzedniego, możemy również zabrać do świata dusz odcisk ciała fizycznego w postaci ukształtowanej jak ludzka sylwetka energii, która przypomni nam o inkarnacjach fizycznych. Prowadząc seans z kolejną pacjentką zastanawiałem się, czyjej świadoma pamięć o czakrach nie przedostaje się czasem do udzielanych mi w stanie hipnozy wyjaśnień. Czakry uważane są za wirowe źródła mocy, która emanuje z nas na zewnątrz z siedmiu głównych punktów ciała. Pacjentka ta czuła, że czakry są duchowym wyrazem indywidualności poprzez manifestację fizyczną.

### Przykład 33

**DrN.** - Powiedziałaś, że Roy jest jednym z członków twojej obecnej rodziny, należącym do tej samej grupy dusz. Kiedy patrzysz na centralny punkt jego energii, co widzisz?

**P.** - Widzę koncentrację barwy różowawo-żółtej emanującej ze środka jego sylwetki - z miejsca, w którym powinien się znajdować splot słoneczny.

**DrN.** - Jak to sylwetki? Dlaczego Roy ukazuje waszej grupie ciało fizyczne?

**P.** - Pokazujemy kształty ciała, które kiedyś zajmowaliśmy, i które sprawiały nam przyjemność.

**Dr N.** - Jakie znaczenie ma dla ciebie koncentracja energii z obszaru żołądka?

**P.** - Bez względu na zajmowane ciało, najsilniejszym punktem osobistej mocy Roya w jego wcieleniach jest brzuch. Roy ma nerwy ze stali, (śmiej się) Ma też chętkę na inne rzeczy związane z tym obszarem.

**Dr N.** - Skoro jest tak w przypadku Roya, czy potrafisz wskazać na emanację dodatkowej energii światła z określonych obszarów ciała u innych członków grupy?

**P.** - Tak, Lany emanuje szczególnie silnie z obszaru głowy. W wielu wcieleniach był twórczym myślicielem.

**DrN.** - Czy ktoś jeszcze?

**P.** - Owszem, Natalia. Ze względu na jej współczucie dla innych esencja jej mocy emanuje silniej z obszaru serca.

**Dr N.** - A co powiesz o sobie?

**P.** - Moja energia emanuje z gardła, ze względu na szczególne umiejętności porozumiewania się za pomocą mowy w niektórych wcieleniach i zajmowanie się śpiewem w życiu obecnym.

**Dr N.** - Czy te punkty energii mają coś wspólnego z emanacją kolorów ludzkiej aury?

**P.** - Jeśli chodzi o kolor, generalnie nie. Jeśli zaś chodzi o siłę koncentracji energii, to tak.

### Medytacja duchowa z kolorem

O leczniczych właściwościach wielobarwnych światel, pomocnych przy przywracaniu równowagi energetycznej w ośrodkach uzdrawiania, opowiadał we wcześniejszym rozdziale pacjent o duchowym imieniu Banyon. Czytelnicy mojej poprzedniej książki o świecie dusz pytali mnie, czy tego rodzaju informacje na temat koloru mogą być przydatne dla uzdrawiania fizycznego. Medytacja duchowa jako sposób na nawiązanie kontaktu z wewnętrzną jaźnią jest niezwykle korzystna dla leczenia ciała. Na rynku księgarskim pojawia się wiele publikacji opisujących różne formy medytacji.

Ponieważ transmisja koloru wyraża energię duszy i jej przewodnika, być może powinienem w tym miejscu przedstawić jeden ze sposobów medytacji z jego wykorzystaniem.

Sześciostopniowe ćwiczenie medytacyjne, jakie wybrałem, jest mieszanką moich własnych wizualizacji oraz tych, które pochodzą od odważnej, pięćdziesięcioczeroletniej kobiety, z którą pracowałem. Podczas walki z rakiem narządów kobiecych jej waga spadła do ok. 35 kg. Po zabiegach chemioterapii tempo jej dochodzenia do zdrowia zadziwia lekarzy.

U wielu moich pacjentów medytacja z wykorzystaniem koloru generuje poczucie duchowego wzmocnienia. Osoby mające poważny problem zdrowotny twierdzą, że najlepsze rezultaty osiągają dzięki medytowaniu raz dziennie przez trzydzieści minut albo dwa razy dziennie po piętnaście do dwudziestu minut. Należy jednak pamiętać, że nie sugeruję bynajmniej, iż te sześć stopni medytacji zastąpi leczenie dolegliwości fizycznych. Potęga umysłu poszczególnych osób i ich zdolność koncentracji są różne, podobnie jak natura ich chorób. Niemniej jednak uważam, że łącząc się z naszą wyższą Jaźnią możemy pozytywnie pobudzić układ odpornościowy.

1. Zaczynj od uspokojenia umysłu. Wybacz ludziom ich wszelkie prawdziwe i wymaginowane krzywdy, jakie ci uczynili. Poświęć pięć minut na oczyszczenie, wizualizując negatywną energię myślową - łącznie z obawami na temat twojej choroby - jako kolor czarny. Pomyśl o odkurzaczu przesuwanym się od czubka głowy do podeszew stóp, który wsysa i usuwa z ciała całą ciemność bólu i cierpienia spowodowanego przez chorobę.
2. Utwórz teraz ponad głową jasnoblękitną aureolę reprezentującą twojego przewodnika duchowego, do którego zwracasz się o pomoc, wysyłając myśli pełne miłości. Przez kolejne pięć minut skoncentruj się na oddychaniu i liczeniu oddechów. Odmierzaj starannie oddechy, myśląc jak z każdym wdechem odczuwasz większy komfort, a z każdym wydechem pozbywasz się napięcia.
3. W tym punkcie zacznij myśleć o własnej wyższej świadomości jako o rozszerzającym się biało-złotym balonie, który pomaga chronić twoje ciało. Powiedz sobie w myśli: „Chcę, by nieśmiertelna cząstka mnie chroniła to, co śmiertelne”. Skoncentruj się teraz najgłębiej, jak możesz. Wydobądź z balonu czystość białego światła i wyślij ją jako potężny promień do narządów swojego ciała. Ponieważ białe krwinki reprezentują siłę twojego układu odpornościowego, wyobrażaj je sobie jako bańki powietrza przesuwane wokół twojego ciała. Myśl o białych bańkach powietrza atakujących czarne komórki nowotworu i rozpraszających je, tak jak światło rozprasza ciemność.
4. Jeśli poddajesz się zabiegom chemioterapii, wspomóż to leczenie wysyłając do wszystkich części ciała kolor lawendowy (taki, jaki daje światło lampy nagrzewającej pracującej w podczerwieni). Jest to boski kolor mądrości i mocy duchowej.
5. Teraz wyślij kolor zielony dla uzdrowienia uszkodzonych przez nowotwór komórek. Sporadycznie, podczas najcięższych okresów choroby, możesz stapiać ten kolor z błękitem twojego duchowego przewodnika. Wybierz sobie odpowiadający ci odcień i myśl o zieleni jako o dobroczynnym płynie, regenerującym twoje wnętrze.
6. Ostatnim krokiem jest ponowne utworzenie błękitnej świetlnej aureoli wokół głowy, by podtrzymać siły mentalne oraz odwagę osłabionego ciała. Rozpostrzyj ją wokół zewnętrznych powierzchni ciała niczym tarczę. Poczuj uzdrawiającą moc tego światła miłości zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Myśl o sobie w stanie zawieszenia i zakończ powtarzaniem mantry, na przykład „zdrowie, zdrowie, zdrowie”.

Codzienna dyscyplina medytacji jest ciężką pracą, która jednak przynosi owoce. Nie ma jednego dobrego sposobu medytowania. Każdy musi znaleźć sobie program, który połączy układ emocjonalny z intelektualnym w skuteczną, stosowną dla własnych potrzeb konstrukcję. Głęboka medytacja wprowadza nas w boską świadomość i na pewien czas uwalnia duszę od określonej osobowości. Dzięki temu uwolnieniu możemy przenieść się w inną, pozbawioną wymiarów rzeczywistość, gdzie wszystko w skupionym umyśle zostaje zjednoczone w jednolitą całość.

Pacjentka chora na raka potrafiła pomóc lekarzom dzięki całkowitemu skupieniu mentalnemu na uzdrowieniu swojego ciała. Kiedy umysł znajduje się w czystym, ześrodkowanym stanie, możemy zrozumieć, kim naprawdę jesteśmy, czyli odnaleźć esencję, którą zagubiliśmy gdzieś na ścieżkach życia. Codzienna medytacja jest także skutecznym sposobem porozumiewania się z życziwymi duchami.

## Formy koloru energii

Porównywanie kształtów dusz z danej grupy jest kolejnym sposobem ich rozpoznawania. Energia może przybierać kształt symetryczny bądź nieregularny, konfiguracja światła może być jasna bądź przytłumiona, istotne są także charakterystyczne cechy ruchu. Wszystko to ma znaczenie dla członków grupy. Przypatrując się innym duchowym istotom, wielu pogrążonych w transie pacjentów jest świadomych istnienia oscylacyjnego rezonansu duszy. Oprócz niuansów dotyczących koloru energii danej duszy, omawiamy z badanymi pulsację i oscylacyjny poziom ruchu ich duchowych towarzyszy.

Kiedy dyskutuję o formie energii duszy, moje pierwsze pytanie brzmi: „Ile energii pozostało w świecie dusz przed przyjęciem obecnego ciała?” Pytanie to dotyczy aktywności lub bierności duszy i wiąże się z jasnością lub przytłumieniem jej energii. Pomijając jednak ilość energii, wszelkie sposoby jej generowania są określane przez charakter, zdolności i nastroj duszy. Są to zmienne, które mogą przyjmować różne wartości po serii wcieleń.

Podczas wywiadu poprzedzającego seans hipnotyczny z nowym pacjentem pytam o obsadę postaci w sztuce, jaką jest jego obecne życie. Robię notatki na temat wszystkich krewnych, przyjaciół, a także byłych ukochanych. Jest mi to potrzebne, ponieważ za chwilę zajmę miejsce w pierwszym rzędzie i chcę mieć „program teatralny” sztuki, która zacznie się rozgrywać. Pacjent będzie głównym aktorem dramatu, natomiast inni będą grali role drugoplanowe.

Na podstawie fragmentów seansu z jedną z moich pacjentek możemy zaobserwować, jak szybko przy pomocy pytań o kolor i kształt zdobywa się informacje o aktorach ról drugoplanowych. Podczas wstępnego wywiadu z Leslie dowiedziałem się o jej szwagierce imieniem Rowena, która była dla niej prawdziwym utrapieniem. Leslie, której imię duchowe brzmi Susius, opisała siebie jako osobę poszukującą w życiu bezpieczeństwa i towarzystwa spokojnych ludzi. Pacjentka zauważyła: „Rowenę wydaje się cieszyć konfrontacja ze mną i kwestionowanie wszelkich moich przekonań”. Poniżej przedstawię scenę spotkania Susius z jej grupą dusz.

### Przykład 34

P. (zdenerwowana) - No nie, nie wierzę! Jest tu Rowena, to znaczy Shath - ona jest teraz Roweną.

**Dr N.** - Dlaczego złościsz się widząc Rowenę w swojej grupie dusz?

P. (marszczy brwi i zaciska usta) - Po prostu Shath to jedna z tych, które zakłócają spokój...

**Dr N.** - W jakim sensie?

P. - Hm... w porównaniu z tymi z nas, którzy mają gładkie, spokojne wibracje energii.

**Dr N.** - Susius, czym twoja szwagierka różni się od innych, jeśli chodzi o kolor i kształt?

P. (wciąż sprawdza, czy to naprawdę Rowena) - Nie, to rzeczywiście ona! Jej pomarańczowa energia pulsuje gwałtownie, widać te same co zwykle ostre, poszarpane brzegi, to Shath. Iskra - tak właśnie ją nazywamy.

**Dr N.** - Czy kształt, jaki ci prezentuje, wskazuje, że jest ona twoją antagonistką i tutaj, i na Ziemi?

P. (Leslie przyzwyczajają się powoli do obecności Roweny, jej głos łagodnieje) - Nie... w rzeczywistości ona ciągnie nas w górę... oddziałuje korzystnie na naszą grupę... teraz to widzę.

**Dr N.** - Chciałbym obecnie rozważyć, czym jej emanacja różni się od twojej, jeśli chodzi o kolor i kształt. Co możesz mi powiedzieć o sobie w świecie dusz?

P. - Moja emanacja jest miękką bielą ze śladami różu... Moi przyjaciele nazywają mnie Dzwoneczkiem, ponieważ postrzegają moją energię jako płynne krople deszczu, które pobrzmiewają echem... cichego dźwięku dzwoneczków. Energia Shath jest bardzo przejrzysta, dostrzegam w niej plamki złota, jest jasna i bardzo dominująca.

**Dr N.** - Co to wszystko oznacza dla ciebie i twojej grupy?

P. - W pobliżu Iskry nie można czuć się zadowolonym z siebie. Jest tak żywa, nie usiedzi w jednym miejscu, ciągle w wirze nieustannego ruchu. Zawsze stawia mnóstwo pytań i kwestionuje nasze osiągnięcia. Lubi brać udział w naszych życiach i przekłuwać nasze samozadowolenie.

**Dr N.** - Czy uważasz, że Shath jest mniej szorstka w świecie dusz niż w swym obecnym ciele Roweny?

P. (śmieje się) - Możesz być tego pewien. Wybrała nerwowe ciało ze słabym „bezpiecznikiem”, przez co każdy jej odruch zostaje spotęgowany. W obecnym życiu pojawiła się jako siostra mojego męża. Shath potrafi być naprawdę okropna, lecz teraz, kiedy wiem,

kim jest naprawdę, rozumiem, że chce dla nas wszystkich jak najlepiej, (znowu wybucha śmiechem) Pomagamy jej się trochę opanowywać, boiem jest w gorącej wodzie kąpana i działa bez zastanowienia.

**Dr N.** - Czy w twoim wewnętrznym kręgu przyjaciół jest jeszcze ktoś o energii podobnej do Shath, czyli Roweny?

P. (uśmiecha się szeroko) - Tak, Roger, mąż mojej najlepszej przyjaciółki Megan. Tutaj nosi on imię Siere.

**DrN.** - Jak wygląda jego energia?

P. - Siere wysyła geometryczne, kanciaste wzorce, które poruszają się zygzakiem tu i tam. To bardzo ostre fale - podobnie jak jego język - a z oddali jego energia rozbrzmiewa jak czynne w orkiestrze. Siere jest przemiłą, nieustraszoną duszą.

**Dr N.** - Czy z tego, co powiedziałaś mi o kształcie energii Shath i Siere'a, czyli Roweny i Rogera, może wynikać, że byliby oni dobraną parą?

P. (wybucha serdecznym śmiechem) - Chyba żartujesz! Pozabijaliby się od razu. Nie, mężem Roweny jest Sen, czyli mój brat Bill, bardzo spokojna dusza.

**Dr N.** - Opisz mi, proszę, jego energię.

P. - Ma stabilną energię w kolorze zielonawo-brązowym. Kiedy słyszysz miękki szelest, wiesz, że Winorośl jest w pobliżu.

**Dr N.** - Winorośl? Nie rozumiem, co to znaczy.

P. - Nasza grupa nadaje bardzo trafne przydomki. Sen ma fale oscylacyjne, które wyglądają jak winorośl... wzorce tworzą coś w rodzaju splecionych warkoczy, rozumiesz, jakby pasma długich włosów.

**Dr N.** - Czy te wzorce energii ułatwiają rozpoznanie Sena - twojego brata Billa?

P. - Oczywiście. Jest skomplikowany, lecz stały - można na nim polegać. Wzorce odzwierciedlają jego umiejętność harmonijnego splatania ze sobą różnorodnych elementów. Winorośl i Iskra znakomicie się uzupełniają, ponieważ Rowena nigdy nie pozwoli Billowi na nadmierne zadowolenie z siebie i spoczęcie na laurach, on natomiast daje jej poczucie bezpieczeństwa - jest jej kotwicą w życiu.

**Dr N.** - Zauważyłem, że w twojej grupie wszystkie imiona zaczynają się na literę „S”. Czy to coś oznacza? Nie jestem zresztą pewien, czy dobrze je zapisałem.

P. - Nie przejmuj się tym - to dźwięk, który oddaje intonację ruchu ich energii. Pokazuje, kim moi przyjaciele są naprawdę.

**Dr N.** - Dźwięk? Zatem poza kolorem i kształtem energii twojej grupy, jej fale posiadają przypisany im dźwięk?

P. - No cóż... w pewnym sensie... rezonans energii identyfikujemy z Ziemią, chociaż ludzkie ucho nie potrafi usłyszeć tych wibracji.

**DrN.** - Czy możemy jeszcze wrócić do twojej najlepszej przyjaciółki Megan? Wspomniałaś o niej, lecz nie znam koloru jej energii.

P. (z ciepłym uśmiechem) - Jej postrzępiona, bladożółta energia przypomina migotliwe promienie słońca oświetlające łany zboża... gładkie, równe i delikatne.

**DrN.** - A jaki jest jej charakter jako duszy?

P. - Absolutne, bezwarunkowe współczucie i miłość.

Zanim zajmiemy się bliżej zagadnieniem dźwięku i podobieństwa niektórych imion duchowych, chciałbym wyjaśnić związek karmiczny między moją pacjentką Leslie a jej najlepszą w obecnym życiu przyjaciółką Megan. Dla mnie jest to szalenie wzruszająca historia. Podczas wstępnego wywiadu Leslie wyjaśniła, że jest zawodową śpiewaczką, w związku z czym czasami miewa nadwrażliwe gardło i krtań. Potraktowałem to jako ryzyko zawodowe i nie przywiązywałem do tej informacji żadnej wagi, dopóki nie zaczęliśmy omawiać sceny śmierci z poprzedniego życia badanej. Stało się wówczas konieczne zdeprogramowanie odcisku poprzedniego ciała, który był bezpośrednio związany z gardłem Leslie.

W poprzednim wcieleniu Megan była jej młodszą siostrą. Jako młoda dziewczyna została zmuszona przez ojca do poślubienia bogatego, znacznie starszego od niej brutala imieniem Hogar, który bił ją i wykorzystywał seksualnie. Po pewnym czasie Leslie pomogła Megan uciec od niego i związać się z młodym, zakochanym w niej człowiekiem (Rogerem). Wściekły Hogar odszukał Leslie jeszcze tego samego wieczora i zaciągnąwszy w odludne miejsce, godzinami bił ją gwałcił, by dowiedzieć się, gdzie zniknęła jego żona.

Leslie nie chciała wydać swojej młodszej siostry, wobec tego Hogar zaczął ją dusić. Prerażona Leslie zaczęła mówić, lecz by dać siostrze choć trochę więcej czasu na ucieczkę, podała Hogarowi błędny kierunek. Hogar udusił Leslie i pognał za swoją zbiegłą żoną, lecz nie udało mu się jej odnaleźć. W czasie seansu Leslie powiedziała: „Śpiewanie w obecnym życiu jest wyrazem miłości, ponieważ w poprzednim wcieleniu mój głos właśnie dlatego zamilkł”.

## Dźwięki i imiona duchowe

Widzieliśmy, jak kolor, kształt, ruch i dźwięk odróżniają od siebie poszczególnych członków grupy dusz. Te cztery elementy wydają się ze sobą powiązane, chociaż energia światła, kształty oscylacyjne i ich falowe ruchy, jak również rezonans dźwiękowy nie są jednakowe wśród członków grupy dusz. Niemniej jednak pomiędzy niektórymi duszami istnieją podobieństwa tych elementów, a dla osoby zajmującej się regresją duchową jest to najbardziej oczywiste w przypadku dźwięku.

Język dźwięku w świecie dusz wykracza poza usystematyzowanie języka mówionego. Badani twierdzą, że istnieje tam śmiech, nucenie, śpiewna recytacja i śpiew, jak również szum wiatru i deszczu, lecz nie da się ich opisać. Niektórzy pacjenci wymawiają imiona dusz ze swojej grupy, jak gdyby potracali struny instrumentu w celu zharmonizowania akordów. W przykładzie 34 imiona wewnętrznego kręgu przyjaciół zaczynały się na literę „S”. W przykładzie 28 dwóch duchowych nauczycieli nosiło imiona Bion i Relon. Wydaje się, że w ten sposób energie określonych dusz z jednego skupiska współgrają ze sobą rytmicznie.

Niektórzy pacjenci mają trudności z wymawianiem duchowych imion. Twierdzą, że imiona dusz składają się z rezonansu oscylacyjnego, niemożliwego do przetłumaczenia. Sprawa jest nawet jeszcze bardziej skomplikowana. Pewien pacjent oznajmił: „Prawdziwe imiona naszych dusz są czymś podobnym do emocji, lecz nie są to emocje ludzkie, nie potrafię zatem wypowiedzieć tych imion przy pomocy dźwięków mowy”. Z imionami związany jest także pewien symbolizm o ukrytym znaczeniu, którego pacjent w ciele fizycznym nie jest w stanie rozszyfrować.

Niemniej jednak dla wielu pacjentów usiłujących przypomnieć sobie imię duchowe, użycie elementów fonicznych i kadencji dźwięku może być pomocne. Pacjent może także używać grup samogłosek do charakteryzowania członków swojego skupiska dusz. Pewna pacjentka nazywała trzy dusze ze swojej grupy Qi, Lo i Su. Nierzadko spotykam się z imionami członków grupy rozpoczynającymi się na tę samą literę alfabetu, o czym była mowa w ostatnim przykładzie. Z jakiegoś nieznanego mi powodu imiona wielu przewodników duchowych kończą się literą A.

Niektórym pacjentom w stanie hipnozy łatwiej przychodzi przeliterować mi dane imię, niż starać się je wypowiedzieć. A jednak ci sami ludzie twierdzą, że zapis imienia nie jest dla nich tak ważny, jak jego dźwięk. W swojej kolekcji posiadam także skrócone wersje imion duchowych. Pewien pacjent oznajmił: „W mojej grupie duchowej nasz przewodnik nosi przydomek Ned”. Ponieważ nie byłem usatysfakcjonowany tym wyjaśnieniem, nalegałem na podanie mi pełnego imienia. Okazało się, że brzmi ono Needaazzbaarriann. Zrozumiałem wtedy, o co chodzi z tym skracaniem. Do końca seansu używaliśmy imienia Ned.

Ważnym czynnikiem jest także poczucie naruszania prywatności. Niektórzy pacjenci uważają, że podanie mi imienia ich przewodnika w jakimś sensie narazi na szwank ich związek. Muszę wówczas uszanować ich obawy i wykazać cierpliwość. W miarę trwania seansu ta niechęć czasem znika. Na przykład pewna pacjentka powiedziała mi, że jej przewodniczka ma na imię Mary. Następnie dodała: „Mary pozwala mi nazywać się tym imieniem w twojej obecności”. Zaakceptowałem to, po czym po pewnym czasie, zupełnie niespodziewanie, pacjentka zaczęła używać imienia Mazukia. Płynię z tego wniosek, że podczas regresji nie należy zbyt mocno naciskać w celu uzyskania od badanego jakiejś informacji.

Na koniec jeszcze jedna kwestia. Otóż nasze imiona duchowe mogą się nieco zmieniać wraz z naszym rozwojem. Pewna wysoce zaawansowana pacjentka powiedziała mi na przykład, że jako młoda dusza nosiła imię Vina, które obecnie zmieniło się na Kavina. Kiedy zapytałem o powód tej zmiany, odparła, że jest teraz uczennicą starszej przewodniczki o imieniu Karafina. Dociekałem znaczenia podobieństwa obu imion, lecz odpowiedziała mi, że nie powinno mnie to obchodzić. Są pacjenci, którzy nie wahają się uciąć pytań przekraczających w ich ocenie granicę prywatności.

## Duchowe grupy szkolne

W swojej pierwszej książce poświęciłem wiele rozdziałów badaniu początkujących, średnio zaawansowanych i zaawansowanych grup dusz oraz ich przewodników. Podałem również przykłady grupowego treningu z energią, podczas którego dusze uczyły się tworzyć i kształtować materię fizyczną – skały, glebę, rośliny i niższe formy życia. Nie chciałbym się zatem powtarzać, chyba że w celu poszerzenia wiedzy czytelnika na temat rozmaitych aspektów życia w grupach dusz.

W tym podrozdziale zamierzam zbadać związki między uczącymi się w grupach dusz w kontekście strukturalnych aspektów budynków szkolnych i sal lekcyjnych, o jakich była mowa wcześniej. Duchowe ośrodki nauczania niekoniecznie są postrzegane



przez badanych jako miejsca o atmosferze sali lekcyjnej bądź biblioteki. Dość często mówi się o nich po prostu jako o „przestrzeni życiowej”, „naszym domu”.

Kiedy opublikowałem wyniki swoich badań dotyczących życia pomiędzy wcieleniami, niektórzy czytelnicy krytycznie odnieśli się do zaprezentowanych przeze mnie analogii z ziemskimi szkołami i salami lekcyjnymi jako duchowymi modelami dla szkolenia dusz. Pewne małżeństwo ze stanu Kolorado napisało: „Uważamy pańskie analogie z budynkami szkolnymi w świecie dusz za niesmaczne; biorą się one prawdopodobnie stąd, że jest pan byłym nauczycielem”. Inni oznajmiali, że szkoła kojarzy im się wyłącznie z ciągiem złych doświadczeń, z biurokracją, autorytaryzmem i upokorzeniami doznawanymi ze strony innych uczniów. Nie mieli żadnej ochoty na oglądanie po tamtej stronie czegokolwiek przypominającego im ziemską klasę szkolną.

Wiem, że są czytelnicy mający gorzkie wspomnienia z czasów szkolnych. To smutne, że szkoły na Ziemi, podobnie jak i inne instytucje, mają tyle braków. Nauczyciele i uczniowie bywają często winni arogancji, tyranizowania i lekceważenia wrażliwości innych. Niemniej jednak wielu z nas pamięta też troskliwych nauczycieli, którzy starali się przekazać nam niezbędną wiedzę, oraz wspaniałych przyjaciół poznanych właśnie w czasach szkolnych.

Aspekty funkcjonalne zdobywania wiedzy duchowej umysł ludzki przekłada na wizerunki ośrodków nauczania i jestem pewien, że nasi przewodnicy „maczają palce” w tworzeniu wyobrażeń ziemskich gmachów dla dusz, które inkarnują na naszej planecie. Badani w stanie hipnozy mówią o pewnych podobieństwach kształtów i struktur do ziemskich, lecz istnieją też wielkie różnice dotyczące innych aspektów ich relacji. Pacjenci opowiadają o niezwyklej życzliwości, dobroduszości i nieskończonej cierpliwości wszystkich istot zgromadzonych w eterycznych ośrodkach nauczania. Nawet analizy dokonają każdej duszy przeprowadzane przez jej „kolegów” odznaczają się wielką miłością, szacunkiem i chęcią przyczynienia się do poprawy „wyników” podczas kolejnej inkarnacji.

Grupy dusz cenią indywidualizm. Oczekuje się, że każdy będzie wносił swój wkład. Są dusze ciche i spokojne oraz energiczne, ale nikt nie dominuje ani nie przytłacza nikogo. Ceni się indywidualizm, ponieważ każda dusza jest wyjątkowa, wraz ze swymi słabościami i silnymi stronami, które uzupełniają cechy innych członków grupy. Zostajemy przydzieleni do danych grup ze względu na określone podobieństwa i różnice.

Dusze uwielbiają żarty i kpiny, ale nigdy nie zapominają przy tym o okazywaniu szacunku, nawet tym, którzy inkarnowali na Ziemi, by sprawić im kłopoty. Odznaczają się zdolnością przebaczenia, a co więcej - tolerancją. Wiedzą, że większość negatywnych cech osobowości, związanych z ego ciała osoby, która sprawiła im ból, zostało pogrzebanych, wraz ze śmiercią tego ciała. Na czele listy takich pogrzebanych emocji negatywnych znajdują się strach i gniew. Dusze zgłaszają się na ochotnika zarówno po to, by uczyć, jak i pobierać naukę w określonych dziedzinach, a plany karmiczne nie zawsze działają dokładnie tak, jak powinny, z uwagi na zmienne ziemskie środowiska.

Pamiętam, jak po jednym z moich wykładów zgłosił się psychiatra, który powiedział: „Pańskie omówienie duchowych grup przychodzi mi na myśl kultury plemienne”. Odparłem na to, że grupy dusz przypominają w istocie plemiona ze swoją głęboką lojalnością i wzajemnym wspieraniem się w ramach duchowej społeczności. Jednak zasada ta nie działa w odniesieniu do innych grup. Społeczeństwa ziemskie mają, w najlepszym razie, brzydki nawyk nie ufania sobie, w najgorszym zaś demonstrowania zaciętości i okrucieństwa. Społeczeństwa w świecie dusz objawiają tendencje do rygoryzmu, umiarkowania albo uległości we wzajemnych związkach, lecz nie dostrzegam w nich śladu dyskryminacji lub odrzucenia zarówno wewnątrz jednej grupy, jak i pomiędzy różnymi grupami. Inaczej niż ludzie, istoty duchowe czują ze sobą bliską więź. Jednocześnie dusze ściśle przestrzegają poszanowania świętości i nienaruszalności innych grup.

Kiedy uczyłem w college'u wieczorowym, zauważyłem, że niektórzy uczniowie, również osoby dorosłe, mieszają fakty z własną skalą wartości. Starając się rozwiązać problemy konceptualne, wysuwali czasem argumenty oparte na fałszywych założeniach, a nawet popadali w sprzeczność. Ostatecznie taka właśnie jest natura uczniów. W końcu jednak nauczyli się skuteczniej wnioskować i syntetyzować idee. Doświadczenia te pozwoliły mi łatwiej pojąć zasady procesu nauczania w świecie dusz.

Na wczesnym etapie moich badań prowadzonych z pacjentami wprowadzonymi w stan hipnozy zdumiewała mnie całkowity brak oszukiwania samych siebie podczas zajęć lekcyjnych. Nauczyciele-przewodnicy wydawali się być obecni wszędzie, choć nie zawsze w postaci ujawnionej. Natomiast nigdy nie wtrącali się do procesu odkrywania siebie. Chociaż same dusze nie są jeszcze wszechwiedzące, posiadając nieograniczoną wiedzę o wszystkich rzeczach nie mają żadnych wątpliwości co do odebranych lekcji karmicznych i ról, jakie odegrały w wydarzeniach z poprzednich wcieleń. Aksjomatem w świecie dusz jest, że dusze najwięcej wymagają od samych siebie.

Wewnątrz uczącej się grupy dusz panuje zdumiewająca jasność racjonalnie wytyczonego celu. Okłamywanie samych siebie nie istnieje, lecz muszę przyznać, że motywacja do ciężkiej pracy w każdym życiu nie jest u wszystkich dusz jednakowa. Niektórzy pacjenci oznajmiali na przykład: „Mam zamiar na razie trochę się zabawić”. Może to oznaczać zwolnienie tempa inkarnacji, wybieranie łatwych wcieleń albo obie te rzeczy naraz. Chociaż nauczyciele danej duszy oraz Rada mogą nie być zachwyceni tą decyzją, jednak szanują ją. Nawet w świecie dusz niektórzy uczniowie postanawiają przez jakiś czas nie dawać z siebie wszystkiego. Sądzę, że stanowią oni zdecydowaną mniejszość.

Dla starożytnych Greków słowo „persona” było synonimem „maski”. To odpowiedni termin dla opisu sposobu, w jaki dusza wykorzystuje w każdym życiu ciało gospodarza. Kiedy inkarnuje ona w nowym ciele, jej charakter jednoczy się z temperamentem gospodarza, by utworzyć jedną personę. Ciało jest zewnętrzną manifestacją duszy, lecz nie stanowi pełnego uosobienia jej Jaźni. Dusze przybywające na Ziemię uważają się za ukrytych pod maskami aktorów na scenie świata. W szekspirowskim „Makbecie” król gotując się na śmierć mówi: „Życie jest tylko przechodnim półcieniem, nędznym aktorem, który swoją rolę przez parę godzin wygrawszy na scenie w nicą przepada”. Na swój sposób ten słynny cytat opisuje, co dusze sądzą o swoim życiu na Ziemi, z tą jedynie różnicą, że kiedy już sztuka się zaczyna, wskutek blokady amnezycznej większość z nas nie wie, że w niej gra, dopóki znów nie zapadnie kurtyna.

W ten sposób analogia ze sztuką teatralną, podobnie jak z salą lekcyjną, przystaje do tego, co badani widzą w stanie głębokiego transu hipnotycznego. Niektórzy pacjenci opowiadali mi, że kiedy wracają do swojej grupy dusz po zakończeniu szczególnie ciężkiego życia, witani są oklaskami i okrzykami „brawo!” Pewna badana określiła to następująco: „W mojej grupie główni aktorzy obsady w ostatniej sztuce życia siadają razem w kącie, by studiować poszczególne sceny, jakie odgrywali, zanim zaczną się próby nowej sztuki”. Nierzadko słyszę, jak moi pogrążeni w transie pacjenci wybuchają śmiechem, ponieważ zaoferowano im określoną rolę w kolejnym przedstawieniu - czyli w obecnym życiu - i trwa gorąca debata nad resztą obsady.

Nasi przewodnicy stają się reżyserami, którzy wraz z nami przeglądają sceny z poprzedniego życia, zarówno ze złych, jak i z dobrych czasów. Sukcesywnie omawiane są błędy w ocenie i podjętych decyzjach. Bada się wszelkie możliwe skutki dokonanych wyborów oraz porównuje się je z nowymi scenariuszami, w których można wybrać inaczej, bowiem zmieniły się okoliczności. Rozpatruje się starannie wzorce zachowań każdego aktora, przegląda wszystkie role w scenariuszu. Dusze mogą wówczas zdecydować o zamianie ról i ponownym odegraniu kluczowych scen, by sprawdzić rezultaty z innymi aktorami z tej samej lub sąsiedniej grupy. Zachęcam pacjentów, by opowiadali mi o tego rodzaju zastępstwach w sztuce. Dusze mogą zyskać szerszą perspektywę, będąc świadkami „swoich” sytuacji rozegranych przez innych aktorów.

Tego rodzaju psychodrama (odtworzenie alternatywnych sytuacji z poprzedniego życia) wydaje mi się przydatnym narzędziem terapeutycznym w obecnym życiu duszy. Umacnia ona w niej pragnienie poprawy swoich dokonań. System ten jest szalenie pomysłowy. Dusze nie wydają się być nigdy znudzone tego typu kształcącymi ćwiczeniami, które wymagają kreatywności, oryginalności i mocnego pragnienia triumfu nad przeciwnościami losu, odniesionego dzięki wiedzy zaczerpniętej ze związków międzyludzkich. Zawsze pragną następnym razem wypaść jeszcze lepiej. Cały proces przypomina wielką szachownicę, na której po zakończeniu gry można przeglądać możliwe ruchy i wybierać najlepsze rozwiązania. W istocie niektórzy badani nazywają cały proces reinkarnacji „Grą”.

Wynik czyjejs gry można oceniać jako zadowolający, do zaakceptowania bądź też niezadowolający. Domyślam się, że dla niektórych czytelników brzmi to podejrzenie podobnie do ocen stawianych w szkołach, jednak nie podzielałam ich niepokoju. Wiem, że oceny takie nie stanowią dla dusz zagrożenia, lecz raczej zwiększają ich motywację. Dusze przypominają rekordzistów sportowych, którzy w każdym występie pragną poprawić swój wynik. Wiedzą, że po osiągnięciu określonego poziomu rozwoju swoich umiejętności ostatecznie zakończą całą grę, czyli inkarnację w ciałach fizycznych. To właśnie jest celem dusz pojawiających się na Ziemi.

Jak już wspomniałem na wstępie swojego wywodu, lekcje pobierane w ośrodkach nauczania nie ograniczają się jedynie do przeglądania przeszłych wcieleń. Główną część treningu stanowi nauka manipulowania energią. Zdobywanie tej umiejętności odbywa się w różny sposób. Powiedziałem też, że cechą charakterystyczną świata dusz jest humor. Przyjrzyjmy się temu bliżej w kolejnym przykładzie, w którym badana opowie nam, jak to jedna z jej lekcji tworzenia wymknęła się nieco spod kontroli:

## Przykład 35

Dr N. - Wyjaśniłaś mi, że twoja grupa zebrała się w miejscu przypominającym klasę szkolną, lecz nie jestem pewien, czy wiem, co się tam dzieje.

P. - Zebraliśmy się na ćwiczeniach praktycznych ze stwarzania przy pomocy energii. Moja przewodniczka Trinity stoi przy tablicy i rysuje dla nas szkic.

Dr N. - A co ty teraz robisz?

P. - Siedzę wraz z innymi przy stole, obserwując Trinity.

Dr N. - Opisz mi tę sytuację. Czy wszyscy siedzicie rzędem przy jednym długim stole, czy jakoś inaczej?

P. - Nie, każdy z nas ma swój własny stolik z otwieranym blatem.

Dr N. - Gdzie siedzisz ty, a gdzie twoi przyjaciele?

P. - Siedzę po lewej stronie. Obok mnie siedzi łobuziak Ca-ell (brat pacjentki w jej obecnym życiu). Jac (obecny mąż) siedzi tuż za mną z tyłu.

Dr N. - Jaki nastrój panuje obecnie w tym pomieszczeniu?

P. - Wszyscy siedzą rozparci, bardzo zrelaksowani, ponieważ to zadanie jest szalenie proste. Prawie się nudzimy patrząc na rysującą na tablicy Trinity.

DrN. - Naprawdę? A co ona rysuje?

P. - Rysuje... sposób szybkiego stworzenia myszy... z różnych części energii.

Dr N. - Czy macie zamiar podzielić się na grupy w celu wykonania tego zadania?

P. (macha ręką) - Ależ skąd. Już to dawno przerobiliśmy. Będziemy testowani indywidualnie.

Dr N. - Wyjaśnij mi, na czym polega ten test.

P. - Musimy nagle przedstawić sobie w naszym umyśle mysz... sprowadzoną do niezbędnych do jej stworzenia części energii. Istnieje określony sposób postępowania i organizowania energii dla każdego rodzaju kreacji.

DrN. - Czyli test polega na prawidłowym przejściu kolejnych etapów stwarzania myszy?

P. - Hm... tak... lecz w rzeczywistości jest to test na szybkość. Tajemnica skuteczności w treningu stwarzania polega na szybkiej conceptualizacji. Trzeba wiedzieć, od której części zwierzęcia zacząć. Potem należy określić ilość potrzebnej energii.

Dr N. - Wydaje się to trudne.

P. (z szerokim uśmiechem) - To łatwe. Trinity powinna była wybrać bardziej skomplikowane zwierzę...

Dr N. (upierając się) - A jednak sędzę, że Trinity wie co robi. Nie rozumiem... (przerywa mi głośny wybuch śmiechu badanej, wobec tego pytam, co się dzieje)

P. - Ca-ell dał mi znak, żebym na niego spojrziała, po czym otworzył blat swojego stolika, skąd wymknęła się biała myszka.

DrN. - To znaczy, że on już wykonał zadanie.

P. - Tak, a teraz się przechwała.

DrN. - Czy Trinity to widziała?

P. (wciąż się śmieje) - Oczywiście, nic nie uchodzi jej uwagi. Przerwała wykład mówiąc: „No dobrze, więc teraz zróbmy to szybciej wszyscy, skoro jesteście już gotowi, by zacząć”.

Dr N. - Co się dzieje dalej?

P. - Po całej klasie biegają myszy, (chichocze) Mojej stwarzam uszy znacznie większe od normalnych, żeby było jeszcze śmieszniej.

Zakończę ten rozdział nieco poważniejszym przykładem grupowego wykorzystania energii. Jest to taki rodzaj lekcji, jakiego jeszcze nie relacjonowałem. Przykład 36 dotyczy grupki trzech bliskich przyjaciół, pragnących pomóc czwartemu, który właśnie inkamował na Ziemi. Inaczej niż w poprzednim przykładzie, gdzie dusze posiadały już dość zaawansowane umiejętności, te istoty uczą się w grupie, która dopiero ostatnio przeszła na poziom II.

## Przykład 36

Dr N. - Skoro twój umysł wizualizuje wszystkie znaczące działania w twojej grupie nauczania, przedstaw mi, proszę, najważniejsze ćwiczenie i wyjaśnij, co dokładnie robisz.

P. (długo milczy) - Aha... o to ci chodzi... no cóż, ja i moi dwaj przyjaciele staramy się, jak tylko możemy, pomóc Klidayowi naszą pozytywną energią, po tym jak wszedł w ciało niemowlęcia. Chcielibyśmy, żeby nam się udało, ponieważ wkrótce podążymy za nim.

Dr N. - Omówmy to sobie powoli. Co dokładnie robi w tej chwili wasza trójka?

P. (bierze głęboki oddech) - Siedzimy razem w koło, z tyłu znajduje się nasz nauczyciel, który wszystkim dyryguje. Wysyłamy wspólny promień energii do umysłu dziecka, w które wszedł Kliday. Ono dopiero co się urodziło... oho... nie chciałbym zdradzać tajemnic, ale nie jest z nim za dobrze.

Dr N. - Rozumiem... może rozmawiając o tym, bliżej to sobie wyjaśnimy. Czy nie uważasz, że mógłbyś powiedzieć mi coś więcej o tym, co robicie?

P. - Chyba... chyba tak... to nic nie szkodzi...

Dr N. (łagodnie) - Powiedz mi, w którym miesiącu od chwili poczęcia Kliday wszedł w ciało dziecka?

P. - W czwartym, (milknie, po czym dodaje) Ale zaczęliśmy mu pomagać w szóstym miesiącu. To strasznie ciężka praca wytrzymać do dziewiątego miesiąca.

Dr N. - Mogę to zrozumieć - potrzeba tyle koncentracji i tak dalej, (milczenie) Powiedz mi, dlaczego Kliday potrzebuje waszej pomocy?

P. - Staramy się wysłać mu zachętę w postaci energii ukształtowanej w taki sposób, żeby pomogła Klidayowi lepiej się przystosować do temperamentu dziecka. Kiedy łączysz się z dzieckiem, powinno to przypominać wkładanie dłoni w rękawiczkę, dokładnie dopasowaną rozmiarem do ciebie i dziecka. Rękawiczka Klidaya tym razem nie pasuje zbyt dobrze.

DrN. — Czy jest to zaskoczeniem dla was i waszego nauczyciela?

P. - Hm... niezupełnie. Widzisz, Kliday jest cichą, spokojną duszą, a umysł tego dziecka jest nerwowy i agresywny, więc... to zazębianie jest dla niego trudne, chociaż wiedział przecież, czego się ma spodziewać.

DrN. - Czy to znaczy, że wybierając to dziecko pragnął jakiegoś rodzaju wyzwania?

P. - Tak, wiedział, że musi się nauczyć współpracować z tego rodzaju ciałem, ponieważ wcześniej miał już kłopoty z opanowywaniem agresji.

Dr N. - Czy to dziecko będzie osobą agresywną? Pełną zahamowań, konfliktów emocjonalnych?

P. (śmieje się) - Masz rację - to mój starszy brat.

Dr N. - To znaczy, w twoim obecnym życiu?

P. - Tak.

Dr N. - Jakie role w życiu Klidaya przyjmą te dwie dusze, z którymi obecnie pracujesz?

P. - Zinene jest jego żoną, a Monts najlepszym przyjacielem.

Dr N. - Brzmi to jak dobry zespół. Czy możesz mi wyjaśnić, dlaczego Kliday potrzebuje takiej właśnie osobowości w swoim ciele?

P. - Kliday ma bardzo refleksyjną naturę. Wiele się zastanawia, brakuje mu pewności siebie. Nie jest dynamiczny. Uważaliśmy, że takie ciało mogłoby mu pomóc w rozwoju umiejętności, a on mógłby wesprzeć to dziecko.

Dr N. - Czy w poprzednim życiu Kliday także miał problemy?

P. (wzrusza ramionami) - Owszem, miał... takie samo ciało... został schwytany w pętlę obsesji i nałogów... nie potrafił się opanować. Źle traktował Zinene.

Dr N. - Wobec tego czemu...?

P. (przerywa) - Naprawdę dokładnie przestudiowaliśmy to ostatnie życie... przeglądaliśmy je wiele razy. Kliday chciał jeszcze jednej szansy w ciele takiego samego rodzaju. Poprosił Zinene, by ponownie została jego żoną, a ona się zgodziła, (zaczyna się śmiać)

Dr N. - Co cię tak bawi?

P. - Tyle że tym razem ja będę jego młodszym, za to bardzo silnym bratem, który pomoże mu zachowywać się przyzwoicie.

**Dr N.** - Dokończmy kwestię przesyłania promienia energii. Wyjaśnij, jak wykorzystujecie swoją energię, aby pomóc Klidayowi.

**P.** (długo milczy) - Energia Klidaya i dziecka są rozproszone, trudno je ustawić.

**Dr N.** - Energia emocjonalna niemowlęcia jest rozproszona i Kliday ma kłopot, by się z nią stopić?

**P.** - Tak.

**Dr N.** - Czy chodzi tu o wzorce impulsów elektrycznych z mózgu?

**P.** (milczy) - Tak, o procesy myślowe... z zakończeń nerwowych. (przerywa, po czym mówi dalej) Pomagamy Klidayowi to prześledzić.

**Dr N.** - Czy dziecko broni się przed Klidayem jak przed intruzem?

**P.** - Och nie... nie sądzę... (śmieje się) lecz Kliday uważa, że w pewnym sensie ma do czynienia z kolejnym prymitywnym umysłem.

**Dr N.** - Do jakiego miejsca w ciele dziecka dociera promień waszej połączonej energii?

**P.** - Mamy zacząć od podstawy czaszki, od karku.

**Dr N.** - Czy ćwiczenie się udało?

**P.** - Sądzę, że udało nam się pomóc Klidayowi, zwłaszcza na początku, (znowu się śmieje) Ale w tym życiu mój brat jest nadal okropnym uparciuchem.

W późniejszych rozdziałach omówimy kolejne przykłady współdziałania grupy dusz. W rozdziale dziewiątym zagłębię się ponadto w szczegóły aspektu fizjologicznego naszych zmagania z prymitywną stroną ludzkiego umysłu, o czym wspomniał pacjent w ostatnim przykładzie. Następny rozdział poświęcony będzie duchowej pomocy, jakiej udzielają nam istoty wyższe. Z konsekwencjami wyboru przyszłego życia mamy do czynienia właściwie już w chwili reorientacji po powrocie do świata dusz. Idee związane z przeszłymi dokonaniem i przyszłymi oczekiwaniami nabierają wyrazu podczas pierwszego spotkania z Radą.

### Koniec tomu pierwszego

## Inne książki autora

Wędrowka dusz (BMG, 2003)

## Jeśli chcecie napisać do autora

Jeśli pragniecie nawiązać kontakt z autorem, napiszcie do niego na adres Llewellyn Worldwide, a my przekazemy wasz list. Zarówno autor, jak i wydawca z przyjemnością powitają korespondencję i dowiedzą się, czy lektura tej książki sprawiła wam radość i czy wam pomogła. Llewellyn Worldwide nie może zagwarantować, że odpowie na każdy list, ale z pewnością każdy zostanie przekazany. Prosimy, piszcie na adres:

Dr Michael Newton  
c/o Llewellyn Worldwide  
P.O. Box 64383, Dept. K485- 5, St. Paul, MN 55164- 0383, USA.

*Prosimy dołączyć zaadresowaną kopertę ze znacznikiem międzynarodowej opłaty pocztowej.*